

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXII (1967)
NR 4

WROCLAW 1967

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

REDAKCJA

Józef Gierowski, Józef Leszczyński, Ewa Maleczyńska,
Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

Wydano z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii
ODDZIAŁ KTH we Wrocławiu
Wrocław, ul. Szewska 49

00293

Redaktor Wydawnictwa
Anna Lerggetporer-Jakimow

Printed in Poland

Zakład Narodowy Im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1967.
Nakład 700 + 100. egz. — Obj. ark. wyd. 12,25, ark. druk. 9,88, ark.
form. A-1 12,97. Papier druk. sat. kl. V, 70 g 70 × 100. Oddano do
składania 28 VI 1967. Podpisano do druku 13 XII 1967. Druk ukoń-
czono w grudniu 1967 r. — Wrocławska Drukarnia Naukowa.

Nr zam. 1214/67. — D-5. — Cena zł 20.—

HENRYK ZIELIŃSKI

**DAŻENIA REWOLUCYJNE A WALKA O WYZWOLENIE NARODOWE
NA GÓRNYM ŚLĄSKU W LATACH 1918—1921**

Nader intensywne w ostatnim dziesięcioleciu badania naukowe nad dziejami Górnego Śląska w przełomowych latach 1918—1921, połączone z licznymi i często ostrymi polemikami na ten temat, sprawiły, że obraz tych czasów w swych zasadniczych konturach wydaje się dzisiaj już dostatecznie udokumentowany i pełny, by podjąć próbę spojrzenia nań z pewnego oddalenia i dostrzeżenia w nim głównych zarysów i barw obraz ten wypełniających. W dużej mierze ułatwia to okoliczność, że równocześnie niemniej owocnie rozwinęły się badania dotyczące dziejów Polski jako całości w początkach tzw. drugiej niepodległości. Dzięki temu wydarzenia i procesy śląskie z tego okresu mogą być dzisiaj widziane i oceniane w powiązaniu ze zjawiskami występującymi na innych ziemiach polskich, a także w Niemczech, Rosji i innych krajach.

Uwagi poniższe, nie pretendując do odkrywania nowych faktów — ich podstawowy zrąb jest już wcale dobrze znany — ani wysuwania nowych tez, ograniczają się w tych warunkach do próby przedstawienia pewnych najważniejszych wniosków z dotychczasowych dociekań. Dotyczyć one będą przy tym jednego tylko problemu, stanowiącego jednak bodaj najistotniejszą determinantę sytuacji na Górnym Śląsku w omawianym okresie. Mowa tu o współzależności między walką o narodowe i społeczne wyzwolenie, o przyczynach i skutkach dróg i bezdroży, na których ona się rozwijała. Problem to zresztą zasadniczy nie tylko dla Górnego Śląska, ale i dla całokształtu walki narodowowyzwoleńczej narodu polskiego, a także innych narodów. Wiąże się on oczywiście nierozdzielnie ze zjawiskami i bodźcami znacznie głębszej i ogólniejszej natury niż tylko sytuacja w Polsce lub na Śląsku, mianowicie ze zjawiskami, których źródłem i siłą były rewolucyjne wydarzenia w Rosji przed 50 laty.

* *

*

Jedną z kluczowych przesłanek powodzenia rewolucyjnej walki proletariatu w Rosji, Polsce i innych krajach Europy w okresie po Październiku 1917 r. stanowiło umiejętne zharmonizowanie tej walki z dążeniami narodowowyzwoleńczymi narodów podlegających jeszcze uciskowi i niewoli. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej w Rosji było nie do pomyślenia bez zdecydowanego wysunięcia przez Lenina i partię bolszewików hasła samookreślenia narodów aż do oderwania.

Hasło to miało szczególne znaczenie dla Polski, gdzie w warunkach przeszło wiekowej niewoli narodowej napięcie uczuć patriotycznych i dążeń narodowowyzwoleńczych z natury rzeczy rozwinęło się bardzo silnie. W tej sytuacji jednym z naczelnych problemów walki rewolucyjnej na ziemiach polskich stała się sprawa właściwego skojarzenia haseł walki klasowej i narodowej. Sprawa ta nabierała specjalnego znaczenia na ziemiach polskich o dużej liczebności i koncentracji mas robotniczych, gdzie wskutek tego elementy walki klasowej i narodowej szczególnie ściśle się zazębiały.

Wysoce charakterystycznym przykładem ścisłego związku między dążeniami rewolucyjnymi i narodowymi mas robotniczych, a zarazem nader pouczającym polem doświadczeń historycznych w tej dziedzinie był Górny Śląsk. Wynikało to z pewnych specyficznych cech, znamionujących przebieg procesu historycznego tego regionu, jego strukturę społeczną i narodową, stosunki polityczne, społeczne, wyznaniowe itp. tutaj panujące.

Była to kraina, której mieszkańcy mimo długotrwałej i bezwzględnej germanizacji uparczywie trzymali się swego języka i swej polskości. Mocno zafałszowane urzędowe niemieckie spisy ludności stwierdzały tu przed I wojną światową prawie 60% ludności polskiej (a statystyki szkolne, np. z 1911 r., wykazywały nawet ponad 72% dzieci polskich).

Równocześnie należał Górny Śląsk do największych w Europie ośrodków przemysłu ciężkiego. Zatrudniał on (1918) przeszło 300 tysięcy robotników, w przygniatającej większości polskich. Polacy górnośląscy należeli przed I wojną światową do najbardziej sproletaryzowanych i spauperyzowanych grup ludnościowych w państwie niemieckim. W swej pracy o stosunkach społeczno-ekonomicznych w zaborze pruskim na przełomie XIX i XX w. podkreślił to już Julian Marchlewski¹, stwierdzając m. in., że wśród ludności zawodowo czynnej na Górnym Śląsku robotnicy stanowili blisko 73%, gdy natomiast przeciętna dla całych Niemiec wynosiła niecałe 68%. W 10 lat później badacz niemiecki Broesike dokonał obliczeń dotyczących samej tylko ludności polskiej

¹ J. Marchlewski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne pod panowaniem pruskim*, Lwów—Warszawa 1903, s. 256—257.

na Górnym Śląsku. Wynika z nich ², że udział robotników w niej sięgał 84%. Byli oni przy tym nadzwyczaj nisko płatni: zarobki górników górnośląskich były przeciętnie o jedną trzecią niższe niż górników w Westfalii i Nadrenii, przy znacznie dłuższym czasie pracy.

Polska ludność rolnicza składała się w ogromnej większości z drobnego chłopstwa i innej biedoty wiejskiej. Na wsi górnośląskiej dominowały wszechwładnie wielkie latyfundia, będące w posiadaniu nielicznych niemieckich rodzin magnackich i skarbu pruskiego. Wielka własność ziemska pokrywała tu 52% ziemi, z czego przeszło połowa (26,4%) znajdowała się w rękach zaledwie 7 rodzin, będących jednocześnie właścicielami największych górnośląskich kopalń, hut i fabryk. Z drugiej strony istniało na Górnym Śląsku blisko 40 tysięcy gospodarstw karłowatych, absolutnie nie zapewniających utrzymania rodzinie. Nie bez racji jeden z czołowych działaczy robotniczych na Górnym Śląsku przed I wojną August Winter określił na pozór tylko paradoksalnie tę krainę wielkiego, nowoczesnego przemysłu mianem „najbardziej feudalnego kąta Rzeszy”.

Spółeczeństwo polskie składało się tu w zdecydowanej większości z warstw najbardziej upośledzonych. Nieliczna tylko grupa własnej inteligencji oraz drobnomieszczaństwa polskiego nie zmieniała w sposób istotny ogólnego obrazu struktury socjalnej tej społeczności, jako struktury wypaczonej niernormalnej, przyczyniającej się poważnie do pogłębienia izolacji od otoczenia.

Niemalą udział w tym miała bezwzględna polityka germanizacyjna, sprawiająca między innymi, że praktycznie jedną z głównych przesłanek ewentualnego awansu socjalnego Polaków górnośląskich było wyrzeczenie się własnej narodowości. Polityka ta znajdowała swe najsilniejsze oparcie i bodźce inspirujące w nielicznej, ale wszechpotężnej grupie kapitalistów śląskich, „baronów węglowych”, wspomaganych przez znacznie liczniejsze rzesze gorliwych urzędników (w dużej mierze napływowych), nauczycieli, niemieckiego drobnomieszczaństwa tudzież przez rozbudowany aparat miejscowej administracji. Specyficzną rolę w tym systemie odgrywała niemiecka hierarchia kościelna i kler. Składał się on w pewnej części z księży pochodzenia polskiego i niekiedy przeciwstawiał się nazbyt brutalnym metodom walki z polskością, hołdując jednak również polityce germanizacji, tyle że „łagodnymi środkami”. Wobec głębokiej religijności ludności polskiej pozwalało mu to wywierać poważny wpływ na jej postawę, zwłaszcza na wsi, i skutecznie hamować przenikanie do mas socjalistycznych „nowinek”.

² M. Broesike, *Die oberschlesischen Polen* (Zeitschrift des Kgl. Preußischen Statistischen Landesamts, Berlin 1909, s. 61—62).

Te same siły niemieckiego kapitału, junkierstwa i biurokracji, które ciągnęły korzyści z metod nieposkromionego wyzysku klasowego, były zarazem promotorami polityki ucisku narodowego i germanizacji. Chętnie podkreślali to sami kapitaliści górnośląscy, m. in. w jednym ze swych oficjalnych wydawnictw z 1913 r.: „Znaczenie górnośląskiego przemysłu górniczego w tej dziedzinie jest szczególnie duże, ponieważ jego położenie, jego zasięg działania rozciągają się na obszar, który pod względem narodowym i politycznym jest nader trudny i zagrożony. Górny Śląsk należy uznać obecnie i w przyszłości za jeden z najważniejszych terenów walki niemczyzny z polskością. W tej walce górnośląski przemysł górniczy, od stóp do głów czysto niemiecki, stanowi z samej swej istoty i w sposób najbardziej bezpośredni najsilniejszy bastion, najskuteczniejsze oparcie dla niemczyzny”³. Trzeba tu dodać, że czasy reżimu wojennego zaostrzyły jeszcze bardziej formy i rozmiary zarówno ucisku klasowego, jak i narodowego polskich mas pracujących Górnego Śląska, czyniąc ten ucisk jeszcze bardziej nieznośnym.

Można więc już sformułować pierwsze konkluzje na temat podstawowych warunków i przesłanek walki o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu polskiego na Górnym Śląsku w okresie I wojny światowej i zbliżającej się fali rewolucyjnej.

Daleko idący ucisk klasowy i narodowy kładł się na barkach ludności polskiej na Górnym Śląsku podwójnym, ciężkim brzemieniem, w nie-małej mierze dotykając także polską inteligencję i polskie drobnomieszczactwo. Źródłem i główną siłą napędową tego podwójnego ucisku był niemiecki wielki kapitał, junkierstwo i administracja pruska, przy czym w warunkach górnośląskich ta właśnie rola owych sił ujawniała się ze szczególną otwartością i jaskrawością. Tutaj pojęcia „kapitalista”, „junkier”, „urzędnik” były niemal równoznaczne z pojęciem „Niemiec-wyzyskiwacz”; natomiast pojęcie „Polak” równało się w praktyce pojęciu „wyzyskiwany” i „uciskany”. Innymi słowy, linie podziału klasowego i narodowego niemal się pokrywały. Atak na pozycje kapitału i junkierstwa pruskiego na tym terenie oznaczał w ten sposób nie tylko podważenie podstaw wyzysku społecznego, ale także ucisku narodowego. Oznaczało to dalej, że w warunkach górnośląskich wszelka skuteczna walka z uciskiem społecznym wymagała z konieczności połączenia jej z hasłami walki o wyzwolenie narodowe — i na odwrót. Jakiegokolwiek próby odcierwania od siebie tych dwóch nurtów walki musiały nieuchronnie prowadzić do osłabienia jednego i drugiego. Faktyczny przebieg wydarzeń na Górnym Śląsku w latach 1918—1921 potwierdził to — jak o tym dalej jeszcze będzie mowa — w całej rozciągłości.

³ *Handbuch des Oberschlesischen Industriebezirks*, Katowice 1913. s. 245.

Rozważania na temat strategii i taktyki walki o społeczne i narodowe wyzwolenie na Górnym Śląsku nabrały z chwilą załamania się niemieckiej potęgi militarnej w ostatnich latach wojny cech praktycznych wytycznych dalszego postępowania w tej dziedzinie. Dopiero bowiem klęska Niemiec i towarzyszące jej wstrząsy rewolucyjne w tym kraju stworzyły realne przesłanki dla walki wyzwolenczej ludu polskiego. Były minister cesarskich Niemiec von Rheinbaben stwierdzał w kilka lat później, że niepowodzenia Niemiec na Górnym Śląsku nie nastąpiłyby „bez rewolucji i wywołanego przez nią państwowego, gospodarczego i kulturalnego chaosu” i że mogło do nich dojść jedynie „w czasie, kiedy w masach narodu niemieckiego zabita została narodowa i chrześcijańska idea państwa i kiedy usiłowano ją zastąpić przeważnie materialnymi instynktami”⁴.

Najbardziej bezpośrednie znaczenie dla wzrostu fermentów rewolucyjnych na Górnym Śląsku miały oczywiście wydarzenia niemieckiej rewolucji listopadowej 1918 r. Wiadomości o tych wydarzeniach przynosili przede wszystkim żołnierze wracający w 1918 r. z frontów wojny. Ale wracali oni także z frontu wschodniego, gdzie bezpośrednio zetknęli się ze zrewolucjonizowanymi oddziałami rosyjskimi, gdzie nie należały do rzadkości przejawy bratania się żołnierzy rosyjskich i niemieckich (w tym i licznych Górnoszlązaków). Nastroje te rozpowszechniały się z kolei w szerszych kręgach społeczeństwa, które choć często dalekie jeszcze od zrozumienia głębi rewolucyjnych przeobrażeń w pierwszym kraju socjalizmu, wyczuwały przecież, że państwo to jest rzecznikiem wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych. Nie mogły nie obudzić w masach głębokiej sympatii wiadomości docierające wbrew wszelkim przeszkodom także na Górny Śląsk, mówiące o tym, że Rewolucja Październikowa położyła kres nienawistnej wojnie, że odebrała ziemię obszarnikom, a kopalnie i fabryki kapitalistom, przekazując je w ręce chłopów i robotników. Tym się tłumaczą różnorodne na Górnym Śląsku przejawy popularności rewolucyjnej walki proletariatu rosyjskiego, poczynając od manifestacyjnych protestów przeciwko próbom szkalowania tej walki (jak np. zachowanie się publiczności na wiecu katolickim (!) w Królewskiej Hucie)⁵, a kończąc na spontanicznej aprobacie idei rad robotniczych, żołnierskich i chłopskich czy — później — na demonstracjach przeciwko agresji Piłsudskiego na Rosję Radziecką.

Ogromne znaczenie dla wytworzenia się tych nastrojów miał jasny i niedwuznaczny stosunek rewolucji rosyjskiej do sprawy niepodległości

⁴ R. Vogel, *Deutsche Presse und Propaganda des Abstimmungskampfes in Oberschlesien*, Bytom [1931], s. 70.

⁵ „Kattowitzer Zeitung”, 23 XII 1918.

i wolności narodów. Wszak nawet organ prawicy PPSD w Krakowie „Naprzód” stwierdzał na marginesie wydarzeń w Rosji, że Polacy mają szczególny powód do sympatyzowania z Leninem. „Oto spośród wszystkich teraźniejszych stronnictw rosyjskich — pisał »Naprzód« — jedyne stronnictwo Lenina, czyli tzw. partia bolszewików, stoi bezwarunkowo i szczerze, bez żadnych zastrzeżeń i podrywek, na stanowisku niepodległości Polski”⁶.

W pierwszych miesiącach po wybuchu rewolucji listopadowej 1918 r. w Niemczech walką proletariatu śląskiego miała przede wszystkim charakter walki klasowej przeciwko panowaniu kapitału. Koncentrowała się ona wówczas głównie wokół tworzenia rad robotniczych i żołnierskich, spraw ekonomicznych oraz uzyskania wpływu na kierowanie przemysłem. Zmierzała także do usunięcia ze Śląska powszechnie znienawidzonego Grenzschutzu, głównego narzędzia dławienia tak ruchu robotniczego, jak i narodowego. Walka ta toczyła się głównie na drodze strajków, które począwszy od listopada 1918 r. trwały niemal nieprzerwanie aż do maja 1919 r.

Motorem tego ruchu byli komuniści zorganizowani w Związku Spartakusa, który w pierwszej połowie 1919 r. wykazywał nader dynamiczny rozwój. Jakkolwiek komuniści odnosili się z nieufnością do polskiego ruchu narodowego, uważając go za ruch o charakterze wyłącznie nacjonalistycznym, to jednak pociągając proletariat górnośląski do walki rewolucyjnej podważali w ten sposób panowanie niemieckie na Górnym Śląsku i obiektywnie ułatwiali walkę narodowowyzwoleńczą ludu śląskiego.

Zresztą i w samej walce strajkowej często przeplatały się hasła narodowe i społeczne. Domagano się usunięcia Grenzschutzu, usunięcia dyrektorów i urzędników niemieckich z kopalń i hut, pełnej swobody dla języka polskiego, połączenia Górnego Śląska z Polską. Do charakterystycznych tendencji ruchu strajkowego zaliczyć należy również dążenia do połączenia rewolucyjnej walki proletariatu górnośląskiego i proletariatu sąsiadującego Zagłębia Dąbrowskiego. W czasie potężnego strajku marcowego 1919 r. pochód robotników górnośląskich udał się nad granicę z Zagłębiem Dąbrowskim, aby zmanifestować jedność walki robotników po obu stronach granicy.

Równolegle odbywały się i inne demonstracje, manifestujące pragnienie ludu śląskiego połączenia się z Polską, z Polską „ludową” — jak to często podkreślano na różnych wiecach i w rezolucjach. Ożywiło się ogromnie życie organizacyjne ludności polskiej w dziedzinie kulturalno-oświatowej i społeczno-politycznej. Świadomość, że po drugiej stronie

⁶ „Naprzód”, 14 XI 1917.

granicy jest już nie zabór rosyjski czy austriacki, ale wolna Polska, że i w zaborze pruskim (w Poznańskim) Polacy zdołali się czynem zbrojnym wyzwolić spod obcego panowania, stanowiła potężny bodziec, pogłębiający narodowyzwoleńcze dążenia ludu śląskiego. W ten sposób zaczęły się i tutaj przygotowania do zbrojnego powstania przeciw Niemcom dla przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Jest rzeczą charakterystyczną, że wszystkie trzy powstania śląskie zostały zainaugurowane przez wielkie strajki powszechne, które z kolei przerosły w powstania.

Wtedy właśnie z całą ostrością ujawniło się zasadnicze znaczenie, jakie dla walki o społeczne i narodowe wyzwolenie Górnego Śląska miało umiejętne połączenie haseł społecznych i narodowych. Jeszcze przed I powstaniem śląskim wystąpiły oznaki szkodliwych prób rozdzielania dwóch nurtów tej walki. I tak np. polskie organizacje robotnicze ulegające wpływowi drobnomieszczańskim i klerykalnym (jak Zjednoczenie Zawodowe Polskie) przeciwdziały uczestnictwu polskich robotników w manifestacjach pierwszomajowych, do których zachęcały organizacje klasowe, a zwłaszcza komuniści. Ci ostatni ze swej strony przeciwstawiali się uczestnictwu robotników w manifestacjach z okazji polskiego święta narodowego 3 Maja, wbrew patriotycznym uczuciom ludności polskiej, w tym i polskich mas robotniczych. W rezultacie stracił na tym rozmach zarówno manifestacja 1-majowych, jak i 3-majowych. Było to tym bardziej szkodliwe, że — jak o tym już była mowa — współzależność między walką o społeczne i narodowe wyzwolenie na Górnym Śląsku była czymś poniekąd naturalnym i oczywistym, choć nie zawsze jeszcze doprowadzonym do świadomości ludu śląskiego, m. in. z racji silnych wpływów klerykalnych na nim ciążyących. Tę swoistą naturalność związku między walką o społeczne i narodowe wyzwolenie zauważyły i koła niemieckiego kapitału. W jednym z memoriałów na temat źródeł I powstania śląskiego czołowa organizacja kapitalistów górnośląskich, Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, podkreślała w sposób charakterystyczny, że „w rzeczywistości niezależni [socjaliści], komuniści i Polacy spotkali się zupełnie przypadkowo w jednolitym działaniu”⁷. Również w różnego rodzaju sprawozdaniach landratorów niemieckich władz policyjnych i wojskowych zwracano uwagę, że „w postaci ruchu Związku Spartakusa [czyli ruchu komunistycznego] wyrósł Polakom nowy sprzymierzeniec”⁸.

W istocie rzeczy jednak zagadnienie było znacznie bardziej skomplikowane, niżby to wynikało z różnych raportów władz niemieckich.

⁷ *Źródła do dziejów powstań śląskich*, oprac. H. Zieliński i Z. Kolankowski, pod red. K. Popiełki, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 332.

⁸ Tamże, s. 112.

Były liczne wypadki — zwłaszcza w akcjach lokalnych, oddolnych — współdziałania sił walki klasowej i narodowej, ale były też i sytuacje przeciwne. Zależało to w dużej mierze od stanowiska kierowniczych czynników na obu tych polach.

Przywództwo walki narodowej na Górnym Śląsku znajdowało się w rękach tzw. Podkomisariatu w Bytomiu oraz władz Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), będącej głównym konspiracyjnym ośrodkiem przygotowań powstańczych. Wymienione organizacje były opanowane w dużej mierze przez koła drobnomieszczańskie. Patronował im jeden z czołowych przywódców narodowej demokracji na Śląsku (a później chrześcijańskiej demokracji) Wojciech Korfanty. Koła te były zdecydowanie przeciwne jakimkolwiek związkom z komunistami i dążyły do maksymalnego przesłonięcia celów społecznych hasłami narodowymi. Podlegająca wpływom tych kół prasa polska na Górnym Śląsku odżegnywała się początkowo nawet od I powstania, nazywając je „wypadkami pozałowania godnymi, [za którymi] stały ciemne jakieś moce i żywioły”, a w szczególności „wysłannicy komunizmu i bolszewizmu”⁹. Były to twierdzenia nieprawdziwe, choć istotnie niejednokrotnie komuniści aktywnie uczestniczyli w powstaniu.

Kierownictwo partii komunistycznej (Związku Spartakusa) na Górnym Śląsku (od 1920 r. Komunistycznej Partii Górnego Śląska) zdecydowanie przeciwstawiało się akcjom szowinistów niemieckich, żądało dla Polaków pełnych praw narodowych, a swoimi akcjami strajkowymi i innymi, skierowanymi przeciwko panowaniu wielkiego kapitału i junkierstwa, obiektywnie wspomagało — jak już wspomniano — polską walkę narodowyzwoleńczą. Swoimi poczynaniami dokumentowało w praktyce zasady proletariackiego internacjonalizmu w niezwykle trudnych i zaognionych stosunkach narodowościowych na Górnym Śląsku. Równocześnie jednak znaczna część komunistów górnośląskich nie dostrzegała istotnych różnic pomiędzy działalnością szowinistów niemieckich a walką Polaków o swe prawa narodowe i o prawo do samookreślenia aż do oderwania od państwa niemieckiego. Również tę walkę traktowała jako „hecę nacjonalistyczną”, którą zwalczać należy tak samo jak nacjonalizm niemiecki. W ten sposób na równi stawiano nacjonalizm narodu uciskanego i uciskającego — błąd, przed którym niejednokrotnie przestrzegał Lenin. W warunkach górnośląskich był to błąd tym cięższy, że nosicielami haseł narodowych polskich były nie tylko i nie tyle koła drobnomieszczańskie polskie, ale przede wszystkim właśnie robotnicy polscy. Niektórzy działacze Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) dostrzegali to zresztą również. I tak np. członek KC KPD Eberlein w jed-

⁹ Tamże, s. 273.

nym ze swych artykułów na temat sytuacji na Górnym Śląsku zauważał, że „nacjonalizm” polskich robotników górnośląskich „zawiera w sobie znaczny ładunek [guten Teil] treści rewolucyjnej . . . Przez swoje walki nacjonalistyczne prowadzą oni, choćby nieświadomie, walkę klasową”¹⁰. Jednakże głosy te pozostawały odosobnione i były też spóźnione. W okresie zbliżającego się plebiscytu (1921), który miał w oparciu o głosowanie ludności zadecydować o przynależności państwowej Górnego Śląska, komuniści nadal przeciwstawiali się głosowaniu zarówno za Polską, jak i Niemcami. Uważali, że należy walczyć o „radzieckie Niemcy” i „radziecką Polskę”, ponieważ opowiadanie się za kapitalistycznymi Niemcami lub kapitalistyczną Polską, „wasalami Ententy, nie ma nic wspólnego z samostanowieniem narodów”¹¹.

Stanowisko to wyływało z kilku źródeł. Jednym z nich było przekonanie, że chwila zwycięstwa rewolucji w Polsce i w Niemczech jest już bliska i że wobec tego i przynależność Górnego Śląska przestanie być problemem, ponieważ oba socjalistyczne państwa łatwo i szybko osiągną porozumienie w tej sprawie. Niewątpliwie też na stanowisku komunistów niemieckich i polskich ciążyły ciągle jeszcze bardzo silnie dość powszechne w ówczesnym ruchu komunistycznym tezy (pochodzące jeszcze od Róży Luksemburg), iż w warunkach imperializmu nie może być mowy o żadnym sprawiedliwym rozwiązaniu konfliktów narodowych. Swoją rolę w utwierdzeniu tego stanowiska odegrała ocena traktatu wersalskiego jako właśnie typowego przykładu gwałcenia zasad samostanowienia narodów w imię interesów najpotężniejszych mocarstw imperialistycznych. Nie można też nie dostrzegać atmosfery, z jaką spotykała się działalność komunistyczna nie tylko ze strony niemieckich szowinistów (w których imieniu Grenzschutz oraz tzw. Korpusy Ochotnicze — Freikorps dopuszczały się wszelkich możliwych gwałtów i prześladowań wobec robotników), ale i ze strony burżuazji polskiej. W czasie III powstania śląskiego (1921) specjalne wydzielone oddziały żandarmerii powstańczej, na rozkaz Korfantego i dowództwa POW, nie cofały się również przed ściganiem i prześladowaniami komunistów, zarówno niemieckich, jak i polskich. Ci ostatni co prawda umieli rozróżniać żandarmerię od olbrzymiej większości robotniczej masy powstańczej, dalekiej od praktyk żandarmerii, ale oczywiście nie ułatwiało to przewyciężenia wzajemnej nieufności i podejrzeń.

Na tym tle na tym silniejsze podkreślenie zasługuje internacjonalistyczne stanowisko KPD, która — nie bacząc na powstające trudności i przeszkody — szczególną uwagę zwracała na demaskowanie

¹⁰ „Schlesische Arbeiter-Zeitung”. 13 III 1921.

¹¹ „Rote Fahne”, 2 VII 1920.

i paraliżowanie antypolskich akcji burżuazji niemieckiej, utrudniała mobilizowanie ochotników do Freikorpsów, prowadziła odpowiednią agitację w wojsku, współorganizowała strajki, podkreślała na każdym kroku wspólne interesy i cele robotników polskich i niemieckich. Wy-mowna pod tym względem była odezwa ogłoszona w komunistycznej „Schlesische Arbeiter-Zeitung” w okresie największego nasilenia III powstania śląskiego, a skierowana do ściąganych na Górny Śląsk żołnierzy niemieckich: „Rząd kłamie obłudnie — głosiła wspomniana odezwa — iż żołnierze Reichswehry winni bronić niemieckiego narodu, niemieckiej ojczyzny. Prawda polega na tym, że żołnierze Reichswehry mają bronić interesów właścicieli kopalń i junkrów ... Dlaczegoż by mieli synowie niemieckich chłopów i robotników tłumić ruch powstańczy niemieckich i polskich mas chłopskich i robotniczych? Żołnierze Reichswehry! Wojna, którą rząd obecnie planuje, nie jest wojną narodu niemieckiego, nie toczy się o niemiecką ojczyznę. Jest to wojna kapitalistów, generałów i junkrów”¹².

Jak już o tym była mowa na wstępie, uwagi powyższe stanowią jedynie bardzo skrótową próbę wyciągnięcia pewnych ważniejszych wniosków z dotychczasowego dorobku historiografii polskiej, poświęconej wydarzeniom przełomowego i dla Górnego Śląska okresu wielkich wstrząsów narodowych i społecznych lat 1918—1921. Niezwykle złożona problematyka tych wydarzeń nastęrczała i nastęrcza jeszcze dziś nieraz trudności, jeśli chodzi o wyjaśnienie i ocenę niektórych faktów, dążeń i procesów zachodzących w tamtych latach w krainie czarnych diamentów. Ale trudno też nie zauważyć, że z uwagi na scharakteryzowane wyżej specyficzne warunki ścisłych powiązań między problematyką społeczną i narodową teren Górnego Śląska w tym okresie okazał się szczególnie owocnym przedmiotem badań naukowych, zdolnych rzucić wiele światła na zagadnienia należące niewątpliwie do najbardziej węzłowych w badaniach nad skomplikowanymi drogami szerzenia się w Europie wielkich haseł Rewolucji Październikowej.

REVOLUTIONÄRE BESTREBUNGEN UND NATIONALER BEFREIUNGSKAMPF IN OBERSCHLESIE IN DEN JAHREN 1918—1921

Eine der wesentlichsten Voraussetzungen für die Durchführung der sozialistischen Revolution bildete die bewußte Verbindung ihrer gesellschaftlichen Ziele mit den nationalen Bestrebungen. In Polen, das nach über 100 Jahren seine nationale Unabhängigkeit wiedergewann und gleichzeitig noch mit zahlreichen feudalen Hinterlassenschaften behaftet war, eine ungesunde Agrarstruktur aufwies und unter

¹² „Schlesische Arbeiter-Zeitung”, 11 V 1921.

anderen Erscheinungen der gesellschaftlichen und ökonomischen Rückständigkeit litt, hatte das im Hinblick auf die Ausbreitung revolutionärer Ideen eine ganz entscheidende Bedeutung.

Die Wechselbeziehungen zwischen allgemein revolutionären Bestrebungen und der nationalen Befreiungsbewegung treten besonders eindringlich in Oberschlesien zu Tage. Die Arbeiter und die Bauern, vor allem die arme Bauernschaft, waren stark benachteiligt, während die vermögenderen und tonangebenden Schichten sich in der Regel aus Deutschen zusammensetzten. Die soziale Scheidelinie deckte sich in Oberschlesien nahezu mit der ethnischen: auf der einen Seite stand die einheimische polnische Bevölkerung, die zugleich Objekt der rücksichtslosesten kapitalistischen Ausbeutung war, auf der anderen die deutsche Minderheit und in ihrem Zentrum die einflußreichen Kohlenbarone und die Junker, welche die Hauptbastion der nationalen und sozialen Unterdrückung bildeten.

Im Ergebnis der deutschen Kriegsniederlage, der russischen und der deutschen Revolution entfaltete sich in Oberschlesien eine starke nationale Befreiungsbewegung mit dem Ziele, das Gebiet mit dem Mutterland Polen zu vereinigen. Unter den oben gekennzeichneten Bedingungen richtete sich die Bewegung sowohl gegen das System der sozialen Ausbeutung wie gegen das der nationalen Unterdrückung, denn in beiden Fällen waren die deutschen herrschenden Klassen die Träger.

Die führenden Kreise des zahlenmäßig schwachen aber einflußreichen polnischen Kleinbürgertums und der polnischen Bourgeoisie widersetzen sich einer Verbindung von nationalen und sozialen Zielen. Andererseits machten die ober-schlesischen Kommunisten, ~~die ebenfalls Einfluß unter den Massen besaßen~~ (besonders 1918 und in der ersten Hälfte des Jahres 1919), keinen Unterschied zwischen dem Nationalismus eines unterdrückten Volkes und dem seiner Unterdrücker und kamen so zu einer Fehleinschätzung der nationalen Bestrebungen der polnischen, werktätigen Massen; sie identifizierten diese Bestrebungen schlechthin mit „Nationalismus“. Das führte zur Schwächung und zur Zerschlagung sowohl der Strömung des Klassenkampfes als auch des nationalen Kampfes. Im Endergebnis brachten die drei schlesischen Aufstände der Sache Polens und der Sache des revolutionären Kampfes nur einen Teilerfolg, der auf keine Weise den potentiellen Möglichkeiten entsprach, die den gesellschaftlichen und politischen Verhältnissen einer der stärksten Zusammenballungen polnischer Arbeiter, die doch Oberschlesien aufwies, entsprach.

BOLESŁAW GARYGA

„HOCH POLEN” TO ZNACZY „WIELKIE POLAJSTWO”

(WALKA Z GERMANIZACJĄ W SPOŁECZNOŚCI WIEJSKIEJ NA ŚLĄSKU)

Naukowe badanie współczesnej rzeczywistości społecznej i świadomości ludzkiej nie jest możliwe bez wyraźnego uwzględnienia roli przeszłości w ich kształtowaniu.

Sens przedstawienia w tym artykule wydarzeń z przeszłości polega na ich związku z teraźniejszą rzeczywistością społeczną oraz świadomością społeczną i narodową wsi Kadłub Wolny w powiecie Olesno Śląskie na Opolszczyźnie¹. W szczególności chodzi o przedstawienie postawy i zachowania się mieszkańców tej wsi, będących przejawem oporu przeciwko akcji germanizacyjnej i manifestacją ich świadomości narodowej opartej na wspólnocie etnicznej (językowo-kulturalnej), chociaż pozbawionej oparcia o wspólnotę terytorialną, gospodarczą i polityczną narodu.

Wydarzeniem najwcześniejszym, które tu zostanie uwzględnione, jest przebieg akcji wyborczej i wyniki wyborów do parlamentu niemieckiego w styczniu 1912 r. w Kadłubie Wolnym i we wsiach sąsiednich oraz w powiecie Olesno, stanowiącym wspólnie z powiatem kluczborskim jeden okręg wyborczy.

M. Orzechowski w swojej pracy *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku* dla zatytułowania rozdziału, w którym omawia sytuację polityczną w latach 1911—1914, posłużył się cytatem z „Gazety Ludowej” (1913): „Na Górnym Śląsku dzieje się źle”². W wyborach do parla-

¹ Artykuł jest fragmentem studium socjologicznego wiejskiej społeczności lokalnej na Śląsku. Podstawę materiałową opracowania obok źródeł archiwalnych stanowią informacje uzyskane od mieszkańców Kadłuba Wolnego. W szczególności wiele zawdzięczam Janowi Czai II, który przechował pewne materiały wyzyskane w tym opracowaniu. Korzystałem również z informacji i materiałów udostępnionych mi przez mgra Ludwika Affę z Olesna i mgra Ryszarda Piecha, kierownika szkoły w Kadłubie Wolnym. Za pomoc w zebraniu materiałów wszystkim serdecznie dziękuję.

² M. Orzechowski, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 roku)*, Wrocław 1965, s. 268—281.

mentu niemieckiego w styczniu 1912 r. lista polska utraciła w porównaniu z 1907 r. ponad 20 000 głosów. M. Orzechowski podkreśla, że „nie było to równoznaczne z klęską polskości w ogóle”, bowiem „głosy oddane na socjaldemokratów, a przede wszystkim ponad 20 000 głosów uzyskane przez Binikiewicza w wyborach uzupełniających, były głosami w większości robotników polskich”. Klęską polskości były natomiast głosy oddane na Centrum³.

Nieco odmiennie niż na całym Górnym Śląsku przebiegały wybory do parlamentu niemieckiego w okręgu wyborczym kluczborsko-oleskim. Tutaj mianowicie lista polska w porównaniu z 1907 r. w pierwszej turze głosowania zyskała 496 głosów, a w drugiej turze 1393 głosy. A oto szczegółowe wyniki wyborów w okręgu wyborczym kluczborsko-oleskim, do którego należał również Kadłub Wolny:

Wynik wyborów do parlamentu niemieckiego (Reichstagu) w dniu 12 i 22 I 1912 r.⁴

Powiat	Liczba głosów oddanych na poszczególnych kandydatów			
	Polak ks. Kuczka	Konserwatysta Meyer	Liberał Wellmann	socjalista Schlisch
Olesno	a) 4 826	2 774	350	118
	b) 5 395	2 793	—	—
Kluczbork	a) 831	4 241	2 236	234
	b) 1 159	6 395	—	—
Razem w okręgu wyborczym kluczborsko- oleskim	a) 5 657	7 015	2 586	352
	b) 6 554	9 188	—	—

Objaśnienie:

a) Liczba głosów oddana w dniu 12 I 1912 r.

b) Liczba głosów oddana w dniu 22 I 1912 r.

W Kadłubie Wolnym w drugim głosowaniu Polak uzyskał 158 głosów, konserwatysta 12, liberał i socjalista ani jednego głosu.

Wyniki wyborów do parlamentu w tym samym okręgu wyborczym w 1907 r. były następujące: Polak otrzymał 5161 głosów, konserwatysta — 7381, wolnomyślny — 547, socjalista — 73 głosy.

³ Tamże, s. 277.

⁴ „Prawda”. Tygodnik dla spraw narodowych, politycznych i gospodarczych ludu polskiego na Śląsku. R. 2, nr 6, 10 II 1912.

Przebieg i wyniki przedstawionych wyżej wyborów rozpatrywane z punktu widzenia walki polskości z postępującą germanizacją nabierają właściwej wymowy, jeżeli zestawimy je z zasięgiem języka polskiego jako obiektywnej cechy świadczącej o przynależności do polskiej wspólnoty kulturalnej. Odpowiednich danych dostarcza nam spis ludności przeprowadzony przez władze niemieckie w 1910 r.⁵, a więc dwa lata przed omawianymi wyborami do parlamentu niemieckiego.

Mieszkańcy powiatu oleskiego i kluczborskiego (ze szczególnym uwzględnieniem wsi należących do gromady Zębowice) według języka ojczystego na podstawie spisu ludności z 1910 r.⁶

Nazwy miejscowości	Liczba mieszkańców	Posługujący się językiem		
		polskim	polskim i niemieckim	niemieckim
Kadłub Wolny	976	805	114	57
Wolne Pipy	70	70	—	—
Osiecko	149	148	—	1
Poczołków	147	141	—	6
Prusków	190	187	2	1
Radawie	1 120	1 067	3	50
Zębowice	1 190	1 028	23	139
Knieja	484	427	43	14
Razem powiat Olesno	51 927	41 864	1 509	8 547
Razem powiat Kluczbork	52 033	24 604	24 372	3 001

Ostatecznie w wyborach zwyciężył kandydat partii konserwatywnej Niemiec Meyer uzyskując 9188 głosów (58,4%), natomiast Polak ks. Kuczka uzyskał 6554 głosy (41,6%). Działo się to wtedy, kiedy na terenie tego okręgu wyborczego — zgodnie z przytoczonym powyżej zestawieniem — wyłącznie językiem polskim posługiwało się 64,1% ludności, językiem polskim i niemieckim — 24,9%, a wyłącznie językiem niemieckim posługiwało się tylko 11,4%. Sprawa ta wyglądała odmiennie w obydwu powiatach: w pow. Olesno ks. Kuczka uzyskał 65,9% głosów, a w powiecie Kluczbork tylko 15,3%.

Większe jeszcze zróżnicowanie wyników głosowania spotykamy w poszczególnych miejscowościach. W Kadłubie Wolnym, który nas tu szczególnie interesuje, ks. Kuczka otrzymał 158 głosów (93,0%), a Niemiec konserwatysta Meyer tylko 12 głosów (7,0%). A więc procent głosów

⁵ Jest to ostatni spis, który przedstawia stosunkowo dość obiektywnie informacje o rozmieszczeniu Polaków na Śląsku (S. Gola chowski, *Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego*, Poznań 1950, s. A 71).

⁶ Tamże, tabele do części I.

oddanych na Niemca zbliżony jest do procentu ludności mówiącej tylko językiem niemieckim (5,8%).

Powstaje pytanie, jakie motywy kierowały wyborcami oddającymi głosy na Kuczkę i w jakim stopniu program wyborczy, który on przedstawił, pokrywał się z doświadczeniami sytuacji społecznej wyborców i w jakim stopniu reprezentował ich interesy społeczne i narodowe. Mówi o tym odezwa Polskiego Komitetu Wyborczego na okręg klucz-borsko-oleski, której treść była podawana do wiadomości przez polską prasę lokalną oraz w czasie wieców przedwyborczych. Oto jej fragment⁷:

„Wielki pan, konserwatysta, który ma tysiące morgi ziemi, jak taki pan Meyer z Pawłowic (Paulsdorf), ani też liberał (wrogowie kościoła, którzy wszczęli walkę kulturalną), jak p. Wellmann z Berlina, przyjaciel bogatych bankierów i posiadzicieli fabryk, ani też wreszcie socjalista (wróg kościoła i ludu) p. Schlich nie wiedzą, co potrzeba biednemu ludowi naszemu, bo żaden z nich z tego ludu polskiego nie wyszedł ani żaden wśród tego ludu nie wzrósł i nie poznał potrzeb ludu...

Nam potrzebny jest w parlamencie (Reichstag) człowiek taki, który wszędzie i zawsze tylko lud bronił będzie przed ciężarami i przed upośledzeniem, żaden z tych p.p. Meyer, Wellmann i Schlich — nie jest przyjacielem i rodakiem naszym, bo z krwi i kości naszej jest tylko ksiądz proboszcz Paweł Kutschka”⁸.

Miejsce ks. Kuczki w historii walki o polskość ziemi oleskiej jest bezsporne. Po klęsce wyborczej prowadził swoją działalność społeczno-polityczną w dalszym ciągu. Jego poglądy, jego postawa i działalność stanowią część składową procesu historycznego regionu. Toteż zasługuje na uwagę jego ocena przebiegu akcji wyborczej i wnioski, które zostały zawarte w odezwie do wyborców zamieszczonej w oleskim tygodniku „Prawda”⁹. Oto jego słowa:

„Ciężka walka wyborczazakończyła się niestety klęską naszą. Zwyciężyła przemoc. Jak gwałcono przepisy prawa wyborczego, jak pędzono zależnych robotników dworskich i leśnych do urny, jaki nacisk wywierano ze strony urzędników, to chyba wszystkim dobrze wiadomo. Lecz na takie przeciwności byliśmy z góry przygotowani i bylibyśmy mimo nich od razu zwyciężyli, zarzucilibyśmy wprost kartkami wrogów naszych, ale zwycięstwu naszemu przeszkadzili księża katolicy. nasi własni konfratry, którzy mnie zwalczali z zawziętością godną lepszej sprawy, którzy nawet nie wahali się używać świątyń Pańskich do

⁷ „Prawda”, nr 1/1912.

⁸ Na kartce wyborczej była niemiecka pisownia nazwiska „Kutschka”, dlatego w tekście odezwy stosowana jest również, natomiast pod odezwą podpisany jest jako Kuczka.

⁹ „Prawda”, nr 5/1912.

zwalczenia mojej kandydatury, jak gdybym ja był nie księdzem katolickim, lecz najgorszym socjalistą.

Najwięcej atoli przyczyniła się do klęski naszej ciemnota wielkiej części ludu, który dlatego, że nie czyta, łatwo pozwala się zbałamucić byle jakiemu piśmidłu”.

Dla mieszkańców Kadłuba Wolnego osoba ks. Kuczki wiąże się z ważnym wydarzeniem w życiu ich wsi. Mianowicie dzięki niemu w marcu 1912 r. powstało tam Kółko Rolnicze. „Prawda” z dnia 16 marca zwięźle o tym informowała: „W Wolnym Kadłubie założono z poręki ks. proboszcza Kuczki z Wysokiej nowe Kółko Rolnicze. Na zebranie zeszli się gospodarze z Kadłuba, Zębowic w liczbie przeszło 70. Jako członkowie zapisali się 50 uczestników. Zapał dla ks. Kuczki był tak wielki, że wyniesiono go na rękach z powózki (Nowemu Kółku Szczęść Boże! Red.)”¹⁰.

Inną okazją dla przyjazdu ks. Kuczki do Kadłuba Wolnego stała się pierwsza uroczystość gwiazdkowa zorganizowana przez miejscowe Kółko Rolnicze w styczniu 1913 r. O imprezie tej gazeta lokalna m. in. donosiła: „Wyśpiewano potem kilka kolęd, między którymi wiel. ks. Kuczka wygłosił bardzo piękną mowę uroczystościową. Trzech panów przybyło, umyślnie zaproszeni, z Opola, którzy odśpiewali kilka pięknych pieśni. Pan Liguda rozweselał obecnych szeregiem humorystycznych deklamacji. Uroczystość ta pozostanie zapewne każdemu długo w pamięci”. Nastrój zamać jednak fakt, że miejscowy oberżysta odmówił sali dla uroczystości gwiazdkowej, chociaż pierwotnie obiecał salę udostępnić. Znamienne jest to, że budynek karczmy był i jest własnością chłopów kadłubskich, a więc i członków Kółka Rolniczego. Zuchwałość oberżysty była więc tym większa, iż odmówił udostępnienia sali jej właścicielom. Toteż autor notatki gazetowej pisał: „Potrzeba będzie z podobnymi ludźmi ściślej się obliczyć”¹¹.

Kuczka nie miał już okazji ubiegania się po raz drugi o mandat poselski w parlamencie niemieckim. Natomiast z powodu otwartego przyznawania się do polskości czekało na niego niemieckie więzienie. Zwalczający kandydaturę ks. Kuczki w okresie wyborów głosili: „Nie wybierajcie człowieka, który nie może być dobrym katolikiem, bo stanął w przeciwieństwie do swojej władzy przełożonej...” Władza przełożona Kuczki to kardynał Kopp, który w wydanym orędziu wyraził pogląd, że szkodzi powadze kapłana, jeżeli inny kapłan wygłasza przemówienia polityczne w jego parafii. „Podług ogólnego zdania — pisał w związku z tym tygodnik „Prawda” — wydał ks. kardynał orędzie

¹⁰ Tamże, nr 11/1912.

¹¹ Tamże, nr 3/1913.

to pod wpływem rządu przeciwko kapłanom polskim, to jest tym, którzy nie przykładają ręki do zaprzędania ludu, ale otwarcie i śmiało w obronie tego ludu występują”¹².

Działając na terenie Kadłuba Wolnego ks. Kuczka według orędzia kardynała Koppa „szkodził powadze” proboszcza parafii Zębowice, do której Kadłub Wolny należał i należy. A kapłanem tym był ks. Herold, o którym wiadomo było, że w ostrej formie zwalczał kandydaturę Kuczki. Demagogiczne oskarżenie przeciwko Kuczce wysuwano w czasie, kiedy katolicycy księża germanizatorzy zaskoczyli wszystkich swoją gorliwością w popieraniu kandydatury obszarnika, konserwatysty Niemca, ewangelika Meyera. 11 I 1912 r., a więc dzień przed wyborami, „Prawda” pod nagłówkiem *Kościół katolicki lokalem agitacyjnym* pisała: „Niezrozumiałe zupełnie stanowisko licznych kapłanów naszych w sprawie wyborów rozgorączkowało umysły. Codziennie odbieramy listy pełne oburzenia na to, że kapłani zwalczają konfratraswego, wiel. ks. prob. Kuczkę. Listów tych nieraz bardzo ostrych nie umieszczamy, aby nie szerzyć jeszcze większego rozgoryczenia. Odpowiedzialnością [!] za krzywdę wyrządzoną sprawie naszego kościoła, a odczuta i spostrzegana przez lud wierny, spada na tych kapłanów, którzy zapałali taką zawziętością do ludu polskiego, że wbrew swojemu powołaniu zalecają kandydata ewangelika. Nikt inny jak ci kapłani odpowiedzą za to, że innowiercy szydzą z nas. Żaden pastor ewangelicki nie popiera tak ewangelika Meyera, jak to czynią nasi księża katolicy. Wina ich tym większa, że zwalczają księża nie ewangelickiego, ale katolickiego. Jak daleko sięga zapamiętałość i zawziętość niektórych naszych kapłanów, o tym świadczy postępowanie wiel. księży Kussa z Sternalic, Böhma z Gorzowa, Noconia z Kuniowa, Noconia z Zdziechowic i Aleksandra z Olesna”¹³. W tydzień później w tej samej gazecie wymienione zostały dalsze nazwiska księży, którzy zwalczali w ostrej formie kandydaturę ks. Kuczki; Scheicha, Friedricha, Herolda, Rudzkiego, Labusa, z zaznaczeniem, że nie zostali wymienieni wszyscy¹⁴.

Działalność tych ludzi nie pozostała bez wpływu na wynik pierwszej tury wyborów. Toteż redakcja „Prawdy” zmuszona była napisać: „12 stycznia byliśmy świadkami walki, w której brat stawał przeciw bratu. Bałamucenie ze strony niemieckich kapłanów naszych napędziło wielu z katolików do obozu wrogiego ludowi polskiemu. Szalona, bezwzględna agitacja duchowieństwa na wskroś niemieckiego, wyzyskanie wpływu przez to duchowieństwo, nadużywanie ambony do agitacji i nad-

¹² Tamże, nr 4/1912.

¹³ Tamże, nr 2/1912.

¹⁴ Tamże, nr 3/1912.

użycia przy wyborach samych sprawiły, że blisko 3000 głosów polskich i katolickich padło na wrogów kościoła i wrogów ludu naszego”¹⁵. „Duchowieństwo zniemczałe, centrowcy panują prawie wszędzie tam, gdzie gnieździ się ciemnota”¹⁶, czytamy w „Prawdzie” z 27 I 1912 r. Tam jednak, gdzie zniemczałe duchowieństwo spotkało się z ludźmi świadomymi swojej sytuacji społeczno-narodowej, dochodziło do ostrych starć. Oto opis przebiegu wyborów w Radawiu w powiecie Olesno, wsi sąsiadującej z parafią Zębowice: „Heca wyborcza. Wiadomo, że tutaj księża katolicycy na swoją hańbę ze wszystkich sił popierali konserwatystę Meyera, a zwalczali ks. Kuczkę. W ich usiłowaniach pomagali im dzielnie różni inspektorzy i dyrektorzy i dzięki tej całej hecy ks. Kuczka przepadł. Obywatelowi Gacce wydarł inspektor tuż przed wejściem do lokalu wyborczego kartkę na ks. Kuczkę i podarł ją; tak samo postępował wobec innych. Pomiędzy parafianami a proboszczem przyszło z powodu wyborów do publicznej zwady. Terror ten skutkował w tej gminie tyle, że ks. Kuczka przy wyborach ściślejszych otrzymał 45 głosów więcej niż przy głównych”¹⁷.

W związku z przytoczonymi wyżej ocenami przebiegu i wyniku zasługuje na uwagę zestawienie wyników pierwszej tury głosowania z wynikami wyborów ścisłych. Oto zmiany, które zaszły w liczbie oddanych głosów na ks. Kuczkę i Meyera między jednym i drugim głosowaniem.

Teren	Zwiększenie lub zmniejszenie liczby głosujących w wyborach ścisłych	Zwiększenie lub zmniejszenie liczby głosów w wyborach ścisłych oddanych na	
		Kuczkę	Meyera
Wsie powiatu Olesno	+130	+522	— 100
Miasta powiatu Olesno (Olesno—Gorzów)	— 10	+ 47	+ 81
Wsie powiatu Kluczbork	+177	+151	+ 756
Miasta powiatu Kluczbork (Kluczbork, Wołczyn, Byczyna)	—169	+177	+1394

Zmniejszenie ogólnej liczby głosujących w miastach było prawdopodobnie wynikiem powstrzymania się socjalistów od wyborów ścisłych zgodnie z poleceniem władz partyjnych, natomiast znaczna liczba głosów dodatkowo oddanych na Meyera pochodzi od osób uprzednio głosujących

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, nr 4/1912.

¹⁷ Tamże, nr 5/1912.

na liberała. Przypuszczenia te są prawdopodobne. Natomiast wymowę bezsporną ma fakt utraty 100 głosów w wyborach ścisłych przez konserwatystę Meyera na terenie wsi powiatu Olesno. W tym samym czasie na tym terenie ks. Kuczka zwiększył swoją przewagę nad konserwatystą o 522 głosy (w pierwszej turze głosowania na tym terenie liberał uzyskał 203 głosy, socjalista zaś 89). Dowodziło to skuteczności akcji uświadamiającej i agitacyjnej prowadzonej przez stronę polską między dwiema turami wyborów. O tym zaś, że w ogóle akcja ta była o wiele za mała, mówi porównanie ostatecznych wyników wyborów z językową statystyką regionu.

W okręgu kluczborsko-oleskim, w którym ks. Kuczka poniósł klęskę wyborczą (uzyskał tylko 41,6% głosów), ludności mówiącej tylko językiem polskim było 64,1% (w tym w powiecie Olesno ponad 80,0%), mówiących językiem polskim i niemieckim — 24,9%, a mówiących językiem niemieckim tylko 11,4%. Akcja uświadamiająca i agitacyjna dysponowała jednak ograniczonymi siłami i środkami oraz napotykała przeszkody nie do pokonania. Wymienić tu przede wszystkim trzeba uchwalony przez konserwatywną partię Meyera „paragraf kagańcowy, wskutek czego... Polakom nie wolno przemawiać po polsku na wiecach w takich okręgach jak kluczborski”¹⁸.

Działacze polskich komitetów wyborczych w okręgu kluczborsko-oleskim, tak jak i na całym Górnym Śląsku, opierali swą akcję „na zasadach polskich, katolickich i ludowych”¹⁹. Ich stosunek do protestantów wyraża wypowiedź: „My, Polacy, chcemy z protestantami żyć w zgodzie, ale konserwatyści chcą nam odebrać wszystko, co nasze”²⁰. Ich stosunek zaś do socjaldemokratów charakteryzują następujące zdania: „Socjalni demokraci objawili przy wyborach swój charakter haka-tystyczny. Aczkolwiek czyny Koła Polskiego dają gwarancję, że Koło uprawiało i uprawiać będzie politykę ludową, socjalni demokraci na całej linii kazali swym zwolennikom na Śląsku wstrzymać się od wyborów. Chcieli po prostu w ten sposób dopomóc zjednoczonym Niemcom do zwycięstwa i zadać ludowi polskiemu klęskę”²¹.

Pozytywny program polityczny, którego uosobieniem dla wyborców omawianego okręgu był ks. Kuczka, wynikał z przeciwstawienia się polityce rządzącej partii konserwatywnej, reprezentowanej przez Meyera. Wyborcy, do których docierała akcja uświadamiająca polskich komitetów wyborczych, dowiadawali się, że to za sprawą rządzącej partii Meyera wprowadzono zakaz języka polskiego w urzędach, sądach, w szkole, że

¹⁸ Tamże, nr 2/1912.

¹⁹ Orzechowski, *op. cit.*, s. 268.

²⁰ „Prawda”, nr 3/1912.

²¹ Tamże, nr 4/1912.

właśnie „partia konserwatywna, do której należy Meyer, jest wrogiem kościoła katolickiego, wrogiem Polaków i wrogiem ludu polskiego” i że „partia Meyera głosowała aż do czasów ostatnich w parlamencie za prawami wyjątkowymi na kościół katolicki”. Ponadto „partia Meyera w sejmie pruskim uchwała wciąż setki milionów na wykupienie ziemi z rąk polskich i na osiedlanie Niemców i protestantów na ziemiach polskich, aby je zniemczyć i sprotestantyzować..., uchwaliła prawo, że Polakowi nie wolno pobudować sobie domu na własnym polu ..., uchwaliła prawo o wywłaszczeniu, na mocy którego Niemcy mogą wypędzić każdego Polaka z zagonu ojczystego ..., partia Meyera dzierży rządy państwowe w swoich rękach, do niej należy policja, landraty i wszyscy urzędnicy, którzy nieraz lud polski prześladują na każdym kroku, którzy mu odbierają wiarę ojców, język i obyczaje ojczyste i prawa obywatelskie”. W dalszym ciągu w artykule w „Prawdzie” stwierdzano, że „partia Meyera to partia wielkich panów, którzy lud dręczą i wyzyskują, to partia bogaczy, którzy wszystkie podatki zwalają na barki ludu biednego, a sami podatków płacić nie chcą ... ludowi każą płacić podatki, ludowi każą służyć w wojsku, i to 3 lata, a nie 2 jak dotąd, ludowi chcą odebrać prawo wyborcze do parlamentu, ba, nawet chcą ludowi polskiemu zakazać zupełnie nabywanie ziemi”. „Konserwatyści chcą z nas Polaków zrobić niewolników swoich, aby oni mogli być panami i nadal nami rządzić” i że „na zwolennika takiej partii żaden porządny polski człowiek głosować nie może”²².

Takiemu programowi, który uosabiał obszarnek Meyer, miał się przeciwstawić w sejmie Kuczka.

Doniosłe z punktu widzenia dojrzewania świadomości społecznej było również jeszcze inne przeciwstawienie, które wyraźnie wystąpiło w okresie wyborów. Mianowicie przeciwstawienie oddających głos na ks. Kuczkę duchownym katolickim, którzy zwalczali kandydaturę Polaka i których działalność demagogiczna zadecydowała o upadku tej kandydatury.

A oto spotykane w ówczesnej lokalnej prasie określenia charakteryzujące tę kategorię księży katolickich:

„lud nasz przekonał się dobitnie o obłudzie zniemczonego duchowieństwa naszego”;

„kapłani, którzy zapałali taką nienawiścią do ludu polskiego”;

„kościół zamienili na lokale wyborcze, nadużywając ambony, operowali kłamstwami, jeden tylko mając cel na oku, to jest by zwyciężył Niemiec”;

„nie chcą dopuścić, by zwyciężył poseł Polak, katolik, bo oni są wrogami ludu polskiego”;

²² Tamże, nr 2/1912.

„szalona, bezwzględna agitacja duchowieństwa na wskroś niemieckiego”.

O pracy uświadamiającej działaczy komitetów polskich pisał trzy miesiące po wyborach Izydor Murek, gospodarz ze wsi Kadłub Wolny: „Wybory minęły, w których spodziewaliśmy się gorącej miłości dla narodu niejednego z nas. Podziwialiśmy różne poświęcenia, jak czasu, pracy, a nawet pieniędzy, aby pokazać światu, że jeszcze nie jesteśmy zgermanizowani i że chcemy żyć”²³.

Postępowanie księży katolickich w czasie wyborów „rozgorączkowało umysły”, a po wyborach wpłynęły liczne listy do redakcji „Prawdy”, z których przebija „niezmierny żal i oburzenie słuszne na prawie wszystkich kapłanów powiatów naszych z powodu udziału księży Niemców w agitacji na rzecz p. Meyera. Listów tych — pisała redakcja gazety — nie umieszczamy, a mianowicie dlatego, aby nie szerzyć dalej rozdzielenia między pasterzami i owczarnią. Ubolewamy na równi z wszystkimi uświadomionymi ludźmi nad zaciętrzewieniem księży-Niemców, ich zaciętością wobec ludu polskiego, ale wyżej kładziemy potrzebę spokoju. Najostrzej potępiamy postępowanie tych księży, prosimy jednakże o wytłumaczenie, jeżeli listów nadesłanych nie ogłaszamy. Postępowanie w czasie przedwyborczym niektórych księży-Niemców rzuca tak smutne światło na sposób myślenia i pojmowania rozmaitych swoich obowiązków przez tychże, że ogłaszaniem listów dalibyśmy tylko broń w ręce wrogom kościoła św. Chociaż więc należałoby napiętnować tych księży, to jednakże wyżej cenimy powagę kościoła naszego”²⁴.

Członkowie polskich komitetów wyborczych i redakcja „Prawdy” opierali swą działalność „na zasadach polskich, katolickich i ludowych”. Wtedy jednak, kiedy ujawnił się konflikt między Polakami-katolikami a księżmi-germanizatorami i dochodziło do antagonizmu, wysuwano na pierwsze miejsce obawę przed pogłębianiem „rozdwojenia między pasterzami i owczarnią”, ubolewano nad zaciętością księży-Niemców wobec ludu polskiego, ale „wyżej kładziono potrzebę spokoju”, napiętnowano tych kapłanów, ale „wyżej ceniono potrzebę kościoła” i niedawanie „broni w ręce wrogów kościoła”.

Czy takie stanowisko mogło stanowić oparcie dla tak potrzebnej nieugiętej postawy na co dzień wobec akcji germanizatorskiej duchowieństwa niemieckiego? Krótco przed wyborami w tej samej gazecie lokalnej napisano: „...cierpimy dla wielkiego szacunku, dla naszego duchowieństwa i nie protestujemy przeciwko temu, gdy nam posyła się księży nie znających odpowiednio języka naszego, tak że nasz język

²³ Tamże, nr 16/1912.

²⁴ Tamże, nr 6/1912.

W zawiadomieniu o jednym z zebrań kółka w r. 1913 czytamy: „W niedzielę 29 czerwca o godz. 4 po południu jest zebranie Kółka Rolniczego. Będzie wykład bardzo ważny oraz sprawa wycieczki i inne ważne sprawy. O liczny udział zaprasza się”²⁹.

Na tym zebraniu omawiano sprawę wycieczki do Olesna w celu zwiedzenia gospodarstwa Jana Laskowskiego. A oto sprawozdanie z wycieczki i zwiedzania gospodarstwa podpisane również przez „Obecnego” (jest to prawdopodobnie pseudonim Izydora Murka):

„Olesno (Zwiedzanie gospodarstwa). Powiat oleski wstępuje w ślady Księstwa Poznańskiego, ponieważ w nim założone zostały dwa kółka rolnicze, i to w Oleśnie i w Wolnym Kadłubie. Także istnieje już w Oleśnie Bank Ludowy i Rolnik. W niedzielę 6 bm. [lipiec 1913 r. — B. G.] odbyło się posiedzenie miesięczne Kółka oleskiego i zarazem zostaliśmy członkowie i Kółko Rolnicze z Wolnego Kadłuba zaproszeni na zwiedzenie majątku p. Laskowskiego. O godz. 4 po południu wyruszyliśmy w drabiniastych wozach na czele z p. Laskowskim w pole, gdzie pan prezes przy każdym zbożu nam objaśnił, jak została praca uprawy wykonana, ile i jakich zostało użytych sztucznych nawozów. Urodzaje zastaliśmy pyszne, tak że wszyscy członkowie je bardzo podziwiali, chociaż p. Laskowski dopiero piąty rok na tym majątku gospodarzy. Majątek ten kupił p. Laskowski od Niemca, który ani czwartej części latosiego zbioru nie osiągnął. Dlatego też teraz żaden Niemiec w Oleśnie nie może mówić »polnische Wirtschaft«, bo p. Laskowski pokazał, że Polacy gospodarzyć umieją. Po oglądaniu wszystkiego zboża zaprosił nas p. Laskowski także i w podwórze, gdzie zastaliśmy wszędzie wzorowy porządek, inwentarze w bardzo dobrej tuszy, budynki podług najnowszego systemu urządzone, maszyny i narzędzia rolnicze podług najnowszej konstrukcji, gdzie wszędzie, czy to przy inwentarzu, czy przy maszynach zostaliśmy przez p. L. jaśnie i dobitnie pouczeni. Po zwiedzeniu gospodarstwa gościli nas państwo L. po staropolsku. Zaraz na początku zwróciła nam pani L., nam Górnoślązakom, uwagę, jak miłą i prześliczną jest czysta polska mowa, i zachęcała nas, żebyśmy więcej niż dotąd tej polskiej mowy używali. Przemawiał dalej bardzo serdecznie i pouczająco ukochany nasz ks. prob. Kuczka oraz prezes z Wolnego Kadłuba p. Murek. Nareszcie zbliżyła się godzina, gdzieśmy o opuszczeniu naszych staropolskich gospodarzy pomyśleć musieli. Dlatego podziękowaliśmy państwu L. za tak miłe ugoszczenie i na zakończenie zaśpiewali »Serdeczna Matko«. Rozeszliśmy się z wielką otuchą i zachętą dla lepszego i prawidłowego gospodarzenia na wzór p. L., za co oba kółka składają mu staropolskie »Bóg zapłać!« Szanowni bracia Górnoślązacy! Niech to będzie dla nas bodźcem i nauką.

²⁹ Tamże, nr 26/1913.

abyśmy się wspólnie pouczali i kółka rolnicze na wzór poznańskich zakładali, ponieważ my się przekonali, co to dziś znaczy nauka i uświadczenie. Obecny”³⁰.

Izydor Murek występuje czynnie na wiecach. O jednym takim wiecu donosi „Prawda”: „Wiec polityczno-oświatowy w Wolnym Kadłubie odbył się w ubiegłą niedzielę na polu p. Izydora Murka przy udziale przeszło 300 osób. Przemawiał p. red. Bednorz z Bytomia i p. Izydor Murek. Charakter wiecu był podniosły, a przebieg spokojny. Około godz. 1/2 8 zakończono piękny wiec odśpiewaniem pieśni »Kto się w opiekę«”³¹.

Aktywność Izydora Murka nie ograniczała się do działalności organizacyjnej społeczno-gospodarczej i oświatowej na terenie swojej wsi i na terenie ziemi oleskiej. Dla rozbudzenia wśród mieszkańców swego regionu poczucia łączności z ośrodkami kultury polskiej poza granicami Niemiec występuje z inicjatywą zorganizowania wycieczki do Krakowa. Chętni się znaleźli i wycieczka była udana. Oto apel o wzięcie udziału w wycieczce umieszczony w miejscowym tygodniku:

„Rodacy w olesko-kluczborskim i sąsiednich powiatach! ... Wybory przeszły, wróciliśmy do zwykłych zajęć. Przyszła wiosna, pracujemy i uprawiamy rolę, inni pracują w warsztacie lub kielnią albo toporem jako rzemieślnicy budowlani, aby wyżyć, aby utrzymać rodzinę. Lecz aby człowiek swobodniej, weselej i chętnie pracował, potrzeba także jakiejś rozrywki. Po wsiach urządzają karczmarze nasi różne zabawy taneczne, lecz nie na to, aby nas zabawić, lecz na to, aby nas wyzyskać. Ci karczmarze to większa część wrogowie nasi. Niejeden z nas, szczególnie młodzież nasza, traci tam ciężko zapracowany grosz, mając z takich zabaw tylko ból głowy a próżną kieszeń. Zważywszy to, przyszła mi myśl urządzić zbiorową wycieczkę do Krakowa. Kraków od dawna nazywany Rzymem polskim i słusznie. Tam są groby naszych wielkich świętych, tam groby naszych wielkich i bogobożnych królów polskich, tam groby naszych wielkich bohaterów narodowych. Tam można zapłakać rzewną modlitwą przed grobem św. Stanisława o lepszą przyszłość, o lepszą dolę naszą tu pod zaborem pruskim, tam można puścić łzę radości nad swobodą naszych rodaków tamtejszych. Tam można zwiedzić różne dzieła sztuki naszych wielkich mistrzów, słowem, tam można pokrzepić naszego ducha w walce o nasze dobra najdroższe, jak wiara św. i nasza mowa ojczysta. Rodacy! Rokrocznie urządzają nasi bracia z obwodu przemysłowego takie wycieczki do Krakowa w czasie Zielonych Świąt. Nam tu nawet łatwiej żyć i łatwiej nam zaoszczędzić te kilka marek na taką

³⁰ Tamże, nr 29/1913.

³¹ Tamże, nr 27/1912.

wycieczkę jak onym. Taka wycieczka, policzywszy wszystkie koszty, kosztowałaby około 20 marek. Nie przysłoby nam trudno zaoszczędzić te kilka marek, ominąwszy latem kilka zabaw grzesznych, z których płyną zyski tylko naszym przeciwnikom, o których powiedziałem wyżej. P. Kuhnert, którego znacie, obiecał wystarać się o tanie noclegi i o przewodników po Krakowie, zwłaszcza że on sam bardzo dobrze Kraków zna. Rodacy! Zgłaszajcie się, aby nas było jak najwięcej. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja »Prawdy« w Oleśnie lub niżej podpisany. Izidor Murek”³².

Zachowało się zdjęcie wycieczki zrobione w Krakowie, pieczołowicie przechowywane przez córkę Izydora Murka Wandę (urodzoną w 1911 r.) i jej męża Józefa Springwalda, mieszkających do dnia dzisiejszego w Kadłubie Wolnym, chociaż już nie na ojcowiznie. Jest to jedyne zachowane zdjęcie Izydora Murka. Sądząc ze zdjęcia wycieczka liczyła około 40 osób (na zdjęciu są 42 osoby). W sprawozdaniu z wycieczki Murek wspomina, że z powodu ulewnego deszczu w czasie wyruszenia na dworzec większa część spośród zgłoszonych pozostała w domu. Czytamy też m. in. „Po południu udaliśmy się do teatru miejskiego, gdzie dano przedstawienie »Kościuszko pod Raclawicami«. Scena tak pięknie udekorowana, amatorzy tak doskonale przedstawiają osoby historyczne, iż widzowi się zdaje, jak by się rzeczywiście przyglądał walce o niepodległość Polski, która uratowała choć nie wolność, to jednak honor nasz. Gdyby u nas tę sztukę przedstawiono, zapewne by się »faterland« zachwiał...”³³

Murek swoimi wystąpieniami naraził się konkretnym osobom w swojej wsi. Nie można nie dopatrzeć się związku pomiędzy napiętnowaniem przez niego karczmarzy wyzyskiwaczy i wrogów polskości a niedostępniem przez oberżystę kadłubskiego sali dla imprez organizowanych przez Kółko Rolnicze.

Stosunek nauczycieli do Murka ilustruje fakt złożenia przez miejscowego nauczyciela Filbira doniesienia o rzekomym „zakłóceniu porządku szkolnego” (Schulzucht gestört), którego miał się dopuścić. Zdarzyło się bowiem pewnego dnia, że dzieci wychodzące ze szkoły w Kadłubie Wolnym jednogłośnie pozdrowiły po niemiecku przejeżdżającego obok na rowerze Izydora Murka. Zdziwiony Murek — ponieważ to się dawniej nie zdarzało — podziękował im po polsku i zapytał: „czemu po polsku nie pozdrawiacie i czemu się tak nauczyciela boicie?” W wyniku wspomnianego donosu Murka ukarano mandatem w wysokości 15 marek na podstawie przepisów policyjnych z dnia 5 V 1845 r. Murek wniósł protest

³² Tamże, nr 16/1912.

³³ Tamże, nr 26/1912.

do sądu ławniczego w Oleśnie, który jednak wymierzoną karę zatwierdził. Wówczas Murek odwołał się do sądu w Kluczborku, gdzie przez izbę karną został uwolniony od winy i kary. obrońca Murka adwokat Lerch z Opola wykazał, że słowa wypowiedziane przez Murka nie mogły odwieść dzieci od posłuszeństwa wobec nauczyciela; wykazał też, że przepisy policyjne z 1845 r. nie obowiązują. Informacja o przebiegu rozprawy kończy się słowami: „Co też powie teraz szkolny p. Filbir, który to tak opiekuje się p. Murkiem. P. Murkowi należy się uznanie za przeprowadzenie tej sprawy. Ostrożnie — ale nie dajmy się nikomu! Nie trzeba mieć strachu ani przed żandarmem, ani przed nikiem. Szkolny, żandarm, landrat — to wszyscy myto biorą z kasy, do której my podatki płacimy”³⁴.

Otóż przedstawione powyżej fakty, zdarzenia i poglądy ukazane zostały w przeważnej mierze na podstawie materiałów zawartych w lokalnym tygodniku „Prawda”, który zaczął się ukazywać w Oleśnie w r. 1911, a ostatni jego numer ma datę 27 IX 1913 r. Redakcja zapowiadając likwidację tygodnika pisała: „Kochani Czytelnicy! Wypada nam pożegnać się z Wami. Wiedzeni chęcią wniesienia uświadomienia tak narodowego, jak i politycznego, przystąpiliśmy w roku 1911 do naszego wydawnictwa. Wówczas znajdowaliśmy się wobec ważnego zadania. Chodziło o zdobycie mandatu z okręgu olesko-kluczborskiego, należącego się słusznie ludowi polskiemu. Byliście świadkami naszej usilnej pracy — wynik tejże jest Wam znany. Możemy być zadowoleni z niego. Starania nasze w kierunku szerzenia oświaty polskiej nie pozostały bez owoców. W okręgu naszym, gdzie poprzednio mało tylko było czytelników gazet polskich, gdzie więc liczne masy oziębłe stały wobec oświaty, dzisiaj okazuje się, że tygodnik, jak pismo nasze, dla wielu jest niewystarczającym. Kto pewien czas czytał nasz tygodnik, dzisiaj chwyta już za pismo codzienne, a co najmniej już trzy razy tygodniowo wychodzące. Uważamy, że wobec tego możemy przystąpić do wycofania naszego tygodnika”. Redakcja zachęca do usilnego popierania takich pism, jak „Katolik”, „Polak”, „Głos Śląski”, wychodzących trzy razy w tygodniu, i „Kurier Śląski”, który wychodził codziennie³⁵.

Uświadamianie narodowe i polityczne opierało się na programie, który został zwięźle sformułowany w artykule „Polskość na Górnym Śląsku się cofa”. Stwierdzono, że w latach 1905—1910 liczba Polaków w całych Prusach wzrosła o 5,26%, gdy liczba Niemców wzrosła o 6,37%. W tym samym czasie na Śląsku liczba Polaków wzrosła tylko o 1,23%, a liczba

³⁴ Tamże, nr 21/1912, nr 28/1912.

³⁵ Tamże, nr 39/1913.

Niemców o 7,82⁰/. W związku z tym „Prawda” pisała: „W naszych warunkach szkoda naprawdę zużywania energii na walki stronnictw, raczej należy ją zużyć na ugruntowanie polskości. Dlatego raz jeszcze powtarzamy: Na Górnym Śląsku nie ma miejsca na partie w łonie społeczeństwa polskiego, wszyscy Polacy powinni raczej się zabrać do pracy nad ratowaniem polskości przed zalewem niemieckim”³⁶.

Zapewne potwierdzenie wielu faktów i zdarzeń przedstawionych przez „Prawdę” można znaleźć również w innych źródłach i gdyby ktoś tymi faktami i zdarzeniami głównie się zainteresował, winien tego potwierdzenia szukać. Ale informacje zawarte w „Prawdzie”, to nie raporty czytane przez nieliczne jednostki. „Prawda” dostarczała informacji, ocen i wskazań ogółowi członków określonej zbiorowości. Wskazania do praktycznej działalności społecznej wypowiedziane w „Prawdzie” były głoszone i wprowadzane w czyn między innymi przez mieszkańców Kadłuba Wolnego.

A więc lokalna gazeta należała do rzeczywistości społeczno-historycznej regionu, w którym była czytana. Jej wpływ na życie i działania ludzi zależał od sposobu ujmowania i klasyfikowania dotychczasowych doświadczeń jej czytelników i od stopnia, w jakim głoszone poglądy były zgodne z interesami społeczno-narodowymi danej zbiorowości. Informacje przekazywane przez gazetę ujmowane z tego punktu widzenia to fakty społeczne czy fakty historyczne, które nie mogą być pominięte w analizie rzeczywistości społecznej i w analizie procesu historycznego.

Fakty i zdarzenia z lat 1911—1913 wiążą się ze współczesną rzeczywistością społeczną między innymi przez to, że żyją ludzie, którzy brali udział w tamtych wydarzeniach bądź byli ich świadkami. Oto co pisze o sytuacji po wyborach w 1912 r. w Zębowicach i okolicy ówczesny mieszkaniec Zębowic Ignacy Łyp urodzony w 1902 r.: „Jak może nie wszystkim jest wiadomo, jak bardzo uciskano biedotę wiejską po welonkach [wyborach] do Reichstagu, kiedy to w naszym powiecie wybierano na posłów Niemca Meyera, a ze strony polskiej księdza Kuczkę z Wysokiej. Wtedy to wścieknąć się mieli te Niemcy i renegaty, bo w Kadłubie, Osiecku, Poczółkowie, Zębowicach, w Pruszkowie, w Radawiu i Kniei welowali wszyscy na księdza Kuczkę, a nie na przybłędę Niemca Meyera. Wściekali się wszyscy, że im się nie powiodło. Ale przecie cała okolica może powiedzieć, że ta nasza malownicza z wszystkimi ludźmi nigdy nie rozprawiała po niemiecku, ino po polsku. Możemy się pochwalić, że mieliśmy tu kościół w Zębowicach pod wezwaniem Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny wybudowany przez Polaków w roku 14 ... Ale przejdźmy do tych welonków, po których wściekłość nie miała granic.

³⁶ Tamże, nr 22/1912.

Chłopy jak przyszli na Amtsvorsstand, aby załatwić sprawy gospodar-
skie, to powiadali im, że mają iść do Kuczki, a nie do nich. Robotnikom
rolnym kazano iść szukać roboty do Kuczki i nie dano im roboty. Biedni
robotnicy nieraz musieli się urządzać za parobków do większych gospo-
darzy, aby swoją rodzinę utrzymać. Szło to tak parę lat. Ale kiedy
widzieli, że się zbliża wojna, to wtedy wszystko zmienili i wtedy bardzo
dobrze się z ludźmi obchodzili i roboty im dawali, zarobek poprawili,
cała okolica się rozśpiewała, ale nie słychać było śpiewki po niemiecku,
ino po polsku. Jak ludzie widzieli, że kozłom rogi opadły, to zaczęli się
bawić na weselach i na muzykach, na które tych kozłów nie wpuszczali
i tak szło aż do wojny w 1914 roku. Na wojnę pościągali wszystkich
chłopów, zostały kobiety same z dziećmi. Chłopy zaś jak poszli na front,
to większa część uciekła do niewoli (gefangenszaftu), aby nie bić się za
kozłów”³⁷.

Rozśpiewana była okolica, śpiewano również i odbywano zebrania
w Kadłubie Wolnym w domu Murka, Kokota, Springwalda, Posmyka
i w innych domach. I o tym ludzie pamiętają. Niewielu jednak znało
szczegóły konspiracyjnej działalności organizacyjnej po wybuchu pierw-
szej wojny światowej. Cenne informacje z tamtego okresu zachował
w pamięci Ignacy Łyp, który jako kilkunastoletni chłopak współdziałał
wówczas z Izydorem Murkiem na terenie Zębownic i sąsiednich wsi.

I. Murek powołany po wybuchu wojny do armii niemieckiej „markie-
rował” tak, że został przeznaczony do pilnowania w Zębownicach jeńców
rosyjskich używanych tam do różnych prac. Podobno konieczność opieko-
wania się liczną rodziną ułatwiła Murkowi starania o przydział do takiej
funkcji w Zębownicach odległych o niecałe trzy kilometry od Kadłuba
Wolnego. Mógł więc kontynuować swoją działalność organizacyjną
i uświadamiającą. Ignacy Łyp odbywał w tym czasie praktykę kupiecką
w Zębownicach w sklepie Johanesa Barneta. Pracując w sklepie Łyp prze-
kazywał zaufanym osobom informacje o terminach i miejscach spotkań
organizowanych przez Murka. Spotkania te odbywały się w prywatnych
mieszkaniach, często u Józefa Łypa. Na spotkania te przychodzili mężowie
zaufania z poszczególnych wsi: Nieszporek z Radawia (zginął w Dachau),
Walenty Bąk z Kniei, Kacy z Łąki, Jan Adamski z Borowian (zginął przed
rozpoczęciem trzeciego powstania śląskiego), Antoni Jędrzej i jego ojciec
z Zębownic, Jan Kokot z Kadłuba Wolnego, Niemiec (nazwisko) z Osiecka
(zginął w czasie trzeciego powstania śląskiego), Makles z Pruskowa.
Murek przywoził na zebrania gazety i różne broszury polskie, informował
o sytuacji politycznej i o sytuacji na frontach. O sobie zaś mówił, że na
froncie nie był i nikogo nie zabił. Wiosną 1918 r. z powodu zwolnienia

³⁷ Wspomnienia Ignacego Łypa spisane przez niego w 1957 r.

kilku jeńców Polaków otrzymał od niemieckich władz wojskowych skierowanie w głąb Niemiec. Tam jednak nie pojechał i ukrywał się w Łące u Kacego, którego dom posiadał podwójną ścianę, z wejściem przez sufit, stwarzającą bezpieczną kryjówkę. Tam miał się też ukrywać Teodor Łysy z Zębowic. W tym okresie Murek nocami spotykał się z zaufanymi osobami w lasach. Od października 1918 r. występował jawnie.

O tym okresie pisał Ignacy Łyp w 1957 r. „Na czoło wraz z Murkiem wybił się szewc Teodor Łysy, który był prawą ręką Murka. Oni obaj utrzymywali stałą łączność z sąsiednimi wioskami i »kryszami«. Zaczynali zwoływać zebrania i wiece powracających chłopów z frontu, uświadamiać o naszych zebraniach i czekali z niecierpliwością na rozkazy uderzenia na Niemców i wypędzenia ich z ziemi piastowskiej. Szeregi nasze rosły z dnia na dzień. W Kadłubie Wolnym zwołano wiec, na który przyszli prelegenci z powiatu, przyjechał też i Korfanty. Niemcy nie pozwolili na urządzenie wiecu pod dachem, to ten wiec odbył się na szczerym polu. Ze wszystkich stron garnęli się ludzie na ten wiec... wyczytało się z każdej twarzy chęć oderwania się od tej zmory, która ich do tego czasu dusiła”.

Ignacy Łyp wymienia nazwiska mężczyzn, którzy po powrocie z woj-ska przyłączyli do szeregów przyszłych powstańców. Z Zębowic byli to: Jan Kowolik, Walenty Kowolik, Juliusz Kowolik, Pawlik, Ludwik Kowolik, Józef Kowolik, Józef Bryś, Ignacy Bryś, Walenty Gabryś, Jan Gabryś, Jan Adamski, Franciszek Skorupa, Jan Bąk, Lubojański i wielu innych; z Kniei przyłączyli się Józef Pilorz, Bąk; z Łąki przyłączył się Kacy; z Kosic Wilhelm Barcik, Alojzy Barcik; z Radawia Nieszporek, Franciszek Ludwik, Franciszek Jagoda, Rentka, Jośko, Wojcik; z Kadłuba Wolnego Walenty Miozga, Teodor Kontny, Czaja, Stefan Niesłony, Czaja, Niesłony, Krawczyk, Wojciech Kij.

W początkach czerwca 1919 r. prasa donosiła: „W ostatnich dniach aresztowano na Górnym Śląsku różnych obywateli polskich z inteligencji i ludu. Liczba ich byłaby zapewne jeszcze większa, gdyby nie to, iż wielu z nich uszło przed aresztowaniem. Co dzień jawią się pogłoski o zamierzonych rzekomo dalszych aresztowaniach Polaków... Ponieważ pogłoski te, jak oczywista, w nadzwyczajny sposób rozdrażniają ludność polską, a podawane dalej coraz groźniej wyglądają, nic dziwnego, że w kołach uświadomionych robotników polskich wywołują zamiar samobrony przeciwko grożącemu niebezpieczeństwu”³⁸.

Wydarzenia, które zaszły w tym czasie w pow. Olesno, nazywane są „powstaniem oleskim”, a mieszkańcy Kadłuba Wolnego mówią, że to było pierwsze powstanie śląskie. W nocy z 7 na 8 czerwca oddziały powstańcze

³⁸ „Nowiny Raciborskie”. Pismo dla ludu polsko-katolickiego, nr 69—70/1919

podjęły działania mające na celu opanowanie niemieckiej baterii artylerii w Wojciechowie, przerwanie połączeń telefonicznych z Olesnem oraz wysadzenie mostu kolejowego pod Sowczycami i pod Kluczborkiem. Jako przywódcy powstania w dokumentach niemieckich wymienieni są: Franciszek Grobelny, murarz z Olesna, i Augustyn Koj, robotnik z Zębovic. W działaniach tej nocy po stronie powstańców wzięło udział 200—300 osób. Oddziały powstańcze nie zrealizowały swoich planów i zostały rozbite przez wojska niemieckie. Aresztowano przy tym 22 osoby³⁹.

9 VI 1919 r. (drugi dzień Zielonych Świąt) mieszkańcy Zębovic i Kadłuba Wolnego przeżyli najazd bojówek Grenzschutzu, w czasie którego zamordowany został w Kadłubie Wolnym Izydor Murek. Następnego dnia (10 VI 1919 r.) landrat oleski donosił prezydentowi rejencji w Opolu m. in.: „Ta całkowicie nieudana rewolta spowodowała wkrótce ucieczkę przywódcy polskiego proboszcza Kuczki z Wysokiej i właściciela ziemskiego von Laskowskiego z Olesna. Nadto miał również zbiec prywatny geometra Lemke z Olesna. Podobno udali się oni do Bytomia. Akcja wojskowa przedsięwzięta w sprawie polskiej w Zębowicach i okolicy doprowadziła w poniedziałek świąteczny do ożywionej utarczki z uzbrojoną bandą. Przy czym zastrzelony został główny przywódca polski tej okolicy Izydor Murek z Wolnego Kadłuba. I tutaj przeprowadzono liczne aresztowania; dotychczas ujęto 22 osoby. Radca sądu wojennego z nadzwyczajnego sądu wojennego w Opolu kierował tutaj śledztwem. dziś jednak już podobno wyjechał. Należy bezwarunkowo żądać możliwie szybkiej i energicznej akcji przeciwko winnym. Jakikolwiek związek między tą rewoltą w wielkim stylu a polskimi oddziałami po tamtej stronie granicy nie został stwierdzony. Niemniej staje się coraz bardziej pewne, że zamiarem znajdujących się na terenie powiatu przywódców polskich było zdobycie władzy drogą nagłego powstania, podobnie jak to miało miejsce w swoim czasie w prowincji poznańskiej, oraz ustanowienie następnie łączności z Polską”⁴⁰.

„Nowiny Raciborskie” informowały, że wrocławska „oberhakatystyczna »Schlesische Zeitung«” w poszukiwaniu sprawców zamachów na koleje żelazne i mosty kolejowe na Górnym Śląsku „... wskazuje palcem nawet na księdza proboszcza Kuczkę z Wysokiej pod Olesnem. Kapłana tego już raz więziono długie miesiące pod najcięższymi zarzutami i mimo długiego śledztwa i dochodzeń niczego dowieść nie zdołano i musiano go uwolnić jako niewinnego”⁴¹. Natomiast „Oberschlesische

³⁹ F. Hawranek, *Z dziejów germanizacji i walki o polskość ziemi oleskiej* (Szkiecy i Materiały z Ziemi Oleskiej, Opole 1966, s. 157—158).

⁴⁰ F. Hawranek, *Materiały do powstania oleskiego w r. 1919* (Biuletyn Nauczyciela Polskiego, nr 1—2/1961, s. 63).

⁴¹ „Nowiny Raciborskie”, nr 72/1919.

Mitteilungen”, wydawane przez hakatystyczną „Freie Vereinigung”, przyznały, że ks. Kuczka sam nie brał udziału w zamachach na koleje, ale zgodził się na ów „pucz” w Oleśnie⁴².

Na temat śmierci Izydora Murka w Kadłubie Wolnym „Nowiny Raciborskie” tak pisały: „W drugie święto przyszli o godz. 5 po południu żołnierze z Grenzschutzu do p. Izydora Murka, znanego i szanowanego w całym powiecie gospodarza. Pan Murek, który dlatego, że jest Polakiem, był już raz w bieżącym roku więziony, obawiając się powtórnego aresztowania, chciał się ukryć w życie. Żołnierze zaczęli strzelać i zabili p. Murka, osierocając żonę i 6 dzieci, z których najstarsze dziewięcioletnie. Pogrzeb odbędzie się w czwartek przed południem. Pan Bóg wszystkowiedzący i sprawiedliwy, przyjmując tę ofiarę w poczet męczenników za sprawę świętą, żal i smutek rozpaczającej wdowie ukoi, lzy tak niespodziewane osieroconych osuszy i błogosławieństwem wynagrodzi sowitym. — (Wielce szanownej i zacnej rodzinie wyrażamy nasze serdeczne współczucie)”⁴³.

Według relacji Ignacego Łypa 9 VI 1919 r. do Zębowic przybył niespodziewanie większy oddział Grenzschutzu. Jedna grupa została w Zębowicach, druga objechała Knieję, Łąkę, Kosice i Radawie, a trzecia grupa pojechała do Kadłuba Wolnego. W Zębowicach aresztowany został Karol Pryszech, Walenty Kowolik, Józef Kowolik. Przywódca Polaków na terenie Zębowic, współpracujący z Izydorem Murkiem, Teodor Łysy zdołał się ukryć w rzece pod olszyną, gdzie przesiedział skulony w wodzie przez około dwie godziny aż do zakończenia obławy.

Drugi dzień Zielonych Świąt 1919 r. utkwiał szczególnie głęboko w pamięci mieszkańców Kadłuba Wolnego. W świetle relacji naocznych świadków, w szczególności w świetle relacji córki Izydora Murka, Wandy, ośmioletniej wówczas dziewczynki, wydarzenia miały następujący przebieg:

Izydor Murek był uprzedzony przez gońca z Zębowic o grożącym mu niebezpieczeństwie (potwierdza to również relacja Ignacego Łypa) i znajdował się za stodołą na swoim gospodarstwie wraz ze znajomymi, którzy go w święta odwiedzili. Żołnierze Grenzschutzu (według relacji Józefa Springwalda miały to być oddziały Hörsinga) zaczęli się zbliżać od strony Poczółkowa i od strony pola. Zaskoczony w ten sposób Murek rzucił się do ucieczki w zboże. Kiedy w wyniku strzelaniny został ranny i upadł, żołnierze dobiegli do niego i tam go zakatowali. A kiedy zaś żona i dzieci zamordowanego zaczęły płakać i lamentować, jeden z żołniedzy rzucił

⁴² Tamże, nr 74/1919.

⁴³ Tamże, nr 71/1919.

granat w ich kierunku, ale granat trafił w dach szopy, a odłamki ugodziły tego, który granat rzucił, i zraniły mu twarz. I kiedy mordercy Murka odjeżdżali z Kadłuba Wolnego, kadłubianie widzieli zabandażowaną twarz jednego z nich. Zakrwawione zwłoki Murka zostały umieszczone na deskach w mieszkaniu. Pogrzeb odbył się później, niż to zwykle praktykowano, ponieważ początkowo ks. Herold z Zębowic nie chciał wziąć udziału w ceremonii pogrzebowej. Ks. Herold jeszcze raz dał wyraz swemu wrogiemu stosunkowi do polskości i nie zawahał się dać pierwszeństwo tej postawie przed obowiązkami kapłańskimi w stosunku do wierzącego i praktykującego katolika, jakim był Izydor Murek.

Żona Izydora Murka po śmierci męża znalazła się w ciężkiej sytuacji. Do osieroconych sześciorga nieletnich dzieci przybyło siódme, które urodziło się kilka miesięcy po śmierci ojca. Izydor Murek przez cały czas trudnił się dostarczaniem mieszkańcom Kadłuba Wolnego i okolicznych wsi różnych maszyn. Po jego śmierci fabryki zażądały zapłaty za dostarczone mu na kredyt maszyny, a brak było dowodów zobowiązań ze strony nabywców. W tej sytuacji otrzymana z Polski zapomoga pieniężna została przez Annę Murkową przeznaczona na zapłacenie długów w fabrykach.

Na cmentarzu parafii Zębowice, gdzie został pochowany Izydor Murek, rodzina chciała postawić nagrobek i poczyniono w tej sprawie pewne starania. Ale budową pomnika dla Izydora Murka miał się zająć Związek Polaków w Niemczech, o czym powiadomiono Annę Murkową. Nie wiadomo, jakie zaistniały przeszkody, ale pomnik nie został postawiony.

W latach trzydziestych w ramach akcji likwidacji polskości w powiecie oleskim usuwano również z nagrobków na cmentarzu napisy w języku polskim. Wtedy powiadomiono Józefa Springwalda (męża Wandy, córki Murka), że na cmentarzu znajduje się oderwana płyta nagrobkowa, na której jest nazwisko Izydora Murka. Na drugiej stronie płyty było nazwisko Mikołaja Serwusioka. Otóż okazało się, że kamieniarz w Dobrodzieniu, u którego rodzina Murka zamówiła nagrobek, wykonał płytę z napisem, ale (jak to już wspomniano) nagrobek nie został dokończony. Wtedy kamieniarz wykorzystał drugą stronę płyty umieszczając ją w nagrobku Mikołaja Serwusioka. Józef Springwald zabrał płytę do domu i dotychczas ją przechowuje.

Narzędziem systematycznej germanizacji ludności polskiej na Śląsku miała być szkoła. W Kadłubie Wolnym szkoła istniała już w XVIII w.⁴⁴; nie posiadamy jednak o niej bliższych informacji z tego okresu.

⁴⁴ Beiträge zur Beschreibung von Schlesien. Zweyter Band, Brzeg 1783, s. 188.

Druga połowa XVIII w. to okres wprowadzania języka niemieckiego do szkół śląskich. Świadczą o tym liczne zarządzenia władz pruskich na Śląsku⁴⁵. Ale realizacja tych zarządzeń napotykała poważne opory. „O niewypełnianiu przez szkoły katolickie (a tych była na Górnym Śląsku zdecydowana większość) — pisze Wacław Długoborski — zadań germanizacyjnych zdecydowała nie tyle postawa ich bezpośrednich opiekunów, tzn. proboszczów, ile raczej panujące w tym rejonie stosunki społeczne i kulturalne, jak również sama organizacja szkolnictwa, spychająca główny ciężar jego utrzymania na gminy. Były one zbyt ubogie, aby opłacić pełnokwalifikowanych nauczycieli, nie mówiąc już o ściągnięciu ich z innych części prowincji. Na Górnym Śląsku trudno było znaleźć kandydatów znających język niemiecki. Dolnoślązacy osiedlali się tutaj niechętnie, łatwiej było już o znającego język niemiecki pedagoga z Małopolski. Póki jednak ani państwo, ani dziedzice nie chcieliłożyć na szkolnictwo poważniejszych funduszy, funkcję nauczycieli pełnili podobnie jak za czasów habsburskich organisci, bądź też angażowano na to stanowisko ludzi zgoła przypadkowych — inwalidów, rzemieślników, pisarzy gminnych itp. Nikt inny nie przyjąłby głodowych warunków, jakie mogła ofiarować miejscowa ludność; niewiele lepsza była sytuacja w mniejszych miastach... Możliwości germanizacyjne szkół wzrosły dopiero wraz z wprowadzeniem nowego regulaminu szkolnego w r. 1801, otwarciem nowego seminarium nauczycielskiego w Opolu (w r. 1803 przeniesione do Głogówka), słowem — wraz ze wzrostem zainteresowań władz sprawami szkolnictwa i jego funkcjami germanizatorskimi”⁴⁶. Germanizowaniu utożsamianemu z oświecaniem Górnioślązaków sprzeciwiała się szlachta. „Poddany, który pozna swoje prawa i rozumie, że jest czymś lepszym od bydła pociągowego, wystąpi z większymi i liczniejszymi pretensjami i z pewnością wszystkiego nie zniesie i nie da sobie narzucić”⁴⁷.

O nieskuteczności nauczania języka niemieckiego w szkołach powiatu oleskiego świadczy memoriał pastora Regehly'ego z Biskupic (pow. Olesno) do ministra pruskiego J. Ch. Woellnera z r. 1797: „Prawdą jest, że dzieci uczą się z musu czytać po niemiecku, również i pisać po niemiecku, jednak zapewniam, iż wśród dziesięciorga dzieci, które doszły w tym do pewnej biegłości, nie ma ani jednego — o ile nie posiada półniemieckich rodziców — które rozumie, co czyta lub pisze... Cóż pomoże tym dzie-

⁴⁵ Zestawienie 26 ważniejszych zarządzeń językowych władz pruskich na Śląsku z drugiej połowy XVIII w. zamieszcza W. Długoborski w *Historii Śląska*, t. II, cz. I, Wrocław 1966, s. 428—431.

⁴⁶ Długoborski, *op. cit.*, s. 410—411.

⁴⁷ „Schl. Prow. Bl.” 14/1791, s. 28. Cytuję za Długoborskim, *op. cit.*, s. 407.

ciom język niemiecki? Stracono czas zużyty przez nie na nauczanie się tego języka, tymczasem gdyby uczyły się z równą pilnością języka polskiego, zostałyby przynajmniej mądrzejszymi i lepszymi Polakami”⁴⁸.

Sytuacja szkoły w Kadłubie Wolnym, mającym w drugiej połowie XVIII w. tradycję wsi wolnej już od 150 lat, różniła się od sytuacji szkół we wsiach pańszczyźnianych. Brak zależności od pana feudalnego umożliwiał angażowanie nauczyciela odpowiadającego mieszkańcom wsi i umożliwiał stworzenie nauczycielowi lepszych warunków materialnych niż gdzie indziej. Brak jednak danych mówiących o tym, w jakim stopniu kadłubianie z tych możliwości korzystali.

W następnym okresie, według danych z r. 1845, szkoła w Kadłubie Wolnym posiadała jednego nauczyciela i obejmowała swoim zasięgiem również Osiecko i Wolne Pipy⁴⁹. Według danych z 1864 r. była to szkoła dwuklasowa, a uczęszczało do niej 277 dzieci⁵⁰.

O ile w XVIII w. na Górnym Śląsku brak było nauczycieli do nauki języka niemieckiego, to w XIX w. podkreśla się, że nauczyciele nie znają języka polskiego w zakresie potrzebnym do prowadzenia nauki. W wyniku wizytacji szkół oleskich w 1851 r. przez komisarza i radcę szkolnego Bogedaina rejencja w Opolu pisała do inspektora szkolnego: „Również i to musi być określone jako prawie powszechny brak, że wielu nauczycieli nie przyswoiło sobie biegłości w posługiwaniu się językiem polskim, jak by tego należało oczekiwać na podstawie używanych w szkole polskich podręczników. Język nauczyciela powinien być zgodny pod względem zakresu słownictwa i wypowiedzania się z przedstawieniem podręcznika, do czego w przyszłości zechce Wasza Wielebność zachęcać”. Nauczyciele ze swej strony skarżyli się, że ich wysiłek idzie na marne, ponieważ dzieci poza szkołą z językiem niemieckim się nie stykają i nie używają tego języka również dorośli, którzy odbyli służbę wojskową w wojsku pruskim⁵¹.

Ten stan rzeczy odbijał się niekorzystnie na wynikach nauki w ogóle. Pewne wyobrażenie o zasięgu elementarnej umiejętności pisania wśród mieszkańców Kadłuba Wolnego daje przejrzenie list wyborczych w czasie

⁴⁸ J. Ender, *Szkice z dziejów szkoły ludowej na Śląsku (cz. II)* (Kwartalnik Opolski, nr 3/1958, s. 51).

⁴⁹ J. G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern der Königl. Preuss. Provinz Schlesien...*, Wrocław 1845, s. 263.

⁵⁰ *Topographisches Handbuch von Oberschlesien...*, Wrocław 1864, s. 220.

⁵¹ Dane wraz z cytatami podaję za Hawrankiem, *Z dziejów germanizacji...*, s. 148.

wyborów przedstawicieli do władz gminnych w poszczególnych latach ubiegłego wieku. Oto zestawienie liczb własnoręcznych podpisów pełnych i podpisów dokonanych krzyżykami na listach wyborczych z poszczególnych lat ⁵².

Rok sporządzenia listy wyborczej	Liczba podpisów	Liczba podpisów złożonych krzyżykami
1821	—	47
1823	2	36
1829	5	45
1829	—	42
1834	5	26
1836	7	57
1846	13	21
1846	12	17
1850	27	27
1855	20	13
1858	28	8
1859	31	9
1860	34	21

O tym, że na początku drugiej połowy XIX w. przynajmniej niektórzy mieszkańcy Kadłuba Wolnego posiadali umiejętność pisania w języku polskim, świadczy skarga anonimowa na sołtysa skierowana do landrata w Oleśnie w 1867 r. Skarga ta napisana ręką nieczęsto używającą pióra rzuca pewne światło na panujące stosunki między ludźmi. Oto treść skargi przytoczona bez poprawiania pisowni i interpunkcji: „Pise siy najprzodt bardzo piyknie sprośba sławnego państwa. We stowka oleską jechał sołtys zwolnego Kadłuba zolesna a bardzo spity i zabroł ze sobą Walencina Dyla i ten Dyla siy boł stawioł na Tomasa Krafcyka a sołtys zaro zlos zwoza i złomoł brzozicka na siosej i też bioł tego Krafcyka. A potym ten Krafcyk to doł spisać u sićmana ale sićman sołtysa zatajoł to jest Kaczmacyka a na to jest świadek Jochan Czaja i Jakub Kij. A taki boł zpity co otjechoł formana Walencina Niesłonego i sićmana a wiyncej co my nie wiymy to siy tam potę wyjawi jak robiol. A tak prosimy bardzo piyknie jeszcze oprzebacyniy iże jak sołtystwa pozbandzie to jo siy dajy wyzdradzić potę boby bardzo na mnie potę boł zły jakby jeszcze boł dłuzej sołtysę ale jeszcze raz uprasam iże jakbyto teraz było zatajone to to niymoże być bo jo jeszcze zaś razy bych apelowoł. Kole tego to on tego niy może mieć darowano upraza jeszcze bardzo piyknie sławnego landrota iżeby to uczynioł a boł taki natty osoby, to jest natty

⁵² WAP Opole, zesp. I. 4, sygn. 160.

co to pise nienal [? — B. G.] Kaczmacyka, miłosierny cobych siy juz więcej turbować niemusiol”⁵³.

Wyjaśnienia, jakie w tej sprawie przedkładał landratowi sołtys, pisane były oczywiście w urzędowym języku niemieckim przez pisarza gminnego. Przypuszczać należy, że skarga została napisana dlatego po polsku, że autor jej nie umiał pisać po niemiecku. Pisząc zaś anonim mógł liczyć na niezidentyfikowanie go, ponieważ umiejących pisać po polsku było we wsi wielu.

Po zwycięstwie Niemiec w wojnie z Francją w 1870/71 r. kanclerz Bismarck rozpoczął realizację swego programu wytępienia (ausrotten) polskości na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim⁵⁴.

Ze szkół usunięty został język polski. Rozpoczął się siedemdziesiąt lat trwający okres, w którym dla większości ludności polskiej na Śląsku szkoła niemiecka była jedyną drogą zdobycia wykształcenia. Taka sytuacja była też w Kadłubie Wolnym. Pod koniec drugiej wojny światowej wszyscy mieszkańcy tej wsi (nie licząc dzieci w wieku przedszkolnym) mieli ukończoną miejscową szkołę niemiecką bądź do niej uczęszczali.

Zachował się do dziś katalog główny tej szkoły (Haupt Katalog) założony w 1874 r. i prowadzony aż do drugiej wojny światowej, a zawierający ponad 2500 nazwisk uczniów, którzy uczęszczali do szkoły w tym okresie. Istotą germanizacyjnej funkcji szkoły obok nauczania w języku niemieckim stanowił program i treść nauczania. Wspomniany katalog zawiera nazwiska uczniów i uczennic, wymienione jest ich wyznanie, podane są daty: urodzenia, wstąpienia do szkoły i zwolnienia ze szkoły. Katalog zawiera rubryki na oceny z zachowania, zdolności i pilności oraz na oceny postępów w poszczególnych przedmiotach nauczania: religii, języka niemieckiego (osobna rubryka dla znajomości ustnej i osobna dla znajomości pisemnej języka), rachunków, geometrii, geografii, historii, fizyki, przyrodoznawstwa (Naturbeschreibung), śpiewu, rysunków, gimnastyki, zajęć praktycznych (Industrieunterricht). W katalogu wymienione są również nazwiska rodziców lub opiekunów i ich przynależność społeczna (Stand).

Kadłubianie nie mieli wyboru. Wobec zaś istniejącego obowiązku szkolnego nie można było nie posyłać dzieci do szkoły. Zresztą znajomość języka niemieckiego stała się potrzebna do załatwiania spraw w urzędach, ponadto ukończenie niemieckiej szkoły podstawowej stwarzało możliwość awansu społecznego. Nauka w szkole niemieckiej była też pomocna w samodzielnym opanowaniu czytania i pisania w języku polskim. Jeżeli

⁵³ Tamże, s. 413—414.

⁵⁴ H. Zieliński, *Z dziejów walki o przynależność państwową Śląska* (Śląsk. Wrocław 1961. s. 28—29).

zaś zabrakło uczniom chęci do nauki, stosowano w szkole kary cielesne⁵⁵.

Warunki, w jakich przebiegała nauka w szkole, obrazowo przedstawia fragment wspomnień Jana Czaj II, późniejszego polskiego działacza plebiscytowego, który chodził do szkoły podstawowej w Kadłubie Wolnym, a czytać i pisać po polsku uczył się sam w domu⁵⁶. W przytoczonym fragmencie wspomnień zachowana jest pisownia oryginału.

„W 6 roku życia to było 1.4.1894 wstąpiłem do 8-klasowej katolickiej szkoły ludowej w Kadłubie Wolnym i chodziłem do niej regularnie 8 lat aż do roku 26.III.1902 i wyszedłem ze szkoły z klasy I, to oznaczyło z najwyższej, z bardzo dobrym wynikiem... Tak jak i ja musieli wszyscy z rodziny regularnie 8 lat do tej samej szkoły chodzić i wszyscy ją z dobrymi wynikami opuścili. Ja w szkole byłem nadzwyczajnie pilnym uczniem i jesce dzisiaj mam moje świadectwo ze szkoły jako jako (!) bardzo dla mnie miłe, bardzo dobre za wszystkie prace w szkole i z nadzwyczajną pochwałą od głównego nauczyciela. Miałem bardzo dobrą pamięć, i choć w szkole my stosunkowo do tej nauki, co ja widzę u moich wnuków, mieli o wiele więcej, to ja z łatwością sobie zapamiętał zadane prace. Było to tak, że nauka trwała dziennie przez lato 4—5 godzin z 3-ma przerwami, 2 razy po 5 minut, a raz 10 minut. Każdą godzinę miał z 5 nauczycieli inny nauczyciel naukę, a zazwyczaj zadawał każdy pracę do domu i to się w niektóry dzień tej pracy bardzo wiele nabierało, a musiało być wykonane, bo jak ni, no to gdzie było trochę słabości, co nauczyciel brał pod uwagę, to było trochę względu, ale gdzie mogło według zdania nauczycielskiego być wykonane, to chaja i dziochy 1—2 batów kijem na ręką, tak samo chłopców, a jak nie skutkowało, to 4—5 na spodnie, ale cięto. Jesce więcej było wymierzono za chuligaństwo, kradzież, skłamanie, nierespektowanie nauczycieli i starszych ludzi. Ucyli-śmy się zaraz z początku po niemiecku, co w pierwszych latach nam było po polsku częściowo wytłumacono. W 5 roku nauki nastąpiła nauka literów łacińskich i czytanie niemieckie wyrazy w literach łacińskich. Przez cytanie książek kościelnych i innych polskich druków nauczyłem się sam bez nakazu i pomocy czytać i pisać, choć nie bezbłędnie, ale dla mojej potrzeby wystarczająco. Skład pisania przekładałem sobie według

⁵⁵ O wypadku pobicia ucznia przez nauczyciela w Wojciechowie, pow. Olesno, dowiadujemy się z notatki zamieszczonej w tygodniku „Prawda” nr 29/1913: „W dniu 11-go bm. odbyła się sekcja (krajanie) zwłok zmarłego ucznia szkolnego Prudło z Wojciechowa (który miał umrzeć wskutek pobicia przez nauczyciela). Według dokonanej sekcji nie zdołano stwierdzić, czy chłopiec umarł wskutek otrzymanych od nauczyciela uderzeń po głowie. Nauczyciela nie spotka więc, jak korespondent Oppeln. Nachr. twierdzi, żadna wina”.

⁵⁶ Jan Czaja II spisał swoje wspomnienia w 1958 r. dla Instytutu Śląskiego w Opolu zachęcony do tego przez autora; zmarł w 1966 r.

niemieckiego, które to pisanie i cytanie potrafię zupełnie. Klasa do nauki była dosyć wielka i dla dziewcząt i chłopców wspólnie. Na ścianie nad katedrą wisiał krzyż, a obok niego z jednej strony obraz cysarza Wilhelma II, a z drugiej strony cysarzowa Augusta Wiktorja. Nauka zaczynała i kończyła się śpiewem kościelnym i modlitwą. Tak było w naszej czysto katolickiej wiosce, ale i na ogół, bo w naszej okolicy bardzo było mało innowierców. 4 razy w tygodniu była udzielana religia dla wszystkich dzieci. Jeżeli 1—2 dzieci się trafiły od ewangelika albo żyda, te dzieci w godzinie religii były od nauki wolne, ale wyzwisków albo pośmiewisków nie było i nie mogło być naprzeciw innowiercom albo ze strony tychże. Jeden raz w tygodniu mieli chłopcy skakanie i tak zwane turnowanie. W tym czasie dziochy miały przez żonę kierownika szkoły naukę w strykowaniu, syciu, warzeniu i innych robotach dotycząc kuchnie i gospodarki. W jednej klasie było około 40—60 dzieci do nauki. W dni, w których przez lato było 28 stopni Cel. gorącki, nauka wypadła, tak samo przy bardzo wielkich mrozach i śniegach. Dzieci chodziły z odległych wiosków aż do 4 km, z powodu mało szkół. Później się to zmieniło”.

Niemiecka szkoła podstawowa w społeczności wiejskiej była instrumentem państwa niemieckiego i jej cele oraz środki działania wyznaczone były przez politykę tego państwa. Dla mieszkańców wsi szkoła ta była czymś naturalnym, co obowiązywało, na co jednak sami zainteresowani zdobywaniem wykształcenia wpływu nie mieli.

Program i zadania szkoły realizowali nauczyciele. Ich postawa wobec mieszkańców wsi miała decydujące znaczenie dla prestiżu szkoły w oczach ludności. Przejawem uznania dla stanowiska nauczyciela były wypadki kierowania synów z rodzin polskich do niemieckich seminariów nauczycielskich. Zdarzało się też, że nauczycielami na wsi śląskiej zostawali Ślązacy. O jednym z nich pisze Ignacy Łyp: „Musa tes spomnieć ize we wojna mieliśmy bardzo dobrego rektora nazywał się Kaczmarek, pochodził on z krysu opolskiego, z dziećmi i matkami ino po polsku rozprawił i on nieroz powiedział ize Niemiec wojna przegro a my bandziemy mieli Polską, ale długo sie nie bawioł u nas bo go te kozły na front posłali. Z frontu kilka razy napisoł do kobiet naszych po polsku i nigdy nie zapomnioł o Polsce, on to pierwszy pobudzał w sumieniach wyzwolenie. Jeszcze jak był u nas za szkolnego bardzo kans godoł z Murkiem z Kadłuba i to bardzo kans pomogło, bo kiedy Murek został sciągnięty na wojna, to markierował tak, ze go dali na wacha do Rusów”.

Ale zdarzały się też wypadki, że kariera nauczycielska oznaczała germanizację. Zwraçała na to uwagę czytelnika „Prawda” w artykule z 1912 r. pisząc: „Nasz główny nauczyciel p. X, który jest rodzonym

Polakiem (matka jego nawet nie potrafi się nijako po niemiecku wyrazić), tak się zniemczył, że gdy się przed nim pochwali Pana Boga, to on odpowiada »Hewikai«, czy tam jakoś »Healikai« tak niezrozumiale, że chociaż troszkę Niemcowi przez się przeszedłem, to nie mogę tego słowa zrozumieć”⁵⁷.

Nauczycielem, który w życiu społeczności Kadłuba Woinego odegrał szczególną rolę, był Oskar Michalczyk rodem z Sierakowa, powiat lubliniecki. Pamiętają go wszyscy starsi mieszkańcy wsi jako kierownika szkoły, pisarza gminnego i urzędnika stanu cywilnego. Pierwsze dokumenty stanu cywilnego Michalczyk sporządził w 1882 r., a ostatnie podpisy pod spisanyymi aktami urodzeń, zgonów i ślubów złożył w 1919 r.⁵⁸ A więc wykonywał te czynności przez 37 lat aż do pójścia na emeryturę. Przez taki sam okres czasu był kierownikiem szkoły i pisarzem gminnym. Żona Michalczyka była córką młynarza nazwiskiem Bucek z Łąki w gminie Zębowice. W szkole uczyła dziewczynki robienia na drutach, szycia, gotowania i innych zajęć związanych z kuchnią i gospodarką.

Michalczyk był więc nie tylko nauczycielem i kierownikiem szkoły, ale również przedstawicielem najwyższego dla mieszkańców wsi urzędu. Rozmawiał z kadłubianami po polsku i był dla nich życzliwy, cieszył się więc szacunkiem i poważaniem. W szkole dla celów dydaktycznych posługiwał się językiem polskim, ale realizował program szkoły niemieckiej i oczywiście korzystał ze wszystkich środków (łącznie z karą cielesną) dla wyegzekwowania wyników nauczania. O tym, że posiadał autorytet i cieszył się wśród uczniów poważaniem, świadczy następujący fragment wspomnień Jana Czai: „W szkole jako ulubiony szkolarz kierownika szkoły naszej, który był bezdzietny, byłem często do robót w pasiece nauczyciela pomocny i miałem bardzo wielkie zamiłowanie do pszcół. Pomagałem w odlywie stucznych wabów i robieniu ramek potrzebnych do tego celu. Miał główny nauczyciel zamiar mnie dać na studia za nauczyciela i rok przed ukończeniem szkoły ludowej już mnie ćwiczył w graniu na skrzypce, bo każdy wstępujący student za nauczyciela musiał przy egzaminie wstępnym do Preperandie, a później do seminaru potrafić grać na skrzypce. Nie było nauczyciela w szkole bez tej zdolności. Ale ojcowie nie chcieli o takiej nauce nic wiedzieć, choćbych ja miał chęć do nauki, która mi bardzo lekko sła. Ojcowie byli nastawieni, że jako najstarsze dziecko mam po zwolnieniu od szkoły ludowej pomóc pracować zarobkowo i tak pomóc ojcom”.

⁵⁷ „Prawda”, nr 12/1912.

⁵⁸ Księgi urzędu stanu cywilnego przechowywane są w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Zębowicach.

Chociaż w urzędzie gminnym językiem urzędowym był język niemiecki, praktycznie w użyciu był język polski, a Michalczyk jako pisarz gminny załatwiał jedynie na piśmie potrzebne formalności w języku niemieckim. Wymownym potwierdzeniem tego stanu rzeczy jest fakt, że Józef Mittmann, następcą Oskara Michalczyka na stanowisku kierownika szkoły i pisarza gminnego, zaskoczony został faktem, iż zajmujący od kilkunastu lat stanowisko sołtysa (Gemeindevorsteher) Tomasz Gola, z którym Mittmann miał współpracować, nie umiał ani słowa po niemiecku. Powstała więc kłopotliwa sytuacja, ponieważ Mittmann nie znał języka polskiego⁵⁹.

Michalczyk był więc człowiekiem spełniającym pożyteczną i ważną funkcję jako pośrednik między polską ludnością Kadłuba Wolnego a aparatem państwa niemieckiego z niemieckim językiem urzędowym. I chociaż zapewne już w znacznym stopniu myślał po niemiecku, nie przeciwstawiał się myślącemu po polsku ogółowi mieszkańców Kadłuba Wolnego. Prawdopodobnie jednak w czasie wyborów w 1912 r. wśród 12 głosów oddanych na obszarnika Niemca Meyera był i jego głos wraz z głosami innych nauczycieli.

Z wypowiedzi Jana Czai widzimy, że Michalczyk zamierzał go kształcić na nauczyciela i że zrealizowaniu tego zamiaru stanął na przeszkodzie tradycjonalizm niezamożnej rodziny kadłubskiej, według którego najstarsze dziecko ma „po zwolnieniu od szkoły ludowej pomóc pracować zarobkowo i tak pomóc ojcom”. W rodzinach bardziej zamożnych zdarzały się jednak wypadki posyłania synów z rodzin kadłubskich do preparandy i do seminarium nauczycielskiego.

Pochodzącego z Kadłuba Wolnego kierownika szkoły (Hauptlehrer) w Błotnicy Strzeleckiej (pow. Strzelce Opolskie) J. Czaję poznajemy w 1937 r. w związku z procesem chłopów kadłubskich z władzami hitlerowskimi o wspólnotę leśną. Wystąpił on wówczas jako świadek w obronie odwiecznych praw kadłubian do ich lasu. W swoim oświadczeniu stwierdził m. in., że w latach dziewięćdziesiątych, kiedy jego ojciec był sołtysem w Kadłubie Wolnym, on jako młody uczeń preparandy i seminarium prowadził dla niego księgi gminne (Gemeindebücher). I stwierdzał dalej, że jego ojciec obok kasy i ksiąg gminnych

⁵⁹ Józef Mittmann pisał o tym w oświadczeniu złożonym w 1937 r. na prośbę adwokata Halbego, pełnomocnika chłopów kadłubskich w sporze z władzami hitlerowskimi: „Im Jahre 1919, ich galube, es war am. 1. Januar, übernahm ich als Nachfolger des Früheren Gemeindevorstebers, Hauptlehrers Michalczyk, die Gemeindevorstehererei. Damaliger Gemeindevorsteher war der Gärtner Thomas Golla. Er verstand kein Wort deutsch, und ich konnte nicht polnisch. Ein schweres Arbeiten”.

zawsze prowadził odrębną kasę i odrębną książkę leśną w języku polskim (adwokat Halbe pisał: „Er weiss bestimmt, dass sein Vater neben den Gemeindebüchern immer ein besonderes Waldbuch geführt hat, das er als »Leschnio Ksionska«, d. h. Waldbuch, bezeichnete”). J. Czaja stwierdził, że jego ojciec często mówił do swoich dzieci po polsku, iż las nie należy do gminy, lecz jest własnością ludzi⁶⁰.

Chociaż zabójstwo Izydora Murka w 1919 r. było wielkim wstrząsem dla mieszkańców Kadłuba Wolnego, praca agitacyjna była prowadzona nadal w zmienionych warunkach. Bieg wydarzeń i rozwój sytuacji politycznej dostarczyły jeszcze nieraz okazji do podejmowania decyzji i manifestowania swego przywiązania do polskości. Najbliższą okazją stał się plebiscyt przeprowadzony na Górnym Śląsku w dniu 20 III 1921 r. pod kontrolą Komisji Międzysojusznicej i wojsk alianckich. W powiecie oleskim oddano zaledwie jedną trzecią głosów na Polskę. Trzeba stwierdzić, że ten niekorzystny dla Polski rezultat plebiscytu nie ma nic wspólnego z obrazem rzeczywistych stosunków etnicznych w powiecie. Wystarczy wynik głosowania porównać z ponad 80% ludności tego powiatu (według danych z 1910 r.) mówiących tylko po polsku i z 66% głosów w wyborach do parlamentu niemieckiego w 1912 r. oddanych świadomie na Polaka ks. Pawła Kuczkę. Wśród głosujących za Niemcami było 37,2% emigrantów przybyłych z Niemiec na teren powiatu na okres plebiscytu (wśród głosujących za Polską emigrantów było tylko 2,7%). Do tego należy dodać, że obecność na terenie Górnego Śląska w tym czasie wojsk ententy nie zapewniła równych szans stronie polskiej i niemieckiej. Nie uniezwolniono właścicielom majątków, administracji państwowej, księżom i różnym organizacjom niemieckim wywierania nacisku na ludność polską⁶¹.

Do wskazanych wyżej, a spotykanych w literaturze historycznej przyczyn niekorzystnego dla Polski wyniku plebiscytu na terenie powiatu oleskiego należy dołączyć fakt, że wśród działaczy polskiego podkomisariatu plebiscytowego w Oleśnie, wykazującego się zresztą znaczną aktywnością, zabrakło wielu działaczy polskich z poprzedniego okresu znanych i cieszących się uznaniem miejscowej ludności i umiejących trafić do serc i umysłów tych ludzi. Akcja represyjna podjęta przez władze niemieckie, szczególnie nasiloną w 1919 r., była wymierzona przede wszystkim przeciwko nim. W tych warunkach

⁶⁰ Pismo adwokata Halbego do sądu nadkrajowego (Oberlandesgericht) we Wrocławiu z dnia 7 VII 1937 r. oraz wyrok tego sądu z dnia 4 II 1938 r.

⁶¹ T. Jądruszczyk, *Powstanie śląskie*, Katowice 1966, s. 36; H aw r a n e k, *Z dziejów germanizacji...*, s. 162.

wynik plebiscytu w poszczególnych wsiach zależał w znacznym stopniu od aktywności i postawy ludzi miejscowych.

W Kadłubie Wolnym i w wielu wsiach sąsiednich głosów oddanych na Polskę było więcej niż głosów niemieckich. Oto wyniki plebiscytu we wsiach należących obecnie do interesującej nas gromady Zębowice⁶²:

Nazwy miejscowości	Głosy oddane na Polskę	Głosy oddane na Niemcy
Kadłub Wolny	433	174
Siedliska (Wolne Pipy)	29	22
Osiecko	54	65
Poczółków	61	34
Prusków	80	93
Radawie	170	186
Łąka	62	137
Zębowice — wieś	250	182
Zębowice — obszar dworski	119	266
Knieja	133	124

Jednym z działaczy plebiscytowych na terenie Kadłuba Wolnego był wspomniany już i cytowany Jan Czaja II, który wraz z Janem Brzytwą wchodził ze strony polskiej do „komisji parytetycznej”. Jako świadectwo swej działalności w tamtych czasach Jan Czaja przechował Mapę Górnego Śląska wykazującą polskość tych ziem. Na mapie widnieje napis: „Rząd niemiecki sam przyznaje, że Górny Śląsk dla Niemiec stracony”.

W okresie trwania III powstania śląskiego Kadłub Wolny był terenem walk o Zębowice⁶³ i znajdował się na linii frontu od zajęcia Zębowic przez powstańców w dniu 5 maja aż do wycofania się oddziałów powstańczych w kierunku na Zawadzkie na rozkaz dowódcy powstańczej grupy „Północ” w dniu 14 VI 1921 r. Według relacji uczestnika Ignacego Łypa oddział powstańczy w Kadłubie Wolnym liczył 84 osoby, a oddział w Zębowicach 92 osoby (w tym 15 powstańców z powiatu opolskiego). Walki o Zębowice były zacięte, długotrwałe i są oceniane jako sukces powstańców. Dla mieszkańców Kadłuba Wolnego były one również walkami o własną wieś. Niepodobna dziś odtworzyć wszystkich nazwisk uczestników III powstania śląskiego w Kadłubie Wolnym. Przywódcą powstania był Jan Kokot,

⁶² S. Dziewulski, *Wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku*, wydanie drugie, Warszawa 1921, s. 47.

⁶³ M. Wrzosek, *Walki o Zębowice podczas III powstania śląskiego w roku 1921* (Wojskowy Przegląd Historyczny, nr 4/1961, s. 164—189).

bliski współpracownik Izydora Murka. To właśnie w jego mieszkaniu odbywały się zebrania kółka rolniczego założonego przez ks. Kuczkę. W czasie walk powstańczych jego zagroda stanowiła główny cel dla artylerii niemieckiej. Pociski jednak omijały cel trafiając zabudowania sąsiadów. Żyjąca do dziś urodzona w 1878 r. żona przywódcy powstańców w Kadłubie Wolnym Krystyna Kokot opowiada o swoich przeżyciach z tamtych czasów. Kiedy powstańcy opuszczali Kadłub Wolny, również i ona uszła wraz z ośmiorgiem dzieci i dobytkiem (3 krowy, 1 koń, 2 jałówki, świnie) i zatrzymała się w Łagiewnikach Małych pod Dobrodzieniem. Przebywała tam przez 6 tygodni począwszy od Zielonych Świąt. Zakończenie działań wojennych i zbliżające się zniwa skłoniły ją do powrotu na swoje gospodarstwo, jednak bez męża. Ale jak się należało spodziewać, dom był splądrowany, nie było naczyń kuchennych ani łyżek do jedzenia. Jan Kokot nie mógł przebywać w Kadłubie Wolnym, ponieważ był poszukiwany przez „szupoków” i za wskazanie miejsca jego pobytu wyznaczono nagrodę w wysokości 33 000 marek. Toteż kiedy potajemnie odwiedził rodzinę i przebywając w komórce naprawiał obuwie dla dzieci, po stukaniu, które było słycać na zewnątrz, sąsiedzi i przechodnie domyślali się jego obecności. Musiał więc uchodzić.

Ale i Krystyna Kokot była poszukiwana. Pewnego razu, kiedy „szupoki” szli po nią, zdążyła wejść na strych i następnie ukryć się w słomie leżącej obok szopy. Kiedy pies przestał szczekać, co oznaczało, że już „szupoków” nie ma na podwórzu, wyszła z ukrycia i dowiedziała się od dzieci, że oni mają tu jeszcze przyjść i że jeżeli jej nie zastaną, to zabiją dzieci. Od tego czasu przez sześć tygodni chodziła spać do swego brata do Poczółkowa.

Niełatwy to był okres dla uczestników powstania i ich rodzin. Wybijanie szyb i wrzucanie granatów do wnętrza budynków to są fakty ogólnie znane. Była to akcja odgórnie kierowana, o czym świadczy znakowanie domów, w których mieszkali Polacy-działacze. Na chałupie Jana Kokota do dnia dzisiejszego zachowały się ślady napisu „Hoch Polen”. W gwarze miejscowej tłumaczone to jest jako „wielkie Polajstwo”. Miało to wskazywać bojówkom niemieckim, kogo należy prześladować.

W tym czasie Jan Kokot mógł się czuć bezpiecznie tylko na terenie Polski. Tam też po pewnym czasie znalazła się jego żona, córkom pozostawiwszy gospodarstwo w Kadłubie Wolnym. Zamieszkali oboje w Nakle (koło Tarnowskich Gór), gdzie Jan Kokot otrzymał pracę na kolei. W czasie drugiej wojny światowej udało mu się ukryć przed Niemcami swój udział w powstaniu śląskim. Jego syn natomiast znalazł się w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Przeżycia i kształtowanie się świadomości narodowej i społecznej ludności wsi Kadłub Wolny po r. 1945 to temat wymagający osobnego materiałowego studium. Niemniej ich postawy świadomościowej w latach kształtowania się Polski Ludowej niepodobna zrozumieć bez rozumienia jej historycznych korzeni.

Zestawiony w artykule materiał jest jednocześnie jednym więcej przyczynkiem do specyficznych stosunków śląskich w latach, gdy odgłosy rewolucji październikowej w Rosji wstrząsały Europą Środkową.

DER KAMPF EINER DORFGEMEINSCHAFT IN SCHLESIEN GEGEN DIE GERMANISATION

Die Bewohner des Olesnoer Gebietes haben in der Vergangenheit oftmals ihre Verbundenheit zum polnischen Volkstum trotz Verfolgungen und Germanisationsaktionen unter Beweis gestellt. Hiervon zeugen Verlauf und Ergebnisse der deutschen Reichstagswahlen im Januar 1912, die Olesnoer Erhebung von 1919, die Kämpfe in Zębowice im 3. schlesischen Aufstand, die Heimsuchungen während der Hitlerherrschaft und andere Begebenheiten, die bis heute im Bewußtsein der Allgemeinheit haften.

Unser Aufsatz stellt den Anteil der Bevölkerung von Kadłub Wolny und der umliegenden Dörfer an diesen Begebenheiten dar, wobei die Verfolgungen, denen die polnische Bevölkerung ausgesetzt war, deutlich werden. In Mitleidenschaft gezogen wurden Einzelpersonen, Familien und ganze Gemeinschaften; z.B. Ermordung des Polenführers Izydor Murko in Kadłub Wolny, Verfolgung der Teilnehmer der schlesischen Aufstände, die Entziehung des Rechtes der Waldnutzung mit der politischen Argumentation, die Bewohner von Kadłub Wolny seien polnischer Nationalität.

MARIA CHRAPEK

POMOC KRAKOWA DLA GÓRNEGO ŚLĄSKA W LATACH 1919—1921 (ARTYKUŁ MATERIAŁOWY)

Ostatnie lata przyniosły wiele prac poświęconych stosunkowi społeczeństwa polskiego do spraw górnośląskich w latach 1918—1921. Prace te ujmowały powyższe zagadnienia na dwóch płaszczyznach:

— politycznej, tj. stosunku rządu i partii politycznych do tych spraw, ich koncepcji walki o Górny Śląsk, poglądów na przyszłe miejsce tej dzielnicy w państwie polskim itp.

— materialno-organizacyjnej, tj. rozmiarów i form pomocy dla Górnego Śląska, oraz przejawów konkretnej działalności poszczególnych jednostek grup społecznych i organizacji.

Obydwa kręgi zainteresowań są oczywiście ściśle powiązane. Określone koncepcje polityczne zakładały zarazem określone środki działania, a rozwój poszczególnych form pomocy wynikał nie tylko ze spontanicznej postawy społeczeństwa, ale również z realizowania konkretnych programów. O ile jednak ścieranie się różnych koncepcji politycznych literatura historyczna starała się przedstawić w skali całego kraju¹, o tyle drugie ze wspomnianych zagadnień rozpatrywała raczej w przekroju poszczególnych miejscowości czy środowisk².

Podobne cele stawia sobie mój artykuł. Na podstawie prasy i literatury pamiątkarsko-wspomnieniowej³ staram się przedstawić wzrost

¹ T. Jędruszczak, *Stosunek społeczeństwa polskiego do III powstania śląskiego* (3 V — 5 VI 1921). (Powstania Śląskie. Materiały z sesji naukowej, Katowice 1963, s. 70—88).

² A. Bień, *Pomoc Zagłębia Dąbrowskiego i jego klasy robotniczej dla powstańców śląskich* (Powstania Śląskie. Materiały..., s. 190—193); B. Puczyński, *Udział społeczeństwa Częstochowy i okolicy w walce o przyłączenie G. Śląska do Polski w l. 1919—1921* (Ziemia Częstochowska, t. V, 1965); W. Zieliński, *Pomoc Łodzi dla Górnego Śląska w l. 1919—1921* (Zaranie Śląskie 1966, z. 3, s. 509—517).

³ Z prasy wyzyskałam dzienniki krakowskie z tego okresu: „Czas”, „Głos Narodu”, „Goniec Krakowski”, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, „Naprzód”,

zainteresowań społeczeństwa krakowskiego Górnym Śląskiem oraz formy i rezultaty podejmowanej pomocy. Źródła, którymi rozporządzam, nie pozwalają niestety wyjaśnić, czy i w jaki sposób przełamywały się w tej dziedzinie ówczesne antagonizmy polityczne i społeczne, trudno też byłoby przedstawić powstałe na tym tle różnicowania poglądów na sprawę górnośląskie. We wszystkich szerszych, masowych akcjach na rzecz Śląska partie polityczne działały na ogół (często zresztą na pozór) solidarnie, tuszując wzajemne antagonizmy. Wskazał na to ostatnio na przykładzie Łodzi W. Zieliński⁴, do podobnych wniosków skłaniają materiały krakowskie. Uderza też zbieżność form akcji górnośląskich w Częstochowie, Łodzi, Poznaniu i Krakowie, nawet wtedy gdy były one rezultatem inicjatyw lokalnych, a nie wytycznych Głównego Komitetu Plebiscytowego w Warszawie.

Tym bardziej więc wolno żywić nadzieję, że przyczynki poświęcone udziałowi poszczególnych miejscowości czy rejonów w szeroko pojętej pomocy dla Górnego Śląska uzupełniają i pogłębiają obraz stosunku całego społeczeństwa polskiego do walki o odzyskanie tej ziemi. Z drugiej strony jednak nie wolno zapominać o różnicach pomiędzy poszczególnymi ośrodkami, wynikających z odmiennego położenia geograficznego, struktury społecznej czy zawodowej.

Kraków nie rościł sobie wprawdzie jak Poznań (nie mówiąc już o stołecznej Warszawie siedzibie rządu, sejmu i kierownictwa partii politycznych) pretensji do ideowego czy organizacyjnego zwierzchnictwa nad ruchem polskim na Górnym Śląsku, tym niemniej mógł ruchowi temu udzielić poważnej pomocy. Decydowały dwie przyczyny:

1. położenie geograficzne: ze wszystkich wielkich miast polskich leżał najbliżej zagłębia górnośląskiego;

2. ranga naukowa, akademicka, kulturalna; miasto było pod koniec okresu rozbiorowego i jeszcze w pierwszych latach niepodległości największym skupiskiem polskich profesorów, artystów, studentów, zarazem wielkim zbiorem pamiątek narodowych.

Z tych też względów Kraków miał chyba ze wszystkich miast polskich największe i najdawniejsze tradycje kulturalnych i politycznych więzów ze Śląskiem, sięgające — żeby wymienić tylko czasy nowsze — częstych jeszcze na przełomie XVIII i XIX w. studiów Ślązaków na wydziale

„Piast”. Z literatury pamiętnikarsko-wspomnieniowej te wszystkie pozycje drukowane, które zawierają wzmianki o pomocy Krakowa. Nie sięgnęłam natomiast do materiałów archiwalnych, z których zresztą zespół podstawowy dla mojego tematu — akta TOKZ — nie zachowały się. Jedyne fragmentarycznie wykorzystałam relacje uczestników wydarzeń lat 1918—1921 w Krakowie i na Śląsku: nie miałam możliwości korzystać ze zbiorów prywatnych.

⁴ Zieliński, *op. cit.*, s. 509—510.

teologicznym UJ, zainteresowań naukowych J. S. Bandtkiego i B. Maciejowskiego w latach dwudziestych XIX w., czy politycznej działalności J. Łepkowskiego w czasie Wiosny Ludów. Po pewnym osłabieniu w drugiej połowie stulecia kontakty te wzrosły ponownie w początkach XX w., przejawiając się m. in. w wycieczkach Ślązaków do Krakowa, których ukoronowaniem był udział licznej grupy górnośląskiej w obchodach grunwaldzkich 1910 r., czy w rosnącym zainteresowaniu krakowskiej opinii publicznej, zwłaszcza prasy, sprawami narodowymi Górnego Śląska. Propagowało te zainteresowania utworzone w 1908 r. przez wychodźców z zaboru pruskiego Towarzystwo Wielkopolan, rozwiązane w 1914 r. przez władze austriackie.

Reaktywowano je pod koniec wojny, zmieniając jednak charakter organizacji (członkami zostać mogli także i Polacy z innych dzielnic) oraz nazwę na Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski. W grudniu 1918 r. po wyzwoleniu Wielkopolski część członków towarzystwa, w tym również prezes, redaktor Fr. Krysiak, opuścili Kraków. Na czele nowego zarządu stanęli dwaj księża górnośląscy — J. Rzymelka z Józefowca i T. Dembiński z Siemianowic, pozostali członkowie zarządu, wśród nich szczególnie aktywny przez cały okres 1918—1921 prof. H. Pachonński, pochodzili z Krakowa. Działalność towarzystwa skoncentrowała się teraz prawie wyłącznie na sprawach Śląska (w grudniu 1919 r. ukonstytuowało się odrębne Towarzystwo Kresów Pomorskich), gdzie już w kwietniu 1919 r. nawiązano bezpośrednie kontakty z czołowymi działaczami polskimi, jak W. Korfanty, K. Wolny, Basista oraz z działającymi wówczas w nadgranicznym Sosnowcu dr. M. Wilimowskim, późniejszym kierownikiem Wydziału Teatrów i Kin Polskiego Komisariatu Plebiscytowego⁵.

Z tego samego okresu pochodzi list robotnika śląskiego W. Libery opublikowany w prasie krakowskiej wzywający „Braci w dawnej Galicji, Królestwie Polskim i Poznańskim” o udzielenie pomocy materialnej i moralnej ruchowi narodowemu na Śląsku⁶. Trudno stwierdzić, czy list ten wyszedł rzeczywiście spod pióra robotnika (nie wskazywałby na to literacki, wyrobiony styl autora), tym niemniej jednak jego zamieszczenie w prasie krakowskiej świadczy o dążeniu obu grup działaczy do bardziej aktywnego wciągnięcia społeczeństwa Krakowa i całej Galicji do akcji na rzecz Śląska.

Towarzystwo stawiało przed sobą dwa zadania „szerzenie znajomości naszych zachodnich kresowych dzielnic” wśród społeczeństwa polskiego

⁵ „Czas” 12 XII 1919; J. Korzonkiewicz, *Udział Krakowa w akcji powstań i plebiscytu śląskiego 1919—1921* (Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, R. III, Katowice 1931, s. 292—293); E. Hanke, *Trudy i oczekiwania*, Warszawa 1965, s. 112.

⁶ „Piast” 13 IV 1919.

oraz „pracę nad odmienieniem wszystkiego, co ... częściej uległo germanizacji” — a więc dążenia do wzmocnienia poczucia świadomości narodowej wśród Ślązaków⁷.

Mimo nawiązanych kontaktów Towarzystwo nie podejmowało początkowo działalności na samym Górnym Śląsku. Do wybuchu I powstania jego praca polegała z jednej strony na popularyzowaniu spraw górnośląskich wśród mieszkańców Krakowa, z drugiej zaś na bardziej pożytecznej, nawiązującej do tradycji sprzed 1914 r. akcji wycieczkowej. Urządzano także spotkania Górnoślązaków z miejscowym społeczeństwem i władzami miejskimi. Praca ta, mimo iż nie była tak różnorodna i żywa jak w okresach późniejszych, miała szczególną wagę narodowo-polityczną. Grupy Ślązaków przybywających do Krakowa składały się często z ludzi, którzy świadomie przybywali tu, aby nasycić się atmosferą polskiego życia kulturalnego i politycznego. Należało im umożliwić poznanie polskiej rzeczywistości, którą tak fałszowała propaganda niemiecka, a jednocześnie otoczyć ich jak najserdeczniejszą atmosferą, aby w pełni poczuli się częścią narodu polskiego. Dlatego też praca przewodników wymagała i wielkiej wiedzy, i zdolności popularyzacyjnych. Wypełniali ją zadowalająco studenci i nauczyciele, którzy najczęściej pełnili rolę przewodników. Akcją kierował Jan Kanty Gruszecki, jeden z najbardziej utalentowanych przewodników Towarzystwa⁸. Członkami Towarzystwa była głównie inteligencja i wydaje się, że początkowo wśród niej zwłaszcza rozwijały się zainteresowania i sympatie dla sprawy polskiej na Śląsku.

Zasadniczy przełom nie tylko w działalności Towarzystwa, ale i popularyzowaniu spraw górnośląskich wśród pozostałych grup społecznych nastąpił w drugiej połowie 1919 r. Czerwcową decyzją wielkich mocarstw o plebiscycie postawiła przed działaczami polskimi na Śląsku i współdziałającymi z nimi organizacjami z innych dzielnic konieczność walki o „duszę” Górnoślązaka. Wybuch I powstania 16/17 VIII 1919 r. unaoczniał całemu społeczeństwu polskiemu wagę problemu Górnego Śląska i coraz bardziej aktywną postawę jego mieszkańców. Zmusił zarazem do podjęcia bardziej aktywnej i wszechstronnej pomocy.

Tak więc prasa krakowska wszystkich kierunków podawała bardzo dużo informacji o przebiegu powstania, a we własnych komentarzach podkreślała, że „Śląsk dla Polski to nie tylko kwestia węgla”, ale „kwestia żywego ludu polskiego, który chce żyć, który wolności pragnie”. Tenże sam ludowy „Piast” krytykował politykę szlacheckiej Rzeczypospolitej, która „dawno zrobiła w ciągu swych dziejów jeden kardynalny błąd, pod wpływem jednej warstwy, odwracając się od zachodu zwróciła

⁷ „Goniec Krakowski” 22 I 1919.

⁸ „Głos Młodzieży Wiejskiej”, 1961, nr 5, s. 23—24, Wspomnienia uczestników powstań.

całą uwagę na wschód, zostawiając całe dzielnice zachodnie na łup Niemców”⁹. Krytykowano decyzję wersalską, domagając się od rządu „ograniczenia jej skutków”, wskazywano na konieczność udzielenia daleko idącej pomocy powstańcom, których „czy zwrócone są na Polskę, na Warszawę, a przede wszystkim na Kraków”¹⁰.

Z inicjatywy Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich zorganizowano 19 VIII 1919 r. pierwszą wielką manifestację publiczną na rzecz Śląska pod pomnikiem Mickiewicza. Wielkie wrażenie na uczestnikach wiecu wywarły słowa śląskiego górnika i jego gorący apel: „My nie potrzebujemy dużo wojska, my byśmy na proch Niemców strzaskali, tylko dajcie nam broni. Bratowie krakowscy pomóżcie nam w walce, a Śląsk będzie nasz”¹¹.

Podobne wiece miały miejsce na terenie całej Małopolski. Całą tą akcją koordynowało Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich, wciągając do współpracy władze miejskie i wyższe uczelnie Krakowa oraz magistraty i gminy z terenu Małopolski. Ze względu na nikłe fundusze, jakimi dysponowało (42 050 koron, pochodzące z wewnętrznych składek), zorganizowano w mieście i okolicy uliczne kwesty oraz wiele imprez i wieców połączonych ze zbiórkami pieniężnymi na cele powstania. Często ofiary pieniężne składały całe gminy, jak np.: Miechowice, Łucznanowice, Odrzykoń, Olchowa, Zawada, Dybica, Kozodrza, Sopnica, Brzegocin, Wiercany, Mockowa, Sośnica i inne¹². Pieniądze wpływały również do poszczególnych redakcji, które ogłaszały listy ofiarodawców. Łącznie objęły one kilkaset nazwisk, pomijając jednak zawód i pozycję społeczną. Z faktu, że listy takie publikowano nie tylko w chadeckim „Głosie Narodu”, ale również socjalistycznym „Naprzodzie” i ludowym „Piaście”, można przypuszczać, że ofiary składali również chłopci, rzemieślnicy i robotnicy.

Kraków był siedzibą dowództwa Frontu Południowo-Zachodniego (gen. J. Haller), któremu podlegały oddziały polskie stacjonujące na granicy Śląska. Wprawdzie oficjalnie rząd i wojsko polskie zachowywały neutralność wobec walk toczonych na Górnym Śląsku, faktycznie jednak dowództwo krakowskie śledziło przebieg wypadków oraz udzieliło powstańcom ukrytej pomocy¹³. Kraków odgrywał więc istotną rolę w koordynacji militarnej pomocy dla powstańców, z czym łączy się urucho-

⁹ „Piaś” 31 VII 1919.

¹⁰ „Goniec Krakowski” 23 VIII 1919.

¹¹ Ilustrowany Kurier Codzienny” 23 V 1919.

¹² Korzonkiewicz, *op. cit.*, s. 294, „Piaś” 21 IX 1919; 19 X 1919, 7 XII 1919; 28 XII 1919.

¹³ Korzonkiewicz, *op. cit.*, s. 294, 295; *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. I, Wrocław 1962, s. 257.

mienie w mieście Biura Werbunkowego, na którego czele stanął skarbnik Towarzystwa A. Szydłowski. Biuro kierowało ochotników do Sosnowca i Piotrowic, gdzie również dostarczano zbieraną w mieście broń i amunicję¹⁴. Wskutek szybkiego upadku I powstania tylko nieliczni ochotnicy, prawdopodobnie studenci, zdążyli dotrzeć na Górny Śląsk.

Podjęte przez Niemców represje wywołały masowe uchodźstwo powstańców oraz cywilnych działaczy polskich. Najwybitniejsi z nich docierali wprost do Krakowa, gdzie przybywały również transporty rannych.

W samym mieście władze miejskie zorganizowały dla uchodźców jadalnię i przydziałały im żywność. Kobiety i dzieci rozlokowano po żeńskich klasztorach. Większość uchodźców umieszczono w specjalnych obozach w Oświęcimiu, Szczakowej, Sosnowcu, Zawierciu, Grodźcu i Jaworznie. Tym ostatnim opiekowała się Krakowska Rada Miejska przekazując dla uchodźców 10 tys. koron¹⁵. Ponieważ atmosfera panująca w obozach nie była najlepsza (dawały znać o sobie animozje dzielnicowe i społeczne podsycane przez agitatorów nasłanych z Niemiec), okazało się konieczne podjęcie odpowiedniej akcji propagandowej. Brali w niej udział krakowscy członkowie TOKZ, głównie studenci i nauczyciele, którzy wygłaszali dla uchodźców prelekcje o polskich tradycjach Górnego Śląska, ucisku niemieckim itp.¹⁶

Po upadku powstania większą uwagę zaczęto poświęcać akcji plebiscytowej. Przyjmowano coraz liczniejsze wycieczki górnośląskie, organizowano spotkania z powstańcami, w których brali udział tak wybitni uczeni, jak rektor UJ St. Estreicher i historyk W. Sobieski¹⁷. Według szacunku J. Korzonkiewicza w ciągu pierwszej połowy 1920 r. przewinęło się przez Kraków blisko 50 tys. Górnoślązaków. Zainaugurowano nową zbiorke pieniężną, której przebiegiem kierowały powstałe w tym czasie w mniejszych miastach i gminach lokalne komitety plebiscytowe. W samym Krakowie funkcje Komitetu Plebiscytowego wykonywało TOKZ. W dniach 1—8 III 1920 r. ogłoszono w całej Polsce „Tydzień Obrony Kresów Zachodnich”.

Rozpoczęto go w Krakowie manifestacyjnym wiecem w sprawie Śląska. W sprzedaży pojawiły się specjalne odznaki wykonane przez prof. J. Raszkę. W czasie trwania uroczystości, w których uczestniczyli delegaci ze Śląska, prof. dr K. Morawski i gen. Latinik wydali do społeczeństwa

¹⁴ Korzonkiewicz, *op. cit.*, s. 294, 295.

¹⁵ Hanke, *op. cit.*, s. 84, 85; „Czas” 20 IX 1919.

¹⁶ J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 74; Hanke, *op. cit.*, s. 101—102; P. Dubiel, *Kraków w powstaniu śląskim* (Dziennik Polski 5 V 1965); *Źródła do dziejów powstań...*, t. I, s. 349—350.

¹⁷ „Czas” 12 XII 1919.

krakowskiego gorącą odezwą, w której apelowali o jak największą ofiarność na cele plebiscytowe¹⁸.

Wiosną 1920 r. akcja przedplebiscytowa przybrała na sile, przybrała też określone ramy organizacyjne:

- a) podjęto akcję uświadamiającą na samym Górnym Śląsku,
- b) nakłaniano i przygotowywano do udziału w plebiscycie emigrantów ze Śląska przebywających w Małopolsce,
- c) kontynuowano popularyzację spraw górnośląskich wśród społeczeństwa polskiego apelując do jego ofiarności.

W. Korfanty zwrócił się do TOKZ o zorganizowanie kursów dla prelegentów pochodzących ze Śląska. Uczestnicy każdego kursu w liczbie 40—60 osób przebywali w Krakowie przez 3 tygodnie będąc na całkowitym utrzymaniu Towarzystwa. Zajęcia prowadzili profesorowie uniwersytety i gimnazjalni. Byli wśród nich S. Kutrzeba, W. Semkowicz, S. Estreicher, J. Krajewski, Wesołowicz, Dąbrowski, Kłodziński i wielu innych. Zorganizowano 67 kursów. Osobne kursy organizowano dla zdemobilizowanych Górnoślązaków wracających na Górny Śląsk. Pod kierownictwem mjr. J. Jasińskiego odbyło się 13 takich kursów. Urządzono także 5 szkoleń ochraniarskich dla 246 dziewcząt ze Śląska¹⁹.

W salach uniwersytetu zorganizowano także po raz pierwszy już w lecie 1920 r. kursy oświatowo-pedagogiczne dla śląskich nauczycieli. Wykłady prowadzili: z literatury prof. I. Chrzanowski, z historii Polski prof. H. Pachonński, historii Śląska prof. Kłodziński, historii ustroju Polski prof. S. Kutrzeba. Po ukończeniu kursów uczestnicy wracali na Śląsk, aby rozwijać polskie szkolnictwo na tym terenie²⁰.

Na Śląsk wyjeżdżali również profesorowie i studenci krakowskich wyższych uczelni. Wygłaszali odczyty w różnych powiatach po obu stronach Odry, docierali do najdalszych zakątków Górnego Śląska. Praca ich była bardzo niebezpieczna ze względu na ciągłe napady bojówek niemieckich. Dr Witold Rubczyński, działający w powiatach bytomskim, rybnickim i pszczyńskim, wspominał żywy odzew tej akcji wśród miejscowej ludności: „Serce musi rósć każdemu, kto odetchnął choć krótko tymi powiewami wiosny duchowej, idącymi przez starą piastowską dzielnicę”²¹. W okręgach przemysłowych wygłaszał odczyty dr J. Krajewski, w powiecie oleskim student UJ Jerzy Dobrzycki. Prelegentów nie było zbyt wielu, stąd organizowali niejednokrotnie po kilka spotkań lub wieców dziennie, w różnych i nieraz odległych od siebie miejscowościach

¹⁸ Korzonkiewicz, *op. cit.*, s. 297.

¹⁹ „Czas” 20 I 1920; 29 II 1920; 3 III 1920.

²⁰ Korzonkiewicz, *op. cit.*, s. 295—296. Relacje żyjących jeszcze powstańców zrzeszonych w krakowskim ośrodku ZBoWiD.

²¹ „Naprzód” 9 VIII 1920.

Śląska. Sekretarz Towarzystwa, prof. H. Pachoński, odwiedził Śląsk w ciągu kilku miesięcy aż 39 razy²².

Oprócz odczytów i wieców duże znaczenie uświadamiające miały występy polskich artystów. W listopadzie 1920 r. Wydział Kultury Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego przystąpił do organizowania stałego teatru na Śląsku. Kierownictwo powierzono byłemu dyrektorowi teatru w Wilnie — Cepnikowi. Aktorzy pochodzili z różnych scen polskich, m. in. z krakowskich. Znany recytator krakowski Trojanowski objeżdżał miasta śląskie z wieczorami polskiej poezji²³.

W okresie wyprawy kijowskiej Piłsudskiego, a następnie ofensywy Armii Czerwonej na Warszawę zainteresowanie społeczeństwa sprawami górnośląskimi, a wraz z tym wszelkie akcje w tej dziedzinie, zupełnie osłabły. Stąd też II powstanie wywołało o wiele mniejszy oddźwięk aniżeli pierwsze²⁴. Dopiero z końcem 1920 r. liczba imprez organizowanych na cele plebiscytowe ponownie wzrosła.

W Krakowie aktorzy wszystkich teatrów urządzili wielką rewię połączoną z zabawą, której dochód przeznaczono na plebiscyt. W dniach od 26 XII do 2 I 1921 r. urządzono na ulicach miasta wielką kwestę jako dar noworoczny dla Śląska. Powołano specjalny komitet, który miał się zająć zorganizowaniem „gwiazdki dla dzieci kresowych”. Prezydium miasta przesłało Polskiemu Komisarzowi Plebiscytowemu i zarządowi miast na Górnym Śląsku życzenia noworoczne²⁵.

W styczniu 1921 r. na zebraniu TOKZ powołano obywatelski komitet do zbierania składek na plebiscyt. Przewodniczącym został wiceprezydent miasta inż. K. Rolle, wiceprzewodniczącym prof. Kutrzeba. Na posiedzeniu sekcji skarbowej tego komitetu uchwalono po ożywionej dyskusji urządzenie zbiórki na ulicach, w teatrach i restauracjach Krakowa. Zwrócono się także do dyrekcji tramwajowej z propozycją, aby w dniach od 19 do 26 lutego pobierać od biletu dodatkowo po jednej marce na rzecz plebiscytu. Zebrano w ten sposób blisko 400 tys. marek²⁶.

Prezydent miasta Fedorowicz zwoływał kilkakrotnie posiedzenia Rady Miejskiej, na których omawiano przygotowanie do plebiscytu. Na jednym z posiedzeń powołano Komitet Obrony Górnego Śląska. Prezydium miasta przeznaczyło na plebiscyt z budżetu miejskiego 100 tys. marek polskich i zarządziło po gminach zbiórki na ten cel. Starosta krakowski Kowalikowski zwrócił się do wszystkich urzędów gminnych i parafialnych po-

²² „Głos Narodu” 1 IV 1921.

²³ „Głos Młodzieży Wiejskiej”, 1961, nr 5, s. 24.

²⁴ *Pamiętniki powstańców śląskich*, t II, Katowice 1961, s. 14; „Czas” 19 VII 1920; 24 XI 1920.

²⁵ Zieliński, *op. cit.*, s. 511.

²⁶ „Czas” 16 X 1920; 8 XII 1920; 16 XII 1920; „Głos Narodu” 27 I 1921.

wiatu krakowskiego o dobrowolne opodatkowanie się na sumę 50 marek od osoby²⁷. Sekcja finansowa krakowskiego magistratu zarządziła pobieranie od wszelkich transakcji giełdowych pół promille, a od wszelkich innych transakcji i czynności bankowych datki dobrowolne. Pieniądze uzyskane w ten sposób odsyłano na konto Komitetu Obrony Kresów Zachodnich²⁸.

Luty i marzec 1921 r. upłynęły w Krakowie pod znakiem ogólnych zbiórek pieniężnych. Ofiary płynęły ze wszystkich środowisk społeczeństwa. Zorganizowano wiele imprez artystycznych, których dochód przeznaczono w całości na rzecz Górnego Śląska. W dniach 3 i 4 marca aktorzy wszystkich teatrów krakowskich podjęli całodzienne zbiórki na plebiscyt. Grupy artystów w barwnym korowodzie krakowskiego wesela przejechały ulicami miasta. W efekcie ta udana i barwna impreza przyniosła blisko 750 tys. marek polskich. Ponadto w pierwszych dniach marca podwyższono o 10—20% ceny biletów wstępu do teatrów, a w czasie przedstawień urządzono zbiórki pieniężne²⁹. Pracownicy krakowskiego Oddziału Banku Handlowego zobowiązali się dobrowolnie przepracować godzinę dłużej. Pieniądze zarobione podczas tej dodatkowej godziny przeznaczono na plebiscyt. Komitet Dyrekcji Kolei zarządził w dniach 10—16 marca w pociągach i kasach kolejowych tydzień zbiórki na plebiscyt. Lotnicy krakowscy zorganizowali tydzień górnośląski, w czasie którego urządzono składki pieniężne i dwie zabawy. Pracownicy poczty zwołali wieczorek poświęcony omówieniu sprawy górnośląskiej, na którym zebrali 7500 marek i złoty pierścionek. Dziennikarze krakowscy ofiarowali na rzecz Górnego Śląska 15 tys. marek. Korpus Policji Państwowej w Małopolsce złożył 1 013 236 marek, 1436 koron, 60 dolarów i 20 lei³⁰.

Redakcja krakowskiego „Filatelisty Polskiego” zwróciła się do wszystkich filatelistów Polaków o nadsyłanie znaczków na publiczną licytację. Uzyskane pieniądze miano przekazać na Śląsk. Na wiecu zorganizowanym w Akademii Handlowej zebrano ogółem 54 180 marek, 270 rubli, 12 koron austriackich, 11 koron czeskich, 5 marek niemieckich, 5 lirów. Profesorowie UJ złożyli 140 000 marek, a zarządzona wśród studentów zbiórka przyniosła 10 000 marek. Grono profesorów i młodzieży Wyższej Szkoły Realnej ofiarowało na plebiscyt 33 678 marek. Dzieci krakowskie urządziły w teatrze powszechnym przedstawienie na cele plebiscytowe³¹.

²⁷ „Czas” 17 III 1921; „Naprzód” 3 III 1921.

²⁸ „Goniec Krakowski” 26 II 1921.

²⁹ „Głos Narodu” 17 II 1921.

³⁰ „Głos Narodu” 30 I 1921; „Goniec Krakowski” 23 II 1921; „Naprzód” 9 III 1921.

³¹ „Goniec Krakowski” 9 II 1921; 17 III 1921; „Naprzód” 16 II 1921; 12 III 1921.

Sumy pieniężne wysyłane na Śląsk znacznie wzrosły z chwilą ukazania się w sprzedaży znaczków plebiscytowych z napisem „Śląsk nasz” w cenie 25 i 50 marek za sztukę. W dniu 31 III 1921 r. ogłoszono całodniową zbiórkę plebiscytową. Aby umożliwić młodzieży wzięcie udziału w tej akcji, wszystkie szkoły średnie, Akademia Handlowa i Wyższa Szkoła Przemysłowa zostały w tym dniu zamknięte³².

Wszystkie przeznaczone na plebiscyt sumy przyjmował Bank Związku Spółek Zarobkowych bądź bezpośrednio od ofiarodawców, bądź od pozostałych banków oraz administracji dzienników, do których również wpływały ofiary³³. Fragmentaryczność tego rodzaju danych uniemożliwia podanie ogólnej sumy ofiar pieniężnych, których największe nasilenie przypało na miesiące poprzedzające bezpośrednio plebiscyt.

Przypuszczać można, że z łącznej sumy „darów w gotówce”, jakimi w ciągu 3 lat (1919—1921) dysponowało TOKZ — ponad 61 mln. marek, większa część wpłynęła właśnie w tym okresie. Ofiarność społeczna była też głównym źródłem finansowania akcji plebiscytowych. Łącznie z darami w naturze (ponad 13 mln. mk) i składkami członkowskimi (10 tys. mk) zawdzięczało jej Towarzystwo przeszło 90% swoich funduszy, gdy z subwencji władz miejskich i administracji państwowej pochodziło zaledwie 6 mln. marek (niecałe 10%)³⁴.

Na podkreślenie zasługuje również powszechność i wszechstronność zbiórek pieniężnych, podjęły je wszystkie niemal środowiska urzędnicze, drobnomieszczańskie i inteligentkie Krakowa, stosowano szeroki wachlarz często bardzo pomysłowych środków.

Popularyzacja spraw górnośląskich wśród społeczeństwa krakowskiego znajdowała się nadal w rękach profesorów i studentów wyższych uczelni. Od stycznia do marca 1921 r. wygłosili oni cykl odczytów poświęconych tematyce śląskiej. Tak np. prof. W. Goetel mówił o „przyrodzie Górnego Śląska i Polski”. Prof. K. Morawski o udziale Ślązaków w życiu duchowym dawnej Polski. Dalsze odczyty poświęcone były pozycji i związkom ekonomicznym Górnego Śląska z Polską. Socjalista B. Drobner mówił o znaczeniu Górnego Śląska dla Polski³⁵.

Senat UJ rozpiisał konkurs na utwór związany z problematyką śląską. W skład jury wchodziłi najwybitniejsi wówczas poloniści polscy: prof. prof. Chrzanowski, Kallenbach i Windakiewicz. Nagrodzone wiersze od-

³² „Czas” 3 II 1921; 10 III 1921; 23 II 1921; „Goniec Krakowski” 28 II 1921; „Naprzód” 7 III 1921.

³³ „Naprzód” 3 III 1921.

³⁴ „Goniec Krakowski” 20 II 1921.

³⁵ Korzonkiewicz, *op. cit.*, s. 301—302.

czytano na wiecu inauguracyjnym górnośląską niedzielę w Krakowie, zorganizowanym w sali Kopernika (20 II 1921). Mury uczelni były poza tym miejscem wielu podobnych wiecy i zebrań organizowanych najczęściej z inicjatywy rektora Estreichera³⁶. Nie pozostawała w tyle Akademia Górnicza. W organizowanych tu wiecach uczestniczyli profesorowie z rektorem prof. dr. Hoborskim na czele. Studenci tej uczelni wydali między innymi specjalną jednodniówkę zadedykowaną „Ludowi śląskiemu”. Liczne wiece odbywały się również w krakowskiej ASP. Ogłoszono tu konkurs na afisze plebiscytowe. W skład jury wchodził rektor ASP Mehoffer, prof. Raszka, Pruszyński i dwaj przedstawiciele Komitetu Plebiscytowego. Nagrodzone prace artysty malarza dr. S. Dąbrowskiego, Gepperta i Gilewskiego wykonano w liczbie kilkudziesięciu egzemplarzy w krakowskich zakładach litograficznych³⁷.

Najbardziej jednak powszechną manifestacją solidarnością z Górnym Śląskiem było półgodzinne przerwanie pracy w fabrykach i na kolei oraz nauki w szkołach w dniu 10 II 1921 r. — na 10 dni przed plebiscytem³⁸.

O randze, jaką na samym Śląsku przypisywano pomocy Krakowa, świadczyć może fakt zwrócenia się Polskiego Komisariatu Plebiscytowego do krakowskich polityków, dziennikarzy i uczonych o opracowanie i dostarczenie materiałów dla celów polskiej akcji plebiscytowej. W odpowiedzi na ten apel grono profesorów Akademii Handlowej postanowiło, iż każdy z członków dostarczy w przeciągu tygodnia jednego lub kilku artykułów o wskazanej tematyce³⁹. Z profesorów UJ z początkiem lutego udali się na Śląsk: K. Nitsch i W. Sobieski. Pierwszy wygłaszał odczyty „o polskości narzecza górnośląskiego”, drugi „o przyczynach i skutkach wojny światowej”⁴⁰.

Inny prelegent, wspomniany już dr W. Rubczyński, spotykał się — jak wspomina — z prośbą Górnoślązaków, „żeby jak najwięcej prelegentów przyjeżdżało z Krakowa, którzy by ich pouczyli o tym, jakie są najpiękniejsze dzieła polskich poetów, powieściopisarzy, uczonych, jakie są najjaśniejsze karty naszej historii”⁴¹.

Z początkiem marca próbę zorganizowania długofalowej akcji na

³⁶ „Czas” 28 II 1921; 20 III 1921; „Głos Narodu” 20 II 1921; 3 III 1921; „Naprzód” 19 III 1921. Por. też druki ulotne: *Ludowi śląskiemu*, Kraków 1921; *Górnemu Śląskowi w hołdzie Akademia Handlowa*, Kraków 1921.

³⁷ „Głos Narodu” 20 II 1921.

³⁸ „Czas” 20 III 1921; „Głos Narodu” 3 III 1921.

³⁹ „Czas” 20 II 1921.

⁴⁰ *Górnemu Śląskowi w hołdzie Akademia Handlowa*, Kraków 1921, „Czas” 20 II 1921.

⁴¹ „Głos Narodu” 6 II 1921; 1 IV 1921.

Śląsku podjęli studenci UJ. Słuchacz Wydziału Rolnego Tadeusz Dzie duszycki przystąpił do organizowania Drużyn Bartoszkowych, które miały jednoczyć w swych szeregach młodzież akademicką chętną do pracy na Śląsku. Była to organizacja trzystopniowa. Pierwszy stopień tworzyła grupa gotowa w razie wybuchu powstania na Śląsku pospieszyć mu z pomocą. Na jej czele stał sam Dzie duszycki. Ścisły sztab tworzyli studenci Wydziału Rolnego: S. Bujwid, J. Surzycki oraz student Wydziału Prawa M. Budek. Drugą grupę tworzyła organizacja o charakterze oświatowym. Trzecia grupa obejmowała przeważnie uniwersytecką młodzież żeńską, która kolportowała prasę i książki dla celów propagandowych. Drużyny Bartoszkowe skupiały w swych szeregach przeszło stu akademików, z których wielu wzięło później udział w III powstaniu⁴².

Wspomnianą już akcją przygotowania do udziału w plebiscycie śląskich emigrantów kierował Centralny Komitet Plebiscytowy pod przewodnictwem marszałka Trapczyńskiego oraz podległe mu komitety plebiscytowe w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie i Cieszynie. Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich jako Komitet Plebiscytowy dla Krakowa i Zachodniej Małopolski kontaktowało się z emigrantami w Małopolsce za pomocą prasy i swoich emisariuszy. Rejestracją kierował prof. A. Kłodziński. Komunikaty prasowe informowały uprawnionych do głosowania o regulaminie plebiscytu i związanych z tym obowiązkach i formalnościach, jakie należało załatwić przed wyjazdem na Górny Śląsk.

Aby zachęcić emigrantów obawiających się terroru ze strony Niemiec do udziału w głosowaniu, Centralny Komitet ubezpieczył ich bezpłatnie od wypadku na sumę 100 tys. marek. Wyjeżdżającym optantom zakłady pracy udzielały tygodniowych pełnopłatnych urlopów. Rodziny głosujących otoczono na ten czas specjalną opieką.

Od dnia 10 III 1921 r. przygotowywano w magazynach TOKZ prowiant i ubranie dla głosujących. Zorganizowano 3 specjalne pociągi, które miały dowieźć emigrantów na miejsce urodzenia. 15 marca zegnał ich Kraków na uroczystej wieczornicy. W drodze na Śląsk grupie 1600 Górnoszlazaków towarzyszyli członkowie Towarzystwa: prof. H. Pachoński, ks. Dembiński, prof. J. Krajewski, A. Szydłowski, radca Nycz, kapelan Figna oraz panie Sawicka, Pachońska i Maksymowiczowa. Pociągi wiozące emigrantów zatrzymały się w Dziedzicach, gdzie zaopatrzone ich w dokumenty podróży, pieniądze w kwocie 200 marek niemieckich i 400 marek polskich na osobę oraz w paczki żywnościowe⁴³.

⁴² A. Bień, *Wspomnienia zagłębiowskie z powstań śląskich* (Zaranie Śląskie, 1966, nr 3, s. 500).

⁴³ M. Mielżyński, *Wspomnienia i przyczynki do historii III powstania górnośląskiego*, Mikołów 1931, s. 185, 186—188, 191.

Mimo iż wyniki plebiscytu nie były dla Polski zbyt korzystne, przyjęto je w Krakowie z radością i entuzjazmem. Zdawano sobie bowiem sprawę z warunków, w jakich przebiegało głosowanie. Już 22 marca w prasie krakowskiej pojawiły się nagłówki „Górny Śląsk dał świadectwo swej polskości. Niemcy próbują ratować się kłamstwem”⁴⁴. Wskazywano, że Niemcy wykorzystali swą przewagę administracyjną i wojskową, a alianci nie dotrzykali postanowień traktatu wersalskiego utrzymując nadal niemieckich urzędników, niemieckie szkolnictwo, nie reagując dostatecznie na akty niemieckiego terroru.

„Wszyscy najwybitniejsi [działacze polscy — *M. Ch.*] — stwierdzał prof. H. Pachoński — zwłaszcza z powiatów przemysłowo-rolniczych jęczeli w więzieniach katowani i głodzeni”⁴⁵. W innym artykule ten sam autor apelował do mocarstw sprzymierzonych, aby zdecydowały o przynależności Górnego Śląska na prawym brzegu Odry na podstawie wyniku głosowania gminami „w imię sprawiedliwości”⁴⁶.

TOKZ wspólnie z władzami miejskimi zorganizowało 22 marca wiec pod pomnikiem Jagiełły, w którym wzięła udział młodzież szkolna, robotnicy, wojsko, inteligencja. Podobnie jak szereg innych imprez górnośląskich odbywał się on przy dźwiękach dzwonu Zygmunta, co wydaje się świadczyć o wyjątkowej wadze, jaką przypisywało im miasto. Wiele mniejszych manifestacji urządzili w pierwszych dniach po plebiscycie uczniowie gimnazjalni. Na wiecu studentów UJ (22 III 1921 r.) uczestnicy domagali się powrotu Górnego Śląska do Polski, deklarując gotowość udziału w walce zbrojnej⁴⁷.

Po tych pierwszych spontanicznych i nieco zbyt optymistycznych reakcjach, opinię publiczną zaczęły niepokoić wiadomości o projektach aliantów, zwłaszcza angielsko-włoskich, podziału Śląska. Na wiecu zwołanym 17 kwietnia w sali „Sokoła” uchwalono rezolucję domagającą się od państw ententy ścisłego przestrzegania traktatu wersalskiego, a docenci i asystenci UJ zwrócili się do rządu polskiego z apelem o energiczną interwencję w tej sprawie⁴⁸.

Dalsze wystąpienia tego rodzaju zbiegły się z wiadomością o wybuchu III powstania, które przyniosło nie tylko dalszy wzrost udzielanego Ślązakom wsparcia moralnego i materialnego, ale również bezpośredni udział ochotników krakowskich, głównie studentów, w walkach o Śląsk.

⁴⁴ Korzonkiewicz, *op. cit.*, s. 198; „Czas” 9 III 1921; „Głos Narodu” 21 III 1921; „Goniec Krakowski” 7 III 1921.

⁴⁵ „Goniec Krakowski” 22 III 1921.

⁴⁶ „Głos Narodu” 10 IV 1921.

⁴⁷ Tamże, 13 IV 1921.

⁴⁸ „Czas” 24 III 1921; 23 III 1921; „Ilustrowany Kurier Codzienny” 23 III 1921.

Już na drugi dzień po wybuchu powstania rektor Estreicher zwołał wiec studencki, na którym młodzież uchwaliła rezolucję potępiającą „próbę... ze strony pewnych państw koalicji przefrymarczenie praw ludu polskiego”, deklarującą gotowość walki u boku Górnoszlązaków, wzywającą rząd, „by użył wszelkich środków ku obronie Górnego Śląska, nie cofając” się przed zbrojnym wystąpieniem. Ciekawe było wezwanie skierowane do młodzieży francuskiej: „by pamiętna na niedawny los przez tych samych Niemców ciemnionej Alzacji i Lotaryngii, stanęła razem z nami w obronie traktatu wersalskiego i zwycięstwa nad Niemcami. Na wiecu powołano Akademicki Komitet Górnego Śląska. Podobne Komitety powstały w Akademii Sztuk Pięknych oraz wśród młodzieży gimnazjalnej. Obok akcji propagandowej podjęły one werbunek ochotników ⁴⁹.

Manifestację ogólną zorganizowano w Krakowie, podobnie jak w innych miastach kraju, 6 maja. Wiece solidarnościowe odbyły się także w innych miejscowościach Małopolski, jak Bochnia, Jaworzno, Nowy Sącz, Sambor, Oświęcim. W samym tylko powiecie nowotarskim odbyło się w ciągu kilku dni 14 demonstracji ⁵⁰.

Z inicjatywy TOKZ i rady miejskiej powstał Obywatelski Komitet Obrony Kresów Zachodnich. W pierwszych dniach powstania najaktywniejsza była kierowana przez red. Rymara sekcja, z którą współdziałali naczelnicy gmin powiatu krakowskiego, wspomagani przez komitety lokalne. Na zebraniu w dniu 7 V 1921 r. uchwalono gromadzić żywność i pieniądze z funduszków powiatowych, gminnych oraz ofiar publicznych ⁵¹. Po wsiach zbierano zboże, mąkę, jaja, kaszę i ziemniaki, które odsyłano do rad powiatowych, a następnie koleją do Krakowa na adres magistratu. Akcja przebiegała szybko i sprawnie. Już 11 maja TOKZ przesłało dla dzieci i żon powstańców pół wagonu kielbasy, wagon mąki pszennej, wagon żytniej, wagon kaszy jaglanej, wagon ryżu, fasoli oraz 300 ubrań. Ponadto przesłano na Śląsk 10 worków fasoli od firmy „Wojnas”, 400 kaszkietów od firmy „Kompas”, a gmina Dojazdów powiatu krakowskiego złożyła na rzecz powstania 139 kg zboża, dużą ilość ziemniaków oraz 3850 marek gotówką. Dyrekcja Naczelnego Urzędniczego Związku Aprowizacyjnego w Krakowie zaproponowała, aby wszyscy urzędnicy Małopolski, którzy pobierali deputaty w Krakowie, ofiarowali ze swego majowego deputatu po 1 kg mąki, co dałoby w sumie 3 wagony.

⁴⁹ „Czas” 6 V 1921; „Głos Narodu” 20 IV 1921; „Goniec Krakowski” 6 V 1921; 19 IV 1921; „Naprzód” 20 IV 1921.

⁵⁰ „Czas” 8 V 1921; „Głos Narodu” 6 V 1921; „Goniec Krakowski” 6 V 1921; 9 V 1921. O podobnych demonstracjach w innych częściach kraju por. H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*. Warszawa 1957, s. 252—253.

⁵¹ „Czas” 7 V 1921; 8 V 1921; 11 V 1921.

Sama dyrekcja ofiarowała ze swego zapasu 300 kg ryżu i 100 kg herbaty. Na jednym z posiedzeń Komitetu Obrony Górnego Śląska postanowiono zorganizować dostawy bydła na Śląsk.

Od 10 V 1921 r. z inicjatywy Komitetu rozpoczęły się we wszystkich powiatach Małopolski Zachodniej wiece połączone ze zbiórkami pieniężnymi. Gorlice nadesłały do Krakowa na konto powstańcze 150 tys. marek, Chrzanów 50 tys. marek, Brzesko 75 tys. i dużą ilość żywności. W sumie do TOKZ wpłynęło do dnia 20 maja z różnych stron 50 mln. marek na cele górnośląskie⁵².

Dnia 9 V 1921 r. ukazała się we wszystkich dziennikach krakowskich odezwa Związków Strzeleckich nakazująca swym członkom „powszechną gotowość”, a Komitet Obrony Górnego Śląska wyłonił sekcję organizacyjno-wojskową, w której skład weszli przedstawiciele wszystkich zrzeszeń i związków pracujących nad wyszkoleniem wojskowym obywateli. Przewodniczył sekcji Włodzimierz Tetmajer. Sekcja zwróciła się do społeczeństwa z apelem: „Rodacy dajmy dowód poczucia obowiązku wobec Ojczyzny, ale dajmy także dowód męskiej, rozumnej i żołnierskiej karności. Niech nikt porwany sercem nie biegnie na Śląsk, ale niech się wszyscy zgłaszają do wojskowych stowarzyszeń. Tylko tym sposobem zaważyć możemy na losach ruchu śląskiego”⁵³.

Werbunek prowadziły również poszczególne partie polityczne. Tak np. endecja krakowska wysłała na Śląsk kilkunastu ludzi. Z ramienia chadecji akcją taką kierował prof. H. Pachonński, nie wiemy jednak, ilu zwerbował ochotników. Werbunkiem wśród młodzieży roboczej kierował z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej członek CKW dr Ryszard Kunicki, a przygotowywał ją do walki Jan Rejman. Pierwszy zwarty oddział w sile 120 ludzi skierowali oni na Śląsk już w nocy z 4/5 maja za pośrednictwem wspomnianego wyżej sosnowieckiego Robotniczego Komitetu Niesienia Pomocy Powstańcom. Oddział ten wcielono jako czwartą kompanię do II batalionu 1 pułku strzelców śląskich, grupy Wawelberg. Napływ ten trwał także i w dalszych etapach powstania⁵⁴.

Stosunkowo najwięcej wiadomości posiadamy o ochotnikach-studentach. Pierwsi wyruszyli na Śląsk członkowie Drużyn Bartoszkowych, których wiadomość o wybuchu powstania zastała na balu akademickim. W nocy, niemal bezpośrednio z zabawy, wyruszyli w stronę granicy. Nie wszystkim jednak udało się przekroczyć ją bez przeszkód. Jedenastu

⁵² Tamże, 4 V 1921; 8 V 1921; „Goniec Krakowski” 9 V 1921; 11 V 1921, oraz Bień, *Wspomnienia zagłębiowskie...*, s. 503.

⁵³ „Czas” 11 V 1921; 15 VI 1921; „Głos Narodu” 14 V 1921; 22 V 1921; „Naprzód” 19 V 1921, oraz Bień, *Wspomnienia zagłębiowskie...*, s. 503.

⁵⁴ „Czas” 11 V 1921; IKC 9 V 1921; „Naprzód” 9 V 1921; 19 V 1921.

aresztowały władze polskie, ponieważ nie posiadali przepustek. Po dwóch dniach zostali zwolnieni i przez Częstochowę dotarli na teren walki.

Studenci krakowscy walczyli na terenie wszystkich trzech grup powstańczych: Północ, Południe, Wschód. Kilku wchodziło nawet w skład Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych. Władysław Ajdukiewicz, student Wydziału Prawa UJ, pracował w oddziale V — personalnym sztabu, Józef Korman w oddziale II NKWP. Mieczysław Budek, również student Wydziału Prawa UJ, pełnił odpowiedzialną funkcję adiutanta taktycznego naczelnego wodza⁵⁵.

W walkach wyróżnił się szczególnie student Wydziału Rolnego UJ Jan Surzycki, syn profesora tej uczelni. Walczył w grupie Cymśa, która operowała na szlaku Gierałtówice — Szywałd, Miasteczko — Birowa nad Odrą. Zginął kierując atakiem pod Kędzierzynom. NKWP zamieściła wzmiankę o jego śmierci jako przykład wielkiej odwagi i bohaterstwa. W tych samych bojach o Kędzierzyn wślawił się kapitan broni pancernej wojska polskiego, wówczas student Wydziału Prawa UJ Włodzimierz Abłamowicz. Wyruszył na pomoc walczącym z pociągiem pancernym wbrew zakazowi władz zwierzchnich, biorąc udział w generalnym ataku na miasto. Po godzinie walki zmusił niemiecki pociąg pancerny do zaprzestania ognia i wycofania się z Kędzierzyna. Brał także udział w walkach pod Gogolinem, Opolem, Gliwicami, Pyskowicami i Górą Św. Anny⁵⁶. W II pułku piechoty raciborskiej walczył student II roku medycyny z Krakowa Jan Czapliński, noszący w powstaniu pseudonim Ślepowron⁵⁷. Uczestnikiem wszystkich trzech powstań był Adam Kocur student Prawa UJ. Walczyli również na Śląsku wówczas studenci ASP Jacek Puget i Stanisław Gilewski oraz zmarły niedawno rektor AGH prof. dr Feliks Olszak. Kilku studentów krakowskich poległo bezimiennie już w pierwszych dniach walki, wspomina ich dowódca III powstania Maciej Mielżyński: „Pod Strzebinowem zgłosiło się w nocy do dowódcy mego oddziału siedmiu akademików. Z radością przyjęto ich, gdyż szeregi powstańcze szybko topniały. Dano im broń, o ewidencję nikt nie pytał, o nazwiska też. W godzinę później ani jeden z nich nie żył, odebrano im broń z powrotem, lecz na pochowanie nie było czasu. Nastąpił odwrót, Niemcy pogrzebali tych siedmiu akademików we wspólnej mogile”⁵⁸. Łącznie znamy z nazwisk ponad 30 studentów krakowskich, uczestników III powstania.

⁵⁵ „Głos Młodzieży Wiejskiej”, 1961, nr 5, s. 28.

⁵⁶ Mielżyński, *op. cit.*, s. 191.

⁵⁷ Tamże, s. 185—201. P. Dubiel, *Kronika 2 Pułku Powstańców Śląskich im. T. Kościuszki* (Zaranie Śląskie, 1960, z. 1); „Głos Młodzieży Wiejskiej”, s. 27—31; Notes i korespondencja do rodziny Jana Czaplińskiego (udostępnione przez p. prof. dr. Wł. Czaplińskiego).

⁵⁸ Mielżyński, *op. cit.*, s. 196.

Równie licznie jak akademicy zgłaszali się do powstania uczniowie gimnazjalni często ze swymi nauczycielami. Profesor Gimnazjum Św. Anny w Krakowie dr Ludwik Ręgorowicz przybył na Śląsk już z początkiem 1921 r., uczestnicząc w pracy plebiscytowej w powiecie opolskim, a następnie w III powstaniu. Na tym nie zakończyły się jego kontakty ze Śląskiem⁵⁹. Po roku 1921 pełnił przez jakiś czas funkcję naczelnika wydziału WRiOP przy Urzędzie Wojewódzkim Śląskim, podejmując kampanię o zorganizowaniu na Śląsku uczelni typu uniwersyteckiego.

W III powstaniu został ranny prof. Juliusz Szymański. Przez Kraków docierali też na Śląsk studenci i kadeci lwowscy. Wśród nich ostatni potomek hetmana Chodkiewicza, który poległ w bitwie pod Gogolinem. Jego los podzieliło dalszych siedmiu kadetów⁶⁰.

W powstaniu tym brali również udział krakowscy harcerze. Od chwili rozpoczęcia walk pomagali przy organizowaniu przerzutu broni i amunicji dla walczących. W maju 1921 r. wspomniany wyżej harcmistrz Jan Surzycki połączył harcerzy drużyn: I im. T. Kościuszki, III im. K. Pułaskiego, V im. R. Traugutta, tworząc ochotniczą formację harcerską, która przy pomocy komendy X hufca z Sosnowca przekradła się na stronę walczących. Harcerze pełnili w powstaniu rolę łączników.

Zdaniem jednego z uczestników w III powstaniu wzięło udział blisko 1000 ochotników z Krakowa, w większości robotników, studentów, uczniów gimnazjalnych⁶¹. Dla zebrania dokładniejszych wiadomości o tak licznej grupie konieczne wydaje się sięgnięcie do wspomnień osobistych i zbiorów rodzinnych oraz ewentualnie akt wojskowych powstania. Zestawione tu wzmianki ze źródeł drukowanych i wspomnień grupy uczestników pozwalają jedynie mówić o zasięgu i charakterze samego zjawiska.

Sięgnięcie do nie wykorzystanych w artykule źródeł pozwoli zapewne uzupełnić wiadomości o pomocy Krakowa dla Górnego Śląska, jednakże można chyba na podstawie przytoczonych danych pokusić się o pewne ogólniejsze wnioski:

1. Wraz z narastaniem walki ludu śląskiego o wyzwolenie narodowe narastało także zainteresowanie sprawami górnośląskimi wśród społeczeństwa Krakowa, rozbudzone umiejętnie przez grupę działaczy skupionych w TOKZ; zainteresowanie to przybierało zarazem coraz bardziej konkretne formy — od opieki nad przybywającymi do Krakowa wyciecz-

⁵⁹ Tamże, s. 178, „Głos Młodzieży Wiejskiej”, s. 26.

⁶⁰ *Pamięci Orłąt Lwowskich. O wolność Śląska (jednodniówka)*, Lwów 1931.

⁶¹ Dubiel, *Kraków w powstaniu...*, „Dziennik Polski” 5 V 1965, „Głos Młodzieży Wiejskiej”. 1961, nr 5. Wg szacunku krakowskich uczestników powstań

kami śląskimi poprzez pomoc materialną dla powstańców i uchodźców, aktywny udział w akcji plebiscytowej na samym Śląsku, aż do udziału w walce zbrojnej. Uderza również coraz większa różnorodność i pomysłowość form pomocy. Aktywność na rzecz Górnego Śląska osłabła jedynie w okresie wzmocnienia walk z Rosją Radziecką — późną wiosną i latem 1920 r., odwracając uwagę społeczeństwa od spraw ziem zachodnich.

2. Zainteresowanie i pomoc rozszerzały się stopniowo na wszystkie niemal warstwy społeczne; jeszcze w początkach 1919 r. ich rzecznikami były głównie środowisko akademickie oraz reprezentanci wolnych zawodów; stopniowo w krąg spraw górnośląskich wciągane są pozostałe grupy inteligencji, zwłaszcza liczni w Krakowie urzędnicy, drobnomieszczaństwo, robotnicy oraz — świadczą o tym rezultaty zbiórki żywności w maju 1921 r. — podkrakowscy chłopci. Ze względu na ułamkowy charakter materiałów trudno tu o jakiegokolwiek dane statystyczne, a także o ściśle określenie społeczno-politycznego oblicza wszelkiego rodzaju towarzystw i komitetów górnośląskich oraz podejmowanych przez nie akcji, tym bardziej że źródła, którymi dysponowałam, dążyły raczej do zaakcentowania faktycznej czy postulowanej jedności, a poszczególne organizacje pomocy i poszczególne inicjatywy skupiały zwykle przedstawicieli wszystkich partii politycznych, ich prasa natomiast zgodnie na ogół zamieszczała apele i wezwania w sprawach Śląska.

3. Wprawdzie stosunek do spraw górnośląskich w latach 1919—1921 różnił się pod względem swego zasięgu i charakteru od dotychczasowych tradycji miasta w tej dziedzinie, tym niemniej z nich właśnie wyrastał. Zarazem zainteresowanie problemami ościennej dzielnicy nie ustało z chwilą przyłączenia jej części do Polski. Krakowianie czy w ogóle Małopolanie zasilali po 1921 r. kadry górnośląskiego nauczycielstwa⁶², administracji⁶³, wolnych zawodów, uczelnie krakowskie przyjmowały górnośląskich studentów, a z czasem udzieliły poważnej pomocy kadrowej czy organizacyjnej załączkom polskiego życia akademickiego i naukowego w województwie katowickim.

⁶² Próba sformułowania pozytywnego programu zapewniającego integrację Śląska z resztą kraju była broszura wspomnianego już H. Pachońskiego, *Nasze zadania wobec Śląska*, Kraków 1922, gdzie m. in. znalazły się postulaty reformy rolnej, rozbudowy sieci bibliotek i towarzystw oświatowych na wsi. W sumie program ten nie wybiegał poza postulaty chadecji względnie NPR.

⁶³ Już w październiku 1921 r. komendanci policji państwowej w Krakowie rozpoczęli organizować aparat policji na przyznanych Polsce terytoriach Górnego Śląska (Czas 14 X 1921). Odtąd rósł nieustannie napływ Małopolan na Górny Śląsk. Problem ten zasługuje na odrębne opracowanie, nie tylko jako wyraz tendencji integracyjnej, ale również ze względu na swoją wagę polityczną i społeczną.

Przykład Krakowa wydaje się potwierdzić, że okres powstań i plebiscytu, który na Górnym Śląsku upowszechnił i pogłębił poczucie świadomości narodowej, poczucie łączności z całym narodem polskim, po drugiej stronie dawnego kordonu spopularyzował i utwierdził przekonanie o integralnej, nierozzerwalnej więzi Śląska z resztą kraju.

DIE HILFE KRAKÓW'S FÜR OBERSCHLESISIEN IN DEN JAHREN 1919—1921 (MATERIALBEITRAG)

Als Quellengrundlage für diesen Beitrag wurde hauptsächlich die Presse und die Memoirenliteratur benutzt. Die Vf. stellt das wachsende Interesse der Krakower Bevölkerung für Oberschlesien dar sowie die Formen und die Ergebnisse der Krakower Hilfe für die Schlesier, angefangen von der Sorge für schlesische Ausflügler, die Krakow besuchten, bis zur Sachhilfe für die Aufständigen und für die Flüchtlinge. Auch der aktive Anteil der Krakower an der Abstimmungsaktion und die Beteiligung am bewaffneten Kampf werden behandelt. Beachtung wird dem Umstand gezollt, daß Anteilnahme und Hilfswilligkeit im Laufe der Zeit alle Schichten der Bevölkerung erfaßten und auch dann nicht erlahmten, als ein Teil Schlesiens in den polnischen Staatsverband aufgenommen wurde. Es änderten sich nur die Formen der Anteilnahme.

ANASTAZJA KOWALIK

GENEZA, ORGANIZACJA I DZIAŁALNOŚĆ PODZIEMIA NIEMIECKIEGO NA DOLNYM ŚLĄSKU (1945—1947)

Jesienią 1944 r., w obliczu zbliżającej się klęski hitlerowskich Niemiec, zrodziła się koncepcja powołania do życia niemieckiego podziemia na terenach okupowanych przez aliantów. Posiadała ona dwie zasadnicze wersje. Pierwsza, której twórcą był wywiad wojskowy, przewidywała stworzenie „ruchu oporu” na wypadek okupowania Niemiec. Szczególną rolę w jej opracowaniu odegrał Reinhard Gehlen, kierownik wydziału Fremde Heere Ost (Obce Armie Wschód) w aparacie wywiadu Wehrmachtu. Plan Gehlena, skierowany wyłącznie przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przewidywał szkolenie sabotażystów i dywersantów do przeprowadzania operacji za radziecką linią bojową, szpiegostwo wojskowe na zapleczu Armii Czerwonej, zatrzymywanie i przechowywanie broni dla ruchu podziemnego, przygotowanie powstania przeciwko władzy radzieckiej, utworzenie oddziałów bojowych o liczebności maksymalnej do sześćdziesięciu ludzi, stworzenie terrorystycznych „grup likwidacyjnych” do mordowania radzieckich komend wojskowych oraz organizowanie radiowych punktów meldunkowych, rozpowszechnianie drukowanej i ustnej propagandy antyradzieckiej i w ogóle antysocjalistycznej¹.

Twórcami drugiej wersji, polegającej na stworzeniu organizacji podziemnych jako armii pomocniczej Wehrmachtu i nie przewidującej klęski Niemiec, byli Heinrich Himmler i Martin Bormann².

Realizowane były obydwie koncepcje: Gehlena na polskich ziemiach zachodnich i północnych, głównie na Górnym i Dolnym Śląsku, a Himmlera i Bormanna w Niemczech zachodnich. Tu zresztą jeszcze przed rozpoczęciem działalności otrzymano rozkaz o przerwaniu jakichkolwiek prac. Jest rzeczą znamionną, że rozkaz następcy Hitlera.

¹ J. Mader, *Szara ręka*, Poznań 1961, s. 57.

² Cz. Gołąbek, R. Tryc, *Z genezy powstania i działalności Werwolfu na polskich ziemiach zachodnich* (Wojskowy Przegląd Historyczny, nr 2, 1963, s. 130).

admirała Dönitza, z 29 IV 1945 r. o zaprzestaniu działalności podziemia niemieckiego nie dotyczył polskich ziem zachodnich³.

Do tworzenia niemieckich organizacji podziemnych, określanych przez nas sumarycznie jako „Werwolf”, przystąpiono późną jesienią 1944 r. Szefem „Werwolu” został Hans Prützmann, SS Obergruppenführer, członek osobistego sztabu Himmlera. W maju 1945 r. dostał się on do niewoli angielskiej i wkrótce popełnił samobójstwo⁴. Nie wiadomo, kto od tej pory kierował działalnością niemieckiego podziemia i czy w ogóle kierownictwo takie istniało. Feldmarszałek Ferdynand Schörner, dowódca armii niemieckich walczących także na Dolnym Śląsku, powołał przy swoim sztabie specjalną grupę kierowniczą „Werwolu”, w której skład weszli między innymi: były wysoki funkcjonariusz gestapo w Lublinie Bidelmeyer oraz jeden z przywódców Hitlerjugend w Polsce, SS Brigadenführer Schimmelpfennig. Zwierzchnikiem „Werwolu” na Dolnym Śląsku z ramienia NSDAP został gauleiter Karl Hanke, a szefem sztabu SS Obersturmbannführer Hans Weber⁵.

W połowie stycznia 1945 r. niemiecki wywiad frontowy (Frontaufklärungstruppe) otrzymał rozkaz utworzenia punktów oparcia i magazynów broni oraz materiałów wybuchowych dla „Werwolu” na Dolnym Śląsku⁶. Tuż przed i zaraz po zakończeniu wojny sprawami tymi zajmował się sam „Werwolf” oraz inne organizacje podziemne. Magazyny broni zorganizowano między innymi w Świdnicy, w Jeleniej Górze, w powiecie bystrzyckim, w Bolesławcu i innych miejscowościach⁷. Mniej więcej w tym samym czasie przystąpiono do tworzenia grup konspiracyjnych i dywersyjnych oraz do organizowania systemu szkolenia specjalnego⁸.

Zadaniem grup było formowanie małych oddziałów dywersyjnych z rozbitków i uciekinierów oraz miejscowych mieszkańców, organizowanie systemu łączności, przygotowanie napadów terrorystycznych i akcji sabotażowych. Szkolenie dywersantów zorganizowano w Hanowerze, Nysie, Cieszynie i Albeck⁹. W ośrodkach tych szkolenie ukończyło ponad 1000 osób wywodzących się z szeregów NSDAP, SS, SA

³ Mader, *op. cit.*, s. 58.

⁴ H. R. Trevor-Roper, *Ostatnie dni Hitlera*, Poznań 1960, s. 76.

⁵ Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: AMSW), sygn. 196/d/21.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Archiwum Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej we Wrocławiu (dalej: ASB KWMO), Informacja z 7 II 1946 r. o sytuacji ogólnej na Dolnym Śląsku, m. n.

⁹ AMSW, sygn. 196/d/21.

i policji. Szkoły Volkssturmu zakonspirowano i zamieniono na szkoły „Werwolfu”. W Bardzie Śląskim znajdowała się szkoła pod nazwą Wehrtüchtigungslager Edelweiss (Obóz Ćwiczeń Szarotka), kierowana przez Augusta Friecke. Przebywało w niej około 60 osób. W Karpaczu istniała szkoła dla kobiet. Od stycznia do maja 1945 r. działały dwie szkoły w powiecie bystrzyckim, jedna w kamiennogórskim i kilka we Wrocławiu. Ich uczniowie w wieku od 20 do 29 lat rekrutowali się z całego Górnego i Dolnego Śląska ze wszystkich warstw społeczeństwa niemieckiego, ale wyłącznie z byłych członków HJ. Podpisywali oni deklarację o przystąpieniu do pracy konspiracyjnej. Program nauki obejmował szkolenie piechoty, obchodzenie się z bronią, wyszkolenie dywersyjne, częściowo saperskie oraz posługiwanie się krótkofalówkami. Wszystkich słuchaczy obowiązywała przysięga „Wir sollen zusammen halten bis zum Umschwung im Name Herrn, wenn Feind Böses getan hat, sollen wir uns dann rächen”¹⁰.

Dowództwo „Werwolfu” wywodziło się z wyższych oficerów SS, członków NSDAP, SA, policji i byłych uczniów szkół dowódców partii. Z zeznań aresztowanych członków „Werwolfu” wynika, że z chwilą kapitulacji Niemiec wszyscy członkowie HJ powołani zostali przez swych kierowników do komórek „Werwolfu”. Młodzież stanowiła w niemieckim podziemiu około 75%, a 25% dowództwo¹¹. Absolwenci kursów, przyszli dowódcy „Werwolfu”, zaopatrywani w fałszywe dokumenty, wyjeżdżali organizować komórki w poszczególnych miejscowościach.

W latach 1945—1947 ujawniono w województwie wrocławskim 62 organizacje niemieckie. W 19 powiatach i Wrocławiu-Leśnicy występowały one pod nazwą „Werwolf”, w 6 powiatach „Freies Deutschland”, w 5 powiatach wykryto organizację „Ring”. W niektórych miastach powiatowych lub wsiach działały „Freies Schlesien”, „Britisches Schlesien”, „Vermächtnis Hitlers”, „Green Cross”, „Sieben kommen durch die Welt”, „Hirsch-Horn”, „Edelweiß” i inne. Liczba członków, jak i okres działalności były różne dla poszczególnych organizacji.

Głównym celem niemieckiego podziemia było przygotowanie zbrojnego wystąpienia przeciwko władzy polskiej na Śląsku i oderwanie go od Polski. Momentem sprzyjającym wywołaniu powstania miał być konflikt zbrojny w obozie aliantów, środkami zaś zmierzającymi do osiągnięcia celu — działalność propagandowa, terrorystyczna, gromadzenie broni, sabotaż, wywiad. Poszczególne organizacje w swej działalności koncentrowały się na jednej z form działalności. Jedne przy-

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

wiazywały większą wagę do gromadzenia broni, ćwiczeń z bronią, inne do pracy wywiadowczej lub przygotowania się do objęcia władzy.

Najbardziej rozbudowane były organizacje „Werwolfu”. Podstawową ich jednostką organizacyjną stanowiła komórka wiejska (Dorfkammer) składająca się z 7—10 ludzi. Na czele stał dowódca (Dorfführer) i jego zastępca (Vertreter). 5—6 komórek wiejskich podlegało komórce gminnej (Gemeindekammer), w której skład wchodziło 4 ludzi, w tym dowódca (Gemeindeführer) i jego zastępca (Vertreter des Gemeindeführers). Do komórki powiatowej (Kreiskammer) wchodziło 5—6 ludzi z dowódcą (Kreisführer). Komórka powiatowa podlegała kierownikowi powiatowemu (Kreisleiter). Przeciętnie w powiecie miało być 30—50 komórek po 7—10 ludzi. Komendantami „Werwolfu” w poszczególnych okręgach byli gauleiterzy¹².

„Werwolf” w województwie wrocławskim istniał prawie w każdym powiecie. Ujawniony został w powiecie brzeskim, bystrzyckim, dzierzoniowskim, górowskim, jaworskim, jeleniogórskim, kamiennogórskim, kłodzkim, lubańskim, lubińskim, lwóweckim, oławskim, średzkim, świdnickim, ząbkowickim, złotoryjskim, żagańskim, żarskim, wałbrzyskim i we Wrocławiu-Leśnicy¹³. W 13 powiatach „Werwolf” liczył 532 członków. Liczba członków w komórkach powiatowych wahała się od 6 do 150 członków.

Inicjatorem stworzenia „Werwolfu” w powiecie jeleniogórskim — krótko przed zakończeniem wojny — była NSDAP. Na kurs szkoleniowy wysłano 12 kobiet¹⁴. Założycielem sześciuosobowej komórki w Karpnikach był komendant Volkssturmu Ernest Franke. Na jego rozkaz ukryto broń, którą władze MO wykryły w marcu 1946 r.¹⁵ W tym samym czasie istniała dwudziestosobowa komórka w Jeleniej Górze. Członkowie obydwu komórek gromadzili broń, niektórzy przekraczali kilkakrotnie nielegalnie granicę Polski, pomagając podejrzanym osobom w uciezkach na Zachód.

Były komendant Volkssturmu na Dolny Śląsk, członek NSDAP Otto Kriemer, któremu nie udało się ucieczka w przededniu kapitulacji, zorganizował siedmioosobową grupę i schronił się w bunkrze w lesie w okolicach Kamiennej Góry. Członkowie grupy, absolwenci szkoły w Bardzie, byli uzbrojeni, posiadana broń starannie i systematycznie czyścili. W bunkrze zgromadzono żywność na dłuższy okres czasu dla

¹² Tamże.

¹³ Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu (dalej: WSR Wrocław), sygn. Sr. 402/47, Protokół przesłuchania Paula Schmidta, 6 III 1947.

¹⁴ WSR Wrocław, sygn. R. 1266/46, Akt oskarżenia.

¹⁵ Tamże.

kilkunastu osób¹⁶. Grupa poza przechowywaniem broni nie przejawiała początkowo innej działalności¹⁷.

Zadaniem komórki w jednej z miejscowości w powiecie średzkim, której komendantem był Paul Hildebrand, było zbieranie i konserwowanie broni oraz ćwiczenia wojskowe. Zastępcą komendanta komórki, a jednocześnie przeszkolonym zbrojmistrzem, był Horst Schwarz. Dalszy cel działalności stanowiła walka z władzami polskimi, o czym młodzi członkowie komórki nie byli informowani¹⁸.

W lecie 1945 r. zlikwidowano komórkę „Werwolfu” w Wałbrzychu. W połowie 1947 r. „Werwolf” reaktywował swą działalność. Nowa komórka, zwana „Kessel-Ring”, składała się z czterech następujących grup:

a) Stadtgruppe. Na jej czele stał były SS-man Alfred Kramer, w jej skład zaś wchodziło 10 osób. Do zadań należało napadanie na banki, restauracje, kasy kolejowe oraz spółdzielcze w celach rabunkowych. Członkowie posiadali krótką broń.

b) Kreisgruppe, dowodzona przez byłego SS-mana. Zadaniem dziesięcioosobowej grupy było zaopatrywanie organizacji w żywność, podpalanie domów, budynków gospodarczych, niszczenie linii telefonicznych i linii wysokiego napięcia. Członkowie posiadali krótką broń.

c) Panzerknahe, składająca się z 8 osób. Komendantem bądź zastępcą był Eksner. Zadaniem członków było wysadzanie napotkanych czołgów, zatrzymywanie samochodów i rabowanie ich zawartości. Członkowie grupy posiadali dwa pistolety i kilka granatów.

d) Munitionssprenggruppe z byłym SS-manem Walterem Ebesbergiem na czele. Liczyła 6 członków, którzy pochodzili z Jedliny Zdroju. Jej zadaniem było wysadzanie mostów, zrywanie dróg i dokonywanie sabotaży w kopalniach i fabrykach.

Ponadto cała organizacja zamierzała zlikwidować Komisję Wysiedleńczą w Jedlinie Zdroju oraz kilkunastu górników, którzy przyjechali z Zagłębia do wałbrzyskich kopalń, by pomóc niedoświadczonym robotnikom w wydobywaniu węgla¹⁹.

Podobną do „Werwolfu” strukturę posiadała także organizacja „Freies Deutschland”, stworzona przez niedobitki policji niemieckiej w połowie maja 1945 r.²⁰ Organizacja ta rozwinęła działalność na Dol-

¹⁶ WSR. Wrocław, sygn. R. 149/46, Protokół przesłuchania Otto Kriemera, 18 VIII 1945.

¹⁷ WSR Wrocław, sygn. R. 149/46, Notatka służbowa oficera śledczego.

¹⁸ WSR Wrocław, sygn. R. 359/46, Wyrok, 28 VI 1946.

¹⁹ WSR Wrocław, sygn. Sr. 230/50, Protokół przesłuchania Zygryfryda Weiganga, 7 X 1949.

²⁰ AMSW. sygn. 196/d/21.

nym Śląsku oraz na Pomorzu Zachodnim. W województwie wrocławskim wykryto jej komórki w powiatach: Bolesławiec, Jelenia Góra, Lubań, Milicz i Świdnica. Sztab Główny „Freies Deutschland” mieścił się w Berlinie. Podlegali mu dowódcy i sztaby krajowe. Dowódcą na Dolny Śląsk był generał Balzer. Podlegał mu Centralny Sztab na Dolny Śląsk, któremu z kolei podporządkowani byli kierownicy powiatowi (Kreisleiter). Struktura organizacyjna „Freies Deutschland” opierała się na schemacie przyjętym przez „Werwolf”.

Organizacja „Freies Deutschland” najsilniej rozbudowana była w powiecie bolesławieckim. Liczyła tu około 1200 członków i składała się z 12 oddziałów: wykonawczego, meldunkowego, poszukiwania amunicji i broni, sanitarnego, dywersyjnego, magazynowego, łącznikowego, ochrony, przeciwpożarowego, wywiadowczego, informacyjno-propagandowego i głównego²¹. Kierownikiem sztabu powiatowego był Herbert Münnich, a jego zastępcą Paul Fiebig. Lekarzem organizacji była dr Brigitte Daum, a kierownikiem powiatowym Artur Kühne, inżynier, były kapitan lotnictwa niemieckiego, odznaczony Krzyżem Żelaznym II Klasy, zatrudniony przez władze polskie przy odbudowie sieci wodociągowej i elektrycznej w Bolesławcu. Korzystając z tego, że w Bolesławcu robotnicy kwalifikowani byli w większości Niemcami, Kühne zorganizował ich w grupę zawodową i z wiedzą i zgodą Grupy Operacyjnej Ministerstwa Przemysłu dysponował ich pracą na zlecenie władz polskich²².

Celem organizacji bolesławieckiej był sabotaż, gromadzenie broni i propaganda antypolska. Z 39 członków, którzy stanęli przed sądem, 13 było urodzonych w 1930, 1931, a nawet 1932 r. 25 członków urodziło się w Bolesławcu bądź w powiecie bolesławieckim. W czasie II wojny światowej 9 służyło w wojsku. Wśród aresztowanych było 6 kobiet. Dwóch członków posiadało wykształcenie wyższe, pozostali przeważnie 8 klas szkoły podstawowej.

W Świdnicy organizację „Freies Deutschland” stworzył na początku września 1945 r. absolwent szkoły „Werwolfu”, były SS-man Horst Hoffmann. W skład organizacji wchodziła młodzież z HJ. Organizacja składała się z 3—5-osobowych komórek bojowych. Komórki te tworzyły grupy dywersyjno-terrorystyczne. Dowództwo organizacji stanowili: kierownik organizacji, zastępca kierownika, kierownicy grup dywersyjnych, szef propagandy i oficer organizacyjny. W celach konspiracyj-

²¹ WSR Wrocław, sygn. R. 1335/46, T. II, Protokół przesłuchania Elfriede Silberbach, 24 IV 1946.

²² WSR Wrocław, sygn. R. 1335/46, Zaświadczenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 9 XI 1945 o pracy A. Kühnego.

nych członkowie organizacji nie używali nazwisk, tylko numerów. Znamienne jest, że tekst przysięgi „Freies Deutschland” był identyczny z tekstem przysięgi składanej Hitlerowi²³. Głównym celem organizacji miało być wykonywanie aktów terroru na członkach antyfaszystowskich organizacji niemieckich „Antifa”, na Niemcach i Niemkach uczciwie współpracujących z polskimi władzami. Zamierzano zamordować członka „Antify” Töpscha za denuncjacje hitlerowców, karać przez obcięcie włosów niemieckie dziewczęta utrzymujące kontakt z Polakami i Rosjanami. Planowano też wysadzać mosty i gmachy polskich urzędów. Przygotowując akcje opracowywano szczegółowe plany i rozdzielano zadania poszczególnym członkom. Przewidziany był napad na budynek Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. U jednego z członków znaleziono szkic tego gmachu²⁴. Podobną organizację wykryto także w miejscowości Graby w powiecie świdnickim oraz w powiatach Jelenia Góra, Lubań i Milicz.

W Wałbrzychu istniała organizacja „Green Cross” wykryta przez władze bezpieczeństwa w stadium organizacyjnym²⁵. Jej dowódcą był Hans Steinberg. W czasie rewizji i śledztwa ustalono, że posiadał on przy sobie zaświadczenie niemieckiej policji politycznej wydane 22 I 1946 r. w Berlinie na nazwisko asystenta policji politycznej, a uprawniające do działalności na Śląsku, w Brandenburgii, Saksonii, Hessen i Nassau. Jeden z członków organizacji, Rudolf Penzer, w czasie śledztwa zeznał, że organizacja tego samego typu istniała w angielskiej strefie okupacyjnej Niemiec, skąd Steinberg otrzymywał fundusze²⁶. Na 16 aresztowanych członków organizacji 1 urodził się w 1925 r., 6 — w 1928 r., 5 — w 1929 r., 3 — w 1930 r. i 1 — 1931 r. 4 członków służyło w wojsku. Ich zadanie polegało na prowadzeniu dywersji w kopalniach i na kolei, mającej na celu uniemożliwienie wywozu „niemieckiego węgla” do Polski centralnej. W wypadku wybuchu trzeciej wojny organizacja miała współpracować z desantami angielskimi i zabezpieczać zakłady pracy. Jej członkowie nosili znaki rozpoznawcze w formie tekturowych kartek o wymiarze 5 cm×3 cm z napisem „Green Cross” i kolejnym numerem.

W początkach lipca 1946 r. władze bezpieczeństwa rozpoczęły śledztwo w sprawie tworzącej się organizacji „Ring” w Oliwnie w powiecie lwóweckim, liczącej 12 członków byłych hitlerowców. Na jej czele stał Alfred Mittman, a jego zastępcą był Gregor Martin, łącznikiem zaś

²³ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu z 14 XI 1945, s. 2.

²⁴ WSR Wrocław, sygn. Pr. R. II. 1633/46, Akt oskarżenia z 9 XI 1946.

²⁵ WSR Wrocław, sygn. R. 1279/46, Akt oskarżenia i akta śledcze.

²⁶ Tamże.

niejaki Walzer. Organizacja o tej samej nazwie istniała jeszcze w Bystrzycy, Głogowie, Miliczu i Środzie Śląskiej oraz na terenie Czechosłowacji²⁷.

Organizacje „Freies Schlesien” i „Britisches Schlesien” z Lubania prawdopodobnie współpracowały z wywiadem amerykańskim i angielskim. Myśląc o zbrojnym wystąpieniu przeciwko Polsce liczyły na pomoc wojskową Anglii i Ameryki²⁸. W powiecie lubańskim w początkach września 1945 r. ujawniono organizację pod nazwą „Vermächtnis Hitlers”. Jej celem były napady na siedziby władz polskich i komendatury radzieckie²⁹.

W gromadzie Polków w powiecie jaworskim w okresie od marca do września 1946 r. istniała siedmioosobowa organizacja „Sieben kommen durch die Welt”. W jej skład wchodziła młodzież w wieku 14—19 lat. Organizatorem był Walter Auras, który po krótkim okresie działalności wyjechał z Dolnego Śląska. Dowództwo po nim objął Paul Plüschke. Członkowie organizacji w oczekiwaniu na wybuch wojny światowej odbywali ćwiczenia w lesie z kijami i zamierzali zwerbować większą ilość osób. Wszyscy członkowie „Sieben kommen durch die Welt” pochodzili z powiatu jaworskiego i z wyjątkiem dwóch byli członkami HJ³⁰.

Grochmann, Kliemsch i Preuss 15 I 1946 r. powołali w miejscowości Lubniów w powiecie wołowskim organizację pod nazwą „Hirsch-Horn”. Jej działalność miała polegać na zbieraniu broni i akcji propagandowej celem przygotowania terenu do czynnego wystąpienia³¹.

„Jung Deutschland” w Świeborowicach w powiecie bolesławieckim planowała dywersję i sabotaż i jak inne organizacje liczyła na konflikt w obozie aliantów³².

We Lwówku działała organizacja pod nazwą „Stadtverwaltung”. Przygotowywała się ona do objęcia władzy w mieście na wypadek zmian na Dolnym Śląsku. Funkcje członków organizacji odpowiadały funkcjom pracowników Zarządu Miejskiego. Komendant grupy był burmistrzem, kierownikiem administracyjnym Maks Scholz, za kasę

²⁷ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego za okres 1 — 10 IX 1945 i z 22 VII 1946.

²⁸ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP Wrocław za styczeń 1946, również: Sprawozdanie WUBP Wrocław za okres 20 XI — 10 XII 1945, oraz AMSW, sygn. 196/d/21.

²⁹ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP za okres 1 — 10 IX 1945.

³⁰ Tamże.

³¹ ASB KWMO, sygn. 2582, Akta śledcze; również WSR Wrocław, sygn. 1363/46, Wyrok z 25 XI 1946.

³² ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z 30 IX 1946.

miejską był odpowiedzialny Niekiel, za światło, wodociągi i gaz Richard³³.

Inicjatorami powołania organizacji „Stoßtrup” w powiecie wałbrzyskim byli wyżsi oficerowie SA, głównie Konrad Wilej i Paul Sterf. W jej skład wchodziło 3 oficerów i 15 podoficerów SA. Grupa posiadała broń i głównym jej zadaniem było werbowanie ludzi³⁴.

Od nazwy dziennika wydawanego w okupowanej wschodniej części Niemiec wzięła nazwę organizacja „Über”, kierowana przez byłego działacza hitlerowskiego przebywającego w Dreźnie Augusta Hacke. Celem jej była praca wywiadowcza, a głównie rozpoznanie rozmieszczenia wojsk na Dolnym Śląsku, stosunku polskich władz do Niemców i sytuacji gospodarczej. W Szprotawie istniała organizacja „Über” zwana grupą „Schlange”. Składała się z 15 członków w wieku 25—26 lat. Druga grupa, zwana „Zwerg”, liczyła 12 członków, z których tylko 4 pochodziło z powiatu Szprotawa, pozostali z Nysy. Komendant grupy „Schlange” również pochodził z Nysy i bezpośrednio kontaktował się z A. Hackem, który przekraczał granicę i brał udział w niektórych zebraniach grupy³⁵.

Do września 1945 r. istniała w powiecie kożuchowskim organizacja o mylącej nazwie „Polonia Restituta”, której założycielem był Edmund Gaede, były właściciel fabryki w Polsce. Z części przekazów źródłowych wynika, że w jej skład wchodziłi Niemcy i Polacy. Organizacja udzielała pomocy materialnej „Werwolfowi”³⁶, a swe komórki posiadała również w Śremie, Nowej Soli, Zielonej Górze i Cottbus³⁷. Głównym celem była działalność szpiegowska. Organizacja liczyła 9 członków i 90 sympatyków. Należeli do nich byli właściciele majątków ziemskich, fabryk i kopalń na terenie Ziemi Odzyskanych³⁸.

W 1946 r. w powiecie brzeskim i lubańskim działała organizacja „Edelweiß”, posiadająca kontakty z podobną organizacją w angielskiej strefie okupacyjnej, której członkowie rekrutowali się przeważnie z byłych mieszkańców Dolnego i Górnego Śląska. Głównym celem organizacji było dokonywanie napadów na transporty Polaków znajdujących się w obozach przejściowych, rabunek, propaganda antypolska oraz prześladowanie Polaków przebywających w Niemczech. Ze względu na charakter działalności „Edelweiß” składała się z grupy wywiadowczej i operacyjnej. Założycielem i komendantem siedmioosobowej grupy tej

³³ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z 20 VIII 1946.

³⁴ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z marca 1946 r.

³⁵ WSR Wrocław, sygn. Sr. 15/47, Zeznania Kurta Hahna z 23 VII 1946.

³⁶ AMSW, sygn. 15942.

³⁷ Tamże.

³⁸ ASB KWMO, Wrocław sygn. 3223/1.

organizacji w powiecie brzeskim był Wolfgang Stehr. Jej członkowie nosili szarotki wpięte w marynarkę lub wprawione w oczko pierścionka³⁹.

Dalekosiężnym i ostatecznym celem podziemia niemieckiego było odbudowanie niepodległego, faszystowskiego państwa niemieckiego w poprzednich granicach. Temu celowi służyć miała działalność propagandowa, dywersyjno-sabotażowa, wojskowa i terrorystyczna. Z zeznań aresztowanych członków podziemnych organizacji wynika, że ich celem było między innymi organizowanie Niemców, zaopatrywanie w broń, materiały wybuchowe, dokonywanie sabotaży w fabrykach i na kolei, uchylanie się od pracy dla Polaków lub jej złe wykonywanie. Miało to doprowadzić do dezorganizacji administracji i gospodarki polskiej na Dolnym Śląsku. Działalność propagandowa i wojskowa podziemia niemieckiego zmierzała do tego, by Polacy albo sami dobrowolnie zrezygnowali z Dolnego Śląska, albo też uczynili to pod naciskiem zbrojnego wystąpienia Niemców. W wypadku wystąpienia zbrojnego liczone na pomoc sił zbrojnych zza Nysy oraz wojsk anglo-amerykańskich. Jednym z pierwszych kroków faszystowskich powstańców miało być wymordowanie wybitniejszych Polaków, których listy zamierzano uprzednio sporządzić, podobnie jak Niemców współpracujących z Polakami⁴⁰.

O propagandzie podziemia można mówić głównie na podstawie ulotek kolportowanych wśród Niemców, częściowo drukowanych i przerzucanych przez granicę. Ogółem władze bezpieczeństwa zanotowały w województwie wrocławskim w 1945 r. 19 wypadków kolportowania ulotek przez organizacje „Deutsche Selbstschutz”, „Britisches Schlesien”, „Polonia Restituta”, a w 1946 r. 9 wypadków w powiatach bystrzyckim, bolesławieckim, lubańskim, złotoryjskim oraz we Wrocławiu i Legnicy.

Przed konferencją w Poczdamie propaganda podziemia niemieckiego zmierzała do zatrzymania na Dolnym Śląsku jak największej liczby Niemców, przeciwstawiała się ich ucieczkom do stref okupacyjnych, a nawoływała do powrotu tych, którzy wraz z przesuującym się frontem uciekli w głąb Niemiec. Propaganda ta dawała częściowo rezultaty. Pewna część ludności niemieckiej powróciła do swych gospodarstw, powstawały niemieckie tymczasowe zarządy miejskie, na murach pojawiały się hasła o treści antypolskiej, a nawet w godzinach rannych ukazywały się na domach chorągwie ze swastykami⁴¹. Kierownicze ośrodki podziemia kolportowały tezę, że uchwały konferencji pokojowej

³⁹ Tamże.

⁴⁰ WSR Wrocław, sygn. R. 1335/46, Akt oskarżenia.

⁴¹ Z. Rutkowski, *Czy nieudana akcja Werwoflu* (Kierunki, nr 26, 1960).

mogą być zależne od ilości Niemców na Śląsku. Z tego też okresu pochodzi ulotka Komitetu do Spraw Utrzymania Śląska przy Niemczech. Jej autorzy, powołując się na rzekome zapewnienia Sojuszniczej Rady Kontroli, że jeżeli wszyscy Ślązacy wyrażą życzenie powrotu „do swojej ojczyzny”, to obradująca konferencja pokojowa w Poczdamie „zostawi granice między Niemcami a Polską w ramach umowy poczdamskiej konferencji takie, jakie były w 1937 roku”, apelowali: „Ślązacy wszystkich części Niemiec. Od Was zależna jest przyszłość naszej ojczyzny. Postarajcie się, aby odezwa ta dostała się do wszystkich Niemców. Nie zapominajcie nadesłać Waszej prośby do Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie. W prośbie należy pisać, co następuje:

Do Sojuszniczej Rady Kontroli (1) Berlin.

My, Ślązacy, którzy jesteśmy rozsiani po całych Niemczech, mamy tylko jedno pragnienie: wrócić do swojej ojczyzny, z której nas hitlerowcy wypędzili. Prosimy Sojuszniczą Radę Kontroli, aby granica między Niemcami a Polską na obecnej konferencji w Poczdamie została uchwalona taka, jaka była do roku 1937”⁴².

Podziemie, wykorzystując brak odpowiedniej informacji dla Niemców na Dolnym Śląsku, fałszywie informowało ich o decyzjach poczdamskich w sprawie zachodniej granicy Polski i sytuacji w okupowanych Niemczech. Tak np. jedna z ulotek kolportowanych we Wrocławiu donosiła między innymi, że Saksonia, Śląsk, Brandenburgia (oprócz Berlina i pozostałej części Niemiec) zostaną pod kontrolą Komisji Sojuszniczej i nie będą okupowane. Prusy Wschodnie, Górny Śląsk łącznie z Brzegiem pozostaną pod okupacją rosyjską. Korytarz łącznie z Gdańskiem oraz część Śląska, która należała przed 1938 r. do Polski, zostaną przyłączone do Polski. Niemcy z tych terenów będą musieli zameldować się celem przesiedlenia do dnia 20 VII 1945 r. Ulotka stwierdzała, że według komunikatów radia moskiewskiego w języku niemieckim z dnia 12 VII 1945 r. Dolny Śląsk pozostanie „niemieckim”⁴³.

Po konferencji w Poczdamie w propagandzie niemieckiej pojawiają się nowe elementy. Podziemie głosiło, że uchwały te mają charakter tymczasowy, i wzywało Niemców do organizowania się i samoobrony. Jedna z ulotek rozpowszechnianych we wrocławskiej gazowni apelowała do „myślących” Niemców, by „tworzyli samoobronę”, gdyż „naród i państwo, które przez naszą zwycięską armię zostało zmiżdżone w przeciągu kilku dni . . . jest niezdolne do panowania” nad Niemcami⁴⁴.

⁴² ASB KWMO, m. n.

⁴³ Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Woj. Wrocławskiego, Urząd Wojewódzki Wrocławski, sygn. VI/154, b.p.

⁴⁴ ASB KWMO, m. n.

Charakterystyczna jest również ulotka znaleziona w grudniu 1945 r. w Kłodzku i skierowana do „Ślązaków i Niemców w Czechach”. Jej autorzy — najprawdopodobniej jakaś grupa podszywająca się pod Amerykanów — zwracają uwagę, że wojna skierowana była nie przeciwko narodowi niemieckiemu, lecz narodowemu socjalizmowi, a dalsza walka skierowana będzie przeciwko „słowiaństwu Polski i Czech”. Ustalony jest już dzień, kiedy „ostatni Słowianin” opuści Dolny Śląsk, a czołgi przez księstwo kłodzkie wyruszą na Warszawę i Moskwę⁴⁵.

Na podkreślenie zasługuje fakt ożywienia propagandy i pogorszenia się stosunku ludności niemieckiej do polskiej po wystąpieniach niektórych zachodnich mężów stanu, jak np. sekretarzy stanu F. S. Byrnesa i G. Marshalla oraz byłego premiera Wielkiej Brytanii W. Churchilla i innych⁴⁶. Nie bez wpływu pozostało również orędzie papieża Piusa XII popierające roszczenia Niemców do Śląska.

Jedną z form propagandy podziemia było wykorzystywanie listów i wycinków prasowych przysyłanych przez przesiedlonych Niemców. Informowały one o polityce państw anglosaskich w stosunku do ziem zachodnich. Zawierały hasła rewizjonistyczne, domagały się od części niedobitków hitlerowskich przebywających na ziemiach zachodnich przygotowania gruntu do oderwania tych ziem od Polski. Mówiły one o konflikcie Polski z Czechosłowacją o Wałbrzych i Kłodzko⁴⁷. Były ksiądz z Wałbrzycha przysyłał listy z apelem o wznoszenie modłów o cud podobny do klęski Tatarów, by Śląsk wrócił do Niemiec⁴⁸.

Ważną rolę w agitacji przeciwpolskiej odgrywali duchowni niemieccy. Kazania i rozmowy księży podtrzymywały na duchu ludność niemiecką, nawoływały do zespolenia sił i przetrwania na Dolnym Śląsku⁴⁹. W jednej z miejscowości w powiecie kamiennogórskim duchowny niemiecki utrzymywał kontakt z tajnie zbierającymi się Niemcami. Podejrzany był on o posiadanie aparatu radiowego, gdyż ludność informowana była o aktualnych wydarzeniach⁵⁰. Jerzy Nechej, ksiądz niemiecki w Cerkowicach w powiecie trzebnickim, prowadził zebrania z ludnością niemiecką w swoim domu i pomagał wspólnie z zakonnikami ukrywać w klasztorze w Trzebnicy konspiracyjnych Niemców⁵¹. Również we

⁴⁵ ASB KWMO, m. n., Ulotka przerzucona z Drezna.

⁴⁶ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z 9 VIII 1946.

⁴⁷ WSR Wrocław, sygn. SR. 230/50, T. I, Protokół przesłuchania Józefa Weiganga, 22 IX 1949.

⁴⁸ WSR Wrocław, sygn. 230/50, T. I, Protokół przesłuchania Józefa Weiganga, 10 X 1949.

⁴⁹ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP za okres 21—31 XI 1946.

⁵⁰ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z 10 III 1946.

⁵¹ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z 30 X 1946.

Wrocławiu-Leśnicy duchowny katolicki Bernhard Prietzel utrzymywał kontakt z komórką „Werwolfu”, organizował u siebie zebrania, przechowywał nielegalnie broń⁵². W innych miejscowościach województwa wrocławskiego księża niemieccy brali udział w pracy podziemnych organizacji, a nawet byli inicjatorami ich powoływania. Założycielem organizacji „Pfarrjugend” w powiecie świdnickim był duchowny niemiecki. Organizacja wydawała broszury, z którymi aresztowano pewną Niemkę⁵³. W organizacji „Freies Deutschland” w Bolesławcu aktywnym członkiem był katolicki ksiądz niemiecki Paul Sauer. Brał on udział w zebraniach organizowanych w mieszkaniu A. Kühnego, prowadził pocztę organizacyjną i prywatną, uprawiał antypolską propagandę wśród niemieckich wiernych. Poza tym słuchał codziennie radia, skrętnie zapisując komunikaty, informował o ich treści⁵⁴. W zależności od potrzeb wystawiał fałszywe dokumenty⁵⁵.

Organizacja „Werwolf” zwracała specjalną uwagę na działalność w zakresie ubiegania się o obywatelstwo polskie w celu uniknięcia wysiedlenia, starania się przez fachowców o pracę w polskich fabrykach i zakładach pracy, gdzie po uzyskaniu zaufania mogli prowadzić prace wywiadowcze i sabotażowe, oraz wciągania do współpracy Polaków ze Śląska posiadających Volkslistę. Zwracano także uwagę na konieczność nawiązywania kontaktów towarzyskich z Polakami celem pozyskania ich zaufania. Aby ułatwić realizację tych zamierzeń, instrukcje podziemia zalecały przekazywanie Polakom posiadanych przez Niemców nieruchomości⁵⁶.

Przed wysiedleniem chronić miały Niemców zaświadczenia o obywatelstwie polskim. Handel takimi dokumentami szerzył się we Wrocławiu⁵⁷ i Ząbkowicach⁵⁸. W powiatach graniczących z Czechosłowacją obserwowano nielegalny handel dokumentami stwierdzającymi czeską przynależność narodową, co wiązało się z krążącą we wrześniu 1945 r. plotką, że tereny te zostaną włączone do Czechosłowacji⁵⁹. Wśród starających się o obywatelstwo czechosłowackie większość stanowili byli

⁵² ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z 19 X 1946.

⁵³ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z 20 III 1946.

⁵⁴ WSR Wrocław, sygn. R. 1335/46, T. II, Dodatkowe zeznania Herberta Münicha z 20 VI 1946.

⁵⁵ Fikcyjne zaświadczenie sporządzone przez księdza Paula Sauera stwierdzające zatrudnienie Marty Kühne, WSR Wrocław, sygn. R. 1335/46.

⁵⁶ AMSW, wyk. 7, poz. 13/c, 1089; ASB KWMO, m. n., Informacja WUBP o sytuacji na Dolnym Śląsku w 1945 r. bez daty.

⁵⁷ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z 10 X 1946.

⁵⁸ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z 19 X 1946.

⁵⁹ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP za okres 1 — 10 IX 1945.

członkowie organizacji hitlerowskich lub byli oficerowie armii niemieckiej. W Kudowej obywatelstwo czeskie uzyskało około 500 Niemców. Natrafiono również na ślady wydawania sfalszowanych zaświadczeń o działalności komunistycznej i antyfaszystowskiej⁶⁰.

Istotnym elementem działalności podziemia niemieckiego było tajne szkolnictwo. W grudniu 1945 r. istniały gimnazjum i szkoła zawodowa drzewna w Cieplicach, szkoła zawodowa w Wałbrzychu, 3 szkoły podstawowe we Wrocławiu. Szkoły podstawowe we Wrocławiu mieściły się przy instytucjach charytatywnych, utrzymywanych przez niemieckie duchowieństwo. Według przybliżonych danych w województwie wrocławskim przebywało w tym okresie około 1500 nauczycieli, z tego stałe adresy posiadało około 500. Nauczyciele ci w maju i czerwcu 1945 r. na apel władz radzieckich zgłaszali się, podobnie jak i inni Niemcy, do pracy. W końcu 1945 r. Kuratorium Wrocławskie przystąpiło do likwidacji szkół, ale mimo to tajne nauczanie trwało nadal⁶¹. W Wałbrzychu i Wrocławiu w maju 1946 r. funkcjonowały tajne szkoły, do których uczęszczała młodzież w wieku 9—16 lat i starsza. W maju 1946 r. zlikwidowano tajną szkołę niemiecką w Wołowie⁶².

Zarówno starania o obywatelstwo polskie i czeskie, jak i tajne szkolnictwo były elementami działalności podziemia niemieckiego obliczonymi na przetrwanie na Dolnym Śląsku. Zaliczyć do tego również można działalność jednego z oddziałów „Freies Deutschland” w Bolesławcu. Jego zadaniem była ochrona przed niszczeniem i rabunkiem nie zamieszkałych budynków, utrzymywanie wszystkich zabudowań w należyтым porządku i czystości, co miało umacniać wśród Niemców przekonanie o tymczasowości uchwał poczdamskich⁶³.

Propaganda podziemia niemieckiego wywierała wpływ na część ludności niemieckiej i pobudzała ją do wystąpień antypolskich. W związku z wysiedlaniem ludność niemiecka w Świdnicy zorganizowała wiec protestacyjny. Na wiecu ze strony Niemców padły strzały. Do podobnego wystąpienia doszło także w czasie ładowania ludności niemieckiej do transportu na stacji kolejowej Stary Waliszów w powiecie bystrzyckim⁶⁴. Niemcy wszczerli pijacką awanturę, w czasie której zabili 2 żoł-

⁶⁰ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z 10 X 1946.

⁶¹ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie dekadowe WUBP z 28 V 1946.

⁶² ASB KWMO, m. n., Notatka WUBP w sprawie tajnego szkolnictwa niemieckiego, grudzień 1945.

⁶³ WSR Wrocław, sygn. 1335/46, T. V, Protokół przesłuchania Dory Schneider. 13 IV 1946.

⁶⁴ *Podziemie na Dolnym Śląsku*, maszynopis, nie autoryzowany, 1946, ASB KWMO, bez sygnatury.

nierzy radzieckich. W marcu 1947 r. w warsztatach Armii Czerwonej w Legnicy robotnicy niemieccy zorganizowali rady zakładowe, których celem była interwencja o podwyżkę płac i otwarcie szkoły dla niemieckich dzieci. Rady zostały rozwiązane, gdyż nie miały podstaw do domagania się podwyższenia zarobków, Niemcy bowiem zarabiali w tych zakładach tyle, ile przeciętnie zarabiał polski rzemieślnik i robotnik⁶⁵. W powiecie ząbkowickim Niemcy rzucili się na Polaków, nie dopuszczając ich do osiedlenia się. W czasie interwencji został ranny funkcjonariusz MO Stefan Zajac. W powiecie bystrzyckim podczas opuszczania gospodarstw Niemcy dewastowali zabudowania, ogrody. W powiecie jaworskim Niemcy zapisani do wysiedlenia zatruli dwie sztuki bydła i spalili gospodarstwo⁶⁶. Były też wypadki pobicia Polaków, np. w kwietniu 1946 r. w jednej ze wsi w powiecie jeleniogórskim 12 uzbrojonych w pałki Niemców pobiło pracownika elektrowni i jego żonę⁶⁷.

Dalszym przejawem działalności Niemców zorganizowanych w podziemiu było gromadzenie broni. Członkowie organizacji na zebraniach uczyli się posługiwać bronią i materiałem wybuchowym, przygotowywali miejsca obronne — bunkry. Bunkier taki wybudowała organizacja „Freies Deutschland” w Bolesławcu w dzielnicy Rue⁶⁸, na drzewie koło bunkra zorganizowano punkt obserwacyjny.

Niektóre organizacje niemieckie, głównie „Edelweiß” i „Über”, zajmowały się także szpiegostwem. Jeden z członków „Edelweiß”, wydelegowany na Dolny Śląsk z Hanoweru, miał za zadanie zbadać warunki, w jakich znajdują się Niemcy. Uzyskane informacje miały być wykorzystane w propagandzie wśród Niemców w angielskiej strefie okupacyjnej. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Kamiennej Górze aresztował w październiku 1945 r. Klause Tyberta, który przybył na Dolny Śląsk zaopatrzony w fałszywe dokumenty angielskie. Zadaniem jego było między innymi prowadzenie obserwacji lotnisk i kolportowanie ulotek⁶⁹. Pewne dokumenty wskazują niewątpliwie, że Artur Kühne, przywódca organizacji „Freies Deutschland” w Bolesławcu, nawiązywał kontakty z wyższymi oficerami angielskimi i amerykańskimi w Berlinie, informując ich o sytuacji, nastrojach i organizacji ludności niemieckiej na Dolnym Śląsku. Trzykrotnie przekraczał legalnie granicę Polski, uzasadniając swój wyjazd koniecznością zaku-

⁶⁵ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z 10 III 1947 i 21 IV 1947.

⁶⁶ *Podziemie na Dolnym Śląsku*, cyt. maszynopis.

⁶⁷ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP, 30 IV 1946.

⁶⁸ ASB KWMO, sygn. 4872, T. I.

⁶⁹ *Podziemie na Dolnym Śląsku*, cyt. maszynopis.

pienia w Berlinie części zamiennych dla utrzymania ciągłości produkcji energii elektrycznej w Bolesławcu. Po powrocie z Berlina, powołując się na owych angielskich i amerykańskich oficerów, wzmagał antypolską działalność⁷⁰.

Lothar Borman z organizacji „Kameradschaft” zeznał w czasie śledztwa, że miał zadanie zbierać informacje o produkcji części samochodowych w Grodzanowicach, gdzie pracował, o liczbie zatrudnionych tam niemieckich jeńców wojennych, o stanie uzbrojenia wojsk radzieckich, posterunków MO i UB w tej miejscowości itd. Dane miał przekazywać pewnemu Niemcowi, z którym jednak na skutek aresztowania Bormana do spotkania nie doszło⁷¹.

Łącznik z organizacji „Über” między grupą „Zwerg” i „Schlange” zeznał, iż jeden z członków organizacji przekazywał w listach do A. Hackego, przywódcy „Über” w Dreźnie, informacje o sytuacji w powiecie głogowskim, szprotawskim i bolesławieckim. Do połowy 1946 r. przekazano 26 takich listów. Zeznał również, że na jednym z zebrzań organizacji obiecano udzielać instrukcji ułatwiających prace wywiadowcze⁷².

Na szeroką skalę zamierzano prowadzić akcje sabotażowe w kopalniach i zakładach pracy, uszkadzając kable elektryczne, psując motory, wykolejając wagony z węglem. Sabotażyści niemieccy wysadzili w powietrze dwa pociągi, w tym jeden z ładunkiem materiałów pędnych przeznaczonych dla Armii Czerwonej, wykoleili jeden parowóz, jeden wagon osobowy i usiłovali zatrzymać pociąg wiozący niemieckich jeńców wojennych⁷³. W pierwszych dniach czerwca 1945 r. banda SS z Borowa Oleśnickiego dokonała napadu na wozy prowiantowy i amunicyjny Armii Czerwonej, rabując ładunek i zabijając dwóch żołnierzy⁷⁴. Inna organizacja rozbiła dwa samochody radzieckie w powiecie wąbrzyskim⁷⁵.

W 1946 r. komórka „Freies Deutschland” w Bolesławcu spaliła Fabrykę Dachówek w Czarnej w powiecie bolesławieckim. Inne organizacje podpaliły ponadto: Zakłady Ceramiczne w Zebrzydowicach w po-

⁷⁰ WSR Wrocław, sygn. R. 1335/46, Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej A. Kühnego, 22 VI 1946.

⁷¹ WSR Wrocław, sygn. Sr. 15/47, Protokół przesłuchania Lothara Bormana, 4 VIII 1946.

⁷² WSR Wrocław, sygn. Sr. 15/47, Protokół przesłuchania Kurta Hahna, 23 VIII 1946.

⁷³ *Podziemie na Dolnym Śląsku*, cyt. maszynopis.

⁷⁴ WSR Wrocław, R. 831/46, Wyrok WSR Wrocław, 7 IX 1946.

⁷⁵ *Podziemie na Dolnym Śląsku*, cyt. maszynopis.

wiecie lwóweckim, Fabrykę Płyt Pilśniowych w Geninie, Fabrykę Wełny Drzewnej w Rubinie i Rakówku. W Złotorii podpalono magazyny wojsk radzieckich, we Wrocławiu magazyn Wydziału Budowlanego Zarządu Miejskiego i szkołę polską w powiecie żarskim⁷⁶. 13 V 1946 r. zlikwidowano 4-osobową grupę uzbrojonych podpalaczy zagród polskich⁷⁷.

Organizacje i bandy niemieckie napadały na posterunki MO, między innymi celem zdobycia broni. W 1945 r. dokonano 3 napadów na posterunki w Strzelinie, w Chrzastawie Wielkiej i Wojnowie oraz wysadzono w powietrze budynek Armii Czerwonej w Żórawinie. Zginęło 9 żołnierzy radzieckich⁷⁸.

Najgroźniejszą formą działalności podziemia były zabójstwa dokonywane na funkcjonariuszach MO, żołnierzach WP i Armii Czerwonej oraz ludności cywilnej. Ogółem z rąk podziemia zginęło 36 osób:

Rok	Żołnierze		MO	UB	Ludność cywilna
	A. Cz.	WP			
1945	20		3	1	4
1946		3	1		4
Razem	20	3	4	1	8

W październiku 1945 r. w miejscowości Kamionna w powiecie wrocławskim współlokatorzy niemieccy zatruli polską rodzinę. Jedna osoba (Anna Lisowska-Mackiewicz) zmarła, dzieci uratowano⁷⁹. 22 XII 1945 r. w czasie wprowadzania do mieszkania repatrianta w Muchoborze Wielkim Niemiec zastrzelił osadnika Antoniego Kesek, a następnie zastrzelił swoją żonę, podpalił dom i popełnił samobójstwo⁸⁰. W grudniu 1945 r. Niemcy zabili Polaka w Wałbrzychu i zastrzelili funkcjonariusza MO w Szklarskiej Porębie. 12 V 1946 r. w Nowej Soli ukrywający się na cmentarzu Niemcy zabili kijem dziewczynkę, obawiając się zdradzenia ich obecności⁸¹. W Młotach w powiecie wałbrzyskim w maju 1946 r.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ *Strzeżcie się niemieckiego sabotażu* (Trybuna Dolnośląska, 13 VI 1946).

⁷⁸ *Podziemie na Dolnym Śląsku*, cyt. maszynopis.

⁷⁹ ASB KWMO, m. n., Raport sytuacyjny Komendy Wojewódzkiej MO województwa wrocławskiego, 30 X 1945.

⁸⁰ Archiwum KW PZPR Wrocław, m. n., Relacja funkcjonariusza MP Józefa Stasnika, 23 II 1963.

⁸¹ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie informacyjne WUBP za okres 15 IV — 15 V 1946.

Fritz Streudel, były członek NSDAP, który miał być wysiedlony, podłożył materiał wybuchowy w domu. W wyniku wybuchu zginęli 2 funkcjonariusze MO (Władysław Kmiecik i Władysław Mikulski), dwuosobowa rodzina polska osiedlona w tym domu i 13 osób narodowości niemieckiej, w tym również rodzina Streudla⁸². W czerwcu 1946 r. we Wrocławiu Niemka Elza Winschig zamordowała żonę funkcjonariusza Ochrony Obiektów, u którego prowadziła gospodarstwo⁸³. 30 VI 1946 r. dwaj Niemcy zamordowali podporucznika WP Wiśniewskiego powracającego po referendum ze Świdnicy do Krasowic⁸⁴. 2 VIII 1946 r. władze bezpieczeństwa w Lublinie aresztowały agenta „Werwofu”, który przy przekraczaniu granicy zabił dwóch żołnierzy WP zabierając im broń⁸⁵.

Nie jest to pełna lista morderstw, jakich dokonało podziemie niemieckie na Dolnym Śląsku. Braki w archiwach i rozproszenie dokumentów w różnych instytucjach uniemożliwiają pełne zestawienie i szczegółowe rozeznanie w tym zakresie.

Spróbujemy obecnie podsumować niektóre formy działalności podziemia niemieckiego:

Rok	Kolportowanie ulotek	Zabójstwa	Napady na posterunki MO i A. Cz.	Pożary	Śabotaż na kolei i w transporcie	Bicie Polaków
1945	19	28	4	9	7	
1946	9	8				5
Ogółem	28	36	4	9	7	5

To zestawienie faktów, niepełne wprawdzie, ilustruje w pewnym stopniu działalność niemieckiego podziemia na Dolnym Śląsku. Jest ona niewspółmierna do zamierzeń i nie świadczy o jego wielkiej sile. Wbrew twierdzeniom niektórych autorów⁸⁶ było ono właśnie słabe, nie skoordynowane i nie stanowiło większego zagrożenia dla władzy i ludności

⁸² ASB KWMO, m. n., Raport specjalny Komendy MO powiatu Wałbrzych, 8 V 1946.

⁸³ Niemka skazana na śmierć (Trybuna Dolnośląska, 9/10 VI 1946).

⁸⁴ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z 30 I 1946.

⁸⁵ ASB KWMO, m. n., Sprawozdanie WUBP z 2 VIII 1946.

⁸⁶ E. Straś, „Bastion”: Wehrwolf! (Biuletyn Archiwalny Wrocławskiego Okręgu ZBOWiD, nr 14, II kwartał 1946 r., s. 70). Twierdzi on, że w świetle dokumentów „niemieckie podziemie na Dolnym Śląsku nie było ani przypadkowe, ani słabe”.

polskiej na tych terenach. Złożyło się na to wiele przyczyn, tkwiących między innymi w sytuacji i nastrojach ludności niemieckiej, której większość miała dość wojny i zdawała sobie sprawę z tego, że musi opuścić Dolny Śląsk, oraz w sprawnym i skutecznym mimo wszystko funkcjonowaniu aparatu bezpieczeństwa, szybko wykrywającego i przerywającego w załączku działalność podziemnych organizacji. Pewien pozytywny wpływ miało też systematyczne przesiedlanie ludności niemieckiej, które automatycznie likwidowało organizacje i jednocześnie pozbawiało je zaplecza.

Dyskusyjna, jeżeli nie wręcz wątpliwa, jest teza, iż działalność podziemia miała wpływ na podejmowanie decyzji o przyspieszeniu wysiedlenia ludności niemieckiej⁸⁷. Wydaje się, że teza o niebezpieczeństwie grożącym państwowości polskiej ze strony niemieckich organizacji była jedynie atutem propagandowym wyzyskiwanym w celu przyspieszenia wysiedlania Niemców.

Działalność podziemia niemieckiego świadczy jednak o tym, że część byłych działaczy NSDAP, SS, SA, policji i część sfanatyzowanej młodzieży z Hitlerjugend mimo druzgocącej klęski, jaką Niemcy hitlerowskie poniosły w II wojnie światowej, marzyła o odbudowaniu faszystowskiego państwa i starała się te iluzoryczne marzenia urzeczywistnić.

GENESIS, ORGANISATION UND TÄTIGKEIT DER DEUTSCHEN UNTERGRUNDBEWEGUNG IN NIEDERSCHLESISIEN (1945—1947)

Der Artikel behandelt die Entstehungsumstände und die Tätigkeit der verschiedenen deutschen Untergrundorganisationen in Niederschlesien während der Zeit von 1945 bis 1947, die im allgemeinen als „Wehrwolf“ bezeichnet werden.

Die Entstehung geht zurück in die letzte Etappe des Krieges, während der der deutsche Geheimdienst den Aufbau einer „Abwehrbewegung“ für den Fall einer Okkupation Deutschlands vorsah. Die Schaffung der deutschen Untergrundbewegung in den polnischen West- und Nordgebieten lag in den Händen von R. Gehlen, dem Leiter der Abteilung „Fremde Heere Ost“. Der direkte Vorgesetzte des Wehrwolfes in Niederschlesien seitens der NSDAP war Gauleiter K. Hanke und sein Stabschef H. Weber.

In den Jahren 1945—1947 traten in der Woiwodschaft Wrocław 62 deutsche Organisationen in Erscheinung. Das Hauptziel der deutschen Untergrundbewegung war die Vorbereitung des bewaffneten Aufstandes gegen die polnische Verwaltung in Schlesien und die Losreißung von Polen. Dieses Ziel sollte durch Propaganda- und Sabotagetätigkeit, durch Waffensammeln, Terror und Spionage erreicht werden. Seit dem Herbst 1944 wurden die materiellen Vorbereitungen für die

⁸⁷ Rutkowski, *op. cit.* Według Rutkowskiego działalność sabotażowa Niemców uzasadniała konieczność ich natychmiastowego wysiedlenia.

Untergrundbewegung getroffen. Vor der Potsdamer Konferenz richtete sich die Propaganda der deutschen Untergrundbewegung darauf, möglichst viele deutsche in Niederschlesien festzuhalten und diejenigen, die im Verlaufe der Frontverschiebungen ins Innere Deutschlands abgewandert waren, zur Rückkehr zu bewegen. Nach der Potsdamer Konferenz stellte die Untergrundbewegung die Rechtsgültigkeit der Abmachungen in Zweifel, unterstrich ihren interemistischen Charakter und rief zur Organisierung des Selbstschutzes auf.

Diese Untergrundbewegung war schwach und ihre Tätigkeit unkoordiniert. Darum bildete sie keine wesentliche Gefahr für die Verwaltung und für die polnische Bevölkerung.

EDWARD PALIŃSKI

ORGANIZACJA I FORMY DZIAŁANIA OPIEKI SPOŁECZNEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH 1945—1946

Wśród wielu problemów z dziejów minionego dwudziestolecia Dolnego Śląska dzieje opieki społecznej dotychczas nie doczekały się opracowania.

Artykuł niniejszy jest pierwszą próbą źródłowego przedstawienia nie znanego dotąd procesu organizowania i form działania opieki społecznej na Dolnym Śląsku w pierwszych piętnastu miesiącach po jego wyzwoleniu.

Dokumentacja archiwalna wykorzystana przy opracowywaniu niniejszego artykułu składa się z zespołów akt: Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, Wydziały — Opieki Społecznej, Zdrowia i Osiedleńczy; Państwowego Urzędu Repatriacyjnego — Oddział Wojewódzki i oddziały powiatowe; Zarządu Miejskiego m. Wrocławia, Wydziały — Ogólny, Finansowy, Administracyjny, Opieki Społecznej i Zdrowia; Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Burs i Stypendiów.

Charakter tej dokumentacji jest różny. Są to: zarządzenia i okólniki, regulaminy domów opieki społecznej, zakresy działania, preliminarze budżetowe, sprawozdania rachunkowo-towarowe, spisy spraw dotyczących opieki społecznej, ewidencje zakładów leczniczo-opiekuńczych. Sporą część stanowi materiał dotyczący spraw opieki nad matką i dzieckiem, działalności Komisji Opieki Społecznej i organizacji społecznych oraz walki z chorobami społecznymi.

Wiele cennego materiału dotyczącego zakresu i metod działania pomocy i opieki społecznej w pierwszym okresie po wyzwoleniu Dolnego Śląska znajduje się w zespołach akt Zarządu Miejskiego m. Wrocławia, Oddziału Wojewódzkiego i oddziałów powiatowych, Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Burs i Stypendiów. Są tam sprawozdania z opieki nad repatriantami, powracającymi z obozów, reemigrantami oraz osiedleńcami, sprawozdania statystyczne dotyczące ruchu chorych, wypłaconych zapomóg i wydanych

posiłków oraz sprawozdania z różnych akcji w zakresie opieki nad dziećmi i młodzieżą oraz akcji specjalnych; znajdują się tu też sprawozdania z działalności zakładów opiekuńczych, współpracy z organizacjami społecznymi oraz o działalności organizacji społecznych.

Uzupełnieniem wiedzy o problemach zawartych w temacie niniejszego artykułu stanowią wiadomości z działu publicystyki i opracowań pośrednio dotyczących tematu. Czasopisma wychodzące w owym czasie we Wrocławiu zawierają wiele informacji o opiece społecznej i jej działaniu¹.

W końcu 1944 r. znaczna część naszego kraju, zniszczonego działaniami wojennymi, znajdowała się jeszcze pod okupacją niemiecką. Zniszczenia wojenne i eksterminacyjna polityka okupanta: wysiedlanie, wywożenie na roboty do Niemiec, do obozów pracy i obozów koncentracyjnych, terror policyjny, łapanki, masowe egzekucje, pozostawiły niezatarte ślady w układzie demograficznym społeczeństwa polskiego. Miliony wdów i sierot zostały pozbawione jedynych żywicieli rodzin, w znacznym stopniu zmniejszyła się też odporność ludzi na choroby wskutek fatalnych warunków w okresie trwania okupacji. Zaistniała więc pilna potrzeba zapewnienia ludności świadczeń zarówno pieniężnych, jak i rzeczowych, co w szczególności odczuwano na terenach wyzwolonych.

Fakty te zdecydowały, że w nowych warunkach ustrojowych obok licznych i pilniejszych zadań podnoszącego się ze zniszczeń i zacołania kraju na jednym z czołowych miejsc znalazły się sprawy ochrony zdrowia i opieki społecznej. Znalazło to m. in. wyraz w *Manifestie PKWN*, który wśród wielu zadań organizującego się państwa widział również „odbudowę i rozbudowę instytucji ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby, inwalidztwa, bezrobocia oraz ubezpieczenia na starość”.

Kontynuacją myśli zawartych w *Manifestie PKWN* i wyrazem troski organizującej się administracji na terenach wyzwolonych było zarządzenie Pełnomocnika Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska z dnia 5 VI 1945 r. szczegółowo określające zakres i formy opieki społecznej w pierwszym okresie po wyzwoleniu².

¹ „Naprzód Dolnośląski” — organ Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej we Wrocławiu i „Pionier”.

² „1945 czerwiec 5, Trzebnica — Zarządzenie nr 3 Pełnomocnika Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska S. Piaskowskiego w sprawie zakresu władzy pełnomocników Rządu ... pkt 2 — W związku z tym opieka nad wszystkimi Polakami, a w szczególności nad ludnością polską powracającą z obozów koncentracyjnych, z obozów jeńców wojennych i z obozów pracy oraz osadnikami bez względu na to, czy znajdują się obecnie w miastach, na wsi, czy też prowadzą własny warsztat pracy, czy pracują zbiorowo na folwarkach, w przed-

Realizacja tych zapowiedzi wymagała jednak odpowiednich środków finansowych oraz aparatu wykonawczego. Tymczasem w momencie wyzwolenia naszego kraju i dawnych ziem aparat ten był całkowicie zdeorganizowany, zniszczeniom uległy nie tylko gmachy urzędów, ale również szpitale oraz zakłady opieki społecznej obok urządzeń komunalnych, a straty personelu lekarskiego szacuje się na 50% stanu przedwojennego. Ponadto dla stworzenia warunków do realizacji wymienionych w cytowanych przepisach i w *Manifestie lipcowym* zadań konieczne było zorganizowanie nowych zakładów opieki zdrowotnej, zapewnienie kosztownego wyposażenia w sprzęt i aparaturę medyczną, transport i leki nie produkowane w kraju.

Znany jest z wielu opracowań stan Dolnego Śląska w momencie zakończenia wojny³. Zastaliśmy te ziemie „wyludnione, zniszczone i zdewastowane, aparat gospodarczy rozbity, nie uporządkowany problem surowców i produkcji, zerwana sieć komunikacyjna, nie istniejący transport”⁴.

W takich warunkach prowadzone były w pierwszych dniach po upadku Niemiec prace organizacyjne nad wprowadzeniem i umocnieniem polskiej władzy państwowej na terenie Dolnego Śląska. W obliczu niezliczonych trudności powoli, ale konsekwentnie, rozwijała się i krzepła młoda administracja polska, obejmując z każdym dniem coraz to nowe dziedziny życia państwowego.

Na czoło wielu zagadnień w momencie organizowania administracji, a przede wszystkim w okresie przystępowania do zagospodarowywania tych ziem, wyłonił się problem zorganizowania kierowanego systemu opieki społecznej. W tym też celu już w kwietniu 1945 r. powstaje przy Urzędzie Pełnomocnika Rząd RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska Wydział Pracy i Opieki Społecznej mający swą pierwszą siedzibę

siębiorstwach użyteczności publicznej itp., należy do kompetencji pełnomocników rządu RP. Pkt 3 — Pełnomocnik Rządu RP zobowiązany jest dla ludności polskiej potrzebującej pomocy urządzić punkty kwaterunkowe i zaopatrzeniowe, udzielić pomocy lekarskiej, w mieście tablice informacyjne, gdzie znajduje się władza polska, do której mają się zwracać”. J. Michalska, *Z dziejów obejmowania władzy na Dolnym Śląsku kwiecień—sierpień 1945 r.* (Teki Archiwalne, 1 X 1966, s. 278, 279).

³ Zob. K. Fiedor, *Dwa dwudziestolecia. Dolny Śląsk w ramach gospodarki niemieckiej i polskiej* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. XX, 1965, nr 1a, s. 34).

⁴ B. Iwaszkiewicz, *Problem zagospodarowania Dolnego Śląska a zagadnienia szkolne*, maszynopis art. do „Naprzodu Dolnośląskiego”, w Archiwum Państwowym Miasta Wrocławia i Woj. Wrocławskiego (dalej skrót: AP Wrocław, TBS, nr 11 bp).

w Trzebnicy⁵. Na stanowisko pierwszego naczelnika Wydziału został powołany Wróblewski.

Przed ledwo co powstałym Wydziałem stanęły obowiązki możliwie natychmiastowego organizowania doraźnej, ale skutecznej pomocy wszystkim, których wojna i terror oderwały od warsztatów pracy i ognisk rodzinnych, a obecnie powracają do kraju.

W przeważającej większości powracających do kraju traktowano jako podopiecznych opieki społecznej, gdyż nie można było liczyć na pomoc miejscowego społeczeństwa składającego się w danej chwili jeszcze częściowo z ludności niemieckiej oraz co dopiero przybyłych Polaków, którzy sami niejednokrotnie potrzebowali pomocy osiedliwszy się na zniszczonych terenach. Tym samym na początku Wydział Pracy i Opieki Społecznej musiał poza swymi statutowymi czynnościami rozstracać o wiele szerszą działalność w walce z niedolą i nędzą tysięcy ludzi powracających do kraju.

W pierwszym okresie swej działalności Wydział przy braku dostatecznej ilości fachowo wyszkolonego personelu oraz szczupłości przeznaczonych na cele opieki społecznej funduszy, środków lokomocji (nie działała jeszcze sprawnie poczta ani telegraf) ograniczał się do pracy organizacyjno-biurowej. Natomiast z chwilą przeniesienia Urzędu Pełnomocnika Rządu RP do Legnicy, tj. w czerwcu 1945 r., praca Wydziału zaczęła się szerzej rozwijać⁶. Natychmiast przystąpiono do organizacji referatów pracy i opieki społecznej przy urzędach pełnomocników obwodowych, a w miastach wydzielonych wydziałów pracy i opieki społecznej (Wrocław miasto i Wałbrzych miasto). Okres organizowania komórek opieki społecznej w terenie trwał stosunkowo długo i napotykał wiele trudności, m. in. z powodu braku odpowiedniego personelu.

Kolejnym etapem prac organizacyjnych Wydziału było przygotowanie bazy organizacyjno-prawnej do przejęcia zakładów opiekuńczych znajdujących się we władaniu personelu niemieckiego i wojskowego. Było to możliwe z chwilą uruchomienia placówek PUR-u, które przejęły na siebie poważną część akcji opiekuńczych nad powracającymi do ojczyzny. Fakt ten umożliwił Wydziałowi przystąpienie do rozszerzenia swej działalności w kierunku organizowania opieki zamkniętej, całkowitej i częściowej. Tak więc część pracowników Wydziału przystąpiła do ewidencjonowania i przejmowania w porozumieniu z referatami ponemieckich zakładów opiekuńczych.

⁵ Michalska, *op. cit.*, s. 291.

⁶ AP Wrocław, UWW, XII/22, s. 20, Sprawozdanie z działalności Wydziału Pracy i Opieki Społecznej.

Przeniesienie siedziby Wydziału do Wrocławia i rozpoczęcie działalności w ramach Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego wpłynęło na stabilność pracy i dalsze rozszerzenie jej zakresu, połączone ze wzrostem ilości personelu etatowego oraz bazy technicznej⁷. Tak więc w ramach Wydziału m. in. zostały utworzone: Oddział Opieki Otwartej, w którego ramach rozpoczęły działalność referaty opieki nad dorosłymi, opieki nad matką i dzieckiem oraz młodzieżą; Oddział Opieki Zamkniętej, obejmujący referaty prowadzące działalność zakładów opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci i matek (element słaby — wiek od 0—3 lat) oraz działalność zakładów opiekuńczych dla dorosłych; Oddział do Spraw Inwalidztwa i Oddział Gospodarczo-Budżetowy⁸. W drugiej połowie 1946 r. Wydział zorganizował komórkę inspekcyjną i przy współpracy inspektorów rozwinął akcję lustracyjną, która przyczyniła się do podniesienia poziomu organizacji i pracy placówek terenowych⁹.

Celem usprawnienia pracy w terenie z inicjatywy Wydziału odbyło się szereg narad z udziałem kierowników referatów, poświęconych problemom usprawnienia pracy opieki społecznej. Obok tego zarządzeniem Pełnomocnika Rządu RP powołana została Wojewódzka Rada Opieki Społecznej jako czynnik nadrzędny, koordynujący i kontrolujący działalność wszystkich instytucji i urzędów opieki społecznej — państwowych, samorządowych, społecznych i prywatnych zajmujących się pomocą biednym, tj. opieką otwartą i zamkniętą¹⁰.

W toku nasilania się akcji repatriacyjnej i osiedleńczej następuje rozszerzenie zakresu działania opieki społecznej. Wydział rozpoczyna organizowanie opieki nad dorosłymi, którą obejmuje — w ramach opieki otwartej — starców, inwalidów cywilnych, osoby upośledzone na umyśle, niezdolne do pracy oraz ofiary obozów hitlerowskich, wypadków politycznych, klęsk żywiołowych, repatriantów, reemigrantów i osadników. Natomiast w zakresie opieki zamkniętej rozpoczął organizowanie zakładów opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci i matek (żłobki dla sierot i dzieci opuszczonych, domy dziecka i matki pracującej, domy opieki nad dzieckiem matki pracującej oraz w zakresie opieki częściowej nad podróżującą matką z dzieckiem — punkty dworcowe), jak również zakłady opiekuńcze dla dorosłych (domy starców i chroników, schroniska przejściowe, domy rozdzielcze dla kobiet i mężczyzn, domy nocle-

⁷ Tamże, s. 15.

⁸ AP Wrocław, UWW, XII/4, s. 1—4, Zakres działania Wydziału Pracy i Opieki Społecznej.

⁹ AP Wrocław, XII/22, s. 21, Sprawozdanie z działalności Wydziału Pracy i Opieki Społecznej.

¹⁰ AP Wrocław, UWW, XII/4, s. 13, Wojewódzka Rada Opieki Społecznej.

gowe, domy wypoczynkowe), dla inwalidów cywilnych (kalectwo na skutek działań wojennych), dla więźniów ideowo-politycznych¹¹.

Problemem opieki nad dorosłymi i opieki nad dziećmi i młodzieżą zajmowały się również społeczne organizacje opiekuńcze powstałe na fali żywiołowego ruchu społecznej inicjatywy niesienia pomocy potrzebującym. Tak więc Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci organizowało opiekę nad dziećmi ludzi pracujących w prowadzonych przez siebie zakładach opiekuńczych, szkołach i przedszkolach oraz żłobkach¹². Natomiast Polski Czerwony Krzyż zajmował się ochroną zdrowia i życia ludzkiego. Działalność swą na Dolnym Śląsku rozpoczął w dniu 10 V 1945 r. Wiele uwagi działacze PCK poświęcili również problemowi opieki nad dziećmi, młodzieżą i dorosłymi¹³. Oprócz wymienionych opieką nad dorosłymi, dziećmi i młodzieżą przez prowadzenie zakładów opiekuńczych oraz stosowanie różnych form opieki otwartej (punkty opieki nad podróżującą matką z dzieckiem, kuchnie ludowe, organizowanie kolonii i półkolonii) zajmowały się: Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Sekcja Kobiet PPS, Towarzystwo Burs i Stypendiów, Związek Inwalidów Wojennych¹⁴.

W celu skoordynowania społecznej działalności opiekuńczej i skuteczniejszego rozwiązywania szeregu problemów związanych z opieką społeczną z inicjatywy Wydziału rozpoczął w trzecim kwartale 1945 r. działalność Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej, który zorganizował w terenie miejskie i powiatowe komitety opieki społecznej. Zajęły się one w początkowym okresie działalności m. in. prowadzeniem kuchni ludowych dla najbiedniejszych osadników oraz organizowaniem akcji w zakresie walki z włóczęgostwem i chorobami społecznymi.

Jak z powyższego wynika, w omawianym okresie rozróżnić należy dwa rodzaje opieki społecznej: a) opiekę społeczną ustawową — funkcję tę spełniał samorząd terytorialny (gmina, miasto, województwo). Opiekę społeczną ustawową cechowało to, że opierała się ona na przepisach ustawowych i miała dla organów samorządu charakter obowiązkowy, tzn. pomoc musiała być udzielona każdemu obywatelowi w wypadku stwierdzonej potrzeby; b) opiekę społeczną dobrowolną — funkcję tę spełniały komitety opieki społecznej i organizacje społeczne. Jeśli chodzi o ten rodzaj, nie był on związany przepisami prawnymi i w sto-

¹¹ AP Wrocław, UWW, XII/4, s. 1—4, Zakres działania Wydziału Pracy i Opieki Społecznej.

¹² *W trosce o nasze dzieci* (Naprzód Dolnośląski, 6 XII 1946).

¹³ AP Wrocław, UWW, XII/18, s. 4, Udział PCK w opiece nad dziećmi i młodzieżą.

¹⁴ AP Wrocław, UWW, XII/22, s. 23. Związek Inwalidów Wojennych — charakterystyka akt.

sunku do podopiecznych wykonawcy jej mogli kierować się bardziej swobodnymi kryteriami.

Opieka ustawowa posiadała środki z budżetów samorządów i dotacji państwowych, natomiast opieka dobrowolna czerpała fundusze ze składek członkowskich, kwest publicznych, dotacji obywatelskich oraz ograniczonych subwencji¹⁵.

Działalność ustawowa opieki społecznej zaraz po wyzwoleniu opierała się na przepisach przedwojennych. Podstawę prawną do udzielania pomocy stanowiła ustawa o opiece społecznej z dnia 16 VIII 1923 r. (DzURP, nr 92) nie przewidująca okoliczności, w jakich przyszło działać po wojnie na Dolnym Śląsku.

Celem właściwego interpretowania, kto jest uprawniony do korzystania z opieki społecznej, naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej wystosował w dniu 20 VIII 1945 r. pismo do kierowników referatów pracy i opieki społecznej działających na terenie Dolnego Śląska, określając uprawnionych do korzystania z pomocy i opieki społecznej w oparciu o ustawę z dnia 16 VIII 1923 r. W piśmie tym czytamy m. in., iż z pomocy opiekuńczej korzystać mogą „wszystkie osoby nie posiadające własnego majątku, nie mające żadnych dochodów ewentualnie których dochody nie są w stanie pokryć kosztów utrzymania, a w szczególności: polscy repatrianci osiedleni na Dolnym Śląsku, którzy z przyczyn od nich niezależnych chwilowo tej pomocy potrzebują; Polacy nie zdolni do pracy wskutek starości, choroby lub ułomności fizycznej, którzy nie posiadają żadnych środków utrzymania; byli więźniowie obozów koncentracyjnych”¹⁶. Cytowane pismo odtąd stanowiło wytyczne określające zakres działania pomocy i opieki społecznej.

Uzupełnienie wiadomości o zakresie działania opieki społecznej stanowią dane z początku 1946 r. odnośnie do działających zakładów opiekuńczych i przebywających w nich podopiecznych. W tym czasie na Dolnym Śląsku było czynnych 85 zakładów wychowawczo-opiekuńczych dla dzieci, w których znajdowało się ogółem 4165 dzieci, w tym dzieci polskich 1412, niemieckich 2307 i nie ustalonej narodowości 446; ponadto 126 zakładów dla dorosłych, gdzie przebywało 3366 pensjonariuszy, w tym Polaków 179, Niemców 1661, nie ustalonej narodowości 1526¹⁷.

Jeśli się zważy, że pozostawione przez Niemców zakłady często nie odpowiadały istotnym potrzebom i warunkom prowadzonej akcji opie-

¹⁵ R. Stachecki, *Opieka Społeczna na Ziemiach Zachodnich. Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych*, Poznań 1946, s. 4.

¹⁶ AP Wrocław, UWW, XII/1, s. 63, Pismo Nacz. Wydz. Pracy i Opieki Społ. do kier. ref. pracy i op. społ.

¹⁷ Dane statystyczne: AP Wrocław, UWW, XII/22, s. 19.

kuńczej, że znaczna część wymagała remontu, a zaopatrzenie tych zakładów w żywność, sprzęt i środki lecznicze napotykało trudności, zrozumie się, jak ogromne zadanie było do pokonania przez organizującą się opiekę społeczną. Dane o pensjonariuszach przejętych wraz z istniejącymi zakładami opiekuńczymi świadczą o udzielaniu przez Wydział pomocy i opieki przez pewien okres ludziom obcej narodowości, w tej liczbie i Niemcom.

Oprócz zakładów opiekuńczych Wydziałowi przekazane zostały majątki rolne, których zadaniem było dostarczanie produktów żywnościowych działającym zakładom. Ogółem Wydział posiadał 60 majątków rolnych, przeciętnie po 100 ha każdy. Jednak pomoc z tych majątków do czasu zbiorów była niewystarczająca. Przeważnie dostarczały one do zakładów opiekuńczych mleka, warzyw i nieco zboża pozostałego po siewach.

W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu wobec olbrzymich potrzeb Wydział Opieki Społecznej z nieliczną kadrą nie był w stanie podjąć wszystkim problemom. Z pomocą przyszedł mu Państwowy Urząd Repatriacyjny (zwany w skrócie PUR-em), który przejął na siebie całość zagadnień związanych z organizacją repatriacji oraz opieką nad ludnością przybywającą na Dolny Śląsk, a więc: wyżywienie, obsługę sanitarną oraz udzielanie pierwszych zapomóg pieniężnych⁴⁸. Liczba potrzebujących pomocy oraz opieki częściowej bądź całkowitej wśród przybywających na te ziemie z każdym dniem rosła. Dla nich to w pierwszej kolejności zorganizowano różne formy opieki otwartej: domy noclegowe, kuchnie ludowe, ogniska przejściowe i punkty dworcowe.

Nasilenie sieci placówek opieki otwartej obserwujemy we Wrocławiu, do którego kierowano transporty z repatriantami i przez który przejeżdżali, zatrzymując się na kilka dni, przesiedleńcy i inne grupy ludności. Placówki te udzielały pomocy doraźnej często jednorazowej. Domy noclegowe i ogniska przejściowe dawały krótkotrwałe schronienie osobom bezdomnym. Poszukujący pracy mogli uzyskać informacje o możliwościach zatrudnienia bądź osiedlenia się w punktach dworcowych, zorganizowanych we Wrocławiu na dworcach: Głównym, Świebodzkim i Odrzańskim. Jednorazowy posiłek, gorącą strawę otrzymać można było w kuchniach ludowych, które w trosce o byt ludności osadniczej i poprawę stanu wyżywienia zostały zorganizowane przez opiekę społeczną na terenie całego okręgu administracyjnego. Do końca listopada 1946 r. zorganizowano ponad 100 kuchni wydających prze-

⁴⁸ AP Wrocław UWW, XII/1, s. 129; por. S. Banasiak, *Działalność osadnicza PUR na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945—1947*, Poznań 1964.

ciężnie posiłki dla 300 — 400 osób dziennie¹⁹. Tak działająca opieka otwarta starała się przeciwdziałać i zapobiec rozwijającej się pladze włóczęgostwa i żebractwa.

Szczególną troską i opieką w omawianym okresie objęto dzieci i młodzież przybywające na Dolny Śląsk. Ich stan charakteryzuje wzmianka prasowa: „Nędza wśród tych dzieci straszna. Wyczerpane głodem ... większość z nich to sieroty i półsieroty”²⁰. Opieka państwa i samorządów nad dziećmi i młodzieżą polegała na organizowaniu domów matki i dziecka, pogotowia opiekuńczego, domów wypoczynkowych, domów małych dzieci. Wymienione zakłady udzielały pomocy i opieki całkowitej. Na opiekę częściową były nastawione punkty opieki nad matką i dzieckiem, izby dworcowe i żłobki. W domach matki i dziecka otrzymywały schronienie kobiety z dziećmi, które chwilowo znalazły się bez dachu nad głową i bez pracy. Znajdowały one w tych placówkach zatrudnienie oraz były przyuczane do zawodu. Pogotowia opiekuńcze spełniały rolę punktów rozdzielczych. Stąd kobiety po otrzymaniu pierwszej pomocy kierowane były do pracy.

Znaczna część kobiet pracowała zarobkowo poza domem, w związku z tym wyłonił się problem opieki nad ich dziećmi w czasie pracy. Problem ten został rozwiązany w ten sposób, że przy większych zakładach przemysłowych zaczęto organizować żłobki, a następnie przedszkola. Pomyślano również o kobietach podróżujących z dziećmi. Na każdej większej stacji kolejowej utworzono tzw. izby dworcowe. Były to specjalnie wyposażone i urządzone pomieszczenia, w których podróżująca matka mogła spokojnie nakarmić bądź przewinąć dziecko, a w razie potrzeby korzystać z pomocy lekarsko-pielęgniarskiej oraz posiłków.

W lutym 1946 r. przebywało na Dolnym Śląsku młodzieży i dzieci wymagających opieki: do lat 3 — 4000, do lat 7 — 5000 i do lat 18 — 8000, razem 17 000 potrzebujących opieki i pomocy. W tym: dzieci gruźliczych — 1360, rachitycznych — 1940, anemicznych — 2250 i ze skazą wysiękową — 510. Natomiast dzieci nie dożywionych w wieku 1—8 lat 3670²¹. Wobec takich faktów znajduje uzasadnienie potrzeba troski ze strony państwa.

Młodzież powracającą z Niemiec czy repatriowaną ze wschodu, nie posiadającą rodziny mogącej zapewnić jej opiekę, obejmowano akcją opiekuńczą i szkoleniem zawodowym. Młodzież zdolną i zaawansowaną

¹⁹ Dane statystyczne odnośnie do polityki subwencyjnej Wydz. Op. Społ.: AP Wrocław, UWW, XII/18, s. 17 i 18.

²⁰ *Dzieci polskie we Wrocławiu* (Naprzód Dolnośląski, 8—14 VIII 1945).

²¹ AP Wrocław, UWW, XII, bp.. Sprawozdanie Wydziału Zdrowia.

w nauce umieszczano w bursach celem umożliwienia jej kontynuowania rozpoczętej nauki. Młodzież nie kwalifikującą się do nauki z powodu słabego poziomu umysłowego oraz niechęci do nauki kierowano do urzędów zatrudnienia.

Wiele cennej pomocy Wydziałowi Opieki Społecznej w prowadzeniu opieki nad dziećmi i młodzieżą oraz dorosłymi okazały społeczne organizacje opiekuńcze działające na Dolnym Śląsku. Pomoc organizacji społecznych miała charakter uzupełniającej działalność opiekuńczą organizowaną przez samorządy i państwo oraz rozszerzała możliwość skuteczniejszego usuwania źródła niedostatku.

W bezpośredniej działalności opieką nad dziećmi i młodzieżą zajmowało się Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (RTPD), którego celem było organizowanie akcji racjonalnego dożywiania dzieci w świetlicach, żłobkach i szkołach. W trosce o dzieci trudne Towarzystwo organizowało i prowadziło poradnie psychotechniczne, w których badano dzieci pod względem rozwoju umysłowego, stopnia inteligencji, a rodzicom udzielano porad wychowawczych²². Zajmowało się ono organizacją i prowadzeniem punktów dworcowych dla matek z dziećmi, domów matki i dziecka, współpracowało ze związkami zawodowymi, organizacjami politycznymi oraz wszystkimi ludźmi, którym nie był obojętny los dziecka. Środki na prowadzenie działalności Towarzystwo czerpało z dotacji i składek członkowskich oraz akcji zbiórkowej. Sekcja Kobiet PPS we Wrocławiu w swej działalności opiekuńczej zajmowała się organizowaniem opieki nad matką i dzieckiem prowadząc na dworcach kolejowych punkty opieki nad podróżującą matką z dzieckiem. Były to „poczekalnie zaopatrzone w łóżka, kuchnie, umywalnie, gdzie mogły podróżujące matki znaleźć poza schronieniem również ciepłą wodę do mycia, kawę, a dla dzieci mleko, kaszkę manną i cukier”²³. Oprócz tego działaczki Sekcji organizowały na terenie miasta świetlice dla młodzieży.

Bezpośrednią opiekę nad młodzieżą sprawowało Towarzystwo Burs i Stypendiów, które swą działalność rozpoczęło w 1946 r. Do działalności TBS należało udzielanie kształcącej się młodzieży, a szczególnie dzieciom robotników, chłopów i inteligencji pracującej, pomocy materialnej i stworzenie warunków niezbędnych do jej rozwoju. Zajęło się utrzymaniem większości istniejących przy średnich szkołach ogólnokształcących i zawodowych burs. Towarzystwo otaczało opieką przede wszystkim młodzież szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Pro-

²² *W trosce o nasze dzieci* (Naprzód Dolnośląski, 6 XII 1946).

²³ *Sekcja kobiet PPS — opieka nad dzieckiem i matką* (Naprzód Dolnośląski, 22—23 X 1945).

wadziło działalność propagandową na rzecz zdobycia środków finansowych, które następnie w formie stypendiów przekazywano młodzieży. Środki pochodziły ze składek członkowskich i z akcji zbiorczych oraz niewysokich dotacji państwowych.

Polski Czerwony Krzyż jako organizacja masowa oparta na zasadzie dobrowolności o dużych tradycjach, której celem było organizowanie ochrony zdrowia i życia ludzkiego oraz niesienie pomocy we wszystkich okolicznościach, sporo uwagi poświęcał w swej działalności problemowi opieki nad dziećmi i młodzieżą przez prowadzenie pomocy dla niemowląt, akcji dożywiania dzieci i młodzieży w szkołach powszechnych, średnich ogólnokształcących i zawodowych za pośrednictwem młodzieżowych kół PCK oraz organizowanie i prowadzenie kolonii i półkolonii²⁴. Natomiast w zakresie opieki nad dorosłymi Dolnośląski Okręg PCK współdziałał w akcjach opieki nad ofiarami obozów hitlerowskich, zdemobilizowanymi żołnierzami, inwalidami i nad repatriantami. W tym celu prowadził dworcowe punkty sanitarno-odżywcze, domy noclegowe oraz udzielał pomocy doraźnej ze środków zdobytych we własnym zakresie i pochodzących z dotacji państwowych. Opieką nad dorosłymi zajmował się również Związek Inwalidów Wojennych — organizacja o określonym charakterze działania, której podstawowym celem była opieka nad inwalidami²⁵. Podopieczni Związku otrzymywali zapomogi pieniężne w ramach akcji pomocy doraźnej, pomoc w organizowaniu własnych warsztatów pracy, pomoc w zatrudnieniu oraz skierowanie do inwalidzkich zakładów opiekuńczych. Celem tych przedsięwzięć było usamodzielnienie inwalidy, rozbudzenie odpowiednich w nim zainteresowań i uczynienie z niego pełnowartościowego obywatela, zajmującego właściwą i aktywną pozycję w życiu i pracach środowiska.

Ważną rolę w działalności opieki społecznej w omawianym okresie odegrały zakłady opieki społecznej zwane domami pomocy społecznej (domy starców itp.). Były to miejsca stałego pobytu osób w wieku starczym, przewlekłe chorych na schorzenia fizyczne i psychiczne, dzieci niedorozwiniętych umysłowo, tj. osób nie mogących się przystosować do samodzielnego życia w miejscu ich zamieszkania. Domy opieki społecznej, zwane uprzednio przytułkami, spełniały istotne funkcje zapewniając swym mieszkańcom pełną opiekę. Gwarantowały swym pensjonariuszom mieszkanie, wyżywienie, opiekę lekarską i pielęgniarską, zaspokojenie potrzeb kulturalnych, w miarę potrzeby odzież, bieliznę i obuwie.

²⁴ AP Wrocław, UWW, XII/18, s. 3.

²⁵ „Inwalida”, Jednodniówka Zarządu Okręgu Związku Inwalidów Wojennych. Wrocław 1946.

Poważną pomoc dla organizującej się opieki społecznej stanowiły obok środków pochodzących z dotacji państwowych i samorządów dary UNRRA (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy 1943—1947). W okresie od 19 XII 1945 r. do 18 III 1947 r. Wydział Opieki Społecznej Wojewódzkiego Urzędu otrzymał ogółem od UNRRA 95 wagonów z darami o łącznej wadze 677 870 kg²⁶. 90% zawartości darów UNRRA rozproszono wśród ludności repatriowanej, resztę zaś przeznaczono na akcję pomocy dotkniętym klęską powodzi. Oprócz odzieży i obuwia dary UNRRA zawierały znaczne ilości konserw jarzynowych, mięsnych, mleka skondensowanego, odżywek dla dzieci, słodczy, smalcu itp., co zostało rozdzielone pomiędzy najuboższych repatriantów i ich dzieci oraz zakłady opiekuńcze.

Znamienne są dane liczbowe mówiące o świadczeniach państwa na cele opiekuńcze. W okresie do kwietnia 1946 r. wydano na terenie województwa na cele opiekuńcze 21 573 160 zł²⁷. W ramach tej kwoty wydano na opiekę nad młodzieżą i dziećmi — 5 250 000 zł, na opiekę nad ofiarami wypadków politycznych — 1 110 000 zł, na pomoc poszkodowanym wskutek działań wojennych — 1 600 000 zł, na subwencje dla instytucji samopomocy społecznej — 1 070 000 zł oraz 6 233 000 zł na pomoc dla ofiar obozów hitlerowskich²⁸. Wypłacone pieniądze pochodziły ze skarbu państwa. Obok licznych wydatków związanych z zagospodarowaniem tych ziem stanowiły one poważne obciążenie i były przykładem dużego wysiłku i troski państwa w zakresie opieki społecznej.

Do zadań opieki społecznej należało również niesienie pomocy lekarskiej podopiecznym. Pomoc tę otrzymywali oni w różnej formie. W omawianym okresie z pomocy lekarskiej skorzystały 1852 osoby, przy czym koszty leczenia szpitalnego, ambulatoryjnego wynosiły 2 900 000 zł²⁹. Mając tak zorganizowany system opieki społecznej Wydział Opieki Społecznej na przestrzeni kilkunastu miesięcy swej działalności udzielił pomocy ponad milionowi osób³⁰.

Przedstawiony w niniejszym artykule rys historyczny i przytoczone przykłady działalności opieki społecznej na Dolnym Śląsku świadczą o doniosłej roli, jaką odegrała opieka państwa i pomoc społeczna w okresie zagospodarowywania tych ziem. Ponadto określenie miejsca

²⁶ AP Wrocław, UWW, XII/22, s. 22, Sprawozdanie z działalności Wydziału Pracy i Opieki Społecznej.

²⁷ S. P i a s k o w s k i, *Z perspektywy roku* (Naprzód Dolnośląski).

²⁸ Tamże.

²⁹ Dane statystyczne: AP Wrocław, UWW, XII/22, s. 21—22.

³⁰ *Wydatki na cele Opieki Społecznej na Dolnym Śląsku* (Naprzód Dolnośląski, 8 VIII 1948).

i roli pomocy społecznej w omawianym okresie miało znaczenie i wpływ na zmianę charakteru działalności opieki społecznej oraz na wyeliminowanie ze świadomości ludzi przeświadczenia, że opieka społeczna to działalność o charakterze „filantropijno-przytułkowym”, taki bowiem charakter miała uprzednio opieka społeczna.

ORGANISATION UND TÄTIGKEITSFORMEN DER OPIEKA SPOŁECZNA (SOZIALSCHUTZ) IN NIEDERSCHLESISIEN IN DEN JAHREN 1945—1946

Der Aufsatz stellt einen ersten Versuch dar, den bisher unbekanntem Prozeß der Organisierung und der Tätigkeitsformen der Opieka Społeczna in Niederschlesien während der ersten 15 Monate nach der Befreiung aus den Quellen darzustellen. Kriegszerstörungen und Aussiedlungspolitik der Okkupanten: Vertreibung, Zwangsverschickung in Arbeitslager und Konzentrationslager und politischer Terror hinterließen nachhaltige Folgen an der demographischen Zusammensetzung der polnischen Gesellschaft. Millionen von Witwen und Waisen blieben die einzigen Ernährer ihrer Familien, auch die Widerstandsfähigkeit der Menschen gegenüber Krankheiten hatte sich während der unnormalen Bedingungen der Okkupationszeit verringert. Umsomehr bestand nach der Befreiung des Landes das dringende Bedürfnis nach einer Sicherstellung der Bevölkerung nach sowohl finanziellen wie sachlichen Aufwendungen.

STANISŁAW JANKOWSKI

GŁOSOWANIE LUDOWE NA DOLNYM ŚLĄSKU W 1946 ROKU

Artykuł stanowi pierwszą próbę całościowego omówienia problematyki głosowania ludowego na Dolnym Śląsku¹. Podstawowymi zasobami archiwalnymi, na których został oparty, są akta PPR i PPS, częściowo SD oraz Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego i Ministerstwa Informacji i Propagandy. Autor nie miał jednak możliwości dotarcia do materiałów zgromadzonych w Archiwum Zakładu Partii przy KC PZPR w Warszawie oraz w Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Nie udało się także wykorzystać materiałów Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Ludowego, ponieważ Archiwum Wojewódzkiego Komitetu ZSL we Wrocławiu nie jest jeszcze uporządkowane. Należy mieć nadzieję, że przyszli badacze zagadnienia, tak ważnego przecież w życiu politycznym powojennej Polski, będą mogli dotrzeć do wszystkich źródeł. Ale naszym zdaniem już dziś o tym okresie, obfitującym w wiele skomplikowanych i wręcz dramatycznych spraw, można pisać obiektywnie, osiągając interesujące i naukowo płodne wyniki.

* *

*

Wejście do Rządu Jedności Narodowej byłego premiera rządu emigracyjnego Stanisława Mikołajczyka ożywiło reakcję, która zaczęła stosować legalne i ostrzejsze formy walki z obozem demokratycznym. Poszczegól-

¹ Fragmentarycznie o referendum pisali: B. Szerer, *Polska Partia Robotnicza na Dolnym Śląsku w świetle sprawozdań i uchwał Komitetu Wojewódzkiego PPR we Wrocławiu 1945—1947* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1962, nr 2a, s. 90—95); A. Juzwenko, *Umacnianie się Frontu Jedności Narodowej na Dolnym Śląsku w roku 1946, referendum ludowe i styczniowe wybory do Sejmu Ustawodawczego RP* (tamże, s. 141—149); L. Styś, *Udział żołnierzy Śląskiego Okręgu Wojskowego w referendum ludowym i akcji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego (XX lat służby Narodowi i Ojczyźnie. Z dziejów Śląskiego OW, Wrocław 1966, s. 103—117).*

ne ugrupowania polityczne, a zwłaszcza PPR, zdawały sobie sprawę z tego, że okres tymczasowości władzy w Polsce mogą zakończyć tylko wybory do Sejmu Ustawodawczego. Dlatego też wokół tego problemu będą się skupiać wysiłki wszystkich partii działających w kraju. PSL, chociaż reprezentowane w rządzie, nie zrezygnowało z walki o całkowite zdobycie władzy w drodze wyborów.

W takiej sytuacji PPR wskazywała na potrzebę skupienia w jedną całość wszystkich elementów demokratycznych, tym bardziej że na stronę PSL zaczęli przechodzić „wszyscy niezadowoleni z władzy ludowej i dążący do jej usunięcia”². PPR i PPS były zdania, że termin wyborów należy odłożyć na okres późniejszy, aż do osiągnięcia wewnętrznej stabilizacji gospodarczej i politycznej, zapewnienia bezpieczeństwa publicznego i zakończenia reemigracji Polaków. Miało to na celu takie umocnienie władzy sił demokratycznych, które uniemożliwiłoby zdobycie władzy sił antyludowym. Między innymi z tego względu PPR dążyła do wciągnięcia PSL do bloku wyborczego oraz izolacji politycznej reakcji i prawicy socjalistycznej.

Ponieważ długie rozmowy i pertraktacje z PSL w sprawie stworzenia jednolitego bloku wyborczego nie dały rezultatów³, Rada Naczelna PPS (31 III—1 IV 1946 r.) wysunęła projekt referendum ludowego, w którym cały naród mógłby wypowiedzieć się na temat najbardziej zasadniczych zagadnień ustrojowych, gospodarczych i terytorialnych Polski⁴.

Inicjatywa Rady Naczelnej PPS, wynikająca z tych samych przesłanek co peperowska koncepcja wspólnego bloku, została poparta przez PPR już 2 IV 1946 r. Na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej PPS i PPR uzgodniono, że obie partie wspólnie przedstawią projekt referendum Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokra-

² H. Rechowicz, *Pierwsze wybory*, Katowice 1963, s. 14.

³ Tamże; J. Borkowski, *Kształtowanie się antymikochałczykowskiej opozycji w kierownictwie Polskiego Stronnictwa Ludowego 1946—1947 (Polska Ludowa. Materiały i studia, t. I, Warszawa 1962)*.

⁴ *Uchwały Rady Naczelnej PPS z dnia 31 marca i 1 kwietnia (Naprzód Dolnośląski — dalej skrót: ND — 3 IV 1946)*: „Rada Naczelna uważa, że nadeszła chwila, w której konieczne jest jasne wyrażenie woli mas ludowych wobec najbardziej zasadniczych zagadnień obecnej chwili, konstrukcyjnych, ustrojowych i politycznych. Dlatego Rada Naczelna PPS występuje wobec wszystkich stronnictw demokratycznych z wnioskiem o zorganizowanie w Polsce referendum ludowego. W referendum tym naród wytyczy ostateczne drogi, którymi ma kroczyć, a dokonane przemiany społeczne i polityczne oprą się na niewzruszalnym fundamencie jasno wyrażonej woli mas ludowych”. Rechowicz, *op. cit.*, s. 17, pisze, że inicjatywa referendum ludowego wyszła od PPR. Ten sam błąd popełnia R. Halaba, *Ruch ludowy w latach 1944—1949 (Z dziejów Polski Ludowej, Warszawa 1966, s. 285)*.

tycznych⁵. Komisja ta zaaprobowała projekt 5 IV 1946 r. Jedyne przedstawiciele PSL (S. Mikołajczyk i S. Wójcik) oświadczyli, że do zaproponowanych pytań nie mają zastrzeżeń, ale ostatecznej odpowiedzi udzielią dopiero po najbliższym posiedzeniu NKW PSL. Termin głosowania Komisja przewidywała na czerwiec, a wybory na jesień (przedstawiciele PSL podkreślali konieczność wcześniejszego ich przeprowadzenia)⁶.

Projekt PPS spotkał się z aprobatą nie tylko stronnictw politycznych, ale i większości społeczeństwa polskiego. W referendum widziano nie tylko możliwość wypowiedzenia się w najważniejszych sprawach państwowych, ale i okazję do oczyszczenia atmosfery politycznej w kraju przed wyborami. Poparcie to okazywano na zebraniach, wiecach i w manifestacjach⁷.

Pod koniec maja po długim milczeniu PSL wyraziło swą zgodę na udział w referendum, żądając jednocześnie szybkiego przeprowadzenia wyborów. Rada Naczelna Stronnictwa postanowiła wezwać społeczeństwo do udziału w referendum i głosowania na pierwsze pytanie „nie”, na drugie i trzecie „tak”⁸.

Rada Naczelna PSL nie była jednomyślna w sprawie referendum. Na 112 jej członków 10 wypowiedziało się za trzykrotnym „tak”, 3 zaś za zbojkotowaniem referendum. Czterej opozycjoniści: Tadeusz Rek, Edward Bertold, Bronisław Drzewiecki i Kazimierz Iwanowski, którzy głosowali za trzykrotnym „tak”, wydali 7 VI 1946 r. pierwszy numer tygodnika pt. „Nowe Wyzwolenie”, opowiedzieli się za współpracą z Blokiem Demokratycznym, a po wydaleniu ich z PSL założyli PSL „Nowe Wyzwolenie”⁹.

Również Stronnictwo Pracy wezwało swoich członków do powszechnego udziału w głosowaniu ludowym i zalecało, aby na pierwsze pytanie głosowali „nie”, a na drugie i trzecie „tak”. Nie przywiązywało ono widocznie wielkiego znaczenia do referendum, gdyż wyjaśniało: „Ponieważ głosowanie ludowe odwołuje się wprost do obywateli, a kwestia dwuizbowości nie jest dla Str[onnictwa] Pracy sprawą zasadniczą, Kom[itet] Wykon[awczy] Str[onnictwa] Pracy nie uważa za niedopuszczalne stanowisko tych swoich członków, którzy zechcą potwierdzić pierwsze pytanie”¹⁰.

Kampania przygotowawcza i samo referendum przebiegały na Dolnym Śląsku w swoistych warunkach. Mieszkańcy tego terenu stanowili

⁵ PPR popiera w pełni inicjatywę PPS (ND, 7—8 IV 1946).

⁶ W czerwcu głosowanie ludowe — wybory na jesieni (ND, 9 IV 1946).

⁷ Kraj pochwała inicjatywę referendum (ND, 14—15 IV 1946).

⁸ „Gazeta Ludowa”, 30 V 1946.

⁹ Borkowski, *op. cit.*, s. 101—103.

¹⁰ Stanowisko Stronnictwa Pracy wobec głosowania ludowego (ND, 28 V 1946).

konglomerat ludzi o różnym stopniu świadomości, często tkwiących jeszcze w minionych stosunkach społecznych i środowiskowych. Brak było poczucia jedności i stabilności. Dawne uprzedzenia do komunistów i Związku Radzieckiego pogłębiały się niejednokrotnie w wyniku postawy wojskowych władz radzieckich, które nie zawsze potrafiły skutecznie zwalczać maruderów. Słowo „wojna” było jeszcze żywe, a już odzywały się głosy o możliwości wybuchu nowej. Wystąpienia W. Churchilla i innych zachodnich mężów stanu, rozpoczynające okres zimnej wojny, pogłębiały stan tymczasowości i niepewności. Nie bez znaczenia był również spór z Czechosłowacją o region kłodzki.

Równoległe z wysiłkami władz naczelnych PPR i PPS szła praca nad stworzeniem jednolitego bloku na Dolnym Śląsku. Największe wysiłki w tym kierunku podejmowały PPR i PPS¹¹. Uczestnicy organizowanych przez nie zebrań i wieców wypowiadali się, najczęściej jedno-myślnie, za jednością narodu i Blokiem Demokratycznym¹².

Wysiłki zmierzające do osiągnięcia zgodnego stanowiska wszystkich partii politycznych w przyszłych wyborach podjęto na Dolnym Śląsku dość wcześnie. Już 26 II 1946 r. odbyła się we Wrocławiu międzypartyjna konferencja stronnictw politycznych, w której wzięli udział przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz związków zawodowych. Zgłoszona przez PPS rezolucja o jednolitym bloku stronnictw politycznych nie została poparta przez Józefa Moskala z PSL, który tłumaczył się brakiem dyrektyw z NKW PSL. Przedstawiciel Stronnictwa Pracy wypowiedział się w podobnym duchu¹³. Nie chcąc przekreślać ostatecznie możliwości współpracy, postanowiono na wniosek PPR odroczyć posiedzenie konferencji do 1 marca, aby dać czas przedstawicielom PSL i SP na ostateczne wypowiedzenie swego stanowiska¹⁴. Jednak 1 marca przedstawiciele PSL i SP odmówili współpracy w bloku wyborczym. W takiej sytuacji sekretarz KW PPR Stanisław Januszewski złożył oświadczenie w imieniu pozostałych stronnictw politycznych o niemożności dalszej współpracy w dotychczasowym składzie Komisji Międzypartyjnej¹⁵.

Stanowisko PSL było ostro krytykowane na łamach miejscowej prasy oraz na urządzanych przez PPR i PPS zebraniach i wiecach.

¹¹ J. Michalska, *Działalność partii politycznych na Dolnym Śląsku w okresie 15 V 1945—I 1947 w świetle sprawozdań władz administracji państwowej (Polska Ludowa. Materiały i studia, t. II, Warszawa 1963, s. 155)*.

¹² *Pracujący Dolnego Śląska za blokiem wyborczym* (ND, 22 II 1946).

¹³ *Spoleczeństwo polskie Dolnego Śląska wypowiada się za jednolitym blokiem wyborczym* (ND, 28 II 1946).

¹⁴ Tamże.

¹⁵ *PSL i Stronnictwo Pracy odmawiają kategorycznie współpracy z Blokiem Stronnictw Demokratycznych* (ND, 3—4 III 1946).

Jeden z takich wieców został zorganizowany we Wrocławiu 3 marca z udziałem około 5 tysięcy ludzi. Krytykowano PSL za zerwanie współpracy, a rezolucja wzywała wszystkie siły polskie do poparcia bloku ¹⁶.

W ramach obchodów Roku Kościuszkowskiego, 24 III 1946 r., odbyła się wielka manifestacja ludności Wrocławia, na której Jerzy Drewnowski, poseł do KRN, wskazywał na potrzebę jedności narodu polskiego, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych ¹⁷.

Wiece odbywały się również w powiatach. 10 III 1946 r. odbył się w Legnicy wiec zorganizowany przez PPR, PPS, SL, SD, Związek Partyzantów, związki zawodowe i wojsko. Jego rezolucja głosiła, że Blok Partii Demokratycznych jest reprezentantem interesów narodu polskiego, a PSL, które wystąpiło przeciwko wspólnemu blokowi, wystąpiło przeciwko narodowi ¹⁸.

W dniach 6 i 7 IV 1946 r. odbył się we Wrocławiu III Wojewódzki Zjazd Stronnictwa Ludowego. Po przemówieniu sekretarza generalnego CKW SL Antoniego Korzyckiego ¹⁹ Zjazd akceptował dotychczasowe reformy, podkreślał konieczność utrwalenia granicy na Odrze i Nysie, aprobował pytania referendum i wypowiedział się za masowym w nim udziałem ²⁰.

PSL na Dolnym Śląsku nigdy nie było ani liczebne, ani popularne. Stanowisko naczelných władz PSL spowodowało, że chłopci masowo porzucali szeregi PSL. „Pionier” donosił 7—8 IV 1946 r., że w powiecie namysłowskim w ciągu ostatnich dwóch tygodni odbyły się wiece w 6 gminach, na których krytykowano działalność PSL, a zgromadzeni deklarowali swoje poparcie dla stronnictw demokratycznych.

Rzecz jasna, że wiece te organizowane były z inspiracji partii demokratycznych, których przedstawiciele wygłaszali krytyczne przemówienia o działalności PSL. W akcji tej aktywny udział brała również prasa partyjna („Trybuna Dolnośląska” — organ KW PPR i „Naprzód Dolnośląski” — organ WK PPS) zamieszczająca krytyczne i demaskatorskie artykuły o działalności PSL ²¹. Wskazywała ona na fatalne skutki braku jedności narodu polskiego w przeszłości, krytycznej analizie poddawała działalność S. Mikołajczyka jako premiera rządu emigracyjnego ²², lan-

¹⁶ *Masowy wiec manifestacyjny pracujących Wrocławia* (ND, 5 III 1946).

¹⁷ *Wielka manifestacja Jedności Narodowej we Wrocławiu* (ND, 26 III 1946).

¹⁸ Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu (dalej skrót: AKW Wrocław), 1/V/30, bp., „Rezolucja”, Legnica 11 III 1946.

¹⁹ *Trzeci Wojewódzki Zjazd Stronnictwa Ludowego we Wrocławiu* (ND, 10 IV 1946), także: *Chłopi obradują* (Trybuna Dolnośląska — dalej skrót: TD — 10 IV 1946).

²⁰ *Ludowcy wobec plebiscytu* (Pionier, 9 IV 1946).

²¹ *Czy naprawdę tylko z powodu „fałszywych” oskarżeń?* (TD, 27 IV 1946).

²² A. Tokarski, *Jeszcze o panach z PSL* (TD, 3 IV 1946).

sowała tezę, że PSL w czasie okupacji nie walczyła o nową Polskę, a obecnie operuje tylko frazesami, nie przejawiając żadnej konstruktywnej działalności dla dobra zniszczonego kraju²³. Wskazywała ona także, że nie było członków PSL przy przejmowaniu i uruchamianiu przemysłu oraz w czasie akcji żniwnej w 1945 r. na Dolnym Śląsku ani wśród pionierów²⁴. Omawiając krytycznie działalność PSL gazety partyjne niezmiennie podkreślały, że koncepcje obozu reakcji, zmierzające do powrotu dawnych czasów, są nierealne, gdyż na to nie pozwolą masy pracujące²⁵.

W miarę nasilania się propagandy na rzecz referendum prasa coraz częściej donosiła o wypadkach zrywania z PSL. Na Powiatowym Zjeździe PSL w Zgorzelcu na wniosek przewodniczącego Zarządu Powiatowego zostały zniszczone pieczęcie, dokumenty i legitymacje, a delegaci zgłosili swój akces do SL, gdyż większość z nich uznała politykę „góry” PSL za szkodliwą dla państwa²⁶. „Naprzód Dolnośląski”, z uznaniem pisząc o tym Zjeździe, przedstawiał go jako zwycięstwo zdrowego rozumienia politycznego nad otumanieniem, w jakim władze PSL chcą utrzymać swoich członków²⁷. Również w Środzie Śląskiej część członków PSL opuściła swoje stronnictwo²⁸.

O skuteczności działania partii demokratycznych i propagandy prasowej na rzecz jedności narodu może świadczyć fakt, że już do początku kwietnia 1946 r. 11 Zarządów Powiatowych PSL wypowiedziało się za wspólnym blokiem²⁹.

Wiadomości tego rodzaju musiały członków PSL i ludzi z nim sympatyzujących zniechęcić do jego programu, uświadomić fałszywy charakter deklaracji składanych przy różnych okazjach przez przedstawicieli tego stronnictwa i przyspieszać decyzje o opowiedzeniu się po stronie Bloku Demokratycznego.

PSL zwalczane było nie tylko środkami propagandowymi, jak prasa, zebrania, wiece itp. W okresie nasilania się propagandy przedwyborczej stosowano również i środki administracyjne³⁰. Był to przecież dalszy

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ M. Nowicki, *Czy znowu torowanie drogi reakcji?* (ND, 12 III 1946).

²⁶ *PSL w Zgorzelicach zrywa z awanturniczą polityką swoich warszawskich przywódców* (ND, 19 III 1946).

²⁷ Tamże.

²⁸ *PSL-owcy za blokiem* (ND, 22 III 1946).

²⁹ A. Tokarski, *Występujemy z PSL* (TD, 10 IV 1946).

³⁰ Np. w Pielgrzymowicach aresztowano działaczkę PSL, która zamierzała agitować przeciw twierdzącej odpowiedzi na pierwsze pytanie. Podobnie postąpiono z dwoma agitatorami w Maciejowicach. Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Informacji i Propagandy — dalej skrót: AAN, MIiP, 95, s. 66. Wyciąg

etap walki o utrwalenie władzy, a referendum nie było i nie mogło być w ówczesnej sytuacji aktem w pełni demokratycznym w rozumieniu liberalno-burżuazyjnej demokracji, ale aktem rewolucyjnym. PPR, która przewodziła w tej walce, działała w przekonaniu, że dokonane w kraju przeobrażenia społeczne, gospodarcze i polityczne muszą być nieodwracalne. Wyraźnie mówił o tym W. Gomułka 18 VI 1945 r. na drugim plenarnym posiedzeniu przedstawicieli Rządu Tymczasowego i konsultantów z kraju i zagranicy w sprawie powołania Rządu Jedności Narodowej: „Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy ... Władzy nie oddamy dlatego, aby naród polski nie spotkała nowa zguba, która mu grozi w wypadku fałszywej linii politycznej, którą próbuje narodowi narzucić reakcja”³¹. Dlatego PPR wraz ze zablokowanymi stronnictwami, sprawując faktyczną władzę, używała jej atrybutów do ograniczania działalności reakcji i legalnej opozycji w takim stopniu, aby uniemożliwić jej zdobycie władzy. Swobody demokratyczne podporządkowane zostały utrwaleniu władzy. Pewnym ograniczeniem swobód demokratycznych było np. wezwanie do jawnego głosowania 3 razy „tak”. Ale osłabiało to wpływy reakcji i zapewniało zwycięstwo Blokowi Stronnictw Demokratycznych. 9 IV 1946 r. odbyło się we Wrocławiu posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej. Na wniosek A. Wachniewskiego uchwaliła ona jednogłośnie: „Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza na Dolnym Śląsku uważa inicjatywę CKW PPS w sprawie Referendum Ludowego za słuszną drogę wypowiedzenia się Ludu Polskiego w najważniejszych sprawach naszego życia politycznego. Komisja uważa, że Referendum Ludowe na Ziemiach Odzyskanych pozwoli uniknąć szkodliwych dla państwa walk przedwyborczych i scementuje jedność Narodu Polskiego na tych ziemiach”³². W imieniu SP M. Jochelson złożył oświadczenie, że jego stronnictwo całkowicie aprobuje linię polityczną Rządu Jedności Narodowej oraz zgłasza bez żadnych zastrzeżeń gotowość współpracy z innymi stronnictwami demokratycznymi³³.

Działalność propagandowa za jednolitym frontem narodowym i na rzecz referendum prowadzona była na Dolnym Śląsku przez czynniki partyjne, administracyjne, prasę, związki zawodowe, Wojewódzki Urząd

ze sprawozdania Inspektora Ministerstwa z drugiej podróży do Wrocławia z dnia 27 VI 1946 r. „PSL nie ma dzięki polityce Urzędu Bezpieczeństwa. Gdziekolwiek PSL rozwija skrzydła, kilka chwilowych aresztów przywódców uśmierca rozwój”. AAN, MIiP, 90, s. 4, Sprawozdanie Wudła Witolda z podróży do Wrocławia 24—27 VI 1946 r. z dnia 28 VI 1946 r.

³¹ W. Gomułka, *Artykuły i przemówienia*, t. I, Warszawa 1962, s. 295.

³² Z *Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych na Dolnym Śląsku* (ND, 10 IV 1946).

³³ Tamże.

Informacji i Propagandy i podległe mu Powiatowe Oddziały Informacji i Propagandy oraz przez Wojsko Polskie. Środki propagandy były różnorodne. Partie najczęściej organizowały wiece ludności, zebrania członków i narady aktywistów. Administracja urządzała zebrania, wydawała zarządzenia dla podległego sobie aparatu, rozklejała afisze itp. Związki zawodowe zwoływały zebrania w zakładach pracy. Wojewódzki Urząd i Powiatowe Oddziały Informacji i Propagandy organizowały pokazy filmowe, prelekcje, pogadanki, kolportowały prasę, ulotki i literaturę propagandową. Wojsko powołało specjalne grupy agitacyjne. Największą rolę w propagandzie przedreferendalnej odegrały partie polityczne. Czynniki administracyjne w większości przypadków zajęły się techniczną stroną organizacji referendum³⁴.

Partie polityczne już od lutego 1946 r.³⁵ koncentrowały się wokół właściwego przygotowania wyborów. Sprawie tej podporządkowane były prace wszystkich komitetów, komórek i kół partyjnych. Waga wspólnego bloku wyborczego na Dolnym Śląsku miała dodatkowe znaczenie ze względu na obecność ludności niemieckiej. Prawie wszystkie sprawozdania wojewody wrocławskiego i pełnomocników obwodowych mówiły o szczególnie aktywnej działalności i współpracy między PPR i PPS. PPR przygotowywała się do tej akcji również poprzez kampanię werbunkową. PPS natomiast zajęła się organizowaniem zebrań i manifestacji o charakterze politycznym na terenie całego województwa³⁶. Wielką akcją werbunkową do PPR rozpoczęto wśród robotników, szczególnie w większych zakładach przemysłowych, jak Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu³⁷. Rosły także szeregi PPS, co świadczyło o jej żywotności³⁸. PPR pod koniec 1945 r. liczyła 9965 członków, a na dzień 30 VI 1946 r. — 23 363³⁹. PPS na przełomie 1945/1946 r. miała 16 584 członków⁴⁰. Pod koniec 1946 r. liczba członków tej partii wynosiła 34 768⁴¹.

³⁴ Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Woj. Wrocławskiego (dalej skrót: AP Wrocław), VI, 158, s. 103, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego w Środzie Śląskiej z dnia 2 VII 1946 r.

³⁵ AP Wrocław, UWW, VI, 155, s. 22, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Pełnomocnika RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska o sytuacji społeczno-politycznej za luty 1946 r., z dnia 12 III 1946 r.

³⁶ Tamże.

³⁷ AP Wrocław, UWW, VI, 155, s. 32, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Pełnomocnika RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska o sytuacji społeczno-politycznej z dnia 13 IV 1946 r.

³⁸ Tamże.

³⁹ *Partia w cyfrach*, Warszawa 1948, tablica nr 1.

⁴⁰ B. Pasierb, *Początki Polskiej Partii Socjalistycznej na Dolnym Śląsku* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1966, nr 4, s. 694).

⁴¹ Na podstawie ankiet statystycznych WK PPS w AKW Wrocław.

Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych wystosowała 13 IV 1946 r. pismo do Powiatowych i Miejskich Komisji Porozumiewawczych na Dolnym Śląsku, wskazując na szczególne znaczenie głosowania ludowego dla Ziem Odzyskanych i polecając rozwiniecie szerokiej i masowej akcji popularyzującej głosowanie ludowe pod hasłem: „Głosowanie ludowe stanie się klęską reakcji”. Komisja zalecała szczególnie, aby w akcji praktycznej „podkreślić zgodność stanowiska wszystkich stronnictw demokratycznych w sprawie głosowania ludowego”⁴².

Również KW PPR i WK PPS skierowały osobne pisma do podległych sobie komitetów powiatowych i miejskich. KW PPR polecał rozpocząć szeroką akcję propagandową i wyjaśniającą cel referendum i skierować do niej najbardziej oddanych członków partii. Szczególną uwagę zwracał KW na konieczność politycznego uświadomienia chłopów⁴³.

WK PPS w piśmie skierowanym 3 VI 1946 r. polecał, aby do 10 czerwca wszystkie komitety PPS zwołały powiatowe zjazdy aktywu partyjnego poświęcone głosowaniu ludowemu: jego celom oraz znaczeniu masowego w nim udziału i twierdzącej odpowiedzi na wszystkie trzy pytania⁴⁴.

W referendum ludność miała odpowiedzieć na trzy pytania:

„1. Czy jesteś za zniesieniem Senatu?

2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?

3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?”⁴⁵.

Propaganda Bloku Demokratycznego koncentrowała się wokół pierwszego pytania, ponieważ PSL wypowiedziało się za utrzymaniem senatu. Wypowiadając się przeciwko senatowi, ośrodki propagandowe Bloku eksponowały fakt, że w dziejach Polski i wielu innych państw elitarny senat był zawsze izbą hamującą bardziej radykalne reformy (senat np. utrudniał przeprowadzenie reformy rolnej w okresie międzywojennym), reprezentował interesy burżuazji i posiadaczy ziemskich, był izbą konserwatywną i występował przeciwko sejmowi, reprezentantowi woli

⁴² AKW Wrocław, 19/V/16, bp., Pismo Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych do Powiatowych i Miejskich Komisji Porozumiewawczych Stronnictw Demokratycznych na Dolnym Śląsku z dnia 13 IV 1946 r.

⁴³ AKW Wrocław, 1/V/30, bp., Pismo KW PPR do KPiM PPR na Dolnym Śląsku z dnia 13. IV 1946 r.

⁴⁴ AKW Wrocław, 36/VI/2, bp.

⁴⁵ „Dziennik Ustaw RP”, 10 V 1946, nr 15, poz. 104, ustawa z dnia 27 IV 1946 r. o głosowaniu ludowym.

narodu. Przypominano także, że po pierwszej wojnie światowej senat został utworzony tylko większością 6 głosów posłów niemieckich i nawet stronnictwa umiarkowane, nie mówiąc o lewicy czy ludowcach, były mu przeciwne. Dla mas pracujących każda jego decyzja była gorsza od postanowień sejmu, ponieważ był on „filtrem oczyszczającym” ustawy sejmowe ⁴⁶.

Potrzebę pozytywnej odpowiedzi na drugie pytanie prasa argumentowała osiągnięciami władzy ludowej w dziedzinie reform społeczno-gospodarczych. Podkreślała ona, że reforma rolna wyrównała wielowiekową krzywdę chłopca, stworzyła podstawy nowego ustroju rolnego w Polsce, w którym nie ma biedoty wiejskiej, zadłużonych chłopów i podstaw do emigracji zarobkowej. Nacjonalizacja przemysłu zlikwidowała wielki kapitał, stworzyła podstawy gospodarki planowej, podporządkowanej interesom całego społeczeństwa, szybkiego wzrostu i szerokiej możliwości awansu dla robotników ⁴⁷.

W związku z trzecim pytaniem w sprawie granic propaganda Bloku podkreślała prawa Polski do ziem zachodnich, ich wagę dla przyszłości narodu oraz zwracała uwagę, że „tak” będzie odpowiedzią na pojawiające się już głosy rewizjonistów na zachodzie Europy ⁴⁸.

W propagandzie przedwyborczej chętnie wykorzystywano święta państwowe, uroczystości lokalne, a nawet kościelne. 1 Maja, 3 Maja, Dzień Zwycięstwa czy Dni Kultury Polskiej były dobrą okazją do wzmożenia propagandy na rzecz Bloku Demokratycznego.

Jednym z organizatorów akcji przedwyborczej był Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy we Wrocławiu. Często krytykowany, między innymi za niedowład organizacyjny i akcyjność w propagandzie ⁴⁹, zajął się przede wszystkim kolportowaniem prasy, ulotek i hasła ⁵⁰, szkolił instruktorów i organizował prelekcje, wiele uwagi poświęcał propagandzie wizualnej w urzędach, instytucjach, domach kultury, świetlicach itp., montując tam gazetki ściennie, wykonując napisy itd. Tylko 28 i 29 VI 1946 r. we Wrocławiu i na terenie powiatu wrocławskiego rozkolportowano z samochodów 304 000 sztuk ulotek, 63 000 odezwo, 1000 broszur i 250 000 motylków ⁵¹. W wielu kinach na terenie Wrocławia

⁴⁶ TD, 17, 19 V, 6, 13, 18 VI 1946 r.

⁴⁷ TD, 21, 25, 30 V 1946 r.

⁴⁸ TD, 5, 13, 16 IV 1946.

⁴⁹ AAN, MIiP, 90, s. 3, Sprawozdanie Wudła Witolda z podróży do Wrocławia 24—27 IV 1946 r., z dnia 28 VI 1946.

⁵⁰ M. in. wydał i rozprowadził 5 600 000 „motylków” propagandowych, 345 000 sloganów, 804 000 odezwo i wykonał 250 sztuk szablonów. AAN, MIiP, 110, s. 17, Sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy we Wrocławiu z akcji głosowania ludowego z dnia 8 VIII 1946 r.

⁵¹ Tamże, s. 18.

wia i województwa urządzano specjalne kioski z materiałami propagandowymi. Udekorowane były nimi samochody, tramwaje i pociągi. Urząd Propagandy posiadał dwa kina objazdowe, które oprócz filmów pełnometrażowych wyświetlały specjalne wstawki propagandowe.

Duży wkład do propagandy i wyników referendum wniosło Wojsko Polskie. 28 III 1946 r. podkomisja do opracowania projektu ordynacji wyborczej mimo sprzeciwu PSL i SP przyznała prawo głosu żołnierzom i oficerom służby czynnej⁵².

Wojsko nie tylko zapewniło spokój i porządek podczas głosowania, ale brało także czynny udział w akcji polityczno-propagandowej. Do pracy politycznej i propagandowej powołane zostały 3—4-osobowe brygady propagandowe. Do 1 III 1946 r. zorganizowano 127 brygad (376 osób)⁵³, a następne powstawały po uchwaleniu przez Krajową Radę Narodową ustawy o referendum⁵⁴. W sumie w pracy przygotowawczej do referendum brało udział 508 brygad⁵⁵. Najczęściej stosowanymi formami pracy brygad propagandowych były wiece⁵⁶ i zebrania, indywidualne rozmowy oraz kolportaż materiałów propagandowych (broszur, ulotek itp.). Często też pomagano miejscowej ludności w trudnych sytuacjach życiowych: zakładano światło, przygotowywano szkoły do użytku itp.

W wyniku działalności wojskowych brygad propagandowych około 500 osób wystąpiło z PSL⁵⁷. W zasięgu ich działalności znalazło się około 50% ludności województwa, a w niektórych powiatach (Lwówek Śląski, Lubań, Zgorzelec) nawet więcej. Wśród żołnierzy i ludności cywilnej rozprowadzono około 200 000 egzemplarzy materiału propagandowego⁵⁸.

Wojsko Polskie na Dolnym Śląsku miało własny organ prasowy pt. „Zwycięzimy”. W okresie akcji referendalnej zwracał on szczególną uwagę na metodykę agitacji, omawiał różne formy pracy propagandowej, podkreślał znaczenie dobrego przygotowania agitatorów i ich więzi z miejscowymi komórkami partii politycznych, organizacji społecznych

⁵² *Wojsko weźmie udział w wyborach* (TD, 2 IV 1946).

⁵³ *Styś, op. cit.*, s. 108.

⁵⁴ O strukturze organizacyjnej wojskowych brygad propagandowych i formach dokładniej *Styś, op. cit.*

⁵⁵ AKW Wrocław, 1/V/30, bp., Akcja głosowania ludowego na Dolnym Śląsku, 17 VI 1946 r.

⁵⁶ „Do 17 czerwca brygady te obsłużyły już 759 wieców, na których było około 93 742 słuchaczy”. AKW Wrocław, 1/V/30, bp., Akcja głosowania ludowego na Dolnym Śląsku, 17 VI 1946 r.

⁵⁷ *Styś, op. cit.*, s. 111.

⁵⁸ Tamże.

i młodzieżowych⁵⁹. „Zwycięzimy” uczulało prelegentów na wszechstronne przygotowanie do pracy i konieczność właściwego reagowania na wystąpienia członków PSL, którzy celowali w zadawaniu pytań nie związanych z referendum⁶⁰.

Rola administracji w przygotowaniu referendum polegała na podziale terenu na obwody głosowania⁶¹, zorganizowaniu systemu łączności, odpowiednim przygotowaniu lokali do głosowania ludowego, utrzymaniu należytego porządku itp.

W dniu opublikowania ustawy o przeprowadzeniu głosowania ludowego w „Dzienniku Ustaw” Pełnomocnik Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska Stanisław Piaskowski wystosował pismo do wszystkich obwodowych pełnomocników, w którym polecał, aby do 20 V 1946 r. dokonali oni podziału powiatów i miast na obwody głosowania, przygotowali spisy uprawnionych do głosowania i listy kandydatów do komisji obwodowych⁶². Wojewoda wydał także odezwę do ludności polskiej na Dolnym Śląsku, w której wzywał ją do trzykrotnego głosowania „tak” i zadokumentowania, że pragnie Polski silnej, niezależnej i demokratycznej, w której Polacy na Ziemiach Odzyskanych będą jedynymi gospodarzami⁶³.

Już od połowy maja zaczęły nadchodzić z poszczególnych powiatów telegramy i pisma o rozpoczęciu prac związanych z referendum.

Dolny Śląsk został podzielony na 481 obwodów głosowania⁶⁴ i trzy podokręgi, którymi kierowali delegowani przez Okręgową Komisję Głosowania Ludowego inspektorzy głosowania ludowego. I podokręg z siedzibą we Wrocławiu obejmował 13 powiatów i 1 miasto wydzielone, II podokręg w Legnicy — 10 powiatów i 3 miasta wydzielone, III podokręg w Bolesławcu — 10 powiatów i 1 miasto wydzielone. Inspektorem

⁵⁹ „Zwycięzimy”, nr 10, 1946, s. 8—9, 18—19.

⁶⁰ Tamże, s. 24—25.

⁶¹ W myśl ustawy o przeprowadzeniu głosowania ludowego podziału na obwody miały dokonać rady narodowe. Ponieważ na Dolnym Śląsku przed referendum nie wszędzie jeszcze powstały rady narodowe, a tam gdzie już istniały, były jeszcze organami niedoświadczonymi, na nadzwyczajnym posiedzeniu WRN we Wrocławiu w dniu 17 V 1946 r. podjęto uchwałę, aby zadanie to powierzyć administracji państwowej, AP Wrocław, WWRN, 8, s. 33, Stenogram z posiedzenia plenum Wojewódzkiej Rady Narodowej z dnia 17 V 1946 r. W związku z taką sytuacją rola rad narodowych na Dolnym Śląsku w głosowaniu ludowym była niewielka.

⁶² AP Wrocław, UWW, VI, 8, bp., Pismo Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska do Obwodowych Pełnomocników Rządu RP z dnia 10 V 1946 r.

⁶³ AP Wrocław, UWW, VI, 8, bp., „Obywatele”, brak daty.

⁶⁴ AP Wrocław, UWW, VI, 7, bp., Meldunek nr 11 do Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 4 VI 1946 r. Ostateczna ilość obwodów głosowania została ustalona po kilkakrotnych zmianach.

w I podokręgu był Germa (PPR), w II Jaroszek (SL), a w III Romaniuk (PPR)⁶⁵. W każdym powiecie działał instruktor głosowania wydelegowany przez Okręgową Komisję.

Już 25 maja Pełnomocnik powiadomił Ministerstwo Ziem Odzyskanych, że podział województwa na obwody głosowania został zakończony⁶⁶.

Wcześniej, bo 17 maja, Wojewódzka Rada Narodowa we Wrocławiu powołała Okręgową Komisję Głosowania Ludowego. Jej przewodniczącym został Jerzy Drewnowski (SL), a zastępcą Marian Zasuń (PPR)⁶⁷. Członkami Komisji byli ponadto: Witold Skorczyński (PPR), Józef Miszczuk (PPS), Stefan Domański (PPS), Walery Taube (PPR), a zastępcami zostali: Andrzej Strojny (SL), Józef Trawiński (SD), Jerzy Szaniawski (PPR) i Józef Skrzyński (PPS). Komisja rozpoczęła urządowanie 22 V 1946 r.⁶⁸

Pierwszymi czynnościami Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego było sprawdzenie prawidłowości podziału powiatów na obwody i powołanie przewodniczących i zastępców komisji obwodowych. Okazało się, że w niektórych powiatach trzeba było zmniejszać ilość obwodów⁶⁹. Następnie wysłano na teren województwa przeszkolonych instruktorów, którzy mieli pomagać w pracy komisjom obwodowym i być łącznikami między Komisją Okręgową a komisjami obwodowymi⁷⁰.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Urząd Wojewódzki bardzo skrupulatnie przestrzegał wszystkich terminów przewidzianych ustawą, czuwał nad należytym przygotowaniem biur komisji i lokali głosowania oraz kontrolował pracę komisji obwodowych⁷¹. Zgodnie z zaleceniami Prezesa Rady Ministrów Pełnomocnik Rządu na Dolny Śląsk złożył na pełnomocników we wszystkich powiatach osobistą odpowiedzialność za wszelkie niedociągnięcia w pracy przygotowawczej do referendum⁷².

⁶⁵ AKW Wrocław, 1/V/30. bp., Akcja głosowania ludowego na Dolnym Śląsku, 17 VI 1946 r.

⁶⁶ AP Wrocław, UWW, VI, 7, bp.

⁶⁷ Zgodnie z ustawą przewodniczącego i zastępcę Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego zatwierdzał Generalny Komisarz Głosowania Ludowego.

⁶⁸ ND, 19—20, 30 V 1946; AP Wrocław, WWRN, 67, s. 47, „Do Prezydium Krajowej Rady Narodowej”, z dnia 20 V 1946 r. Ponieważ do Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego nie zaproponowano żadnego przedstawiciela PSL, J. Moskał złożył przeciwko temu stanowczy protest. Wysunięta przezeń kandydatura Władysława Rysia upadła w głosowaniu. AP Wrocław, WWRN, 8, s. 35, Stenogram z posiedzenia plenum Wojewódzkiej Rady Narodowej, z dnia 17 V 1946.

⁶⁹ AP Wrocław, UWW, VI, 7, bp., Meldunek nr 5.

⁷⁰ ND, 13 VI 1946.

⁷¹ AP Wrocław, UWW, VI, 7, bp., Pismo Urzędu Pełnomocnika RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska do Pełnomocnika Rządu na m. Jelenia Góra, bez daty. Meldunek nr 10 z dnia 1 VI 1946 r.

⁷² AP Wrocław, UWW, VI, 7, bp., Głosowanie ludowe, 11 VI 1946.

Administrację terenową zobowiązano do imiennego zawiadamiania wszystkich uprawnionych do głosowania o adresie lokalu i dniu głosowania. Na wsi obowiązek ten należał do sołtysów, a w miastach do administratorów lub zarządców domów⁷³.

14 VI 1946 r. z inicjatywy WK PPS na konferencji działacze partii politycznych, przedstawiciele wojska, organizacji społecznych, kulturalno-oświatowych, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i delegatów przedsiębiorstw utworzono Wojewódzki Komitet Obywatelski Głosowania Ludowego, który miał być koordynatorem pracy propagandowej na terenie całego województwa⁷⁴. Do prezydium Komitetu weszli: wojewoda S. Piaskowski, przewodniczący WRN Sadrakuła, dowódca DOW gen. S. Popławski, rektor Uniwersytetu i Politechniki S. Kulczyński i przewodniczący Okręgowej Komisji Związków Zawodowych Ziółkowski⁷⁵. Wybrano także Komitet Wykonawczy w składzie: J. Gutman (PPR), Stefania Romaniuk (PPR), A. Górny (PPS), J. Warwas (PPS) i Sadrakuła (SL)⁷⁶.

Komitet Wykonawczy miał za zadanie zorganizować powiatowe i gminne komitety obywatelskie. Skład Powiatowych Komitetów Obywatelskich Głosowania Ludowego był często poszerzany o przedstawicieli PSL, którzy opowiadali się za trzykrotnym „tak”⁷⁷. Głównym zadaniem komitetów było przeprowadzenie i koordynacja propagandowej akcji głosowania ludowego. Z braku dostatecznej ilości źródeł trudno obiektywnie ocenić ich działalność. Według sprawozdania Komitetu rozkolportowano m. in. 1 068 750 egzemplarzy listów do chłopów, wezwań do udziału w głosowaniu i trzykrotnej odpowiedzi „tak”, afiszy, odezwo itp. W poszczególnych powiatach zorganizowano niekiedy ponad 200 zebrań, w których aktywny udział brali kupcy i rzemieślnicy oraz księża, do celów propagandowych używający ambony na rzecz Bloku Demokratycznego⁷⁸.

Partie Bloku Demokratycznego powołały grupy agitatorów, którzy mieli za zadanie przeprowadzić w przydzielonym im terenie akcję uświadamiającą, sprawdzić, czy wszyscy uprawnieni do głosowania znajdują

⁷³ AP Wrocław, UWW, VI, 7, bp., Instrukcja MZO nr 12 z dnia 18 VI 1946.

⁷⁴ AKW Wrocław, 1/V/20, bp., Protokół ze wspólnego posiedzenia członków Komitetu Wojewódzkiego PPS i Komitetu Wojewódzkiego PPR we Wrocławiu.

⁷⁵ AKW Wrocław, 1/V/30, bp., Sprawozdanie Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Głosowania Ludowego na Dolnym Śląsku, b.d.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ AKW Wrocław, 1/V/30, bp., Sprawozdanie Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Głosowania Ludowego na Dolnym Śląsku, bd. Dokument nie wymienia jednak powiatów, w których komitety obywatelskie współpracowały z członkami PSL.

⁷⁸ Tamże.

się na listach, oraz dopilnować ich udziału w głosowaniu. Była to praca trudna i odpowiedzialna, dlatego też na agitatorów wyznaczano ludzi oddanych i doświadczonych. Szkoleniem agitatorów i instruktorów głosowania ludowego zajęły się KRN, partie polityczne i Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy we Wrocławiu.

Oceniając przygotowanie do referendum należy podkreślić, że największą inicjatywę i najruchliwszą działalność przejawiała Polska Partia Socjalistyczna. W propagandzie prasowej czołową rolę odegrał jej organ „Naprzód Dolnośląski”⁷⁹. Ogólne kierunki propagandy były w zasadzie trafne. Jednak nie zawsze wysiłki propagandowe były skoordynowane. Wiele materiału, zwłaszcza ulotek, nie wykorzystano. Leżały one na ulicach nie wywołując reakcji u przechodniów⁸⁰. Ogólną bolączką województwa były trudności transportowe. Nie zawsze na wysokości zadania stały prelekcje. Zdarzały się wypadki wygwizdania prelegentów. Dużą rolę w takich wypadkach odgrywały elementy reakcyjne lub chuligańskie. Za późno zostały powołane komitety obywatelskie głosowania ludowego, które miały być koordynatorem wszystkich poczynań propagandowych. Poza tym brak było we Wrocławiu czynnej rozgłośni Polskiego Radia, tak ważnego czynnika propagandowego. Mimo tych braków i niedociągnięć wykonano przecież ogromną pracę. Świadczą o tym najlepsze w kraju wyniki głosowania ludowego. Pierwsza wielka batalia polityczna zakończyła się zwycięstwem obozu demokratycznego.

Przebieg i wyniki głosowania na Dolnym Śląsku 30 VI 1946 r. wykazały, że społeczeństwo poparło obóz demokracji. W pewnym sensie sam fakt przybycia na te tereny, mimo szeptanej propagandy, był wyrazem zaufania do programu władzy ludowej. Sądząc ze sprawozdań, głosowanie ludowe we wszystkich powiatach przebiegało w atmosferze powagi i w nastroju świątecznym⁸¹, a frekwencja była największa w Polsce⁸². W wielu obwodach w sposób manifestacyjny głosowano trzy razy „tak”⁸³, w wielu głosowanie zakończono przed czasem⁸⁴.

⁷⁹ AAN, MIIP, 110, s. 20, Sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy we Wrocławiu z akcji głosowania ludowego, z dnia 8 VII 1946 r.

⁸⁰ Tamże, s. 18.

⁸¹ „Powiat Oleśnica przybrał szatę świąteczną, dużo dekoracji, wieczor[em] iluminacja. Zorganizowany przewóz samochodami”. „Powiat Bystrzyca. Wszystkie komisje rozpoczęły pracę. Frekwencja duża. Ogonki po kilkaset ludzi. Wielu głosuje jawnie. Organizacje maszerują ze sztandarami. Spokój”. AP Wrocław, UWW, VI, 7, bp., Meldunek nr 14 UWW do MZO z dnia 30 VI 1946 r., godz. 13⁰⁰.

⁸² ND, 6 VII 1946.

⁸³ Np. w powiecie ząbkowickim „odbywały się pochody manifestacyjne ze śpiewami i sztandarami pod hasłami: „Oddać głosy trzy razy tak!” Techniczna strona zorganizowana sprawnie. Około 70% głosuje nie wchodząc za zasłony”. AP Wrocław, UWW, VI, 7, bp., Komunikat, godz. 16⁰⁰.

⁸⁴ Np. w powiecie wołowskim do godz. 17⁰⁰ dwa obwody zakończyły głosowa-

W czasie głosowania ujawniły się również siły, które chciały zakłócić jego przebieg. Były to jednak wypadki sporadyczne, incydenty o charakterze lokalnym, które nie mogły zmienić przebiegu i wyników głosowania.

Zaledwie w dwóch powiatach — złotoryjskim i kłodzkim — członkowie PSL usiłowali wpłynąć na przebieg i wyniki głosowania. W kilku miejscowościach w powiecie złotoryjskim działacze PSL rozrzucili ulotki wzywające ludność do zbojkotowania referendum⁸⁵. Natomiast w Grodku w powiecie kłodzkim peeselowcy usiłowali zaarrestować przewodniczącego Komisji Obwodowej, zarzucając mu kradzież pospolitą. W Pruszczkowie i Narożnie, również w powiecie kłodzkim, rozrzucono w małej ilości ulotki wzywające do głosowania dwa razy „nie”⁸⁶. Zdarzały się również wybryki o charakterze raczej chuligańskim. W Oleśnicy przyjęto fałszywy telegram zawierający błędne informacje o przebiegu głosowania. W Złotorii zdarzył się wypadek zerwania afiszy. Sprawcy zostali zresztą ujęci. Wreszcie we Wrocławiu w Komisji Obwodowej Nr 4 jeden z mieszkańców usiłował głosować dwukrotnie. Gdy sprawdzono drugą kopertę, okazało się, że głosował trzy razy „nie”⁸⁷.

Wystąpienie przeciwko referendum, incydentów i wybryków chuligańskich było więc mało, a wszystkie zostały szybko zlikwidowane. Nie miały one żadnego wpływu na wyniki głosowania, gdyż przytłaczająca większość społeczeństwa polskiego na Dolnym Śląsku poparła Blok Demokratyczny.

Na przebieg prac niektórych komisji miały wpływ przybywające masowo grupy repatriantów. W związku z tym jeszcze 29 VI 1946 r. sporządzano dodatkowe spisy uprawnionych do głosowania. Do wielu komisji obwodowych zgłaszały się grupy repatriantów w dniu głosowania. Wtedy też robiono dodatkowe listy. Tak było np. w powiecie kamiennogórskim. We Wrocławiu utworzono nawet dodatkową komisję dla repatriantów⁸⁸. Do Świdnicy przybyło 30 czerwca 2000, a do powiatu oławskiego około 3000 repatriantów⁸⁹.

nie, a w powiecie bolesławieckim siedem. AP Wrocław, UWW, VI, 7, bp., Telefonogram UWW do MZO z 30 VI 1946 godz. 20⁰⁰.

⁸⁵ AP Wrocław, UWW, VI, 7, bp., Meldunek nr 14 UWW do MZO z 30 VI 1946, godz. 15⁰⁰.

⁸⁶ AP Wrocław, UWW, VI, 7, bp., Telefonogram UWW do MZO z 30 VI 1946, godz. 20⁰⁰.

⁸⁷ AP Wrocław, UWW, VI, 7, bp., Meldunek nr 14 UWW do MZO z 30 VI 1946, godz. 13⁰⁰.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ AP Wrocław, UWW, VI, 7, bp., Telefonogram UWW do MZO z 30 VI 1946, godz. 20⁰⁰.

Oficjalne wyniki głosowania dla całej Polski zostały ogłoszone dopiero 12 VII 1946 r.⁹⁰ Spowodowane to było prawdopodobnie trudnościami technicznymi i skomplikowaną procedurą obliczenia głosów. Wyniki dla Dolnego Śląska zostały ogłoszone w „Trybunie Dolnośląskiej” już 5 lipca. Obóz demokratyczny odniósł prawie absolutne zwycięstwo. Na pierwsze pytanie twierdząco odpowiedziało 94,2% głosujących, na drugie — 95,8%, na trzecie — 97,6%⁹¹. Wyniki przeciętne dla całej Polski przedstawiały się następująco: na pierwsze pytanie odpowiedzi twierdzących było 68%, na drugie — 70% i na trzecie — 91,4%⁹².

Zwycięstwo Bloku Demokratycznego na Dolnym Śląsku było całkowite. Odpowiedzi negatywne⁹³ mogły być sygnałem, że należy dalej prowadzić akcję propagandową i uświadamiającą. Akcja przygotowawcza do referendum, przebieg głosowania oraz jego wyniki wykazały, że Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku nie przedstawiało większej siły politycznej, której należałoby się obawiać. Ponadto przyjmując, że wśród odpowiedzi „nie” były głosy części repatriantów ze Związku Radzieckiego, podziemia i autochtonów⁹⁴, możemy stwierdzić, że PSL nie miało wystarczającego autorytetu i właściwego posłuchu nawet u swych członków i sympatyków. W powiatach, gdzie w dzień głosowania PSL ujawniło swą działalność w formie rozrzucania ulotek itd., procent pozytywnych odpowiedzi był bardzo wysoki: powiat kłodzki: I pytanie — 96,8%, II — 98,5%, III — 99,5%; powiat złotoryjski: I pytanie — 98,0%, II — 98,4%, II — 99,4%.

W wynikach głosowania zawarty był nie tylko stosunek głosujących do dokonanych reform społeczno-gospodarczych i zmiany granic, ale pośrednio również do rządu i władzy ludowej, która była wyrazicielem i twórcą tych zmian. Społeczeństwo wzięło udział w głosowaniu ludo-

⁹⁰ „Monitor Polski”, nr 61, 12 VII 1946.

⁹¹ Aneks, tab. 3.

⁹² *Walne zwycięstwo demokracji. Oficjalne wyniki głosowania ludowego* (ND, 13 VII 1946).

⁹³ A. Tokarski, *Program PSL w głosowaniu ludowym na Dolnym Śląsku* (TD, 9 VII 1946), pisał: „W worku 3-procentowego »nie« serdecznie współżyją peeselowcy i volksdeutsche, enoszetowcy i agenci obcego kapitału, byli obszarnicy i kołtuni miejscy, szabrownicy i zaplute karły nielegalnej reakcji — wszystko to, czego się Naród Polski brzydzi, od czego ze wstrętem się odwraca i z czego, niczym z robactwa, potrafi się otrząsnąć”.

⁹⁴ AP Wrocław, UWW, VI; 159, bp. Przypuszczenie to wysuwamy na podstawie Sprawozdania z działalności referatu społeczno-politycznego Starostwa Jeleniogórskiego za m-c lipiec 1946 r., stwierdzającego, że element repolonizujący się .. wypowiedział się na wszystkie pytania »nie«. Odpowiedzi wypisane były gotykiem”.

wym, gdyż spodziewało się, że po referendum nastąpi poprawa warunków życiowych⁹⁵.

Wyniki referendum w jakimś stopniu zapowiadały rezultat wyborów do Sejmu, co nie pozostało bez wpływu na późniejszą działalność polityczną i propagandową wszystkich sił politycznych w kraju.

Referendum było pierwszym wielkim sprawdzianem dojrzałości politycznej członków partii demokratycznych i operatywności administracji państwowej. Jego doświadczenia zostaną w pełni wykorzystane w nowej próbie sił między obozem demokracji a obozem reakcji, jaką miały stać się zbliżające się wybory do Sejmu Ustawodawczego.

⁹⁵ AP Wrocław, UWW, VI, 158, s. 249, Odpis raportu sytuacyjnego za okres od 8 VI do 18 VI 1946 r. Komendy Powiatowej MO w Jeleniej Górze z dnia 18 VI 1946 r.

ANEKS

Tab. 1. Obwody głosowania ludowego i liczba uprawnionych do głosowania ¹

Lp.	Powiat	Liczba obwodów	Liczba uprawnionych do głosowania
1	Bolesławiec	11	10 356
2	Brzeg	11	15 626
3	Bystrzyca	10	16 604
4	Głogów	12	15 809
5	Góra Śląska	11	13 218
6	Jawor	18	15 991
7	Jelenia Góra	13	28 669
8	Jelenia Góra m.	10	17 232
9	Koźuchów	12	16 659
10	Kłodzko	29	42 557
11	Kamienna Góra	9	12 717
12	Legnica	10	10 382
13	Legnica m.	7	16 800
14	Lubań	14	19 193
15	Lubin	10	8 146
16	Lwówek	14	16 352
17	Milicz	14	15 828
18	Namysłów	10	9 171
19	Oława	7	13 349
20	Dzierżoniów	22	34 121
21	Oleśnica	11	19 053
22	Środa	9	12 077
23	Syców	6	6 906
24	Strzelin	9	12 495
25	Szprotawa	5	8 352
26	Świdnica	11	17 063
27	Świdnica m.	6	9 937
28	Trzebnica	9	14 441
29	Wałbrzych	14	26 417
30	Wałbrzych m.	10	24 730
31	Wołów	12	16 181
32	Wrocław	20	18 336
33	Wrocław m.	35	102 300
34	Ząbkowice	22	28 142
35	Zgorzelec	10	14 975
36	Żary	16	15 844
37	Złotoryja	12	16 223
38	Żagań	10	8 198
	R a z e m	481	720 510 ²

¹ AKW Wrocław, 1/V/30, bp.² W oryg. błąd w podsumowaniu: 720 707.

Tab. 2. Skład partyjny obwodowych komisji głosowania ludowego¹

Lp.	Powiat	Liczba obwodów	Przewodniczący					Zastępcy				
			PPR	PPS	SL	SD	bezp.	PPR	PPS	SL	SD	bezp.
1	Brzeg	11	5	4	2	—	—	9	2	—	—	—
2	Głogów	12	7	3	2	—	—	4	6	2	—	—
3	Góra	11	8	2	—	—	1	6	3	—	1	1
4	Jawor	18	15	1	2	—	—	9	6	2	1	—
5	Legnica pow.	10	8	1	1	—	—	—	—	10	—	—
6	Lubin	10	4	5	1	—	—	5	3	—	—	2
7	Milicz	14	9	4	—	—	1	8	6	—	—	—
8	Namysłów	10	6	1	2	1	—	3	4	1	2	—
9	Oława	7	7	—	—	—	—	3	—	4	—	—
10	Oleśnica	11	11	—	—	—	—	7	2	2	—	—
11	Dzierżoniów	22	13	4	4	—	1	8	—	—	—	14
12	Strzelin	9	7	1	1	—	—	6	3	—	—	—
13	Syców	6	4	1	1	—	—	3	1	2	—	—
14	Środa Śląska	9	6	3	—	—	—	7	2	—	—	—
15	Świdnica pow.	11	9	2	—	—	—	5	6	—	—	—
16	Trzebnica	9	8	—	—	—	1	9	—	—	—	—
17	Wołów	12	9	—	2	—	1	7	4	1	—	—
18	Wrocław pow.	20	14	3	1	—	2	9	3	2	—	6
19	Legnica m.	7	4	11	—	2	—	6	1	—	—	—
20	Żagań	10	8	1	—	—	1	5	2	—	—	3
21	Ząbkowice	22	14	6	2	—	—	12	6	3	—	1
22	Kłodzko	29	27	1	1	—	—	25	1	3	—	—
23	Bystrzyca	10	7	2	1	—	—	4	2	4	—	—
24	Wałbrzych pow.	14	12	2	—	—	—	8	4	2	—	—
25	Wałbrzych m.	10	5	5	—	—	—	5	3	—	2	—
26	Kamienna Góra	9	1	7	—	—	1	6	2	—	—	1
27	Jelenia Góra	13	8	2	3	—	—	4	3	4	1	1
28	Jelenia Góra m.	10	7	2	—	1	—	4	4	—	2	—
29	Złotoryja	12	8	2	2	—	—	2	8	1	—	1
30	Lwówek Śląski	14	9	4	1	—	—	6	8	—	—	—
31	Lubań	14	12	2	—	—	—	7	5	—	—	2
32	Zgorzelec	10	5	4	—	—	1	5	4	—	—	1
33	Bolesławiec	11	7	1	3	—	—	1	3	1	—	6
34	Szprotawa	5	5	—	—	—	—	5	—	—	—	—
35	Koźuchów	12	9	1	2	—	—	5	4	3	—	—
36	Wrocław m.	35	31	4	—	—	—	32	1	—	—	2
37	Żary	16	8	4	2	—	2	8	6	2	—	—
38	Świdnica m.	6	3	3	—	—	—	3	2	1	—	—
Razem		481	340	99 ²	36	4	12	261	120	50	9	41

¹ AKW Wrocław, 1/V/30.² W oryg. błąd w podsumowaniu: 89.

Tab. 3. Wyniki głosowania ludowego na Dolnym Śląsku ¹

Lp.	Nazwa powiatu	Liczba uprawnionych	Liczba głosujących	% głosujących ²	Liczba głosów ważnych	Odpowiedź pozytywna ³					
						I pytanie		II pytanie		III pytanie	
						liczba	%	liczba	%	liczba	%
1	Trzebnica	14 441	13 749	95,0	13 701	12 948	94,6	13 309	97,2	13 604	99,3
2	Dzierżoniów	34 197	32 407	95,0	32 313	31 287	97,0	31 734	98,5	32 106	99,4
3	m. Wałbrzych	24 730	23 224	94,0	23 145	22 245	96,3	22 578	97,5	22 988	99,5
4	Oława	14 349	13 069	91,0	12 914	12 587	97,5	12 744	98,6	12 896	99,7
5	Namysłów	10 167	9 795	96,0	9 728	8 451	97,2	9 565	98,4	9 667	99,4
6	Brzeg	15 723	15 312	97,4	15 153	14 637	96,6	14 857	98,1	15 079	99,5
7	Lubań	19 235	18 747	97,0	18 734	18 446	98,5	18 551	99,1	18 690	99,8
8	Syców	6 906	6 643	96,2	6 640	6 491	97,8	6 576	99,1	6 627	99,8
9	Bolesławiec	10 653	10 041	94,0	9 965	9 448	95,0	9 600	96,4	9 788	98,3
10	pow. Wałbrzych	26 020	24 599	93,9	24 427	22 752	91,2	22 823	96,2	24 179	99,2
11	pow. Wrocław	22 996	22 116	96,0	21 990	20 956	95,3	21 854	97,4	21 756	99,0
12	Żary	15 844	15 230	96,0	15 085	14 615	96,9	14 800	98,3	14 961	99,2
13	Żagań	8 319	8 211	98,6	8 097	7 844	97,0	7 943	98,2	7 943	98,2
14	Milicz	15 928	14 780	93,0	13 774	13 774	94,3	13 838	95,0	14 200	97,1
15	Kłodzko	43 857	42 031	95,8	41 568	40 704	96,8	40 895	98,5	41 331	99,5
16	Lubin	8 146	7 966	97,0	7 879	7 597	96,5	7 757	98,5	7 841	99,5
17	Oleśnica	20 030	18 377	91,2	18 140	17 065	94,2	17 689	97,5	18 063	99,6
18	Ząbkowice	28 142	27 014	96,0	26 812	11 609	90,0	12 186	93,1	12 489	98,5
19	m. Wrocław	102 300	96 498	94,3	96 170	93 337	96,2	93 997	97,8	95 593	99,5

20	Głogów	16 807	16 347	97,2	16 146	15 583	95,3	15 866	97,0	16 075	98,3
21	m. Legnica	16 800	16 549	98,0	16 522	16 235	98,3	16 368	99,1	16 502	99,9
22	pow. Legnica	10 382	9 847	95,0	9 777	9 543	97,6	9 641	98,6	9 721	99,5
23	Kamienna Góra	14 874	14 624	98,0	14 454	13 992	96,9	14 222	98,4	14 379	99,9
24	pow. Świdnica	17 065	16 386	96,0	16 270	15 444	95,0	15 843	97,4	16 164	99,4
25	Zgorzelec	14 981	14 523	97,0	14 512	14 297	98,6	14 421	99,4	14 491	99,9
26	Bystrzyca	16 604	15 881	95,0	15 743	14 979	95,2	15 354	97,6	15 633	99,3
27	Góra Śląska	13 114	12 302	93,0	12 191	11 568	94,9	11 884	97,5	12 072	99,1
28	m. Jelenia Góra	17 232	16 113	94,0	15 913	14 909	93,7	15 387	96,7	15 387	99,7
29	pow. Jelenia Góra	28 295	26 740	94,4	26 254	24 622	93,8	25 257	96,2	25 949	98,9
30	m. Świdnica	9 997	9 556	95,5	9 543	9 201	96,5	9 335	97,9	9 510	99,7
31	Szprotawa	8 352	7 887	94,0	7 827	7 604	98,0	7 709	98,5	7 746	99,0
32	Lwówek Śląski	14 071	13 621	96,0	13 502	12 857	96,0	13 152	97,5	13 432	99,5
33	Jawor	14 988	14 369	96,0	14 317	13 963	97,6	14 062	98,2	14 200	99,2
34	Złotoryja	15 223	14 909	98,0	14 879	14 583	98,0	14 642	98,4	14 790	99,4
35	Środa Śląska	12 077	11 874	98,1	11 833	11 513	97,3	11 659	98,6	11 769	99,5
36	Wołów	16 181	15 842	98,0	15 805	15 414	97,5	15 586	98,6	15 785	99,9
37	Koźuchów	17 227	16 225	94,1	15 713	15 083	96,0	15 252	97,1	15 649	99,6
38	Strzelin	12 495	12 224	98,0	12 146	11 882	97,9	11 905	98,1	12 018	99,0
	Razem	728 748	695 628 ⁴	95,4	689 582	650 065 ⁵	94,2 ⁶	650 841 ⁷	95,8 ⁸	671 073 ⁹	97,6

¹ AKW Wrocław, 1/V/30 bp.

² % głosujących obliczano od liczby uprawnionych.

³ % odpowiedzi pozytywnych obliczano od liczby głosów ważnych.

⁴ W oryg. błąd w podsumowaniu: 695 609.

⁵ W oryg. błąd w podsumowaniu: 651 059.

⁶ W oryg. błąd w podsumowaniu: 94,4.

⁷ W oryg. błąd w podsumowaniu: 660 341.

⁸ W oryg. błąd w podsumowaniu: 95,7.

⁹ W oryg. błąd w podsumowaniu: 671 067.

DIE VOLKSABSTIMMUNG 1946 IN NIEDERSCHLESILIEN

Der Aufsatz behandelt den Kampf der PPR und der PPS um die Schaffung eines gemeinsamen Wahlblockes aller politischen Parteien und zugleich den Verlauf und die Ergebnisse der Volksabstimmung. Die Bemühungen, Einmütigkeit zu erzielen, hatten bereits Ende Februar 1946 eingesetzt. Erschwerend wirkte der Umstand, daß die PSL in Niederschlesien weder zahlenmäßig stark noch populär war. Außerdem besaß sie keine Tradition. Propagandistisch setzten sich für die einheitliche Volksfront und für die Sache des Referendums die Partei- und Verwaltungsapparate, die Presse, die Gewerkschaften und die polnische Armee ein.

Verlauf und Ergebnisse der Volksabstimmung vom 30. 6. 1946 in Niederschlesien bewiesen, daß die Allgemeinheit das demokratische Lager unterstützte. In allen Kreisen verlief die Abstimmung in einer würdigen Atmosphäre und feierlich. Auf die erste Frage antworteten zustimmend 94,2% der Wahlberechtigten, auf die zweite 95,8%, auf die dritte 97,6%. Diese Ergebnisse lagen wesentlich über dem Landesdurchschnitt. Der Sieg des demokratischen Blockes in Niederschlesien war offensichtlich. Das Referendum war die erste Kundgebung des politischen Willens der polnischen Öffentlichkeit in Niederschlesien.

JAN PRZEWŁOCKI

NOWE MATERIAŁY DO HISTORII GÓRNEGO ŚLĄSKA W OKRESIE POWSTAŃ I PLEBISCYTU

W niniejszym artykule pragnę zwrócić uwagę czytelnika na nowe materiały udostępnione w ostatnich latach szerszemu gronu historyków, a dotyczące zagadnień Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu. Mam tutaj na myśli dokumenty opublikowane w 1961 r. w pierwszej części XI tomu angielskiej serii *Documents on British Foreign Policy, 1919—1939*¹, obejmujące chronologicznie okres od stycznia 1920 do marca 1921 r., oraz nowy zespół archiwalny Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Opolu pod nazwą „Naczelne Dowództwo Wojsk Sprzymierzonych na Górnym Śląsku w latach 1920—1922” (dalej: NDWS). Zespół archiwalny został udostępniony historykom jesienią 1965 r.² Przytoczone wyżej daty oznaczające moment wydania lub udostępnienia tych dokumentów pozostają pozornie w pewnej sprzeczności z wprowadzonym przeze mnie terminem — nowe materiały. Należy bowiem wziąć jednak pod uwagę, iż dotychczas opublikowane prace polskich historyków nie uwzględniały materiałów zawartych w wyżej wymienionych zbiorach³.

¹ *Documents on British Foreign Policy*, First series, vol. XI, ed. by R. Butler. J. P. T. Bury, M. E. Lambert, London 1961.

² Zespół ten początkowo znajdował się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Dopiero dzięki interwencji prof. K. Popiołka został przesłany do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Opolu i tu, po tymczasowym uporządkowaniu, oddany do wglądu historyków.

³ Najobszerniejsze prace historyków polskich, poświęcone dziejom Górnego Śląska w okresie powstań, takie jak (wymieniając chronologicznie): K. Popiołek, *Trzecie śląskie powstanie*, Katowice 1946; H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957; T. Jędruszcza, *Polityka polska w sprawie Górnego Śląska 1918—1922*, Warszawa 1958, ukazały się przed 1960 r. i nie mogły uwzględniać omawianych materiałów. Również obszernie materiały z sesji poświęconej 40 rocznicy trzeciego powstania śląskiego nie wykorzystywały dokumentów zamieszczonych w tych zbiorach. Ostatnio ukazał się artykuł W. Ryżewskiego, *Przyczynki do działalności niemieckich i polskich tajnych organizacji oraz wojsk alianckich na Górnym Śląsku przed*

Tym samym wydaje mi się uzasadnione poświęcenie tym dokumentom paru zdań. Argumentem zaś przemawiającym za jednoczesnym omówieniem tych zbiorów jest fakt, iż prezentują one dwa diametralnie różne punkty widzenia na wypadki rozgrywające się na Górnym Śląsku w latach 1920—1922.

Źródła wydane przez edytorów angielskich przedstawiają przede wszystkim spojrzenie rządu londyńskiego na zagadnienie górnośląskie. Dokumenty zawarte w zespole NDWS są pochodzenia francuskiego i jako takie przedstawiają inny punkt widzenia na kwestię Górnego Śląska w początkowym okresie lat dwudziestych naszego stulecia. Wiadomo bowiem, że stanowisko Francji w sprawie Górnego Śląska po pierwszej wojnie światowej różniło się zasadniczo od pozycji zajętej w tej sprawie przez rząd brytyjski. O ile Paryż przychylił się do koncepcji odebrania Niemcom całego Górnego Śląska i zwrócenia go nowemu państwu polskiemu, o tyle Wielka Brytania broniła niemieckiej tezy głoszącej konieczność pozostawienia tej bogatej dzielnicy w granicach Rzeszy dla prawidłowego rozwoju ekonomicznego i politycznego Europy⁴.

Przechodząc do szczegółowego omówienia materiałów pragnę zaznaczyć, iż ze względu na wielką ilość problemów poruszonych w tych dokumentach skoncentruję się jedynie na sprawach ważniejszych oraz na tych, do których źródła wnoszą nowe szczegóły lub naświetlenia.

XI tom pierwszej serii *Documents on British Foreign Policy, 1919—1939* składa się z dwóch zasadniczych części: Górny Śląsk oraz Polska, Gdańsk i kraje bałtyckie. Ramy chronologiczne obu części to okres od stycznia 1920 do marca 1921 r.

Interesująca nas część pierwsza zajmuje niewielką ilość stron całego tomu (tylko 197) i zawiera jedynie 171 dokumentów pochodzących z archiwów angielskich. Oczywiście stanowi to znikomy procent źródeł znajdujących się w archiwach angielskich, a dotyczących spraw Górnego Śląska w latach 1920—1921. Wydaje się, że zadaniem edytorów było przykładowe przedstawienie najważniejszych dokumentów odzwierciedlających stopień zainteresowania się sprawą górnośląską przez dyplomację

II powstaniem śląskim (Zaranie Śląskie, 1967, nr 1, s. 3—25), który częściowo opiera się na materiałach zawartych w zespole NDWS.

⁴ Sprawa ta została już szeroko omówiona w historiografii polskiej. Zob. wyżej wymienione pozycje, a oprócz tego: *Problem polski w traktacie wersalskim*, praca zbiorowa, Poznań 1963; B. Dobrowolska, *Stosunek mocarstw sprzymierzonych do sprawy zachodnich granic Polski w pierwszej fazie konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.* (Najnowsze dzieje Polski, t. I, 1958); B. Perelmuter, *Sprawa granic polsko-niemieckich na posiedzeniach Rady Najwyższej konferencji pokojowej w Paryżu (styczeń—kwiecień 1919)* (Materiały i Studia WSNS, t. I, Warszawa 1960).

brytyjską. Stąd pewna wrywkowość dokumentów wywodzących się z różnych źródeł, obrazujących jednak w całości stanowisko rządu londyńskiego wobec zagadnienia Górnego Śląska na początku lat dwudziestych. Najwięcej miejsca zajmują sprawozdania komisarza angielskiego przy Komisji Międzysojuszniczej na Górnym Śląsku płka H. F. P. Percivala do ministra spraw zagranicznych rządu londyńskiego lorda Curzona. Są to sprawozdania pisane często na gorąco i doskonale ilustrujące stanowisko Percivala wobec rozgrywających się wydarzeń na Górnym Śląsku. Obok tych sprawozdań w zbiorze znajdują się raporty polityczne posłów i ambasadorów angielskich w Paryżu, Berlinie, Warszawie, Rzymie i Watykanie, omawiające zagadnienie Górnego Śląska. Są tu również niektóre instrukcje lorda Curzona dla placówek dyplomatycznych i Percivala, odzwierciedlające reakcję rządu londyńskiego na pewne wypadki górnośląskie. Bardzo ciekawe są sprawozdania przedstawiciela angielskiego przy Konferencji Ambasadorów lorda Derby z posiedzeń tej konferencji. Opublikowano wreszcie kilka pism i not rządu niemieckiego i polskiego do Londynu. Większość opublikowanych dokumentów nie znana jest jeszcze historykom z żadnych publikacji. Wyjątek stanowią tu oficjalne noty rządu polskiego lub niemieckiego do Londynu publikowane już w innych zbiorach i znane także z ówczesnej prasy. Obok spraw politycznych źródła omawiają zagadnienia gospodarcze, a nawet społeczne.

Ze spraw politycznych na czoło wysuwają się problemy sytuacji wewnętrznej na Górnym Śląsku oraz pewnych sporów wewnątrz samej Komisji Międzysojuszniczej. W zależności od rozwoju tych wydarzeń sprawy znajdują mniejszy lub większy oddźwięk na terenie międzynarodowym.

W raportach politycznych płka Percivala łatwo wyczytać jego proniemieckie, antypolskie i antyfrancuskie stanowisko. W każdej sytuacji, o ile to tylko możliwe, stara się on wykazać indolencję Francuzów wobec rzekomych prowokacji Polaków w stosunku do ludności niemieckiej. Szczególnie jaskrawym przykładem takiej interpretacji wypadków górnośląskich są raporty płka Percivala omawiające przebieg drugiego powstania śląskiego (dok. nr 27, 37 i 46). Angielski komisarz wskazuje z jednej strony na gwałty popełniane przez powstańców na zwolennikach Niemców, z drugiej strony podkreśla bezczynność wojsk francuskich, a nawet jawną sympatię oficerów francuskich do Polaków. Jego zdaniem do tak wielkiego powodzenia powstania przyczyniła się niechęć Francuzów do udzielenia pomocy niemieckiej Sicherheitspolizei, walczącej z Polakami (dok. nr 46). Percival nie podzielał zdania przewodniczącego Komisji Międzysojuszniczej gen. Le Ronda o winie Niemców w wywołaniu powstania. Uważał bowiem ruch antypolski, poprzedzający

wybuch powstania, za prowokację elementów Międzynarodówki Komunistycznej, zbrojne zaś wystąpienie Polaków za walkę narodową z wszystkimi jej ujemnymi następstwami charakterystycznymi dla walki nacjonalistycznej. Zresztą do wybuchu powstania — zdaniem Percivala — przyczynili się sami Francuzi, którzy 18 VIII 1920 r. pozostawili Polaków w Katowicach na łasce tłumu i nie przedsięwzięli żadnych środków celem utrzymania porządku w mieście (dok. nr 46). Zdanie to brzmi zaskakująco w całości stwierdzeń przesyłanych w raportach do lorda Curzona, w których płk Percival zarzuca Francuzom, a przede wszystkim gen. Le Rondowi, propolską stronniczość. Uważa, iż przewaga Francuzów w Komisji Międzysojusznicy może doprowadzić do zniekształcenia wyników plebiscytu, a tym samym do przedstawienia niewłaściwego obrazu składu narodowościowego Górnego Śląska (dok. nr 11, 12). Komisarz angielski posuwa się do zasugerowania konieczności zmiany na stanowisku przewodniczącego Komisji Międzysojusznicy celem zapewnienia bezstronnego przebiegu plebiscytu (dok. nr 37). Tego typu opinie i żądania Percival motywuje dążnością do zachowania neutralności Komisji, neutralności, która jest łamana przez posunięcia Le Ronda. Jako ilustrację podaje fakt, iż od momentu przybycia na teren plebiscytowy przedstawiciele mocarstw wielu niemieckich działaczy otrzymało rozkaz opuszczenia Górnego Śląska, natomiast nie spotkało to żadnego przywódcę ludności polskiej. To stwierdzenie pozostaje w ścisłym związku z tzw. sprawą Korfantego.

Pod koniec listopada 1920 r. płk Percival przedstawił Komisji Międzysojusznicy propozycję usunięcia z terenu plebiscytowego W. Korfantego. Uważał, że przywódca polski świadomie dąży do wywołania zatarłów między ludnością polską a niemiecką na Górnym Śląsku. Jako bezpośrednią przyczynę przedstawienia swej propozycji Percival podał dwa wystąpienia Korfantego na wiecach w Oleśnie, w których ten ostatni domagał się przeszkodzenia siłą w głosowaniu emigrantów (dok. nr 94 i 97). Projekt ten nie spotkał się z aprobatą Le Ronda i ostatecznie nie został zrealizowany mimo dużego zaangażowania się w tę sprawę komisarza angielskiego⁵.

Płk Percival dużo miejsca w swych sprawozdaniach poświęca zwróceniu uwagi rządu angielskiego na konieczność przeciwdziałania wpły-

⁵ Sprawa ta nie znalazła jeszcze odpowiedniego odzwierciedlenia w polskiej literaturze przedmiotu. Wymaga ona dalszego wyjaśnienia. Upór, z jakim komisarz angielski występował przeciwko W. Korfantemu, dowodzi, że widział w nim głównego przeciwnika na drodze do realizowania londyńskiej koncepcji rozwiązania sprawy Górnego Śląska. Charakterystyczna jest opinia płka Percivala, że usunięcie W. Korfantego automatycznie przerwie wszelką działalność polskich tajnych ugrupowań wojskowych.

wom francuskim w Komisji Międzysojuszniczej. Stąd bardzo często prosi o zwiększenie brytyjskiego personelu urzędniczego na terenie plebiscytowym oraz na przysyłanie kontyngentów wojskowych (dok. nr 6).

Dokumenty zawierają wiele materiału dotyczącego spraw związanych z przygotowaniem do plebiscytu i z samym plebiscytem. Na podstawie sprawozdań pła Percivala można przedstawić rolę, jaką odegrał komisarz angielski w sprawach związanych z głosowaniem emigrantów, jak argumentował konieczność jednoczesnego głosowania przybyszów ze stałymi mieszkańcami Górnego Śląska (dok. nr 125, 122, 150 i inne).

Sprawozdania i raporty polityczne posłów i ambasadorów angielskich akredytowanych w Warszawie, Rzymie, Paryżu i Berlinie pozwalają na odtworzenie rozwoju problemu górnośląskiego na arenie międzynarodowej. Jest to wprawdzie materiał bardzo fragmentaryczny, jednak pozwala na pewne zrekonstruowanie posunięć dyplomacji angielskiej zmierzającej do przeforsowania swego punktu widzenia na zagadnienie Górnego Śląska. Szczególnie cenne są sprawozdania lorda Derby z posiedzeń Konferencji Ambasadorów. Jemu to memoriał Foreign Office z 25 XI 1920 r. przypisuje rolę twórcy koncepcji utworzenia z Górnego Śląska niezależnego państwa pod administracją Ligi Narodów (dok. nr 86).

Obok spraw politycznych naczelnym miejscem w omawianych dokumentach zajmują zagadnienia gospodarcze. Rząd angielski wykazywał wielkie zainteresowanie życiem ekonomiczno-gospodarczym na terenie Górnego Śląska, jego poziomem i tendencjami rozwojowymi. Szczególnie zajmował się sprawami związanymi z produkcją i eksportem węgla (dok. nr 7 i 12). Nic też dziwnego, iż w sprawozdaniach pła Percivala dużo miejsca zajmują właśnie problemy ekonomiczne i polityka gospodarcza Komisji Międzysojuszniczej.

Z treści publikowanych dokumentów nietrudno wyczytać znaną z innych źródeł skłonność rządu londyńskiego do pozostawienia Górnego Śląska Niemcom również ze względów gospodarczych. Taki punkt widzenia dyplomacja angielska pozornie motywowała troską o przyszłość tej przemysłowej dzielnicy połączonej od wieków niemi gospodarczymi z ziemią niemieckimi. W gruncie rzeczy chodziło o zapewnienie solidnych podstaw rozwoju ekonomicznego Niemiec, co — zdaniem Anglików — było konieczne dla zapewnienia ogólnego rozwoju gospodarczego Europy, a również dla realizowania teorii Balance of Power. Sprawy gospodarcze wychodzą szczególnie ostro w dokumencie nr 144. Jest to raport pła Percivala zawierający opinie angielskich specjalistów ekonomicznych w Komisji Międzysojuszniczej co do możliwości rozwoju handlu, przemysłu i finansów Górnego Śląska w razie przyłączenia go do Polski w całości lub częściowo. Eksperti jednostronnie stwierdzają, iż Górny Śląsk jest ściśle związany z gospodarką niemiecką i w związku z tym

nie może być mowy o podziale tego terenu bez szkodliwych następstw dla rozwoju ekonomicznego obszaru plebiscytowego. Ciekawym uzupełnieniem tych wypowiedzi jest memorandum Foreign Office do premiera angielskiego o sytuacji na Górnym Śląsku z dnia 25 XI 1920 r. (dok. nr 86). Memoriał ten ściśle łączy sprawę Górnego Śląska z reparacjami i odszkodowaniami, stwierdzając, iż jest niemożliwością dyskusowanie o tych problemach, dopóki nie zostanie rozwiązane zagadnienie przynależności obszaru plebiscytowego. Jest to przejście na drogę argumentacji niemieckiej, sugerującej konieczność pozostawienia Górnego Śląska w granicach Rzeszy dla umożliwienia wywiązania się z zobowiązań płatniczych wobec krajów zachodnich.

Kończąc omawianie dokumentów angielskich należy podkreślić wielką troskę wydawców o staranność wydawnictwa. Szkoda tylko, że edytorzy unikali większej ilości przypisów merytorycznych. Powstało stąd pewne niebezpieczeństwo, iż historyk zachodnioeuropejski opierający się na tych dokumentach nie będzie miał prawdziwego obrazu rozwoju sytuacji na Górnym Śląsku w latach 1920—1921. Niektóre stwierdzenia w publikowanych źródłach aż proszą o pewne sprostowania. Np. w raporcie z 22 VIII 1920 r. płk Percival mówi o polskich powstańcach jako o dobrze uzbrojonej 50-tysięcznej armii, pozostającej pod dowództwem polskich oficerów (dok. nr 27). Historyk korzystający więc z tych źródeł musi mieć na uwadze pewne merytoryczne niedociągnięcia spowodowane zbyt filoniemieckim stanowiskiem autorów dokumentów.

Innym zupełnie typem dokumentów zarówno pod względem formy zewnętrznej, jak i ogólnego wydźwięku merytorycznego są materiały zawarte w zespole NDWS. Zespół ten zawiera materiały przechodzące przez kancelarię naczelnego dowódcy wojsk sprzymierzonych na Górnym Śląsku w latach 1920—1922. W związku z przewagą liczbową wojska francuskiego na terenie plebiscytowym dowódcami byli Francuzi, gen. Gratier, a od sierpnia 1921 r. gen. Naulin. Zespół zawiera również sporo dokumentów przechodzących przez kancelarię gen. de Brantesa, dowódcy stacjonującej na Górnym Śląsku 46 dywizji francuskich strzelców alpejskich. Wskutek tego ponad 90% dokumentów pisanych jest językiem francuskim i prezentuje francuski punkt widzenia na konkretne wypadki na Górnym Śląsku.

Zespół zawiera w sumie 261 teczek jeszcze nie uporządkowanych. Gros materiału stanowią listy i sprawozdania poszczególnych dowódców wojskowych w terenie do gen. de Brantesa lub do naczelnego dowódcy wojsk sprzymierzonych. Jest również zachowana korespondencja między gen. Gratierem a dyrektorem Departamentu Wojskowego Komisji Międzysojuszniczej płkiem Caputem oraz instrukcje i decyzje wojskowe Komisji, przesyłane do Naczelnego Dowództwa. Pozornie jest to materiał

o charakterze wojskowym, w rzeczywistości jednak jest tam wiele źródeł do spraw politycznych, gospodarczych, a nawet społecznych.

Na czoło poruszanych w materiałach zagadnień wysuwają się sprawy stosunku ludności miejscowej do wojsk sprzymierzonych. Francuscy oficerowie zwracają uwagę w swych sprawozdaniach na wrogi stosunek ludności niemieckiej do ich oddziałów i żywiołową wręcz sympatię, jaką przejawiają do nich Polacy. Już w pierwszych sprawozdaniach wojskowi francuscy podkreślają konieczność likwidacji przewagi niemieckiej w administracji i policji celem zapewnienia bezpieczeństwa wojsk francuskich⁶. W związku z tym w materiałach znajduje się wiele dokumentów dotyczących sprawy likwidacji Sicherheitspolizei. Jak wykazują źródła, myśl taka powstała już w pierwszych tygodniach rządów Komisji Międzysojusznicej.

W raportach politycznych oficerowie francuscy sporo miejsca poświęcali na zanalizowanie sytuacji ogólnej na swoim terenie. Stąd w źródłach zespołu NDWS znajdujemy bogaty materiał faktograficzny do dziejów wewnętrznych Górnego Śląska w okresie 1920—1922. Bardzo ciekawe są wszelkiego rodzaju sprawozdania z incydentów między ludnością polską a niemiecką. Bogato reprezentowane są dokumenty omawiające wystąpienia ludności (przede wszystkim Niemców) przeciwko wojskom sojuszniczym. Wreszcie dużo miejsca zajmują opisy sporów i zatargów między żołnierzami francuskimi a włoskimi lub angielskimi. Zresztą spory takie istniały nie tylko na poziomie szeregowców. Nierzadkie były wypadki poważnych incydentów między oficerami różnych narodowości. Warto tu zasygnalizować istnienie rozdźwięków w okresie trzeciego powstania śląskiego między dowódcą wojsk angielskich gen. Henneckerem a naczelnym dowódcą wojsk sprzymierzonych gen. Gratierem⁷. Przytoczone wyżej przykłady zmuszają nas do dużej dozy sceptycyzmu wobec formułowanych wówczas haseł o jednolitości wojsk sojuszniczych na Górnym Śląsku.

⁶ Oficerowie francuscy niedwuznacznie domagali się zastąpienia administracji niemieckiej polską. Twierdzili nie bez racji, iż w razie jakiegokolwiek zorganizowanej akcji niemieckiej położenie wojska francuskiego będzie bardzo ciężkie. Wobec tymczasowego tylko uporządkowania zespołu NDWS nie podaję dokładnych sygnatur teczek.

⁷ Spór między dowódcami oparł się o rządy w Paryżu i Londynie. Moim zdaniem, była to jedna z przyczyn późniejszego zastąpienia gen. Gratiera przez gen. Naulina. Spór zresztą wykraczał daleko poza ramy czysto wojskowe. Gen. Hennecker domagał się oddania pod kontrolę angielską całego obwodu przemysłowego, dostrzegając, iż w momencie definitywnego rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej nie będzie bez znaczenia, kto na tym terenie będzie miał przewagę. Dodajmy, że właśnie w tym czasie dyplomacja angielska wysunęła bardzo konkretny plan oddania obwodu przemysłowego Górnego Śląska pod kontrolę międzynarodową.

Osobnym problemem poruszonym przez omawiane źródła jest sprawa wpływów komunistycznych na terenie Górnego Śląska zarówno wśród ludności cywilnej, jak i wśród wojska. Nie ulega wątpliwości, że tych wpływów dowództwo francuskie obawiało się najbardziej. Stąd bardzo częste rozkazy i dyrektywy instruujące poszczególnych oficerów o konieczności przeciwdziałania wszelkiemu szerzeniu się hasła komunistycznych i pacyfistycznych wśród żołnierzy.

Zespół zawiera jedenaście teczek korespondencji między władzami administracji cywilnej a dowództwem wojskowym z okresu trzeciego powstania, ponad dwadzieścia teczek raportów sytuacyjnych i korespondencji za lata 1920—1922, kilkanaście teczek raportów dziennych Naczelnego Dowództwa Wojsk Sprzymierzonych za okres od 20 VI 1921 do 2 VIII 1922 r., cały szereg zarządzeń i rozkazów dowódców wojskowych, które pozwalają na prześledzenie działań wojennych w okresie drugiego i trzeciego powstania śląskiego. W materiałach znajduje się dużo map i szkiców wojskowych. Cały ten bogaty materiał, wymieniony w telegraficznym skrócie, pozwoli z pewnością historykom wojskowości zajmującym się okresem powstań na lepsze opracowanie działań bojowych zarówno wojsk sojusznicych, jak i powstańców.

Ten bardzo pobieżny przegląd zawartości zespołu NDWS świadczy o jego bogactwie i wielkiej różnorodności materiału. Korzystając jednak z tych źródeł nie należy zapominać o ich jednostronności. W przeważającej masie są to źródła pochodzenia francuskiego i tym samym przedstawiają opinię Francuzów na rozgrywające się wypadki na Górnym Śląsku. Mimo to zawierają one bogaty materiał faktograficzny, który z pewnością przyczyni się do pogłębienia naszej wiedzy o dziejach Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu. Jeszcze raz należy wyrazić tylko żal z powodu zaginięcia dokumentów Komisji Międzysojuszniczej.

Omówione wyżej nowe źródła do historii Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu z pewnością wnoszą wiele interesującego materiału i poruszają szereg istotnych zagadnień. Wystarczy tu przykładowo przytoczyć takie problemy, jak: tzw. sprawa Korfantego pod koniec 1920 r.; stosunki wewnętrzne w Komisji Międzysojuszniczej; rola Percivala w powzięciu decyzji o głosowaniu emigrantów; spory między poszczególnymi dowódcami wojsk sprzymierzonych czy inne niemniej ważne problemy. Poruszenie tych zagadnień pozwoli na uwydatnienie i wyjaśnienie szeregu procesów zachodzących na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu. Dobrze się stało, że omawiane materiały reprezentują dwie zupełnie różne opinie o wydarzeniach na Górnym Śląsku. Zmusza to historyka do ostrożności przy korzystaniu z nich.

Jak wynika z krótkiego omówienia tych materiałów, różnice w komentowaniu zachodzących procesów i w determinowaniu pewnych wy-

darzeń na terenie Górnego Śląska były bardzo istotne. Wynikały one nie tylko z różnych koncepcji rozwiązania sprawy Górnego Śląska, jakie wysuwały rządy Francji i Anglii, ale również do pewnego stopnia z osobistego zaangażowania się autorów dokumentów w sprawy rozgrywane się na tym terenie. Percival nie ukrywał swego filoniemieckiego nastawienia, podkreślając na każdym kroku dążność do pozostawienia Niemcom całego Górnego Śląska. Po stwierdzeniu, że Francuzi byli innego zdania i doceniali dążności Polaków do zjednoczenia Górnego Śląska z resztą ziem polskich, główny atak skierował przeciwko nim, a szczególnie przeciwko Le Rondowi. W swych raportach sugerował, iż jedynie dzięki opiekuńczym skrzydłom wojska francuskiego Polacy zdołali rozwinąć tak mocną propagandę na rzecz przywrócenia Górnego Śląska Polsce. W świetle innych materiałów, w tym również dokumentów zawartych w zespole NDWS, takie opinie nie znajdują potwierdzenia⁸.

Inną zupełnie wymowę mają dokumenty zawarte w zespole NDWS. Autorami tych materiałów byli ludzie przydzieleni do władz terenowych Komisji Międzysojusznicej, którzy na co dzień spotykali się z lokalną sytuacją na swoich placówkach. Toteż materiały te budzą większe zaufanie niż celowo stronnicze sprawozdania Percivala, które często nie miały pokrycia w realnej sytuacji i były naginane do odpowiedniej koncepcji politycznej. Dokumenty te mówią, że Niemcy prowokowali rozruchy o charakterze antysojusznicyzm i nacjonalistycznym i wykorzystywali swoją przewagę ekonomiczną i administracyjną do zapewnienia swego zwycięstwa. Dodajmy, że podobny punkt widzenia przedstawiają dokumenty polskie i niektóre tajne materiały niemieckie.

Publikacja źródeł angielskich i udostępnienie materiałów pozostałych po kancelarii Naczelnego Dowództwa Wojsk Sprzymierzonych dowiodły, iż nie można jeszcze zamykać badań nad okresem powstań i plebiscytu. Wprawdzie najważniejsze procesy zachodzące na tym terenie zostały już odpowiednio przedstawione przez historiografię polską, pozostał jednak szereg pozornie drobnych spraw, których wyjaśnienie jest konieczne dla zrozumienia atmosfery wielkich wydarzeń.

⁸ Charakterystyczną rzeczą jest fakt, że w momencie pewnej zmiany polityki angielskiej w sprawie Górnego Śląska, podyktowanej zresztą koniecznością ogólnopolityczną, rząd londyński zdecydował się na odwołanie pła Percivala z Górnego Śląska. Na jego miejsce przybył do Opola sir Harold Stuart. Nowy komisarz cieszył się opinią bezstronnego urzędnika Komisji Międzysojusznicej. Nie zapomnijmy jednak, że stało się to dopiero wtedy, gdy sprawa górnośląska przeniosła się zdecydowanie na arenę rozgrywek dyplomatycznych (H. Stuart przybył do Opola w pierwszych dniach czerwca 1921 r.), i w tym czasie sytuacja polityczna na Górnym Śląsku nie odgrywała decydującej roli dla ostatecznej decyzji w sprawie przynależności tego terenu.

F. Biały, GÓRNOŚLĄSKI ZWIĄZEK PRZEMYSŁOWCÓW GÓRNICZO-HUTNICZYCH 1914—1932, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1967, s. 226.

„Dzieje najnowsze Śląska nie byłyby pełne bez poznania działalności najważniejszego zrzeszenia niemieckich kapitalistów — Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych”, czołowego rzecznika „największych na Śląsku przedsiębiorstw kapitalistycznych”, wywierającego „istotny wpływ na całokształt życia gospodarczego, społecznego i politycznego w okręgu przemysłowym” (s. 5). Stwierdzenie to nie tylko stanowi legitymację do podjęcia szczegółowych badań nad dziejami Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych (będących kontynuacją wcześniejszych dociekań Autora, którym dał wyraz w opublikowanej w 1963 r. monografii poświęconej działalności Związku w latach 1854—1914), ale jednocześnie trafnie umiejscawia go w całokształcie najnowszych dziejów Śląska. Niekiedy jednak — wbrew zrozumiałym dążeniom Autora do ferowania ocen wyważonych i umiarkowanych — skłonni bylibyśmy zamiast określenia „wpływ istotny” użyć innego: „wpływ przemożny i decydujący”, gdyż dokładniej odzwierciedla ono rzeczywistą rolę Związku przed 1922 r.

W oparciu o obszerny materiał archiwalny — polski i niemiecki — (z pewnych luk można by wymienić pominięcie Akt Kauzika), często jednak wyrwykowy, zdekompletowany, pochodzący z drugiej ręki stworzył Autor obraz interesujący i w wielu punktach nowatorski. Jest on jednak w pełni świadom, że istniejący wewnątrz Związku system „kręgów wtajemniczenia” „utrudniał w znacznym stopniu śledzenie prac i działalności organizacji. Niektóre bowiem ważne kwestie, rozpatrywane przez jej kierowników jako ściśle poufne, nie zostały albo wcale odnotowane w rejestrach działania organizacji, albo też zostały celowo usunięte z archiwum Związku Przemysłowców” (s. 12).

W kręgu zainteresowań Autora znalazła się wielostronna działalność Związku na przestrzeni 20 lat obfitujących w wydarzenia szczególnie ważne (wojna światowa, walka o przynależność państwową Górnego Śląska, wielki kryzys gospodarczy). Praca podzielona jest na trzy chronologicznie nierówne części (1914—1918, 1918—1922, 1922—1932), z których każda obejmuje zasadniczo ten sam zestaw problemów (organizacja wewnętrzna Związku, walka z ruchem robotniczym, działalność gospodarcza i polityczna). Nie wszystkie okresy i nie wszystkie problemy potraktował Biały z jednakową dokładnością, nie we wszystkich też mamy do czynienia z nowymi zupełnie faktami i ujęciami. Tak np. obszerny podrozdział Cele wojenne górnośląskiego przemysłu (s. 68—92) można było z powodzeniem i bez szkody dla całości pracy skomprimować, gdyż nie wychodzi on — pomijając garść mniej istotnych szczegółów — poza dotychczasową literaturę, a głównie ustalenia K. Popiołka. Stosunkowo mało miejsca poświęcił także Autor dziejom

Związku w latach 1922—1932. Ta część pracy — wbrew oczekiwaniom — sprawia wrażenie najmniej interesującej i odkrywczej, co w dużym stopniu wynika z odmienności warunków, w jakich przyszło Związkowi działać. Wydaje się jednak, że Autor nie w pełni wykorzystał wszystkie możliwości wzbogacenia tych partii pracy, w szczególności w zbyt minimalnym stopniu sięgnął do prasy polskiej i niemieckiej.

Opisując działalność Związku w okresie wojny światowej podkreśla Autor, że spełniał on wówczas „skutecznie czołową rolę w procesie przystosowania górnośląskiego przemysłu do wymogów gospodarki wojennej ... prowadził też zakrojoną na szeroką skalę akcję polityczną zmierzającą do aneksji ziem na wschodzie, uczestniczył również w grabieżczej eksploatacji ziem polskich” (s. 6). Wszechronna dokumentacja tezy o eksponowanej roli Związku w grabieżczy i niszczeniu potencjału przemysłowego ziem polskich okupowanych przez wojska niemieckie jest jednym z niewątpliwych walorów pracy. To samo zresztą można powiedzieć o jej partiach poświęconych walce Związku z narastającym ruchem robotniczym. Są jednak w tej części pracy sprawy potraktowane marginalnie, niekiedy w sposób budzący wątpliwości i zastrzeżenia. Zbyt pobieżnie ujął np. Autor sprawę stosunku Związku do zasad regulowanej gospodarki wojennej, ograniczając się właściwie do stwierdzenia, że oceniał on ją „nader krytycznie”, a u schyłku wojny opowiadał się „zdecydowanie za zniesieniem wszystkich ograniczeń” i likwidacją „resztek interwencjonizmu państwowego” (s. 30). Opisując nader interesującą inspiratorską i organizatorską rolę Związku w walce z ruchem robotniczym — zwłaszcza od początku 1917 r., gdy pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych w Rosji przybiera on na sile — nie wyjaśnia jednak Autor w sposób wystarczający źródeł taktyki Związku, opowiadającego się za bezkompromisowym stosowaniem represji i interwencją oddziałów wojskowych (co doprowadziło do różnicy zdań z władzami wojskowymi, lepiej niż Związek rozumiejącymi konieczność stosowania elastycznej taktyki). Nie znajdziemy w pracy odpowiedzi na pytanie, dlaczego Związek — w przeciwieństwie np. do Nadreńsko-Westfalskiego Związku Właścicieli Kopalń — systematycznie i konsekwentnie odrzucał „wszelkie próby podejmowane ze strony organizacji zawodowych nawiązania bezpośrednich kontaktów i prowadzenia wspólnych pertraktacji w sprawach dotyczących spornych kwestii ekonomicznych” (s. 66). Czy był to np. przejaw złej oceny sytuacji ekonomicznej i politycznej, niedoceniaenia sił klasy robotniczej, czy też konsekwencja składu społecznego, oblicza ideowo-politycznego i tradycji wielkiej burżuazji górnośląskiej? Zresztą w tej sprawie Autor nie jest konsekwentny, przy innej bowiem okazji stwierdza, że „w obliczu wzrastającego nasilenia walki klasowej i zbliżającej się klęski militarnej organizacji przemysłowców zostały zmuszone do uznania kompetencji związków zawodowych” (s. 38). Które z tych twierdzeń jest więc prawdziwe?

W latach 1918—1922 Związek staje się według Autora „uznaną przez cały obóz niemieckiej reakcji i sił prawicy centralą walki z narastającym ruchem rewolucyjnym i polskim ruchem narodowowyzwoleńczym na Śląsku” (s. 123). Zmuszony do przejścia na pozycje obronne, zgodnie z wypróbowaną taktyką niemieckich klas posiadających, deklarował „z jednej strony gotowość negocjowania w kwestiach spornych z organizacjami zawodowymi, zalecał swoim członkom ustępowanie pod presją załóg, z drugiej zaś mobilizował wokół siebie siły kontrrewolucyjne, gotowe stłumić niebezpieczne wystąpienia zradykalizowanych mas” (s. 96). Ten drugi element taktyki Związku opisuje Autor szczególnie dokładnie. Jej

przejawy dostrzega on w stworzeniu przez Związek — we współdziałaniu i porozumieniu z władzami — własnej, kontrrewolucyjnej siły zbrojnej (Oberschlesisches Freiwilligen Korps), chroniącej przedsiębiorstwa, terroryzującej robotników, zwalczającej rewolucyjne wystąpienia klasy robotniczej i narodowowyzwoleńcze dążenia Polaków (s. 98, 99), w systematycznej akcji przeciwko projektom socjalizacji, w dążeniach do konsolidacji i integracji „sił stojących na straży kapitalistycznego porządku” (s. 103) oraz w zacieśnianiu kontaktów z władzami wojskowymi itd. W tym interesującym i źródłowo dobrze podbudowanym zarysie defensywnej i ofensywnej walki Związku z ruchem robotniczym nie dość jasno i wyraziście zakreślił Autor granice jego wpływów i oddziaływania. Nie zawsze czytelnik jest sobie w stanie uzmysłować, gdzie zaczynała się i kończyła rola Związku, a gdzie w grę wchodził niezależny już od niego bieg wydarzeń oraz działalność innych organizacji i sił społecznych i politycznych. Przy innej tylko okazji (omawiając działalność polityczną Związku) Autor trafnie zwraca uwagę na jeden z istotnych aspektów tej sprawy (s. 123).

Analizując rolę Związku w zwalczaniu ruchu rewolucyjnego nie ustrzegł się Biały sądów zbyt daleko idących, nie zawsze udokumentowanych w sposób dostatecznie pełny. Pisze on np., że decyzja rozwiązania Górnośląskiego Korpusu Ochotniczego i zaangażowania jego członków do pracy w górnośląskich zakładach przemysłowych była „jedną z dalszych metod osłabienia spistości śląskiej klasy robotniczej” (s. 109). Stwierdzenie to wydaje się trochę przesadne, gdyż sugeruje ono, że rozwiązanie Korpusu było aktem z góry przemyślanym i celowym. W rzeczywistości było inaczej, o czym Autor pisze w innym miejscu (s. 100). Nieco zaskakujące i może ryzykowne jest także twierdzenie, że w czasie trzeciego powstania śląskiego władze powstańcze „przejęły w dużym stopniu funkcje, jakie dotychczas spełniali rzecznicy interesów przemysłu oraz władze niemieckie” w tłumieniu ruchu robotniczego (s. 121, 122).

Sporo nowego materiału zawierają fragmenty pracy dotyczące roli i miejsca Związku w walce o przynależność państwową Górnego Śląska po pierwszej wojnie światowej. Szczególną uwagę poświęca Autor udziałowi Związku w tworzeniu Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens — antypolskiej centrali propagandowej i informacyjno-szpiegowskiej, akcji propagandowej na rzecz Niemiec w krajach Europy i Ameryki oraz sprawie stosunku części czołowych jego działaczy (Williger, Geisenheimer, Werner) do separatystycznego ruchu Latacza. Trafnie wskazując na motywy poparcia udzielonego ruchowi Latacza (obawy przed ewentualnym zwycięstwem socjalizmu w Niemczech, chęć uchylenia się od udziału w splatach odszkodowań wojennych), kwalifikując je jako „wyraźny zamach na terytorialną całość Niemiec” (s. 131), w sumie jednak zbyt lapidarnie i skrótowo potraktował ten klasyczny wręcz przykład zwycięstwa interesów klasowych nad interesami narodowymi. Nie wyjaśniona została także sprawa oficjalnego zaangażowania się Związku na rzecz Niemiec na kilka tygodni przed plebiscytem. Za słabo udokumentowana jest (a mogło to znacznie poszerzyć naszą wiedzę o metodach oddziaływania kapitalistów na decyzje plebiscytowe zależnych od nich robotników) teza, że waga i znaczenie zaangażowania Związku „w propagandzie na rzecz Niemiec były wyjątkowo duże”, gdyż „setki tysięcy mieszkańców obszaru plebiscytowego znajdowały się... w ekonomicznej zależności od niemieckich kapitalistów i obszarników” (s. 138). Nie zawsze precyzyjnie zakreślone zostały granice antypolskiej działalności Związku. Czy np. akcja kościoła ewangelickiego w krajach skandynawskich była wyłącznie jego inicjatywą, czy

podobna akcja kościoła katolickiego i duchowieństwa wyznania mojżeszowego wiązała się również z działalnością Związku? Podobnych znaków zapytania można postawić zresztą znacznie więcej.

Po 1922 r. przyszło Związkowi działać w zupełnie nowych warunkach. „Zmianie uległa przede wszystkim jego pozycja zajmowana w państwie polskim. Rola Związku jako ośrodka gospodarczego i politycznego wielkiej burżuazji niemieckiej na Śląsku uległa znacznemu ograniczeniu” (s. 168). Nie rezygnując z działalności politycznej skoncentrował się na sprawach gospodarczych. W walce o utrzymanie lub ugruntowanie swych wpływów skutecznie zabiegał — jak to bogato dokumentuje Biały (w wielu jednak wypadkach w oparciu o znany już i publikowany materiał) — o pozyskanie wpływowych polityków polskich (np. Korfanty, Seyda) w charakterze „pośredników i obrońców interesów” niemieckiego przemysłu, inspirował opłacaną przez siebie prasę (np. „Polonie” Korfantego). Zmuszony do wielu ustępstw taktycznych na rzecz strony polskiej, narażony na zarzuty ośrodków niemieckich z jednej i drugiej strony granicy, że współdziałała w „polonizacji” przemysłu niemieckiego, potrafił skutecznie bronić jego interesów, nie wyrzekając się obrony i popierania Niemczyzny na Górnym Śląsku. Wszechstronne uzasadnienie i uściślenie tych prawd, częściowo już znanych z innych publikacji, stanowi silną stronę pracy Białego. Są tu jednak pewne wątpliwości i znaki zapytania. Jakie w istocie rzeczy stosunki łączyły Związek z Volksbundem i organizacjami mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku? (parę wzmianek — s. 172 — niczego nie wyjaśnia i nie daje odpowiedzi na to pytanie o kapitalnej wadze). Jak naprawdę kształtowały się stosunki między Związkiem a ośrodkami niemieckimi po drugiej stronie granicy? Autor stwierdza, że władze prowincji górnośląskiej oskarżały przywódców Związku (Geisenheimera i Tomallę) o „świadomy współdziałanie w procesie »polonizacji« przemysłu w województwie śląskim” (s. 169), a z drugiej strony stara się uzasadnić tezę, że Związek przekazywał władzom niemieckim cenne informacje gospodarcze. „Wartość dużej liczby wiadomości, ujawnionych rządowi niemieckiemu przez zaufanych informatorów ze środowiska śląskich działaczy przemysłowych, była wyjątkowo duża. Szkody wyrządzone interesom Polski ogromne. Materiały otrzymane tą drogą umożliwiły stronie niemieckiej wywieranie presji gospodarczej i politycznej na państwo polskie” (s. 170). Teza ta nie została, niestety, w pełni przekonywająco uzasadniona. Z wielu przykładów przytoczonych przez Autora tylko jeden (memoriał Związku z września 1922 r.) pasuje do Jego oceny postawy Związku.

Pełne wątpliwości budzi także — ogólnie trafna i interesująca — relacja o stosunkach między sanacją (głównie Grażyńskim) a Związkiem (s. 172, 180). Autor przeoczył niezwykle charakterystyczną deklarację „Polski Zachodniej” z 20 VI 1926 (a więc miesiąc po przewrocie Piłsudskiego!), zawierającą zupełnie jednoznaczny propozycję pod adresem kapitalistów niemieckich na Górnym Śląsku. Po stwierdzeniu, że kapitaliści niemieccy odzegnują się od Korfantego „Polska Zachodnia” pisze: „Będą się musieli nauczyć pertraktować z rządem prostą i uczciwą drogą”. Krytyka Związku (zwłaszcza w tejże „Polsce Zachodniej”) była w wielu wypadkach zwykłą zasłoną dymną przeznaczoną dla antyniemiecko nastawionej opinii publicznej.

W 1932 r. Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych przestał istnieć, zamykając w ten sposób swą ponad 80-letnią historię. Prace F. Białego są w sumie udanym i pożytecznym jej obrazem.

S. Grobelny, Cz. Mykita-Glensk, I. Laskończyk, MATERIAŁY DO DZIEJÓW POLSKIEGO RUCHU MŁODZIEŻOWEGO NA ŚLĄSKU OPOLSKIM 1919—1939, Katowice 1967, s. 160.

Śląsk Opolski w okresie międzywojennym w porównaniu z innymi regionami państwa niemieckiego zamieszkałymi przez ludność polską wyróżniał się nie tylko największą liczbą Polaków zamieszkałych w granicach jednej prowincji, ale i także mnogością różnorodnych form organizacyjnych, towarzystw, związków, instytucji, które prowadziły prace na rzecz utrzymania odrębności narodowej żywiołu polskiego. Po zniszczeniach wojennych najwięcej materiałów źródłowych do dziejów ludności polskiej na ziemiach nadbałtyckich i nadodrzańskich ocalało właśnie dla Śląska. Chociaż i tutaj wojna przyniosła zniszczenie wielu ważnych zespołów akt, to jednak śląskie materiały pozwalają na najbardziej wszechstronne badania nad dziejami ludności polskiej. Studia prowadzone na podstawie tych materiałów pozwalają wzbogacić naszą wiedzę nie tylko o tym regionie, przynoszą również pomoc dla badań nad analogicznymi problemami dla Warmii i Mazur, Pomorza Zachodniego, Kaszub czy Pogranicza. Tym bardziej więc odczuwa się brak w dotychczasowej literaturze historycznej publikacji, które by przedstawiały i wyjaśniały węzłowe problemy z niedawnej historii ludności polskiej na Śląsku Opolskim, przy równoczesnym publikowaniu ogromnej ilości różnorodnych drobnych przyczynków.

Do takich węzłowych zagadnień w dziejach ludności polskiej na Śląsku Opolskim należą dzieje organizacji młodzieżowych. Z zainteresowaniem więc został przyjęty tom studiów Instytutu Śląskiego w Opolu poświęcony sprawom młodzieży. Opublikowano w nim trzy szkice: S. Grobelnego, *Dzieje harcerstwa na Śląsku Opolskim w latach 1919—1939*; Cz. Mykity-Glensk, *Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej na Śląsku Opolskim* oraz I. Laskończyk, *Organizacja „Sokół” na Śląsku Opolskim*. Tom został poprzedzony nader zwięzłą przedmową, która miała za zadanie wyjaśnić ogólną sytuację ruchu polskiego na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym. Autor przedmowy jest nieznan, można wyrazić przypuszczenie, że jest nim jeden z redaktorów tomu. Książkę zamykają przypisy oraz bibliografia. Redaktorzy studiów pracę słusznie zatytułowali *Materiały...*, bo Autorzy poza zebranie w sposób skrupulatny, drobiazgowy materiałów oraz uporządkowanie ich nie wyszli. Znaczna część książki to po prostu referowanie wyników kwerendy. Podstawę materiałową stanowiły zespoły archiwalne z archiwów państwowych we Wrocławiu i Opolu, uzupełniane raczej przypadkowymi materiałami z zespołów polskiej służby zagranicznej w Archiwum Akt Nowych. Nie wykorzystano materiałów z archiwów niemieckich. Grobelny nie wykorzystał akt Związku Harcerstwa Polskiego, które przynoszą interesujące materiały o działalności harcerstwa poza granicami kraju. Wiadomości źródłowe uzupełniają i konfrontują relacje z rozmów przeprowadzanych z bohaterami opisywanych wydarzeń.

Głównym przedmiotem zainteresowań omawianych studiów jest przede wszystkim rozwój organizacyjny towarzystw młodzieżowych. Autorzy zebrali wiele szczegółowych informacji o działalności organizacji, towarzystw i związków, o różnorodnych formach działania, podając ogromną ilość drobiazgowych wiadomości, starając się ukazać wielostronność zainteresowań organizacji młodzieżowych. Książka zyskałaby wiele na czytelności, gdyby zamiast wielostronicowych opisów sporządzić chociażby kilka tabel. W mikrograficznym opisie zagubione zostały najważniejsze sprawy, które decydowały o rozwoju organizacji młodzieżowych, o ich roli i znaczeniu.

Przedstawienie historii organizacji młodzieżowych zostało przeprowadzone przy całkowitym wyizolowaniu z całokształtu dziejów ruchu polskiego. Odczuwa się brak chociażby tylko podstawowej informacji o położeniu młodzieży polskiej oraz o polityce władz niemieckich wobec młodego pokolenia Polaków. Ruch polski na Śląsku Opolskim, chociaż rozdzielany wewnętrznymi sprzecznościami, waśniami, walkami personalnymi, ale i ideowymi, tworzył jednak społeczność zorganizowaną według jednolitych zasad. Każda instytucja, zorganizowana grupa miała swoje własne zadania, cele, podporządkowane wspólnym założeniom organizacyjnym i ideowym. Studiując i pisząc o sprawach ludności polskiej na Śląsku Opolskim łatwo jest przedstawiać, jak uczynili to Autorzy omawianych studiów, jedynie wycinek z tej działalności, bez ukazania wszystkich powiązań z innymi formami ruchu polskiego. Zadanie to ułatwiają zasady, jakie obowiązywały administrację niemiecką przy prowadzeniu registrarur bieżących, mówiące o formowaniu tomów akt na zasadzie podziału rzeczowego.

Skutki przedstawiania organizacji młodzieżowych w sposób wyizolowany z całokształtu dziejów ruchu polskiego najwyraźniej można dostrzec w studium Grobelnego o harcerstwie. Autor, szukając wyjaśnienia przyczyn rozbudowy harcerstwa polskiego w Niemczech po 1935 r., wiąże je z „przewrotem pałacowym” — dojściem do władzy w kierownictwie harcerskim młodych ludzi, wbrew stanowisku władz naczelných Związku Polaków w Niemczech. Pozornie wywód cały jest logiczny i przypuszczenia słuszne. W istocie rozbudowa harcerstwa wynikała z planów kierownictwa ruchu polskiego, które po 1934 r. analizując potrzeby i możliwości postanowiło rozbudować harcerstwo polskie we wszystkich Dzielnicach.

Oceniając znaczenie harcerstwa Grobelny nie wy dobył jednak całej specyfiki organizacji, popełniając szereg uproszczeń. Jedną z jego tez jest twierdzenie, że harcerstwo podjęło walkę z germanizacją w latach 1935—1939, gdy „zaczęły się pojawiać pewne oznaki zmęczenia czy stagnacji” (s. 66) wśród starszego pokolenia. Ocena nie jest słuszna. W latach rządów hitlerowskich wpływy organizacyjne i ideowe ruchu polskiego kurczyły się. Występowało zjawisko polaryzacji postaw narodowych w poszczególnych rodzinach, podział pokoleń: młodzi poddawali się wynaradawianiu, a starzy trwali wiernie przy swoich ideałach narodowych. Szerzyła się postawa eskapistyczna. Harcerstwo miało w tej sytuacji prowadzić działalność zmierzającą do wychowania młodzieży w duchu ofensywnego zaangażowania się po stronie polskiej. Harcerstwo miało nie tylko neutralizować wpływy niemieckie, jak stwierdza Grobelny (s. 73), lecz nawet podjąć walkę o odzyskanie dla polskości osób, które już związały się z organizacjami niemieckimi. W studium Grobelnego, a zresztą to samo występuje jeszcze wyraźniej w dwu dalszych studiach, nie przeprowadzono pełnej analizy założeń ideowych harcerstwa polskiego oraz innych organizacji młodzieżowych w Niemczech i nie wyjaśniono, co z tych założeń udało się zrealizować w codziennej praktyce. Syntetyczne wnioski, ogólne oceny zastąpiono jednostkowym opisem poszczególnych faktów. Wnioski więc o roli i znaczeniu tak harcerstwa, jak i innych organizacji młodzieżowych są niepełne, oderwane od opisywanych wydarzeń.

Czytając książkę można się spotkać z porozrzucanymi na różnych kartach stwierdzeniami o systematycznym pogarszaniu się warunków życia ludności polskiej, a przede wszystkim o zdecydowanym pogorszeniu położenia ludności polskiej w okresie międzywojennym, w porównaniu z okresem sprzed 1914 r. Nie dość precyzyjna i niezbyt dokładna analiza mechanizmu wynaradawiania w okresie republiki weimarskiej i niedostateczne uwypuklenie zmian w polityce narodowo-

ściowej władz hitlerowskich wobec Polaków spowodowało sformułowanie tez przesadnych. Nie zostało wyjaśnione, że położenie Polaków w Niemczech w okresie międzywojennym wynikało nie z sytuacji prawnej, gdyż przecież obywatele niemieccy narodowości polskiej w okresie weimarskim korzystali z takich samych praw publicznych, jak i Niemcy obywatelstwa niemieckiego, ale z nasilenia polityki wynaradawiającej i jej metod, z pracy germanizacyjnej uprawianej w pełnym majestacie prawa. To decydowało, że walka organizacji polskich z germanizacją była tak trudna, a czasami wręcz beznadziejna. Tam gdzie Polacy spotykali się z oczywistymi dowodami łamania litery prawa, tam było im o wiele łatwiej walczyć o swoją pozycję.

Rysując wzajemne stosunki między Niemcami a Polakami w książce używa się tylko koloru czarnego i białego, upraszczając wszystkie procesy. W przedmowie wręcz stwierdza się o stosunku Niemców do Polaków na terenach przygranicznych: „Polak stał się w psychice przeciętnego, zwłaszcza wschodniego, Niemca uosobieniem napastnika kradnącego cudzą własność” (s. 10). Stwierdzenie to niczego nie wyjaśnia, a wręcz odwrotnie, zamazuje mechanizm narastania szowinizmu antypolskiego na terenach przygranicznych, upraszcza obraz, wydaje się, że nie jest dalekie od nacjonalistycznego spojrzenia na procesy narodowościowe. Stwierdzenie to podbudowane jest tezą, która też mija się z prawdą, że Polacy w okresie republiki weimarskiej na Śląsku Opolskim „mogli więc w najlepszym razie pełnić funkcję sołtysa, radnego miejskiego czy delegata do sejmiku powiatowego” (s. 13). Jak więc pogodzić to stwierdzenie z udziałem Polaków w sejmiku prowincjonalnym, sejmie Prus czy wreszcie jak ocenić udział w wyborach do sejmu Rzeszy? Ale zgodnie z tą generalną tezą ocenia się też Konwencję Genewską jako ułamek praw przyznanych ludności polskiej, jako podstawę prawną, która nie pozwala zrealizować zamiarów władz niemieckich wydania zakazu zrzeszania się Polaków (s. 92). Autorzy nie dostrzegli, że wszystkie swobody liberalno-demokratyczne, z jakich korzystali Polacy na Śląsku Opolskim, były przede wszystkim rezultatem postanowień nie Konwencji, ale swobód konstytucyjnych.

Trudno jest się zgodzić z twierdzeniem przedmowy, że tradycjonalistyczny i konserwatywny charakter ruchu polskiego decydował o tym, iż podstawą działania organizacji polskich było „przywiązanie do wiary i mowy ojców” (s. 12—13). Przeciwnie w rzeczywistości było odwrotnie. Tradycjonalizm ruchu polskiego był wyrazem dopasowywania się organizacji polskich, ich form organizacyjnych i założeń ideowych do postaw ludności polskiej. Charakterystyczne było dla tych organizacji dostosowywanie taktyczne do potrzeb chwili, co decydowało o pewnym oportunizmie ruchu polskiego. I o ile można mówić o tradycjonalizmie, to nie wydaje się, aby słuszna była ocena, że ruch ten był konserwatywny.

Wiele jest w omawianej książce innych tez dyskusyjnych, jak chociażby ocena centralizmu w ruchu młodzieżowym, wpływu zmian w sytuacji prawnej ludności polskiej w okresie hitlerowskim na rozwój ruchu młodzieżowego czy stosunku organizacji młodzieżowych do wewnętrznych tarć w Związku Polaków. Książka ilustruje wyraźnie, jak wiele jeszcze zostało do zrobienia, aby móc w sposób pełny i właściwy przedstawić dzieje ruchu młodzieżowego na Śląsku Opolskim w latach międzywojennych.

Czytając przedmowę napotkałem „zapożyczenia” z wcześniej ogłoszonych przeze mnie studiów, bez żadnego odwoływania się do tych prac. I tak w przedmowie stwierdza się: „Podpisanie polsko-niemieckiego paktu nieagresji (26 I 1934 r.) wcale nie oznaczało zmiany w polityce rządu hitlerowskiego wobec ludności polskiej. Zmieniły się tylko metody walki z Polakami” (s. 14). Ja natomiast w 1965 r.

piisałem: „Podpisanie paktu o nieagresji między Rzeczpospolitą a III Rzeszą nie zmieniło istoty polityki mniejszościowej władz hitlerowskich. Zmieniły się tylko metody wynaradawiania”¹. W przedmowie czytamy: „Politykę oficjalną wobec mniejszości narodowych, w tym i ludności polskiej, regulowały enuncjacje kierowników partii narodowosocjalistycznej” (s. 14). Ja natomiast w 1963 r. pisałem: „Politykę oficjalną wobec mniejszości narodowych, w tym i ludności polskiej, określały enuncjacje przywódców partii narodowosocjalistycznej”². W przedmowie czytamy: „Rząd hitlerowski dążył do sprowadzenia sprawy norm postępowania wobec polskiej mniejszości narodowej na płaszczyznę polsko-niemieckich porozumień państwowych, pozbawionych stałych elementów prawnych, a uzależnionych od koniunkturalnych zmian politycznych” (s. 14). Ja pisałem: „po 1935 r. rząd hitlerowski dążył do sprowadzenia norm postępowania wobec mniejszości narodowych na płaszczyznę polsko-niemieckich porozumień państwowych, pozbawionych stałych elementów, a uzależnionych od koniunkturalnych zmian politycznych”³. W przedmowie czytamy: „Program społeczny Związku Polaków w Niemczech, opierający się na zasadach chrześcijańskiej nauki społecznej, na dążeniu do pogłębienia idei zgody narodowej, okazywał się niewystarczający” (s. 13). Ja natomiast pisałem: „Program społeczny Związku Polaków w Niemczech, opierający się na zasadach chrześcijańskiej nauki społecznej, na dążeniu do pogłębienia idei zgody narodowej, okazywał się niewystarczający”⁴. Czyżby to była tylko przypadkowa zbieżność sformułowań?

Wojciech Wrzesiński

A. Klafkowski, *PODSTAWOWE PROBLEMY PRAWNE LIKWIDACJI SKUTKÓW WOJNY (1939—1945) A DWA PAŃSTWA NIEMIECKIE* (Prace Instytutu Zachodniego, nr 38, Poznań 1966), s. 439.

Pisząc tę książkę A. Klafkowski postawił sobie na pozór cel raczej skromny. Nie miało to być bowiem dzieło zupełnie nowe, lecz rodzaj syntezy jego dotychczasowych prac. Jak sam to określa, ich „swoiste drugie wydanie” po gruntownej rewizji i w oparciu o uzupełnioną dokumentację (s. 11). 160 punktów tej monografii, z których niemal każdy stanowi odrębny problem, daje jednak pojęcie o niebyle jakich rozmiarach tego przedsięwzięcia.

Oczywiście niemożliwością jest tu nawet wyliczyć najważniejsze z poruszonych w pracy zagadnień. Ograniczyć się więc wypada jedynie do pewnych ogólnych spostrzeżeń i kilku wątpliwości.

Praca dzieli się na dziewięć treściwych rozdziałów. Pierwszy, o charakterze wprowadzającym, nosi tytuł: „Prawo międzynarodowe a Niemcy po bezwarunkowej kapitulacji”. Autor objął w nim stosunkowo szeroki wachlarz zagadnień, poczynszy od roli nauki prawa międzynarodowego jako środka pomocniczego do stwierdzania norm prawnych aż po charakter prawno-międzynarodowy Sojuszniczej Rady Kontroli nad Niemcami.

Na wstępie zwrócono uwagę czytelnika na specyficzne trudności, jakie musi pokonać badacz omawianych w tej książce zagadnień, zważywszy na ogromne

¹ W. Wrzesiński, *Działalność polityczna Związku Polaków w Niemczech (1922—1939) (Polacy w republice weimarskiej i w III Rzeszy, Olsztyn 1965, s. 61).*

² W. Wrzesiński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920—1939, Poznań 1963, s. 276.*

³ Tamże, s. 283.

⁴ Tamże, s. 159.

luki w dokumentacji lub tendencyjny jej dobór w niektórych publikacjach. Uczony nie może tu ograniczyć się — jak słusznie podkreśla Autor — do analizy akt. To że w nauce prawa międzynarodowego nie ma miejsca na eksperymentowanie, nakłada na nią „obowiązek przenikliwości i szczególnej precyzji przewidywania ... ma ona dodatkowe obowiązki w zakresie sugerowania sposobów adaptacji norm prawa międzynarodowego do wymogów życia” (s. 16). W dalszym ciągu tego rozdziału Autor charakteryzuje z punktu widzenia prawno-międzynarodowego normy prawne obowiązujące w Niemczech po ich kapitulacji.

W rozdziale drugim pt. „Umowy międzynarodowe z 1945 a »Niemcy jako całość«” A. Klafkowski w sposób przekonujący wykazuje trwałe znaczenie uchwał poczdamskich, słusznie zaliczając je do umów międzynarodowych. Znak zapytania można by jedynie postawić przy pewnych sformułowaniach, np. przy zaliczeniu tych uchwał bez zastrzeżeń do „systemu powszechnego prawa międzynarodowego” (s. 83). Biorąc bowiem to określenie dosłownie, znaczyłoby, że uchwały te wiążą wszystkie państwa, a więc także nie uczestniczące w ostatniej wojnie ani nie należące do ONZ, z czym trudno byłoby się zgodzić bez uznania choćby milczącej aprobaty tych państw.

Innego rodzaju wątpliwość nasuwa argument Autora za słuszną zresztą tezę, że uchwały poczdamskie wiążą NRF. Tezę tę — zdaniem Autora — potwierdza m. in. fakt, że NRF uznała w swojej ustawie zasadniczej ogólne zasady prawa międzynarodowego. Autor pisze: „przeprowadzenie dowodu, że umowa poczdamska zawiera takie ogólne zasady, stanowi ... przesłankę do wniosku, że umowa [ta] powinna stanowić część integralną prawa wewnętrznego NRF” (s. 84).

Zajmując się skutkami łamania umowy poczdamskiej przez niektóre państwa, słusznie A. Klafkowski wskazuje, że nie wpływa to samo przez się na moc wiążącą tej umowy. Zdanie jednak, że „umowa międzynarodowa nie wygasa nawet wskutek nagromadzenia wielu faktów jej niewykonywania lub naruszania” (s. 92), jest chyba zbyt ogólne. Niewykonywanie umowy za milczącym przyzwoleniem wszystkich stron może bowiem prowadzić do jej wygaśnięcia.

Podobna uwaga nasuwa się w związku z trafną oceną Autora odnośnie do „starzenia się” postanowień uchwał poczdamskich (s. 93—94). Można by tu dodać jeszcze, że umowy z pewnością „starzeją się” wskutek zmiany sytuacji i narastania praktyki. Takie „starzenie się” można uznać jednak tylko wobec wszystkich zainteresowanych państw, a nie tylko tych, dla których ten argument może być wygodny. W każdym razie nie ma mowy o takim „starzeniu się” umowy poczdamskiej, póki choć część państw ją stosuje i na nią się powołuje. Z tych samych względów — tu także trzeba się w pełni zgodzić z Autorem — nie ma tym bardziej mowy o tym, aby nastąpiło anulowanie umowy poczdamskiej (s. 96—97), pomijając już to, że sama instytucja anulowania umów budzi wątpliwości.

W rozdziale trzecim, poświęconym problemowi: odpowiedzialność czterech mocarstw a wykonanie aktów prawnych w sprawie Niemiec, A. Klafkowski zajmuje się m. in. sprawą roszczeń Polski z tytułu tych aktów wobec wielkich mocarstw, NRF i ONZ. Słusznie przy tym wskazuje na istniejący związek między nawiązaniem stosunków dyplomatycznych, uznaniem państwa i uznaniem aktualnych granic (s. 171—173). Argument ten zasługiwałby nawet na szersze rozwinięcie.

Bogaty w problematykę rozdział czwarty, o odpowiedzialności Niemiec za wykonanie aktów prawnych, zawiera poglądy Autora dotyczące zjednoczenia dwóch państw niemieckich. Przyłącza się on do stanowiska, że zjednoczenie to powinno leżeć w wyłącznej kompetencji państw niemieckich i że musi ono być

połączone z gwarancją wypełnienia zobowiązań, jakie nakładają umowy międzynarodowe na Niemcy, zwłaszcza uchwały poczdamskie, w których — warto tu przypomnieć — postanowiono m. in., że „leży w zamiarach Sprzymierzonych dać narodowi niemieckiemu sposobność do przyszłej przebudowy swego życia na podstawie demokratycznej i pokojowej” i dalej: „poczynić przygotowania do przyszłej odbudowy niemieckiego życia politycznego na podstawie demokratycznej i do przyszłej współpracy pokojowej Niemiec w życiu międzynarodowym”. Nie kwestionując oczywiście prawa państw niemieckich do zjednoczenia pod wymienionymi warunkami, nie należy jednak przeceniać słuszności przytoczonej przez Autora „formuły” kanclerza NRF, jakoby „podział Niemiec miał zagrażać wszystkim, natomiast zjednoczenie nie powinno zagrażać nikomu” (s. 247).

W rozdziale piątym, poświęconym kwestii: umowa poczdamska a traktat pokojowy z Niemcami, zwraca uwagę punkt zatytułowany „Umowa poczdamska zastępuje traktat pokoju z Niemcami” (s. 290). Twierdzenie to jest niewątpliwie trafne, ale oczywiście z zastrzeżeniem, które zresztą wypływa z samych wywodów Autora. Umowa poczdamska uregulowała w sposób definitywny wiele zasadniczych kwestii związanych z likwidacją skutków wojny z Niemcami i jako taka — jak słusznie podkreśla Autor — nie może być uważana za „tymczasową”. Nie czyni to jednak oczywiście zbędnym zawarcia traktatu pokojowego, gdyż wiele spraw wymaga jeszcze unormowania. Potrzebę takiego traktatu najlepiej zresztą potwierdzają projekty wysuwane przez Związek Radziecki (s. 282—286).

Dalsze rozdziały książki A. Klafkowskiego dotyczą zakończenia stanu wojny (rozd. VI), bardzo aktualnego zagadnienia demilitaryzacji Niemiec (rozd. VII), odszkodowań wojennych (rozd. VIII) oraz odpowiedzialności zbrodniarzy wojennych (rozd. IX).

Nie słabnąca aktualność i waga omawianych w tej książce problemów, zwłaszcza zaś kompetencja jej Autora, czynią z niej dzieło cenne i pożyteczne nie tylko dla specjalistów, lecz dla wszystkich, którzy interesują się zagadnieniami skutków ostatniej wojny i naszymi zachodnimi sąsiadami. Nie jest to jednak oczywiście lektura łatwa. Zbyt dużo tu nagromadzonych faktów i opinii. Jest to niemal podręczna encyklopedia przemysłanych i syntetycznie podanych poglądów z jednoczesnym wskazaniem czytelnikowi literatury bardziej szczegółowej, zwłaszcza bogatego w tej dziedzinie dorobku Autora.

Korzystanie z tej „encyklopedii” ułatwia szczegółowy i przejrzysty spis rzeczy. Można by jedynie zaapelować do Autora, aby w przyszłym wydaniu zechciał dołączyć jeszcze chronologiczne zestawienie powoływanych w tekście aktów prawnych. Byłoby to dodatkowym wielkim udogodnieniem dla czytelnika.

Karol Wolfke

W. Lüdde-Neurath, REGIERUNG DÖNITZ. DIE LETZTEN TAGE DES DRITTEN REICHES, Berlin—Frankfurt—Zurich 1964, wyd. 3 rozszerzone, Muster-schmidt-Verlag Göttingen.

Recenzowana praca, wydana przez Instytut Prawa Międzynarodowego Uniwersytetu w Getyndze, składa się z dwóch zasadniczo różnych pod względem formy części. Pierwsza, o charakterze źródłowym, to wspomnienia Waltera Lüdde-Neuratha, pełniącego od września 1944 r. obowiązki osobistego adiutanta admirała Dönitza, do których Autor dołączył obszerny zestaw 33 dokumentów ilustrujących działalność ostatniego rządu hitlerowskich Niemiec — rządu Dönitza. Część

drugą stanowi posłowie prof. Waltera Bauma pt. „Die Regierung Dönitz in der heutigen wissenschaftlichen Forschung”, będące bardzo zwięzłym i skondensowanym przedstawieniem zagadnień związanych z powstaniem i działalnością tego rządu.

Wspomnienia Lüdde-Neuratha publikowane już były dwukrotnie, w 1950 i 1953 r., z inicjatywy ówczesnego kierownika Instytutu prof. Herberta Krausa, znanego niemieckiego specjalisty z dziedziny prawa międzynarodowego¹. Mimo iż od tego czasu ukazało się wiele publikacji, które znacznie rozszerzyły znajomość zagadnienia, obecne 3 wydanie, poza nielicznymi i drobnymi uzupełnieniami, celowo pozostawiono w zasadzie niezmienione, aby — jak wskazał we wstępie wydawca — nie odbierać wspomnieniom Lüdde-Neuratha waloru autentyczności (s. 13). Zaopatrzone je jednak w obszerny, 50-stronicowy komentarz historyka prof. Bauma, opierający się na szerokim wachlarzu dostępnych już obecnie źródeł, obejmujących, poza omawianymi wspomnieniami, przede wszystkim materiały z procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymbardze oraz wspomnienia niektórych bohaterów ostatnich dni Trzeciej Rzeszy, takich np., jak sam Dönitz lub Koller i Schwerin-Krosig, któremu admirał powierzył w swym rządzie stanowisko ministra spraw zagranicznych². Autor uwzględnił również liczne już obecnie opracowania zajmujące się zagadnieniem rządu Dönitza. Ponieważ zaś omówił on, a w wielu wypadkach znacznie rozszerzył i pogłębił, poruszoną we wspomnieniach problematykę, komentarz jego zasługuje również na uwagę recenzenta.

Z punktu widzenia oceny wspomnień Lüdde-Neuratha pod względem ich wartości jako źródła historycznego warto odnotować, iż — jak podaje Autor — opierają się one na prowadzonym przez niego protokole, w którym rejestrował na gorąco (unmittelbar während des Geschehens) „zdarzenia, zarządzenia i rozmowy” związane z działalnością Dönitza „w dniach katastrofy” (s. 9). Protokół ten rozszerzył następnie o swoje ówczesne przeżycia i poczynione spostrzeżenia, do których miał niejedną okazję pełnić funkcje adiutanta przy osobie następcy Hitlera. Z drugiej jednak strony widoczna życzliwość, z jaką odnosi się Autor do Dönitza, utrudniła mu w znacznym stopniu właściwą ocenę odgrywanej przez admirała roli (nie wspomina np. zupełnie o jego zbrodniczej działalności, która spowodowała wyrok skazujący w procesie norymberskim), a zwłaszcza powodów jego niespodziewanego awansu. Upatruje je głównie w przypisywanych Dönitzowi walorach charakteru i umysłu (s. 39), choć już Trevor-Roper określił stosunek admirała do Hitlera jako „lizusowski”³, Baum zaś pisze w komentarzu, iż „Dönitz od samego początku starał się o dobre osobiste stosunki ze swoim Führerem” (s. 175).

Wspomnienia Lüdde-Neuratha ograniczają się w zasadzie do okresu od połowy kwietnia (początek ostatniej ofensywy radzieckiej) do 23 V 1945 r. (data

¹ Ośrodek ten od dość dawna specjalizuje się w publikowaniu prac atakujących poczdamskie decyzje w sprawie polskich granic. Sam prof. Kraus opublikował w swoim czasie rozprawę, w której m. in. twierdził, iż Polska, obejmując zgodnie z umową poczdamską ziemie zachodnie, dopuściła się aneksji sprzecznej z paktem w Locarno, paktem Kelloga, Kartą Atlantycką i Kartą Narodów Zjednoczonych. H. Kraus, *Die Oder-Neisse Linie. Eine völkerrechtliche Studien von ...*, Köln 1959, s. 19 i n.

² K. Dönitz, *Zehn Jahre und zwanzig Tage*, Bonn 1958; K. Koller, *Der Letzte Monat. Die Tagebuchaufzeichnungen des ehem. Chefs d. Generalstabes d. dt. Luftwaffe vom 14. April bis zum 27. Mai 1945*, Mannheim 1949; L. Schwerin v. Krosigk, *Tagebuch* (Archiv. d. Inst. f. Zeitgesch., München).

³ H. R. Trevor-Roper, *Ostatnie dni Hitlera*, Poznań 1963, wyd. 2, s. 48.

aresztowania rządu Dönitza). Szerszy chronologicznie zakres posiada jedynie rozdział I (wrzesień 1944 r. do śmierci Hitlera w dniu 30 IV 1945 r.), w którym opisał m. in. swoje wrażenia z kilku wizyt, jakie u boku swego szefa odbył w kwaterze głównej Hitlera. Jak przy tej okazji podaje, przywódcy hitlerowscy jeszcze pod koniec 1944 r. liczyli poważnie na zwycięskie zakończenie wojny (s. 17—19). Poza tym wspomnienia te składają się z 15 krótkich rozdziałów zawierających przedstawiony w porządku rzeczowym opis najważniejszych wydarzeń z ostatnich tygodni Niemiec hitlerowskich. Szczególnie ciekawe są fragmenty wspomnień przedstawiające wysiłki podejmowane przez Dönitza w celu doprowadzenia do kapitulacji jedynie na froncie zachodnim. Autor nie kryje, że celem tych wysiłków było dążenie do ułatwienia ucieczki na Zachód przed nadciągającą armią radziecką możliwie największej liczbie żołnierzy i ludności cywilnej. Z tych też względów — jak podaje dalej — Naczelne Dowództwo Niemieckie, już po podpisaniu ogólnej kapitulacji, życzliwie tolerowało sabotowanie rozkazu kapitulacyjnego przez niektóre jednostki walczące na froncie wschodnim (Schörner, s. 72—73). Autor podkreśla, że ta „tatyka zwlekania” pozwoliła, w ciągu 9 dni od objęcia władzy przez Dönitza do chwili wejścia w życie postanowień o kapitulacji, na „uratowanie od Rosjan” około 3 milionów ludzi (s. 73).

Tłumacząc powody tej żywiołowej ucieczki ze wschodu nie wspomina nic o odpowiednich rozkazach władz niemieckich lub zupełnie uzasadnionej w wielu wypadkach obawie przed sprawiedliwą karą, albo też o poczuciu winy. Podkreśla natomiast wiadomości o popełnianych przez wojska radzieckie „okrucieństwach”, które — jak twierdzi — „urągały ludzkości” (s. 73). Popada jednak wkrótce w sprzeczność z własnym zdaniem, kiedy wspominając o rozważanej przez Dönitza możliwości przyjęcia „orientacji wschodniej” (!) (s. 99—100), podkreśla równocześnie, iż „wiadomości z rosyjskiej strefy okupacyjnej odnośnie do traktowania ludności brzmią ... łagodniej, niż się obawiano” (s. 101—102 i 103).

Jednym z głównych problemów przewijających się przez całą pracę jest sprawa charakteru i konsekwencji podpisanego przez Niemcy aktu bezwarunkowej kapitulacji. Zarówno Lüdde-Neurath (s. 11, 71—74), jak i prof. Baum występują z tezą, będącą właściwie oficjalną tezą nauki zachodnioniemieckiej, iż wszystkie późniejsze decyzje podjęte przez Sprzymierzonych w sprawie Niemiec, np. postanowienia konferencji poczdamskiej w sprawie polskich granic, nie znajdują podstawy w akcie bezwarunkowej kapitulacji. Akt ten miał bowiem — jak twierdzą — czysto militarny, a nie polityczny charakter i oznaczał jedynie zakończenie działań wojennych, wojskowi zaś przedstawiciele niemieccy nie posiadali żadnych kompetencji do podejmowania jakichkolwiek innych zobowiązań. Równocześnie obydwaj odrzucają zdecydowanie wszelkie konsekwencje, jakie wynikają dla Niemiec z art. 4, który — co zresztą zgodnie przyznają — został specjalnie zamieszczony w dokumencie kapitulacyjnym. Przewidywał on możliwość wydania w przyszłości przez Narody Zjednoczone lub w ich imieniu nowego ogólnego aktu kapitulacyjnego, stosującego się do całych Niemiec i do ich sił zbrojnych. Ignorując zupełnie decyzje podejmowane przez Sojuszniczą Radę Kontroli, a przede wszystkim postanowienia konferencji poczdamskiej, obydwaj Autorzy twierdzą, iż akt taki nie został dotychczas wydany, ponieważ nie wyraził nań zgody żaden rząd niemiecki (s. 74 i 209). Nie wydaje się to zrozumiałe. Art. 4 nie mówi bowiem nic o potrzebie takiej zgody ze strony rządu niemieckiego, lecz przeciwnie, nadaje Narodom Zjednoczonym właśnie prawo podejmowania decyzji jednostronnie.

Zarówno Autor wspomnień, jak i Autor komentarza przywiązują natomiast

dużą wagę do faktu, który w świetle art. 4 nie posiada większego znaczenia dla oceny sytuacji prawnej Niemiec po 8 V 1945 r. Wskazują mianowicie, iż w chwili podpisywania bezwarunkowej kapitulacji Sprzymierzeni nie zdołali jeszcze uzgodnić we wszystkich szczegółach swego stanowiska co do losu pokonanych Niemiec oraz że zamieszczone w akcie kapitulacyjnym postanowienia nie odpowiadały ich pierwotnym zamiarom (s. 11 i 206—208). Ponieważ jednak wśród postanowień zawartych w tym akcie znalazło się postanowienie o charakterze blankietowym (prof. Klafkowski określa art. 4 jako „normę blankietową”⁴), fakt ten nie uzasadnia więc bynajmniej formułowanych przez obydwu Autorów wniosków.

Prof. Baum, który wywodzi formułę „bezwarunkowej kapitulacji” z praktyki amerykańskiej wojny domowej, kwestionuje legalność podjętych w stosunku do Niemiec decyzji, przeprowadzając dowód, iż II wojna światowa nie miała charakteru wojny domowej (!) i że wobec tego nie istniała legalna możliwość zastosowania tej formuły wobec Niemiec (s. 209). Twierdzi też, iż uśiłowania, by włączyć ją do powszechnego prawa międzynarodowego, „nie znajdują żadnego poważnego uznania”, choć powołuje się tu jedynie na dwóch autorów niemieckich (s. 209 i przypis nr 260). Pomija natomiast zupełnym milczeniem argumenty przeciwnie, np. argumenty wypracowane w tej mierze przez naukę polską. Jak pisze w swojej ostatniej pracy prof. Klafkowski, „wszystkie oświadczenia Narodów Zjednoczonych [składane w czasie wojny w sprawie bezwarunkowej kapitulacji] mają treść tak jasną i precyzyjną, iż nawet współcześni przedstawiciele nauki prawa międzynarodowego NRF nie zaprzeczają, że bezwarunkowa kapitulacja mieści się wśród zasad powszechnego prawa międzynarodowego”⁵.

W chwili więc podpisywania przez Niemcy kapitulacji nie istniały wątpliwości, co ona oznacza i jakie skutki spowoduje. Przyznaje to pośrednio i zapewne bezwiednie Lüdde-Neurath. Tak np. oceniając powody, dla których Dönitz i Jodl jeszcze wiosną 1945 r. solidaryzowali się z żądaniem Hitlera dalszego prowadzenia wojny „za wszelką cenę”, wymienia na pierwszym miejscu obawę przed znanymi już — jak pisze — konsekwencjami zapowiedzianej przez Sprzymierzonych bezwarunkowej kapitulacji (s. 22). Potwierdza to jeszcze wyraźniej w innym miejscu. „Gorycz bezwarunkowej kapitulacji — pisze — i jej wstrząsające konsekwencje były znane” (s. 54). Stwierdzenia te ujawniają całą sztuczność stosowanej przez obydwu Autorów argumentacji.

Recenzowana publikacja, przede wszystkim zaś wspomnienia Lüdde-Neuratha, dobrze zorientowanego świadka agonii Trzeciej Rzeszy, posiadają oczywiście swoją wartość w zespole źródeł do najnowszych dziejów Niemiec. Stanowią też z pewnością lekturę zajmującą, zawierającą dość dużo ciekawych szczegółów. Autor podaje np., że Dönitz, informując Himmlera o swojej nominacji, ukrył na biurku cbezpieczony rewolwer (s. 89). Uwaga Autora, iż Himmler myślał jeszcze na początku maja 1945 r. o stawianiu warunków, w pełni odpowiada niezwykle krytycznej ocenie, jaką o jego intelekcie sformułował Trevor-Roper⁶. Wydaje się jednak, iż wraz z dołączonym komentarzem prof. Bauma wspomnienia te stanowią przede wszystkim kolejny przykład podejmowanych przez ośrodki naukowe w NRF prób zmierzających do podważenia i cofnięcia skutków klęski, jaką w ostatniej wojnie poniosły Niemcy hitlerowskie. Być może właśnie z tego punktu widzenia zainteresują one również czytelnika polskiego.

Adam Basak

⁴ A. Klafkowski, *Podstawowe problemy prawne likwidacji skutków wojny 1939—1945 a dwa państwa niemieckie*, Poznań 1966, s. 80.

⁵ Tamże, s. 79.

⁶ Trevor-Roper, *op. cit.*, s. 33—40.

W. Lach, Z PROBLEMÓW ŻYCIA POLITYCZNEGO NA TERENIE MIASTA OPOŁA I POWIATU OPOLSKIEGO W LATACH 1945—1948, Opole 1966, Instytut Śląski w Opolu, s. 92.

Praca Lacha jest drastycznym przykładem wielokrotnie rejestrowanych grzechów pierworodnych tzw. historiografii regionalnej, podejmującej zwłaszcza problematykę polityczną pierwszych lat Polski Ludowej.

Zauważmy przede wszystkim, iż nie odpowiada prawdzie stwierdzenie Autora, że „najnowsze dzieje Polski, a zwłaszcza pierwsze lata istnienia władzy ludowej, ciągle jeszcze mają skromną reprezentację w historiografii naukowej i popularno-naukowej” (s. 9). Świadczą przeciwko tej diagnozie dziesiątki poważnych monografii, setki studiów, artykułów i przyczynków, specjalistyczne czasopiśmiennictwo itd. W chwili obecnej i przy aktualnym stanie badań samo podjęcie tematyki czasów najnowszych i zapełnienie istniejących w niej „luk” nie może być wystarczającą legitymacją otwierającą „zielone światło” w czasopiśmie naukowych i wydawnictwach. Badania nad dziejami Polski Ludowej podlegają tym samym rygorom i kryteriom oceny co historiografia każdego innego okresu. Każdy, kto sądząc inaczej pretenduje do taryfy ulgowej lub ją stosuje, musi zrezygnować z prawa nazywania się historykiem badaczem i wychowawcą. Jeżeli nie są pozbawione racji rozlegające się coraz częściej wołania o ochronę zawodu historyka przed inwazją partaczy, to w wypadku dziejów Polski Ludowej są one szczególnie zasadne i godne wszechstronnego poparcia. Zalew bowiem złych publikacji staje się jakby potwierdzeniem obiegowego poglądu (reprezentowanego zresztą przez wielu zawodowych historyków — specjalistów wcześniejszych okresów), że do uprawiania historii Polski Ludowej zbędne są specjalne kwalifikacje zawodowe. Prace w rodzaju recenzowanej zdają się pogląd taki waleń potwierdzać.

Ograniczając obszar swych zainteresowań do Opola i powiatu opolskiego wytknął sobie Autor ambitny i trudny jednocześnie cel ukazania w „zarysie historycznym działalności stronnictw politycznych” oraz odtworzenia „atmosfery panującej w społeczeństwie, zmagających z reakcją, współdziałania stronnictw politycznych w zagospodarowaniu miasta i powiatu”, a także przedstawienia „warunków politycznych i ekonomicznych, w jakich przypadło PPR i pozostałym partiom Bloku Demokratycznego działać” (s. 9—10).

W jakim stopniu cel, jaki postawił sobie autor, został osiągnięty? Zasadnicze wątpliwości powstają już w związku z charakterem wykorzystanych przez Autora źródeł i stosunkiem do nich. Znaczną część faktów zaczerpnął Lach z raportów Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Nie konfrontując ich z innymi rodzajami źródeł, opisuje na ich podstawie i ocenia nie tylko działalność podziemia polskiego i niemieckiego, ale także Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego i Stronnictwa Ludowego. Byłoby bezsensowne negocowanie wagi akt organów Bezpieczeństwa w badaniach nad pierwszymi latami władzy ludowej (ubolewać tylko wypada, że ciągle jeszcze niełatwo do nich dotrzeć!), ale chyba jeszcze większym bezsensownym byłoby zapoznawanie ich całej ograniczoności i jednostronności, zdeterminowanej charakterem, celami i klimatem działalności organów Bezpieczeństwa. Nie zauważył także Lach, że np. rekonstruowanie dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej oraz ferowanie sądów i ocen dotyczących jej oblicza ideowego i życia wewnętrznego wyłącznie na podstawie dokumentów Polskiej Partii Robotniczej jest zabiegiem pod względem naukowym wątpliwym.

Na tym jednak nie kończą się wątpliwości powstające przy lekturze pracy Lacha. Podejmując węzłowe problemy życia politycznego i społeczno-ekonomicz-

nego rejonu opolskiego (tworzenie władzy ludowej, osadnictwo, weryfikacja ludności autochtonicznej, powstawanie partii politycznych, jednolity front klasy robotniczej, działalność PSL oraz podziemia polskiego i niemieckiego) wykazał Autor daleko idącą ich nieznajomość, nagromadził w swej pracy bardzo wiele uproszczeń, sądów pochopnych, powierzchownych, słabo udokumentowanych. Spotykamy się z nimi już we fragmentach dotyczących okresu okupacji (np. tezy o śmiertelnym zagrożeniu istnienia ludności polskiej nad Odrą, czy też o poważnym oddźwięku na Śląsku Opolskim hasła PPR: „Wspólny wróg — wspólny front — wspólna walka”), ale regułą stają się one w partiach poświęconych początkom władzy ludowej i jej najważniejszym poczynaniom. Twierdzi więc np. Autor, że „przy formowaniu nowego aparatu administracyjnego” kierowano do urzędów „reprezentantów klasy robotniczej”, co było podyktowane koniecznością zapewnienia sobie przez PPR decydującego wpływu na formowanie tego aparatu, gwarantujących jego zdolność „do dokonania rewolucyjnych przeobrażeń, jakie nakreśliła partia” (s. 15). To jedno tylko zdanie doskonale zdradza swoisty styl uprawiania historii. Zawiera ono bowiem sugestie, że administracja polska stworzona była tylko z reprezentantów klasy robotniczej i do tego członków PPR, która jako jedyna zdolna była zagwarantować zdolność władz administracyjnych „do dokonania rewolucyjnych przeobrażeń”. To wszystko mieści się w utartym i zakorzenionym schemacie, ale nie odpowiada prawdzie.

W sposób uproszczony i bezkonfliktowy przedstawił Lach przebieg akcji osadniczej. W jego ujęciu sprawa przedstawiała się bardzo prosto: trudności były, wielu osadników „zachowywało postawę wyczekującą, nie śpiesząc się z należytym zagospodarowaniem przydzielonych im gospodarstw”, szerzyły się szabrownictwo i korupcja, zdarzały się próby hamowania, a nawet dezorganizowania akcji osiedleńczej, ale głównym źródłem tych zjawisk była działalność propagandowa PSL i podziemia. Stwierdzenie o ogromnym wysiłku organizacyjnym i politycznym władzy ludowej i partii politycznych zawisło w próżni, pozostało ładnie brzmiącym frazesem bez pokrycia.

W równie charakterystyczny sposób „załatwił” się Autor ze szczególnie skomplikowanym zagadnieniem ludności autochtonicznej. Wstępem do rozważań na ten temat jest stwierdzenie, że to powracający na ziemie zachodnie Niemcy „najczęściej podsycali wśród ludności rodzimej nastroje wrogości do osadników” (s. 19), o czym mają świadczyć „liczne raporty kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu” (s. 20), których Autor zresztą w ogóle nie zacytował. Dotychczasowe badania (np. J. Gołębiowskiego) wykazały, że sprawa była znacznie bardziej skomplikowana, że nie załatwia jej okrągła formułka „o pewnych błędach i niedociągnięciach”, spowodowanych — według sądu Autora — przez „elementy sprzyjające PSL” i wrogą propagandę „reakcyjnej części kleru” oraz podziemia polskiego i niemieckiego. Czytając fragmenty poświęcone weryfikacji ludności autochtonicznej nie wiadomo, co bardziej podziwiać: ignorancję Autora czy też jego bezsprzeczną umiejętność symplifikacji i wulgaryzacji procesu historycznego, załatwiania nawet najbardziej dramatycznych spraw z niedawnej przeszłości wyświechtanymi frazesami, które już tyle szkody przyniosły naszej historiografii.

Na zasadzie czarno-białego schematu potraktował Lach układ sił politycznych w Polsce Ludowej: z jednej strony obóz demokratyczny, a z drugiej — wrzucona do wspólnego worka — reakcja skupiająca „pod swoimi sztandarami i w swoich szeregach wrogie ludowi elementy wywłaszczonych obszarników, burżuazję miejską, bogate chłopstwo, oraz — co jest charakterystyczne dla tego okresu —

związane z nimi elementy faszystowskie, przywódców reakcyjnych partii Polski przedwrześniowej i organizacji konspiracyjnych z czasu okupacji” (s. 56). Autor jakby nie zauważa, iż w obozie opozycyjnym (oprócz PSL) znalazły się także grupki i odłamy wywodzące się z partii, które trudno uznać za reakcyjne, a także sporo zagubionej ideowo i politycznie młodzieży inteligenckiej i drobnomieszczkańskiej, ale również robotniczej i chłopskiej, że podziały polityczne istniały wewnątrz klasy robotniczej i drobnomieszczczaństwa (nie mówiąc już o chłopstwie) itd. Ułatwił sobie Autor znakomicie zadanie sprowadzając do wspólnego „sanacyjno-endeckiego” mianownika podziemne organizacje polskie, uznając zbrojne grupy WIN za jego podstawę organizacyjną, wyolbrzymiając wreszcie znaczenie i działalność podziemia niemieckiego. Drobiazgowo opisując wszystkie jego poczynania, zaliczając na jego konto czyny bliżej nie znanych sprawców, popada Autor jednak w sprzeczność. W jednym bowiem miejscu stwierdza, że „walka stoczona z bandami hitlerowskimi ... była bardzo ostra, a sieć grup dywersyjnych i organizacji dość licznie rozbudowana” (s. 63), a w drugim wskazuje — co chyba jest bardziej zbliżone do rzeczywistości — że podziemie pohitlerowskie „poza wyrządzeniem pewnych szkód materialnych i moralnych w najmniejszym stopniu nie stanowiło groźby dla umocnienia władzy Polski Ludowej na Śląsku Opolskim” (s. 74).

W szczególnie „krzywym zwierciadle” pokazał Autor powstanie i działalność PSL, zacierając różnice między nim a podziemiem. Jego genezę w powiecie wiąże on z mafijną akcją grupy członków SL (w czym widać wpływ wykorzystanych przez niego materiałów), „przeciwników rodzącego się ustroju demokratycznego”, pozyskujących kupców i rzemieślników oraz próbujących przekupić przywódców Stronnictwa. Zamiast analizy programu, zasięgu wpływów i ich źródeł (zwłaszcza w środowisku autochtonicznym) znajdujemy ogólniki o „dzielnicowości”, słabym uświadomieniu narodowym itd. zaczerpnięte z jawnie tendencyjnych dokumentów, wytworzonych przez przeciwników PSL, siłą rzeczy zainteresowanych w jego kompromitacji za wszelką cenę. W sposób nader enigmatyczny, „owijając rzecz w bawełnę”, przedstawił także Lach proces upadku wpływów FSL i metod walki z nim („Blok Demokratyczny przystąpił do wypierania członków PSL i ich zwolenników ze stanowisk państwowych, administracyjnych i samorządowych, z organizacji społecznych i gospodarczych” — s. 49).

W zaprezentowanej przez Lacha konwencji analizy złożonych zjawisk mieści się całkowicie ujęcie działalności PPS. Autor po prostu „przeoczył”, że była to partia współrządząca, najważniejszy partner PPR, współautorka i współrealizorka rewolucyjnych przeobrażeń w kraju, posiadająca głęboko sięgające wpływy. Pomniejszanie więc jej roli, spychanie na daleki margines, eksponowanie i wyolbrzymianie zjawisk negatywnych jej działalności przy równoczesnym „wstydlwym” ich przemilczaniu czy pomniejszaniu w wypadku PPR jest mijaniem się z prawdą i deformacją obrazu niedalekiej przeszłości.

Na zakończenie tych refleksji wypadnie postawić parę pytań: komu i czemu mają służyć tego rodzaju prace, jaki jest społeczny, polityczny i ideowo-wychowawczy ich sens, kto wreszcie wziął na siebie odpowiedzialność za ich naukową wartość i otworzył im drzwi do czytelników?

Marian Orzechowski

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

H. Zieliński, Dążenia rewolucyjne a walka o wyzwolenie narodowe na Górnym Śląsku w latach 1918—1921	447
B. Garyga, „Hoch Polen” to znaczy „Wielkie Polajstwo”	458
M. Chrapek, Pomoc Krakowa dla Górnego Śląska w latach 1919—1921	492
A. Kowalik, Geneza, organizacja i działalność podziemia niemieckiego na Dolnym Śląsku (1945—1947)	511
E. Paliński, Organizacja i formy działania Opieki Społecznej na Dolnym Śląsku w latach 1945—1946	531
S. Jankowski, Głosowanie ludowe na Dolnym Śląsku w 1946 r.	544

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

J. Przewłocki, Nowe materiały do historii Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu	567
---	-----

RECENZJE

F. Biały, Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 1914—1932 — M. Orzechowski	576
S. Grobelny, Cz. Mykita-Glensk, J. Laskończyk, Materiały do dziejów polskiego ruchu młodzieżowego na Śląsku Opolskim 1919—1939 — W. Wrzesiński	580
A. Klafkowski, Podstawowe problemy prawne likwidacji skutków wojny (1939—1945) a dwa państwa niemieckie — K. Wolfke	583
W. Lüdde-Neurath, Regierung Dönitz. Die letzten Tage des Dritten Reiches — A. Basak	585
W. Lach, Z problemów życia politycznego na terenie miasta Opola i powiatu opolskiego w latach 1945—1948 — M. Orzechowski	589

Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka

Organ

Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii

R I (1946) — XI 1956 (Sobótka)

Zamówienia wraz z przedpłatą na prenumeratę w kraju opłacane z funduszy państwowych bądź społecznych — zarówno w mieście, jak i na wsi — realizuje wyłącznie najbliższy Oddział lub Delegatura „Ruchu”.

Zamówienia na prenumeratę dla czytelników indywidualnych, opłacane z funduszy prywatnych, przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Czytelnicy indywidualni mogą również dokonywać wpłat na konto w NBP I OM Wrocław nr 1641-6-99 Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch”, Wrocław, ul. Hubska 8—14.

Zamówienia wraz z przedpłatami przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty:

półrocznej zł 40.—

rocznej zł 80.—

Zamówienia na prenumeratę zagraniczną, która jest o 40% droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88

konto PKO nr 1-6-100024

Egzemplarze numerów zdezaktualizowanych można nabywać w Przedsiębiorstwie Prasy i Książki „Ruch” we Wrocławiu, ul. Hubska 8—14, konto w NBP I OM Wrocław nr 1641-6-99.